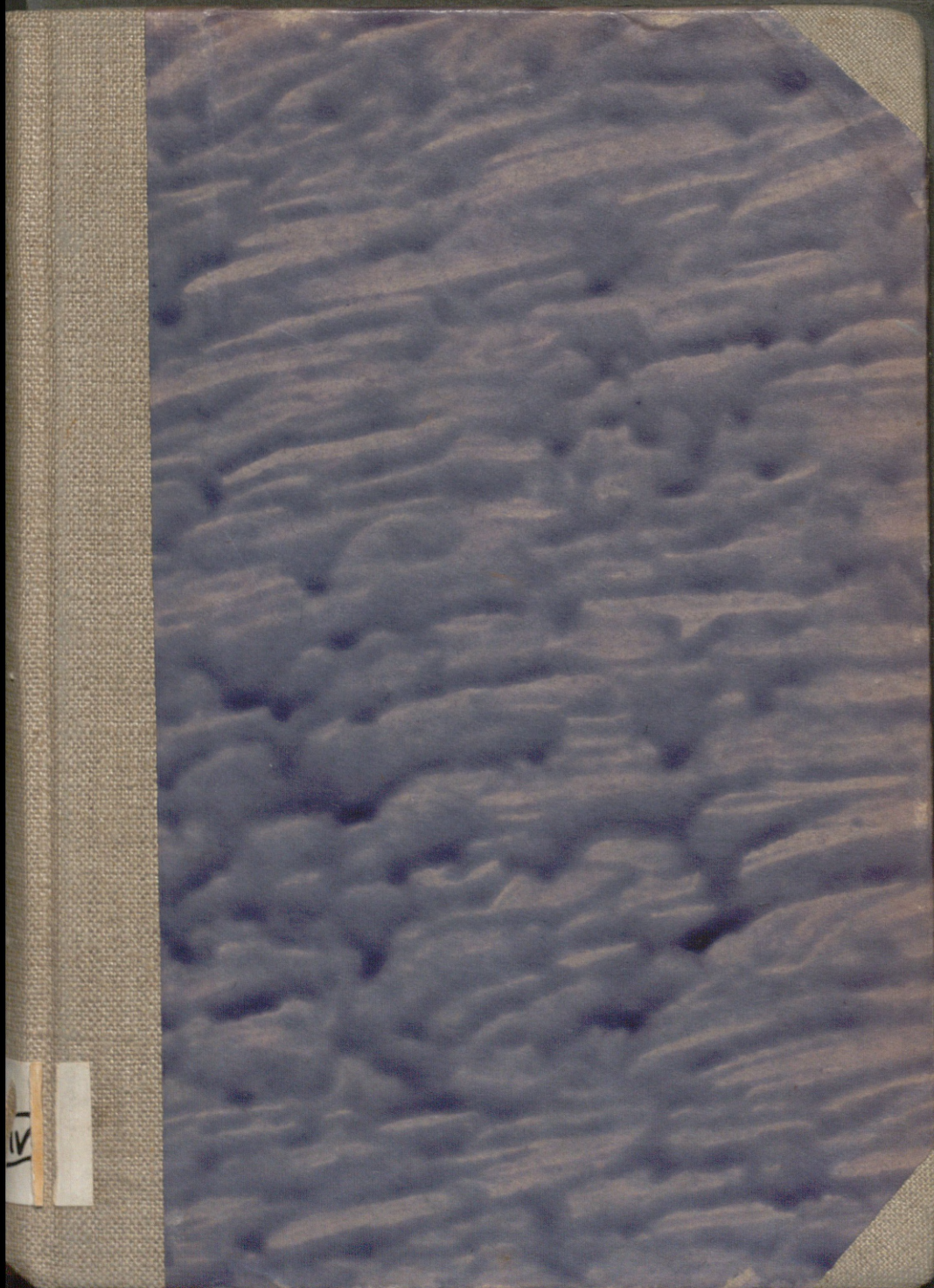


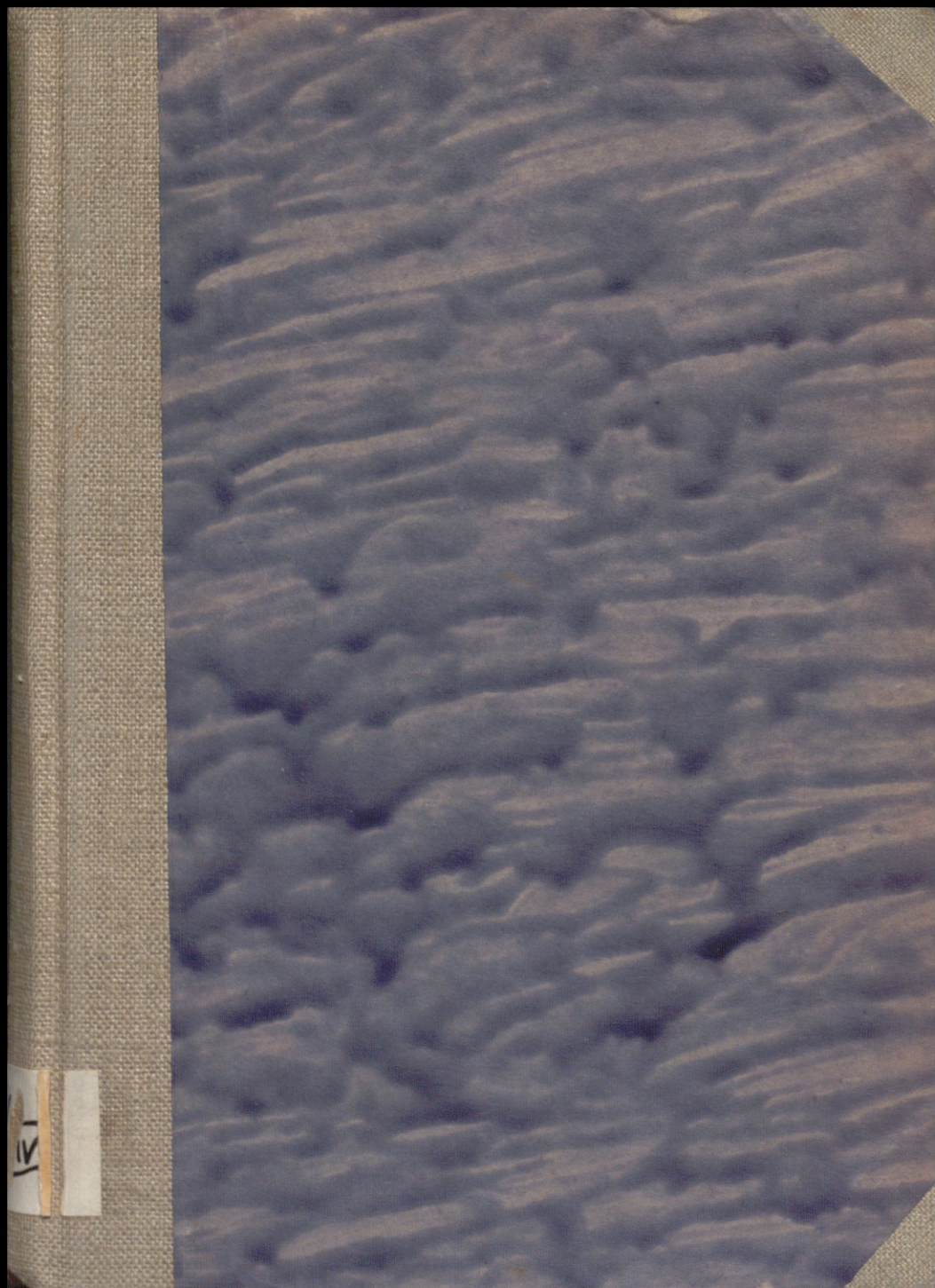
Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





12
BIBLIOTEKA DZIEJÓW I KULTURY WSI T. 9.

JAN GĘRLACH

CHŁOPI W OBRONIE RZECZYPOSPOLITEJ

STUDIUM O PIECHOCIE WYBRANIECKIEJ

Z PRZEDMOWĄ PROF. FR. BUJAKA
I 5 ILUSTRACJAMI W TEKŚCIE

LWÓW

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEŚ”
1939

PRACE TEGOŻ AUTORA

Stanowisko duchownych wedle statutu litewskiego III —

„Ateneum Wileńskie“, Wilno 1923.

Wybrańcy pod Pskowem — Pamiętnik Prof. P. Dąbkowskiego, Lwów 1927.

Pospolite ruszenie i obrona za Zygmunta I — Księga ku czci Wł. Abrahama, Lwów 1931.

1325/2



A.W.P.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

SKŁAD GŁÓWNY • BIBLIOTEKI DZIEJÓW I KULTURY WSI •
W LOKALU SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ • WIEŚ •
WE LWOWIE ULICA 3-go MAJA 11 — TELEFON 296-99

TŁOCZONO

W Drukarni L. Wiśniewskiego, Lwów, ul. Ossolińskich L. 16
pod zarządem Klemensa Preidla

Wiadomo powszechnie, jak cenny materiał wojskowy przedstawiał dla armii zaborczych chłop polski. Był on ceniony nie tylko w armii pruskiej, do której już w XVIII wieku werbowano a nawet porywano chłopów polskich, ale także w armii austriackiej i rosyjskiej. Jego zalety wojskowe nie zostały wydobyte i rozwinięte dopiero dzięki ćwiczeniu w armiach zaborczych. Świetnym żołnierzem okazał się on już w nowoorganizowanej na mocy uchwał Sejmu czteroletniego armii polskiej, która walczyła z Rosjanami w 1792 r. a następnie w powstaniu Kościuszki 1794, gdzie z nim rywalizował doraźnie zebrany prosto od pługa ochotnik wiejski. Gotowość do walki z najeźdźcami i dzielność w tej walce wykazywał on już za Piastów, poczynszyszy od Bolesława Chrobrego i Kazimierza Odnowiciela do Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Swoją sprawność bojową stwierdził on następnie wielokrotnie w walkach z Krzyżakami w XV w., z Tatarami XVI i XVII w., ze Szwedami w XVII i na początku XVIII wieku.

Czynny wojenne chłopów polskich wspominane są ubocznie przez dawniejszych historyków, którzy gloryfikują, w myśl powszechnie wówczas panującej w historiografii tendencji, wodzów i bohaterów oraz warstwę szlachecką, uważającą obronę granic Rzplitej za swój monopol polityczny, chociaż dzieli ona od połowy XV w. tę obronę z zaciężnymi, przychodzącymi ze

wszystkich stron świata: z Czech, Niemiec, ze Szkocji, z Wołoszczyzny, od Tatarów i z dalszego Wschodu. Nic dziwnego, że do niedawna historiografia pod wpływem źródeł zapominała o roli chłopów w historii wojennej Polski, dziś jednak dojrzała ją już nauka i w dalszym ciągu będzie się ją starała odsłonić. Zwrócił już uwagę na udział chłopów w obronie państwa najwybitniejszy dziś historyk wojskowości polskiej Prof. dr gen. M. K u k i e l, świeżo zaś w VIII tomie niniejszego wydawnictwa dr S t a n i s ł a w S z c z o t k a rzucił snop światła na udział górali a potrosze także i Kaszubów w walce z „potopem“ szwedzkim (1654—1660).

Również i udział chłopów w powstaniach naszych zaczyna się nam przedstawiać w odmiennym niż dotychczas świetle. Nikt się już dzisiaj nie może dziwić, że chłop pozbawiony oświaty, własności i praw obywatelskich a uciskany i wyzyskiwany nadmiernie przez pańszczyznę nie zgłaszał się masowo do powstania w r. 1863. Organizatorowie powstania nie mogli zresztą uzbroić chłopów, bo sami rozporządzali przeważnie bronią myśliwską, kosy zaś nie mogły chłopom zastąpić karabinów z nasadzonymi bagnetami. Wszyscy stwierdzają, że bez przewodników i dowozu żywności przez chłopów oraz wogóle bez życzliwości ludności wiejskiej drobne grupy partyzantów nie mogłyby się utrzymać tak długo przeciw licznej armii rosyjskiej, jak się utrzymały, nikt także nie może stwierdzić, że naprawdę wszystka szlachta i wszystka inteligencja polska zdolna do broni walczyła wówczas w powstaniu.

Co do powstania listopadowego — to chłopcy nie tylko służyli wiernie w wojsku i odznaczyli się na polu bitew, co stwierdził ostatnio dr E. K o s t o ł o w s k i na łamach „Wsi i Państwa“, ale mogliby dostarczyć wielo-

krotnie więcej wojska, gdyby rząd chciał i mógł ich uzbroić, gdyby była wola, plan i czas na zaopatrzenie armii w broń. Chłop dałby rekruta chętnie nawet mimo to, że „Sejm rewolucyjny“ wcale nie myślał o przeprowadzeniu uwłaszczenia.

Niniejsza praca przedstawia nam jeden z jaśniejszych momentów w dziejach Rzplitej i jej organizacji wojskowej. Król Stefan Batory, który wziął sobie za cel stworzenie z Rzplitej potężnego państwa, zabezpieczonego zarówno od wschodu i od zachodu jak również od południa, rozumiał jako wytrawny żołnierz dobrze, że niezbędnym do tego środkiem jest oparcie siły zbrojnej Rzplitej na piechocie, bo tego wymagały już ówczesne warunki techniczne tj. rozwój fortyfikacyj, artylerii i mniejszej broni palnej. Wśród szlachty polskiej ustalił się od dawna zwyczaj, że jedyną formą służby wojskowej, odpowiednią dla niej, jest tylko konnica. Brak dostatecznej ochrony granic rozległego państwa zmuszał monarchów już od XI wieku do posługiwania się przede wszystkim szybko zbieranymi oddziałami konnicy. Napady tatarskie i litewskie w XIII i XIV wieku przyczyniły się do utrwalenia tego zwyczaju, mimo zwycięstw w XIII—XV wieku chłopskiej piechoty szwajcarskiej, uzbrojonej we włócznie, chłopskich łuczników angielskich i tryumfów czeskiej piechoty husyckiej, uzbrojonej w cepy i włócznie nad walczącym konno rycerstwem francuskim i niemieckim. Przywileje królewskie i biskupie nakładały w królewskich i dobrach duchownych w wieku XIV i XV nawet na sołtysów obowiązki służby wojskowej na koniu.

Stefan Batory rozumiejąc, że niepodobna mu walczyć z przesądem stanowym szlacheckim ani też posługiwać

się wyłącznie piechotą zaciężną, podjął próbę pociągnięcia drobnej szlachty do służby piechotnej, a przede wszystkim postanowił stworzyć piechotę chłopską na razie z chłopów zamieszkujących w królewskich ziemach. Zamiar ten król Stefan przeprowadził z właściwą sobie energią i już w drugiej wyprawie moskiewskiej w skład jego armii wchodziła piechota złożona z wybrańców królewskich. Jednak od pierwszej chwili egoizm stanowy szlachty i sobkostwo prywatne starostów i dzierżawców królewskich postanowiło zniszczyć te zaczątki stałej piechoty polskiej jako niebezpieczne dla wolności szlacheckiej i dla dochodów „dobrze zasłużonych“.

Autor niniejszej książki przedstawia nam wymownie na podstawie bardzo obfitego materiału źródłowego w sposób ściśle naukowy dzieje tej mądrej inicjatywy królewskiej, jak i smutną historię jej zniszczenia. Za piękny ten przyczynek do dziejów wojskowości i włościństwa polskiego składa Redakcja razem z wszystkimi uświadomionymi chłopami polskimi autorowi serdeczne podziękowanie i życzy zarazem, aby wkrótce wzbogacił naukę nową, równie dobrą i pożyteczną książką, poświęconą następnej próbie utworzenia formacji wojskowej z chłopów złożonej tj. piechocie łańcuchowej.

Fr. Bujak

ŹRÓDŁA I PIŚMIENNICTWO

Powstanie i rozwój piechoty wybranieckiej w Polsce, a następnie jej kryzys i upadek śledzimy na podstawie konstytucji sejmowych dawnej Rzeczypospolitej, wydrukowanych w zbiorze „Volumina legum“. Nieco światła na genezę wybrańców rzucają ordynacje i mandaty królewskie, zebrane w „Corpus iuris Polonici“ Balzera. Ważnym uzupełnieniem norm ustawodawczych są lauda sejmikowe, odzwierciedlające zapatrywania szlachty na kwestię utrzymania czy zniesienia żołnierskiej służby wybrańców. Mamy do dyspozycji szereg tomów „Akt grodzkich i ziemskich“, zawierających lauda sejmików ziem ruskich, lauda dobrzyńskie, zebrane przez Kluczyckiego, lauda i instrukcje poselskie ziemi kujawskiej, ogłoszone w „Dziejach ziemi kujawskiej“ przez Pawińskiego, wreszcie lauda sejmików krakowskich, wydane niedawno przez prof. Kutrzebę.

Nie mniej cennym źródłem są dla nas uniwersały królewskie, przywileje nadawane wybrańcom przez królów oraz inne dokumenty z wybraniectwami związane, a oblatowane w księgach grodzkich poszczególnych województw. Wiele z nich, do tego w kilku wariantach, ogłoszono drukiem w różnych zbiorach przekazów źródłowych. Godne więc uwagi są „Źródła dziejowe“, wydane przez Pawiń-

skiego i Jabłonowskiego, w szczególności t. XI, zawierający akta metryki koronnej z czasów Stefana Batorego. Niestety, lustracje królewszczyzn ogłoszone w tym wydawnictwie przypadają przeważnie na okres, w którym wybrańców jeszcze nie było. Takie poważne zbiory, jak Janickiego „Akta historyczne do panowania Stefana Batorego“, Polkowskiego „Sprawy wojenne Stefana Batorego“ oraz Sobieskiego i Siemieńskiego „Archiwum Jana Zamojskiego“, podają stosunkowo małą ilość notatek odnoszących się do początków piechoty wybranieckiej tudzież jej udziału w wojnach z Moskwą. Ulanowskiego „Księgi sądowe wiejskie“ i Kutrzeby „Materiały do dziejów robocizny w Polsce“ zawierają także niewiele danych o wybrańcach. „Polskie ustawy i artykuły wojskowe“ Kutrzeby rzucają bogaty snop światła na dzieje dawnej wojskowości polskiej i niejednen szczegół w zakresie naszego przedmiotu pozwalają zrozumieć. Inne wydawnictwa, jak kroniki, pamiętniki oraz traktaty pisarzy politycznych XVI i XVII stulecia, przynoszą stosunkowo skromną wiązanke zapisek do historii piechoty wybranieckiej. Broszura W. Kucharskiego pt. „Przywileje wybranieckie“ poza popularnym wstępem o wojsku w przedrozbiorowej Polsce zawiera przedruk zaledwie trzech przywilejów, i to z lat dość późnych (1700, 1761, 1765).

Najcenniejszym źródłem odnoszącym się wyłącznie do wybrańców jest rejestr wybrańców, uczestników wyprawy pod Psków w r. 1581, przechowywany w Archiwum Głównym w Warszawie. Podaje on około 2000 imion oraz przezwisk i przydomków wybrańców, odbywających służbę pod rozkazami rot-

mistrzów wybranieckich. Wykazy ludzi sporządzono na podstawie karteluszy wręczanych przy popisie wojska pisarzowi polnemu przez poszczególnych rotmistrzów lub poruczników. Notatki znajdujące się obok imion piechurów, zwłaszcza dotyczące rozwiązywania służby wojskowej, robiono później. Niestety, rejestr zawiera obszerniejsze zapiski tylko przy trzech rotach, lustrowanych w Brześciu Litewskim i wymienionych w księdze na początkowych jej kartach. Tu oprócz imienia żołnierza zapisywano z reguły, czym był synem, z jakiej wsi i z jakiego starostwa czy dzierżawy pochodził, jaką broń prezentował przy popisie i inne szczegóły, które bądź sam interesowany podawał, bądź też chciano od niego wydobyć, np. czy przyszedł jako uprawniony wybraniec, czy odbywał służbę wojenną za brata, za ojca lub innego dalszego krewnego, czy też podjął się służby jako najmita. Zanotowano także zażalenia wybrańców na sprzeczne z zarządzeniami króla praktyki starostów i dzierżawców. Przy rotach wybranieckich, które odbyły popis w innych miejscowościach, znajdujemy notatki o wiele skąpsze. Są to właściwie zwykłe spisy żołnierzy, niekiedy tylko z podaniem miejsca pochodzenia wybrańca i luźną tu i ówdzie uwagą. Ostatni spis w księdze (rota Łopackiego) nawet nie jest podsumowany.

Nader ciekawy i dość obfity materiał historyczny znajdujemy w księgach referendarskich, zachowanych również w Archiwum Głównym. Składają się nań wyroki sądów referendarskich, wydane w sporach między starostami i dzierżawcami a chłopami w królewszczynach i decyzje komisyj, wysyłanych przez te sądy na miejsce sporu. Księgę pierw-

szą, najdawniejszą, obejmującą lata 1582—1602, ogłosił drukiem i zaopatrzył w skorowidz rzeczowy I. T. Baranowski. Materiał zawarty w księgach referendarskich umożliwia poznanie faktycznego stosunku dworu do instytucji wybranieckiej i zrozumienie, w pewnym przynajmniej stopniu, stanowiska wybrańca we wsi.

Rękopiśmienne rewizje względnie lustracje dóbr królewskich z w. XVII i XVIII podają także szereg wartościowych notatek o wybrańcach, gruntach wybranieckich oraz o odnoszeniu się dzierżawców, a nawet samych włościan, do uprzywilejowanego „sołtysa-wybrańca”. Niestety zawierają one materiał niezupełny. W wielu wsiach rewizje nie dochodziły do skutku i to z różnych powodów. Niekiedy starostowie i dzierżawcy okazywali dokumenty na dowód, że dane dobra obciążone były zastawem. Wówczas lustratorowie sporządzali tylko notatkę o tym stanie rzeczy i nie przystępowali do zleconych im czynności urzędowych. Stąd też w tych wypadkach nie ma żadnych danych o wybrańcach, chociaż we wsiach zastawionych niewątpliwie się znajdowali.

Monografii, traktującej wyłącznie o wybrańcach, w naszej literaturze historycznej nie ma. Poświęcił im garść uwag w ubiegłym stuleciu S z y m a ń s k i w rozprawie ogłoszonej w „Przeglądzie Poznańskim” (r. 1846) pt. „O służbie wojennej włościan za dawnej Polski”, mianowicie w rozdziałach: „Piechota łanowa i dymowa” oraz „Piechota łanowa albo wybraniecka”. Pracę tę musi się dziś uznać za przestarzałą; większość twierdzeń autora nie jest poparta dowodami ze źródeł, a w przedstawieniu historycznego rozwoju instytucji uderzają poważne luki.

Pomieszanie pojęcia wybraniectwa z pojęciem sołtystwa, widoczne już w ustawodawstwie polskim XVII i XVIII wieku, a pokutujące potem, w okresie porozbiorowym, w określeniach używanych tak przez organy rządowe, jak i literaturę, skłoniło St a d n i c k i e g o do napisania w dodatkach do „Gazety Lwowskiej“ z r. 1854 obszernego artykułu o wybraniectwach. Dał w nim autor naprzód przegląd konstytucyj odnoszących się do wybrańców, a następnie w jasnym wywodzie uwydatnił różnice zachodzące między wójtostwem i sołtystwem a wybraniectwem za dawnej Rzeczypospolitej, zaznaczając, jak te różnice się zacierają, skończył zaś przedstawieniem dalszych losów łanów wybranieckich do momentu ich likwidacji pod zaborem austriackim. Z tego względu praca St adnickiego do dziś zachowała swą wartość.

Pod koniec zeszłego stulecia pułk. Konstanty G ó r s k i, wybitny znawca dziejów wojskowości polskiej, ogłosił w „Niwie“ (r. 1892) treściwy artykuł o piechocie wybranieckiej, który następnie wcielił z małymi zmianami do swojej książki o piechocie polskiej. Praca Górskiego, aczkolwiek sumienna, wykazuje pewne braki. Autor umieścił wprawdzie na końcu książki „przypisy“, lecz nie podał w nich wcale, skąd omawiane szczegóły są zaczerpnięte. W wielu wypadkach nie podobna go skontrolować. Mimo to artykuł ma wartość dla nas dzięki temu, że znajdujemy w nim krótkie, lecz bodaj najlepsze przedstawienie instytucji wybrańców w jej historycznym rozwoju.

Cenne wskazówki dla zrozumienia genezy żołnierza łanowego znajdujemy w podstawowych dla dziejów wsi polskiej „Studiach nad osadnictwem Małopolski“ (r. 1905) prof. Fr. B u j a k a, w których przedsta-

wioną mamy organizację służby wojskowej w państwie frankońskim.

„Dzieje wojen i wojskowości“ Korzona obejmują przede wszystkim opis wojen; ustrojem wojska zajmują się jakby ubocznie, przedstawiając „skrótowy“ — jak sam autor podał — „wykład organizacji i taktyki tam, gdzie dostatecznego światła dostarczył Górski“. O wybrańcach mamy dłuższą wzmiankę w ustępie o organizacji siły zbrojnej za Stefana Batorego i w dodatkowym rozdziale o uzbrojeniu oraz o rodzajach broni pióra Gembarskiego, zresztą spotykamy kilka drobniejszych uwag, rozrzuconych po dziele (I wyd. 1912, II wyd. 1923).

Przykład zwięzłego, ale trafnego ujęcia sprawy piechoty wybrańckiej na tle naszej przeszłości dał Władysław Łoziński wśród charakterystycznych obrazków, składających się na „Plagi żywota“ ziem ruskich („Prawem i lewem“ r. 1913).

W r. 1914 pojawiła się w „Pamiętniku T-wa Tatrzańskiego“ nader ciekawa rozprawa Józefa Rabcza pt. „Starosta Baranowski a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy“. Oparta na źródłach, głównie rękopiśmiennych, rzuca bogaty snop światła na dolę wybrańców podhalańskich w pierwszej połowie XVII w., niedługo przed pojawieniem się na Podhalu „pułkownika królewskiego“ Kostki-Napierskiego.

Wykazaniem wpływu, jaki na instytucję wybrańnictwa wywarły wojtostwa i sołtystwa, zajął się Stefan Sochaniewicz, który wyniki swych badań przedstawił w gruntownym studium pt. „Wojtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej“, wydanym po śmierci autora

przez Balzera w „Studiach nad historią prawa polskiego“ w r. 1921.

Parę uwag o piechocie wybranieckiej znajdujemy w „Historii chłopów polskich“ Świętochowskiego, mianowicie w rozdziale traktującym o udziale włościan w wyprawach wojennych (r. 1925). Niestety autor oparł się w swych wnioskach bodaj czy nie wyłącznie na Szymańskim, jakkolwiek sam zauważył, że rozprawa tego pisarza nie jest dość krytyczna.

Księga pamiątkowa, wydana w r. 1927 przez uczniów i przyjaciół prof. Dąbkowskiego dla uczczenia 30-lecia jego pracy naukowej, zawiera dwa artykuły o piechocie wybranieckiej: mój o wybrańcach pod Pskowem w r. 1581 i Nędzowskiego o lustracjach łanów wybranieckich w świetle ustawodawstwa sejmowego.

* * *

Studium niniejsze wywodzi swój początek z seminarium prawa polskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, podjęte zaś było z inicjatywy śp. Prof. O. Balzera. W pierwotnej redakcji praca oparta była głównie na drukowanych źródłach i literaturze. Wyniki jej przedstawiono w streszczeniu na posiedzeniu T-wa Naukowego we Lwowie w r. 1931. Po kilkuletniej przerwie, spowodowanej zajęciami zawodowymi, dzięki zainteresowaniu się tematem przez Prof. Fr. Bujaka i Doc. St. Inglota wznowiłem badania, a pomoc finansowa uzyskana z Funduszu Kultury Narodowej dzięki poparciu Prezydium lwowskiego T-wa Naukowego umożliwiła mi rozszerzenie podstawy źródłowej przez wykorzystanie, przy-

najmniej częściowe, archiwaliów warszawskich. Obu WSz. Panom Profesorom i wymienionym Instytucjom składam na tym miejscu gorące podziękowanie za okazaną mi pomoc.

Zaznaczyć na koniec muszę, że w miarę rozczytywania się w materiale źródłowym zdawałem sobie coraz bardziej sprawę z trudności przedstawienia historii piechoty wybranieckiej w sposób wyczerpujący. Zostaje jeszcze wiele luk do uzupełnienia, czytelnikowi nasunie się, być może, szereg wątpliwości. Pierwotny mój zamiar sporządzenia wykazu wszystkich wsi wyprawiających wybrańców, okazał się niewykonalny dla braku jakichkolwiek danych do niektórych województw, o których skądinąd wiadomo, że dawały rekruta pieszego. Pobieźnie traktuję kwestię uiszczania przez wybrańców „łanowego“ po r. 1649, albowiem zagadnienie to należy raczej do historii skarbowości. Również ze względu na ograniczenie tematu do samej piechoty wybranieckiej, tworzonej z chłopów ze wsi leżących w królewskich ziemach, nie omawiam tu szerzej sprawy powoływania od r. 1655 żołnierza łanowego oraz dymowego z dóbr prywatnych. Zagadnienie to będzie przedmiotem osobnego opracowania.

We Lwowie, dnia 24 kwietnia 1939 r.

Jan Gerlach

R O Z D Z I A Ł P I E R W S Z Y

GENEZA PIECHOTY WYBRANIECKIEJ

1. Organizacja obrony podług klucza wybranieckiego u obcych.

W wiekach średnich rzemiosłem wojennym trudniło się rycerstwo, uważając to nie tyle za swój obowiązek, ile raczej za wyłączny przywilej. Walczyło konno, w pełnej, często bogatej i ozdobnej zbroi. Starcie z powodu nieznaney jeszcze broni palnej odbywało się z bliska, na broń kłutą i sieczną, przy czym osobista przewaga i zręczność we władaniu bronią rozstrzygały o zwycięstwie. W razie wielkiego niebezpieczeństwa pospolite ruszenie rycerstwa nie mogło jednak sprostać zadaniu, nawet przy współdziałaniu w dziedzinie obrony ze strony mieszczan. W takich wypadkach powoływano pod broń także stan włościański; uciekano się do tego przyrodzonego zbiornika, materialnie nieraz ubogiego, ale obfitującego zawsze w bogactwo zdrowych rąk, które oszczepem, toporem czy bodaj widłami lub cepem mogły dopomóc w odparciu wroga. Przekazane są pamięci wypadki powszechnego ruszenia chłopów przeciwko nieprzyjacielowi czy to jako „Landesaufgebot“ u Niemców, „narodnoje opołczenie“ u Moskwy, czy wreszcie „wojna“ lub „pogoń“ u nas. Rzecz oczywista, że do takiego gromadnego powołania wszystkich mężczyzn uciekano się tylko w ostateczności, w ra-



zie wtargnięcia przeważających sił nieprzyjacielskich i największego niebezpieczeństwa.

Zazwyczaj część tylko włościan wzywano na wojnę: np. jednego spośród 30, 20, 15, 10 czy 5, zależnie od potrzeby. Ślady tworzenia formacji wojskowych chłopskich podług takiego jakby „klucza“ spotyka się już w średniowieczu i to — z pewnymi oczywiście różnicami w szczegółach — bodaj czy nie we wszystkich państwach sąsiadujących z Polską. Wszystkich poddanych nie można i nie potrzeba było stale powoływać na wojnę, gdyż odbiłoby się to ujemnie na produkcji rolnej. Poza tym nie każdy chłop na żołnierza był przydatny, nie każdy mógł też sprostać wydatkom dość kosztownej wyprawy, jeśli policzyć koszty uzbrojenia, a najczęściej także wyżywienia. Stąd zasada, że 4 chłopci mają się „przyczynić“, czyli składać na uzbrojenie i żywność dla piątego, 9 dla dziesiątego, 19 dla dwudziestego itp., ten zaś piąty, dziesiąty lub dwudziesty jako ich wysłaniec czy wybraniec ma ruszyć do boju.

Początki takiego współdziałania przy organizowaniu obrony spotykamy w Niemczech już za dynastii saskiej. Henryk I (919—936), gotując się do walki z Węgrami, budował i umacniał grody, a „wybrawszy *ex agrariis militibus* co dziewiątego, kazał mu mieszkać w grodzie, aby dla reszty swoich współziomków pobudował ośm mieszkań oraz trzecią część wszystkich pól wybierał i przechowywał“. Ośmiu pozostających na wsi, miało jego rolę zasiewać i zbierać plony. W czasie walk wewnętrznych za Henryka IV (1056—1106) powoływano w poszczególnych hrabstwach pod broń także włościan w stosunku 1 na 10.

W r. 1426 w czasie wyprawy przeciwko husytom wydano w krajach austriackich rozporządzenie, że spośród 10 gospodarzy (*aus den Hausbesitzern*) miał być obrany i wyprawiony na wojnę jeden chłop, który odznaczał się dostateczną siłą fizyczną i zręcznością. Pozostałych dziewięciu miało się tymczasem opiekować jego gospodarstwem i wykonywać za niego wszelkie roboty i powinności. Bogaty kmieć sam winien był postarać się o sprzęt wojenny. Jeśliby zaś wybór padł na chłopą niezamożnego, mieli ci, którzy w domu zostawali, złożyć się nań i zakupić mu odpowiednie uzbrojenie. Dwudziestu takich dziesiętników, czyli — nazwijmy ich po naszymu — „wybrańców“, wyruszało razem, składając żywność i przybory wojenne na mocnym, dobrze okutym i w 4 konie zaprzężonym wozie. Wóz ten miał być zaopatrzony w jeden przynajmniej łańcuch, potrzebny niezawodnie przede wszystkim do wiązania taboru. Rozporządzenie przewidywało też, że jeżeliby w jakiejś posiadłości ziemskiej przy wyznaczaniu dziesiątego okazała się nadwyżka w ludziach (było np. kmieci 12 czy 15, za mało zatem, aby wybrać dwu), w takim wypadku tych nadliczbowych (2 czy 5) należało przydzielić do sąsiedniej posiadłości ziemskiej i wtedy łącznie przeprowadzić wybór dalszego dziesiątego żołnierza. Tak samo winni byli postępować drobni właściciele ziemscy, zarówno świeccy jak i duchowni, którzy mieli tylko kilku poddanych, a więc za mało, aby mogli dać od siebie choćby jednego pachołka. Podobnie łączyć należało wyznaczonych już do woj-ska włóścian z różnych posiadłości, aby powstała grupa 20 pachołków, przewidzianych na jeden wóz wojenny. Każdy pan powinien był osobiście odpro-

wadzić swoich ludzi na punkt zborny i oddać ich komendantowi wraz z imiennym spisem. Ustanowione były dość duże kary pieniężne na tych, którzy tak lub owak usiłowaliby uchylić się od spełnienia obowiązku.

Na tej zasadzie brano chłopów do pospolitego ruszenia wielokrotnie i w czasach późniejszych. Nawet w drugiej połowie w. XVI, pomimo że punkt ciężkości przeniósł się już wówczas całkowicie na wojska zaciężne, uciekali się Habsburgowie w razie najazdu tureckiego do powoływania pospolitego ruszenia nie wyłączając włościan, i to w daleko szerszym zakresie niż dawniej. Patentem z r. 1575 wznowiono w krajach austriackich obowiązujące tam przedtem postanowienia, a nawet powołano pod broń każdego trzydziestego, dziesiątego i piątego chłopą. Mieli oni ćwiczyć się we władaniu bronią i na każde wezwanie wyruszyć bez zwłoki na punkt zborny. Piechotę wybraną tym sposobem spośród włościan nazywa *Me y n e r t Landesauswahl*, co odpowiadałoby naszym „wybrańcom“.

Że i w innych krajach cesarstwa postępowano podobnie, dowodem Bawaria. Pod koniec XVI stulecia ks. Maksymilian I, który położył szczególne zasługi około organizacji wojska, powoływał do milicji krajowej (*Landesmiliz*) co dziesiątego i co trzydziestego poddanego, w końcu utworzył z nich nawet stałe wojsko pod nazwą wybrańców — *Auserwählten*¹.

W zamorskiej *Szwecji* element ludowy odgrywał również poważną rolę w organizacji wojska. Za Gustawa Wazy (1523—1560) Smalandia wysyłała co piątego, inne zaś kraje koronne co siódme na wojnę. W razie szczególnego niebezpieczeństwa obowiązany był wyruszyć w pole z każdego domu jeden obrońca.

Krzysztof Radziwiłł, hetman litewski, donosząc królowi Zygmunтови III o popisie wojsk szwedzkich, urządzonym tuż przed wyprawą na Inflanty w r. 1621 podaje, że „przeszłej zimy dziesiątą głowę na wojnę wyganiano, potem gdy się zdała mała liczba wojska, kazano *septimo cuivi* wsiadać do okrętów“².

Historia wojskowości moskiewskiej zna instytucję „datocznych ludzi“, która przypomina nasze formacje łanowe, aczkolwiek różni się od nich w szczegółach. Służyli ci ludzie w jeździe albo w piechocie, przy czym częściej było to wojsko piesze. Na punkt zborny obowiązani byli stawać w uzbrojeniu i z żywnością. Ci, którzy pozostali w domu, mieli się ze swej strony przyczynić do ich wyekwipowania pieniędzmi lub datkiem w naturze; niezależnie od tego „datocznyje“ dostawali żołd. Kontyngent określano za każdym razem odmiennie, zależnie od potrzeby. Ze względu na to, że przepis o dostarczaniu „datocznych“ rozciągał się na wszystkie posiadłości, nie tylko gospodarskie, ale i na prywatne, i to należące zarówno do osób świeckich jak duchownych, w tym także na dobra klasztorne, musiało to dawać efekt, przynajmniej ilościowo, wcale poważny. Stwierdza to Kochowski słowami: „siła wojska u Moskwy (*apud Moschos*) spoczywa na piechocie“. Na połocką wyprawę za Iwana Groźnego zebrano ponoć aż 80900 ludzi. Od obowiązku dostarczania „datocznego żołnierza“ wolne były wyjątkowo posiadłości: a) wdów, których mężowie zginęli na wojnie, b) włościan, o ile ich liczba w majątku prywatnym czy gospodarskim nie przekraczała 10 głów (obowiązywała tam zatem norma 1 na 10), c) pogorzalców i osób, które z innych przyczyn popadły w nędzę³.

Najciekawszą jednak jest dla nas, ze względu na nader częste stosunki międzypaństwowe, a stąd i stałe sąsiedzkie oddziaływanie dwu państw na siebie, sprawa organizacji obrony na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Z Węgry łączyły nas przez długie wieki, poza krótkim nieporozumieniem za Macieja Korwina, dobre sąsiedzkie stosunki. Wzajemne wpływy były silne i różnorodne. Nie da się zaprzeczyć, że i z dziedziny wojskowości niejedna rzecz przeszła do nas z Węgier. Były bowiem Węgrzy dla naszych przodków jakby szkołą sztuki wojennej. Zapisuje Starrowolski, że gdy wojny z Turkami nastały w Węgrzech, „ojcowie nasi poczęli do Węgier syny swoje na służbę wyprawiać, aby ćwiczenie w dziele rycerskim brali“. Stamtąd dostał się do Polski husarz, stając się *robur militiae* naszej, tam też spotykamy i to wcale wcześniej, żołnierza odpowiadającego naszemu wybrańcowi.

Najdawniejsze znane nam w tej materii postanowienie sięga wieku XII. Podług ordynacji Beli II mieli włościanie czynszowi, osiadli zarówno w dobrach skarbu królewskiego (służebni grodzczy, „tawernicy“), jak i dobrach prywatnych duchowienstwa oraz szlachty, wyprawić na wojnę co dziesiątego spośród siebie. Dziewięciu, którzy zostali w domu, obowiązanych było go uzbroić własnym kosztem i zaopatrzyć w żywność. Rył to początek tzw. milicji portalnej (*porta* — brama wjazdowa dworzyszczą), podstawowej części świetnie z czasem rozbudowanego na Węgrzech wojskowego systemu banderialnego⁴.

„Banderie“ były to oddziały milicji, złożone z poddanych. Nazwa pochodziła od bandery, tj. proporca.

pod którym oddział był skupiony. Rozróżniano banderie dwójakiego rodzaju: 1) takie, które były w pewnej liczbie wystawione przez magnatów (co najmniej 50 jeźdźców) i służyły pod ich banderą (stąd zaszczytna nazwa ich panów: *domini banderiatii*); 2) wystawione pod wspólną banderą komitatową przez szlachtę, która posiadając szczupłe posiadłości ziemskie, nie mogła zapełnić kontyngentu wymaganego do utworzenia banderii i wyprawiała kilkunastu czy tylko kilku poddanych.

Po stanie banderyj w tej formie tłumaczy się dążeniem szlachty do przerzucenia ciężaru obrony państwa na warstwy niższe i zatrzymania dla siebie wygodniejszej roli posiłkowej. Na Węgrzech obowiązywało wielokrotnie podkreślane przez sejmy prawo, że obrona państwa należy przede wszystkim do króla, który opłacał wojsko zaciężne. Siłami tymi nie zawsze można było skutecznie stawić czoło nieprzyjacielowi. Na ten wypadek przewidziane było pospolite ruszenie z pewnych ziem — *particularis insurrectio*. Świeccy i duchowni panowie mieli wtedy wystawić milicję złożoną z włościan, czyli banderie. Dopiero gdyby i tymi siłami nie można było odeprzeć nieprzyjaciela, miała wsiąść na koń cała szlachta — *insurrectio generalis*. Do takiej osobistej wyprawy ogółu szlacheckiego (*personalis insurrectio*) rzadko przychodziło; daleko częściej odwoływano się do banderyj, czyli wspomnianej milicji ludowej.

Wymiar powinności wojennej kmieci określano stosownie do potrzeby, zależnie od niebezpieczeństwa i szczególnego położenia kraju. Za Macieja Korwina (1458—1490), który na polu organizacji wojska węgierskiego, przede wszystkim zaś piechoty, szczegól-

nie się zasłużył, sejm szegedyński, zebrany zaraz po objęciu rządów przez tego króla, uchwalił, że król i prałaci mają pod banderie wyprawić każdego dwudziestego spośród swych poddanych; banderie komitatowe formowano przez powołanie co dwudziestego chłopca z dóbr baronów i wszystkiej szlachty. Ta dwudziestka była na Węgrzech jakby normą i najczęściej też powtarza się w dalszych uchwałach sejmowych. Od czasu do czasu zjawiają się jednak inne liczby, wywołane koniecznością podniesienia sił obronnych (1 na 10, 1 na 5) lub możliwością złagodzenia powinności wojenej (1 na 25, 1 na 33, 1 na 36).

Za podstawę przy rozkładaniu publicznych ciężarów między ludność, a w ich liczbie także powinności wojennej, służyła z reguły „porta“, oznaczająca dworzyszcze, czyli posiadłość poddanego, *sessio jobbagionalis*. Czasem określano je też podług „dymów“ (*fumes*) lub wprost podług głów kmieci-gospodarzy.

Przed tragiczną rozprawą z Turkami pod Mohaczem (1526) stany węgierskie uchwaliły, że wszyscy chłopcy mają stać w pogotowiu wojennym. Na wezwanie króla piąta ich część winna była od razu wyruszyć w pole, w wypadku ostatecznej potrzeby wszyscy ławą mieli uderzyć na wroga⁵.

Dla naświetlenia pochodzenia piechoty wybranieckiej należy zbadać, jak się przedstawia sprawa obrony, a w szczególności sprawa organizacji milicji chłopskiej w czasach współczesnych Stefanowi Batoremu (1533—1586). Interesujące pod tym względem są przede wszystkim konstytucje sejmowe z lat Ferdynanda I. Ustawa z r. 1538 p. n. „*exercitatio Sclavorum*“ nakładała na panów i szlachtę Sławonii obowiązek dostarczenia na przeciąg

1 roku z poszczególnych 36 dymów (*fumes seu jobbagiones*) „dla straży i obrony królestwa“ jednego jeźdźca należycie uzbrojonego. Wszyscy zresztą panowie i szlachta mieli być przygotowani do wojny i gdyby nieprzyjaciół (Turek) wtargnął w granice państwa z większymi siłami lub obległ twierdzę, obowiązani byli wyruszyć w pole, uzbrajając ponad to co piątego swego chłopą (*cum quinta parte rusticorum*). Dwadzieścia „dymów“ miało przygotować jeden wóz, naładować artykułami żywnościowymi i dostawić na oznaczone miejsce. Wreszcie wszyscy magnaci, szlachta królestwa oraz kapituły powinni byli oddać na potrzeby wojenne dwudziestą część swych płonów. Mamy tu dowód szczególnego jakby upodobania do dwudziestki.

Dekret z r. 1542 zobowiązywał prałatów, baronów i w ogóle posesjonatów (*aliquae possessionati homines*) do wzięcia udziału w wyprawie przy królu; oprócz przewidzianych na ten cel podatków mieli oni przyprowadzić ze sobą jednego jeźdźcę spośród dwudziestu chłopów („*de singulis viginti colonis*“). Ci, którzy nie mogli wyruszyć osobiście, np. z powodu podeszłego wieku lub choroby, winni byli poza tą normą (1 na 20) wysłać także za siebie jednego jeźdźcę. Z „braci niedzielnych“ wspólnie władających ziemią, siedł na wojnę tylko jeden („*cum equitibus vigesima partis*“). Mieli to być ludzie pod każdym względem zdadni do służby żołnierskiej.

Dekret z r. 1545, zapowiadający wyprawę co dziesiątego poddanego (1 na 10), zatem podwójnie zwiększony kontyngent żołnierza, unormował obowiązki szlachty niezamożnej, która nie miała we wsi 10 całych posiadłości kmiecych (*sessiones jobbagionales*).

Takie drobne jednostki gospodarcze należało łączyć „aby zawsze ta liczba była dopełniana“.

W kilka lat później (1552) sejm preszburski, postanawiając wyprawę szlachty, powiększył znacznie milicję włościańską. Do wyprawy zbrojnej *viritim* obowiązani byli prałaci, baronowie, nobilowie i w ogóle wszyscy posesjonaci królestwa, którzy mieli poddanych, nadto szlachta osiadła na jednym dworzyszczu. Poza tym wymienieni mieli wyekwipować własnym sumptem i przyprowadzić ze sobą jednego jeźdźca na dziesięciu chłopów oraz jednego piechura uzbrojonego kosztem poddanych spośród dwudziestu chłopów. W akcie powyższym podkreślić należy, dla porównania tej ludowej milicji węgierskiej z instytucją naszych wybrańców, następujące szczegóły:

1) jest tu mowa nie tylko o jeźdźcu, ale i o żołnierzu pieszym,

2) brany jest ten piechur spośród poddanych podług normy 1 na 20,

3) idzie na wojnę na koszt chłopów, mianowicie dziewiętnastu pozostających we wsi,

4) obowiązek wyprawienia żołnierza ciąży na wszelkich dobrach ziemskich, tak świeckich, jak duchownych, nie wyłączając i tenutariuszy dóbr królewskich, co wynika z bardzo szerokiego określenia ustawy.

W postanowieniach powyższych znajdujemy szczegóły przypominające piechotę wybraniecką, ustanowioną w Polsce za Stefana Batorego. Wprawdzie zasada wysyłania czy „wybierania“ żołnierza, i to nawet spośród dwudziestu włościan, jak to poprzednio zaznaczyliśmy, znana była na Węgrzech już wcześniej, jednak tu mamy szczegół nowy: powołanie spo-

śró d chłopów żołnierza p i e s z e g o. Jest to dowód, że Węgrzy, wskutek zetknięcia się z Turkami, używającymi wyborowej piechoty janczarskiej i coraz szerszego zastosowania broni palnej, zmienili i udoskonallili swój system walki, zabiegając również o dobrą piechotę. Klęska pod Warną (1444), gdzie walczyła sama tylko jazda, była dla nich groźnym ostrzeżeniem. Toteż już po kilkudziesięciu latach (za Macieja Korwina) piechota przeważnie jeszcze z żołnierza zaciężnego złożona, uzyskała w wojsku węgierskim liczebną przewagę nad jazdą. Od połowy XVI w. przybyła nadto piechota tworzona z chłopskich „wybrańców“.

Najbliższe lata w ustawodawstwie węgierskim zasadniczo już nie nowego w omawianej sprawie nie przynoszą. I tak konstytucja z r. 1553 przewiduje partykularne ruszenie: w razie wtargnięcia łupieskiej watahy lub oblężenia któregoś zamku przez Turków panowie i szlachta z najbliższego sąsiedztwa winni na wezwanie nadżupana dostawić z 25 poddanych 2 zbrojnych i wyćwiczonych ludzi, jednego jeźdźca i jednego pieszego. W trzy lata później zażądano przy powszechnym pospolitym ruszeniu od każdej dziesiątki chłopów 1 jeźdźca i 1 piechura. Konstytucja z r. 1566 o powszechnym i partykularnym ruszeniu odwołuje się tylko do uchwał dotychczasowych. Na koniec dekret Maksymiliana z r. 1574 zapowiada wyprawę co piątego chłopą („*coloni quinti cujuslibet insurrectio*“)⁶.

Jeżeli często podnosi się u nas, nie bez uczucia dumy, że Polska była przez szereg wieków przedmurzem chrześcijaństwa, to równie słusznie należy się ten zaszczytny przydomek Węgom. Były one, jak

się wyraża Meynert, wawozem termopilskim, przez który nawała turecka dopiero po olbrzymich stratach mogła się przedrzeć dalej na zachód. Szczególnie zaś ważną pozycję zajmował S i e d m i o g r ó d. Kraj ten z natury, dzięki warunkom fizjograficznym, był jakby twierdzą, trudną do zdobycia, ale miał też szczególnie dobrze obmyślany system obrony (pogranicze wojskowe), nad którym rozciągał pieczę zrazu sejm węgierski, później zaś, gdy kraj uzyskał autonomię, stany siedmiogrodzkie.

W drugiej połowie XVI w., zatem w czasach współczesnych Batoremu, ciężar służby wojennej rozłożony był na mieszkańców Siedmiogrodu w następujący sposób: Zasadniczo w razie niebezpieczeństwa stawać miała pod bronią cała szlachta siedmiogrodzka *viritim*. Ponadto obowiązana była wyprawić ze swoich dóbr każdego szesnastego poddanego. Szesnastka miała w Siedmiogrodzie najczęstsze zastosowanie, urasta do znaczenia normy tak, jak dwudziestka we właściwych Węgrzech. Spotykamy ją w szeregu ustaw z lat 1557—1560, gdzie bądź to wyraźnie jest wymieniona, bądź też obwarowana klauzulami w rodzaju: „panowie szlachta siedmiogrodzcy winni wyprawić z poszczególnych „bram“ swych włościan podług poprzedniej normy (*iuxta priorem connumerationem*) albo „ruszyć się mają według dawnego ich obyczaju“. Już samo przyjęcie szesnastki w miejsce dwudziestki było zwiększeniem ciężaru służby wojennej dla włościan siedmiogrodzkich. Mogło to okazać się jednak nie wystarczające.

Ustawy z czasów Jana Zygmunta Zapolyi (1564 r.) szły dalej, za wzorem węgierskim: „Wszystka szlachta i Sikulowie wyruszą *viritim* razem z szesnastą,

dziesiątą albo też piątą częścią swych poddanych... zależnie od tego jak powaga chwili i okoliczności nakazywać będą“.

Dość charakterystyczne, że ustawy sejmu siedmiogrodzkiego z lat najbliższych (1565/6), zatrzymując w zasadzie szesnastkę, zastrzegły dla Węgrów osiadłych w Siedmiogrodzie wygodniejszą dwudziestkę. Oni co dwudziestego poddanego winni byli utrzymywać w gotowości wojennej. Meynert podaje, niestety bez wskazania źródła, że szlachta węgierska w Siedmiogrodzie obowiązana była w tych czasach, poza wypadkami pospolitego ruszenia, wyprawiać z dziecięciu, a od r. 1573 tylko z dwudziestu poddanych 1 jeźdźca i 1 pieszego żołnierza.

W zbiorze konstytucyj sejmowych znajdujemy w tej sprawie nieco odmienną ordynację z 6 sierpnia 1575 r., nie mniej jednak ciekawą, tak ze względu na treść, jak i na to, że ogłasza ją nie kto inny, tylko „Stephanus Batory de Somlyo wayuoda Transsylvania et Siculorum comes“ na kilka zaledwie miesięcy przed objęciem tronu w Polsce: co szesnasta „brama“ ma wystawić 1 pieszego i 1 konnego żołnierza w pełnym rynsztunku i zaopatrzyć go w miesięczny żołd na drogę. Nie ulega tedy wątpliwości, że organizacja owej węgiersko-siedmiogrodzkiej milicji włościańskiej była Batoremu dobrze znana.

W rozprawie, poświęconej młodości i rządowi Stefana Batorego w Siedmiogrodzie, Lukinich podkreślił szczególne wysiłki księcia o rozwój i udoskonalenie piechoty. Że rycerski Batory zamieniwszy krzesło wojewodzińskie siedmiogrodzkie na tron królewski w Polsce, powoła na wojnę z Groźnym także chłopów polskich, „z każdych 20 łanów jednego

człowieka", nie wyda się nam to niespodzianką, skoro uprzytomnimy sobie organizację systemu chorągiewnego na Węgrzech i w Siedmiogrodzie⁷.

Godzi się jednak rozpatrzyć, czy instytucja naszej piechoty wybranieckiej nie zawiera także pierwiastków rodzimych, polskich.

2. Powoływanie żołnierza łanowego w Polsce.

Niektóre przekazy źródłowe wskazują na to, że i w Polsce, podobnie jak to się działo w krajach ościennych, z dawien dawna powoływano włościan na wojnę podług pewnego „klucza", tj. w pewnym stosunku do ogólnej liczby ludności wsi.

Według Herborda (Żywot Ottona, biskupa habenberskiego) Bolesław Krzywousty tak określił powinności wojenne Pomorzan: dziewięciu gospodarzy, ojców rodzin, ma wysłać dziesiątego na wyprawę wojenną, zaopatrując go w broń i żywność. Ci, którzy w domu zostawali, obowiązani byli nadto otoczyć troskliwą opieką rodzinę wojownika.

Z okresu rozbicia dzielnicowego mamy do zanotowania dokument, w którym wyraźnie oznaczono wymiar powinności wojennej podług łanów. Stosownie do przywileju wydanego w r. 1268 w Kruszwicy przez Ziemomysła, księcia kujawskiego, biskupi, prałaci i kanonicy obowiązani byli z 20 łanów w uzbroić i wyprowadzić 1 poddanego (*unum hominem*) dla obrony ziemi kujawskiej.

Z relacji komtura tucholskiego skierowanej do wielkiego mistrza krzyżackiego (r. 1432) dowiadujemy się o uchwałach powziętych tegoż roku na sej-

mie sieradzkim w sprawie ugody ze Świdrygiełłą i wojny z Zakonem. Postanowiono wówczas, że ze wszystkich miast i wsi Królestwa Polskiego $\frac{2}{3}$ ludności (męskiej) wyruszyć muszą do obozu, a $\frac{1}{3}$ zostać ma w domu.

Za Władysława III ukazało się zarządzenie (r. 1439) tej treści, iż na wojnę ma się gotować wszystka szlachta, tak świeccy jak duchowni, oraz wieśniacy, w stosunku 1 do 5 (*ut quattuor quintum de se expediant et ordinent*).

Laudum Środzkie z r. 1458 zawiera wzmiankę o obowiązku wyprawienia 1 łucznika z 20 łanów.

W kronice Bielskiego mamy pod r. 1497 zanotowaną uchwałę szlachty ziem pruskich, że „gdzieby tego jaka potrzeba była, tedy z każdej wsi kmiecie czterej piątego mają wyprawić“⁸.

W XVI stuleciu, wobec obniżenia się wartości bojowej pospolitego ruszenia, objawiło się w Polsce silne dążenie do naprawy wojskowości. Sprawa reorganizacji obrony była przedmiotem obrad na zjazdach sejmowych, z kancelarii królewskiej wyszły w tej sprawie stosowne edykty i zarządzenia. Niektóre z nich są ważne dla poznania genezy instytucji, którą się zajmujemy.

Gdy za króla Aleksandra omawiano na zjeździe nowogrodzkim w r. 1502 środki zabezpieczenia monarchii jagiellońskiej przed zaborczym teściem królewskim Iwanem Srogim, za zgodą panów litewskich zapadła tam decyzja, że odtąd każdy książę, pan, ziemianin i dworzanin od 10 „służb“ miał wyprawiać na wojnę 1 pachołka w zbroi na koniu i z drzewcem.

W tymże roku przesłał król z Litwy ordynację do wojewody ruskiego i do starostów w sprawie obrony

Rusi przed Tatarami i Wołoszą. Rozporządzeniem tym pociągano do udziału w pospolitym ruszeniu także włościan, przy czym przewidywano środki dla zabezpieczenia interesów gospodarczych tych chłopów-wojowników na czas ich pobytu poza domem. Poza tym nakazywano, aby krakowska, sandomierska i inne przyległe ziemie ruszyły się i gotowe były na wszelką potrzebę; aby z pospolitego ludu czterech wyprawiało na wojnę piątego (1 na 5); w każdej ziemi miał być jeden biegły w sztuce wojennej, jakoby dowódca wojsk (*ductor militum*), „któryby odebrawszy jaką bądź wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacielu, zaraz ruszył przeciw niemu w odleglejsze miejsca i obóz założył, tak jednak, aby nie było wiele wozów i pakunków, lecz żeby każdy chwycił swobodnie za broń, jaką kto posiada, wziąwszy z sobą zapasów do życia na 4 tygodnie: chleba, sera, słoniny i innych rzeczy, łatwych do przeniesienia“. Zarządzenie powyższe, wprowadzone w życie, mogło niezawodnie doprowadzić do powstania poważnej rezerwy, złożonej ze stałego, zawodowego żołnierza; ordynacja bowiem wyraźnie nakazywała: „a ten piąty żeby zawsze był gotowy, jakby jaki szlachcic do wyprawy“. W razie wymarszu mieli mu pozostający w domu włościanie (4) dostarczyć artykułów żywnościowych na 4 tygodnie, a nadto obowiązani byli wykonać za niego wszelkie roboty: „poła uprawiać i to wszystko robić, co by on sam, gdyby był w domu, robił dla siebie, przeto każdy ten piąty w nadziei, że na niego pracować będą, pójdzie chętnie walczyć za ojczyznę“. Co ciekawsze, ordynacja zawiera także upoważnienie do powołania nawet całego ludu pospolitego „na obroń“. Chłopi mieli o ile możliwości stanąć konno, uzbro-

jeni we włócznie, łuki, strzały, przyłbice i powrozy. W braku konia winni byli p i e s z o wyruszyć, wymagane zaś w takim razie uzbrojenie stanowić miały: przyłbice i włócznie albo łuk i strzały, a przynajmniej maczuga. Wojewodzie ruskiemu zlecono, „aby zawsze wcześniej, przeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi wyprawa była gotowa bez rozsyłania wici, lecz za pierwszym posłuchem o wtargnięciu nieprzyjaciela“. Po ukończeniu koniecznych przygotowań miał się odbyć przegląd powołanych włościan, przy czym dla każdego powiatu miano wyznaczyć dowódcę lub przynajmniej instruktora celem zaprawienia ludzi do robienia bronią i odprowadzenia ich w porządku na punkt zborny pod rozkazy hetmana^o.

Omówiona ordynacja nie jest jedynym aktem w dziedzinie wojskowości z czasów Aleksandra Jagiellończyka. Znany jest także dekret tego króla z r. 1503, w którym potwierdził, wprowadzić tylko tymczasowo, bo zaledwie na lat 3, l a u d u m w o j n i c k i e, traktujące o pospolitym ruszeniu pospółstwa. Na sejmiku w Wojniczu za zgodą wszystkich dostojników i szlachty ziemi krakowskiej zapadła w przedmiocie obrony Rzeczypospolitej uchwała następującej treści: „iż wszyscy i każdy po szczególe z pospolitych poddanych, osiadłych wsi tak duchownych, jak i świeckich, dziesiątego człowieka ku obronie pospolitej na wyprawę wojenną wysyłać mają“. Laudum wojnickie w porównaniu z ordynacją z r. 1502 wnosi pewne nowe szczegóły. Przede wszystkim zapowiada wyraźnie, że celem utrzymania porządku, w jakim wysyłanie dziesiątego człowieka ma być dokonywane, „ustanowieni zostali w każdym powiecie szlachetnie urodzeni wodzowie, czyli rotmistrze pospółstwa, któ-

rzy niegdy zwani byli bądź wojskimi ludowymi, bądź setnikami...". Każdy z tych rotmistrzów miał na swe rozkazy pachołka, przez którego mógł ludziom swego powiatu obwieścić wyprawę wojenną. Działo się to w ten sposób, że pachołek wywoływał dzień i miejsce zbiórki, przebiegając od wsi do wsi, z dobytym mieczem na znak zbliżającej się wojny. Mogło to też oznaczać, że opieszali, którzy się nie stawiają, pod miecz oddadzą swe głowy. Dla uzyskania należytej liczby żołnierza należało osady łączyć, „postępując kolejno od wsi do wsi tak, aby wynaleźć każdego dziesiątego”. Inni grupkami po dziewięciu obowiązani byli do wyprawy się przyczynić, mianowicie w ten sposób, że obranego z ich grona wojownika winni byli swym kosztem uzbroić. Miał zaś on wyruszyć konno, i to nie na byle jakiej chudzinie, ale na koniu dobrym, wartości co najmniej dwu grzywien. Uzbrojenie i ekwipunek tego żołnierza włościańskiego stanowiły: szczyt, czyli lekka tarcza jako broń odporna, a oszczep jako zaczepna; dalej dobre siodło, koturny, ciżmy, ostrogi i proporzec wskazanego przez rotmistrza koloru. Na podkreślenie zasługuje tu okoliczność, że podług laudum wojnickiego żołnierza dostarczyć mieli poddani ze wszelkich posiadłości ziemskich, tak świeckich jak i duchownych, podobnie jak to było praktykowane na Węgrzech. Sam jednak sposób „wyprawowania” w laudum niestety nie jest oznaczony. Można tylko z tenoru dekretu wywnioskować, że głos rozstrzygający miał tu ten, kto był ustanowiony „aby... wiadomym było, w jakim porządku wysłanie co dziesiątego człowieka nastąpić ma”, czyli ów „rotmistrz pospólstwa”, poprzednik i zwiastun Batorowego

rotmistrza wybranieckiego. Szczegół, że rotmistrzami po powiatach ustanowiona została wyłącznie szlachta, wskazywałby na egoizm stanowy i nieufność uprzywilejowanego stanu szlacheckiego do kmieci. Wszak w pospolitym ruszeniu z dawien dawna brali udział sołtysi. Nie powierzono im jednak zaszczytnych funkcji „rotmistrzów pospółstwa”¹⁰.

Sprawa udziału włościan, a także mieszczan, w obronie kraju przedstawia się również dodatnio za Zygmunta. Gdy w r. 1524 duże wojska turecko-tatarskie nawiedziły ziemie południowo wschodnie, a — donieśli szpiedzy — gotowała się do pochodu na Polskę jeszcze jedna armia, król Zygmunt I wezwał do obrony królestwa wszystkie siły zbrojne, jakie tylko można było zebrać poza oddziałami zaciężnymi; powołał pod broń szlachtę, nadto w obliczu tak groźnego niebezpieczeństwa nakazał wyprawić co dziesiątego poddanego ze wsi leżących zarówno w dobrach królewskich, jak szlacheckich. Obiecując ze swej strony użyć dla zapobieżenia groźnej sytuacji wszystkich możliwych środków, wezwał również miasta i miasteczka, znowu zarówno królewskie, jak i prywatne, aby jak najrychlej przysły państwu z pomocą, uzbrajając jako żołnierzy pieszych dziesiątą część mieszkańców albo i większą liczbę żołnierza wystawiając. Chodziło zatem o zasilenie wojska oddziałami pieszymi, złożonymi z chłopów i pospółstwa miejskiego. Ten ważny „edykt o obowiązku wysłania na pospolite ruszenie także co dziesiątego z mieszkańców wsi i miast królestwa” datowany jest w Krakowie 10 sierpnia 1524 r. Zalecano wysyłać ludzi zaopatrzonych we wszelkie artykuły niezbędne dla potrzeby wojennej, a przede wszystkim w żywność tak, aby

w pochodzie nie wyrządzali nikomu szkody i nie dopuszczali się gwałtów.

Inny edykt, z 29 sierpnia 1524 r., co prawda tylko do Małopolski się odnoszący, wyznaczał rycerstwu Jaworów jako punkt zborny oraz dzień, w którym miało się ono stawić zbrojno wraz ze swymi poddanymi jako żołnierzami pieszymi. Rozporządzenie zawierało też zastrzeżenie, że ci piesi w ciągu kwartału mieli pełnić służbę wojenną własnym kosztem.

Balzer zaznaczył w przypisku, komentującym powyższe postanowienia z r. 1524, że podług tego samego wymiaru (1 na 10) przygotowano obronę prawdopodobnie także w roku następnym 1525, bo i wtedy odbył się najazd tatarski. Z listu królewskiego, skierowanego do biskupa i kleru diecezji krakowskiej, wynika niewątpliwie, że oprócz pospolitego ruszenia szlachty z Małopolski powołano podówczas także co dziesiątego chłopą. Król dziękował bowiem podkanclerzemu swojemu, zarazem biskupowi krakowskiemu, Piotrowi Tomickiemu za to, że poza dostarczeniem 100 jeźdźców „podobnie jak my, skutecznie pobór do wojska co dziesiątego spośród poddanych swoich i wszystkiego kleru“. List omawiany służyć może za dowód nie tylko tego, że włościanie rzeczywiście wzięli udział w wyprawie wojennej w stosunku 1 do 10, ale i tego, że dobra kościelne zasadniczo nie były w owym czasie obowiązane do tej dodatkowej powinności wojennej *in natura*. Podkreślono wyraźnie, że duchowieństwo, wysyłając pieszych na wojnę, postąpiło „nie według jakiegoś zobowiązania czy pod naciskiem naszym (króla), lecz zupełnie dobrowolnie, z własnej, szczerej chęci“. Dlatego też wypadek, jaki

zaszedł, nie mógł służyć — podług brzmienia listu królewskiego — za precedens na przyszłość i nie miał uwłaczać wolnościom i przywilejom kościoła. Natomiast dobra prywatne, znajdujące się w rękach osób duchownych, podlegały ogólnym przepisom prawa ziemskiego i w danym wypadku, jak przyjąć należy, obowiązane były dostarczyć na wojnę co dziesiątego poddanego.

Gdy pod koniec panowania Zygmunta Starego zaczęto z Rzymu nawoływać do wyprawy przeciwko Turkom, zdawało się, że wojna jest nieunikniona: wyraziły już swą gotowość sejmiki ziemskie, arcybiskup gnieźnieński przeznaczył na cele wojny z niewiernymi skarby kościelne, pisarze układali „turcyki“ i urzędownie rozsyłano ostrzeżenia przed Tata-rami „i innymi potężniejszymi wrogami, których stałość w dotrzymaniu paktów jest wielce wątpliwa“. Wśród tych przygotowań do wojny uchwalono na sejmie piotrkowskim 1544 r. konstytucję o zwołaniu pospolitego ruszenia, podług której również chłopci z dóbr królewskich oraz z dóbr prywatnych, należących tak do panów duchownych jak i świeckich (za-tem z wszelkich dóbr!) — mieli wyprawić na wojnę d w u d z i e s t e g o spośród siebie z wyłączeniem ogrodników. Do wojny nie doszło. Z tego jednak, że rozesłane były już pierwsze i drugie wici, że zapowiedziane było nawet „okazowanie“ (*lustratio*), wnosić można, że sprawa obrony posunęła się daleko naprzód i że także włościanie zdążyli wyznaczyć spośród siebie tych, którzy jako ich, powiedzmy, wybrańcy mieli wyruszyć na wojnę. Wyrażenie ustawodawcy, że go mają „wyprawić“, można w świetle dawniejszej praktyki rozumieć tak, że żołnierza tego miało

zaopatrzyć w żywność i uzbroić 19 pozostających w domu sąsiadów¹¹.

Podobnie układały się sprawy także na Litwie. I tam równie często powoływano chłopów do obrony kraju. Poza omówionym poprzednio rozporządzeniem z r. 1502 do zanotowania mamy ustawę, powziętą przez sejm wileński w r. 1529 z mocą obowiązującą na lat 10, wedle której z 8 „służb“ wyprawiać się miało 1 pachółka w pełnym, przepisowym uzbrojeniu.

W pamiętnym znów roku 1544, gdy w Koronie kmiecie mieli dać co dwudziestego, na Litwie wydano prawo, tym razem z ważnością na lat 8, że 9 chłopów ma wyprowadzić dziesiątego przeciwko nieprzyjacielowi.

Mimo że stany uskarżały się już wtedy na zbyt wielki ciężar tej posługi, w r. 1551 utrzymano ją nadal w tym samym wymiarze (1 na 10).

Powstała nadto tendencja do zwiększenia powinności wojennej włościan przez określenie „obrony ziemskiej“ nie podług ilości „służb“, lecz „dymów“. Wynika to z petycji szlachty wołyńskiej, która w r. 1554 prosiła króla, „aby także ku służbie ziemskiej wyprawowali jeszcze z dziewięciu ludzi dziesiątego, a nie z dymu, jako i wszystka szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego“.

Podobna prośba pojawiła się też od powiatu witebskiego w r. 1559, gdzie wprost powiedziano, aby z 20 ludzi wyprawiać powinno go żołnierza, licząc 2 ludzi „pochożnych“ (*adventicii*) za jednego „otczyznego“ (*hereditarius*).

We wszystkich wspomnianych wypadkach zobowiązani mają wyprowadzić na wojnę jeźdźca. Statut litewski pierwszy (1529 r.) podaje, że żołnierz taki ma

się stawić na koniu dobrym, wartości co najmniej 4 kóp groszy, z pancerzem, przyłbicą, kordem, pawężą i drzewcem z proporcem. Konstytucja sejmowa z r. 1551 mówi o wyprawieniu żołnierza konno, w zbroi i sukni „swetnoj“. Podobnie i w petycji szlachty witebskiej mowa jest o wyprawie „z d w a d c a t i c z e ł o w e k o w... odnoho konia“.

Wzmiankę o wystawieniu żołnierza p i e s z e g o spotykamy po raz pierwszy dopiero w ustawie sejmu wileńskiego z r. 1563. Sejm ten zatrzymał dawniejsze postanowienia o wyprawie przez 10 „służb“ jednego jeźdźca: „chto desiat' służob ludej majet', odnoho pachotka i koń odin a zbrojno z tarczami i z drewy“. Na tym jednak nie koniec. Zygmunt August, obmyśliwszy wraz ze stanami sejmującymi i radami swymi obronę, „jaka by najlepsza i najpożyteczniejsza ze sławą naszą Hospodarską oraz sławą i pożytkiem Rzeczypospolitej być mogła“ (w danym wypadku celem odebrania Połocka, świeżo przez Iwana Groźnego zagrabionego), powołał nowe siły do walki. Wyruszyć miała przeciwko nieprzyjacielowi także p i e c h o t a, w podobny sposób, co i jeźdźcy włościańscy, trybem wybranieckim utworzona. Z każdych d w u d z i e s t u „s ł u ż b“, jak brzmi uniwersał królewski, wysłać należy na wojnę, oprócz dwu jezdnych (podstawa 1 na 10), także jednego pieszego (podstawa 1 na 20) z rusznicą i siekierą. Jeśli Groźny mógł wyprowadzić przeciwko Połockowi oprócz jazdy dziesiątki tysięcy piechoty, z „datocznych“ złożonej, nie dziwne, że Litwa naśladując w tym wypadku prawdopodobnie urządzenia koronne, powołała piechotę włościańską, gdyż bez piechoty nie można było się kusić o odzyskanie jakiegokolwiek twierdzy. Ustawa powzięta zo-

stała z ważnością tylko na 1 rok, dla lepszego „poparcia” niebezpiecznej wojny¹².

W dziejach wojskowości polskiej do Batorego spotykamy zatem 3 warianty w określeniu wymiaru służby wojennej dla chłopów: 1 na 5, 1 na 10 i 1 na 20. Innych odmian, na podobieństwo Węgier, gdzie brano żołnierza włościańskiego także spośród 16 albo 36 gospodarzy, u nas się nie spotyka. Raz tylko na Litwie z 8 służb, a nie z 10 czy 20, jak zwykle bywało, wybierano żołnierza. Omówione wyżej postanowienia o wyprawie co dwudziestego poddanego jako żołnierza pieszego na pierwszy rzut oka nie wiele odbiegają od konstytucji i uniwersałów o wybraniach z czasów Stefana Batorego. Stąd może i powód, że P i a s e c k i w swej kronice wprost Zygmuntovi Augustowi, oczywiście mylnie, przypisał zasługę ustanowienia piechoty wybranieckiej. W istocie między pierwszymi a drugimi postanowieniami zachodzi znaczna różnica. Uchwały z czasów Zygmunto w traktują o powoływaniu żołnierzy włościańskich z wszelkich dóbr, tak królewskich jak i prywatnych. Moglibyśmy ich nazwać ogólnie żołnierzami ła nowymi (nazwa ta przyjęła się powszechnie w w. XVII), podczas gdy Batory formował piechotę wybraniecką, niekiedy także „piechotą ła nową” zwaną, z ograniczeniem tylko do królewszczyzn. Poza tym postanowienia o żołnierzu ła nowym miały zawsze charakter dorywczy i nie doprowadziły do powstania trwałej instytucji publiczno-prawnej, jak to się stało z wybraniectwem.

Jak konkretnie mógł się wyrazić udział chłopów w obronie państwa za ostatnich Jagiellonów i czy ustawy o powołaniu ich do służby wojennej możliwe

były do zrealizowania? W odpowiedzi na to pytanie podać tu możemy opinię wielkiego hetmana Jana Tarnowskiego (1488—1561), którą zostawił nam w znakomitym swym traktacie o zasadach sztuki wojennej. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, zwycięzca spod Obertyna uważał nie tylko za możliwe zebranie piechoty włościańskiej, gdy tego położenie państwa wymagało, ale nadto, wchodząc w szczegóły, obliczył, jak wielkim zastępem włościańskiego żołnierza mogłaby Polska rozporządzać. Posługując się przy obliczeniach rejestrami skarbowymi ustalił, że za jego czasów było u nas 194292 osiadłych kmieci. Gdyby więc 50 kmieci — wnioskuje hetman — utrzymywało w ciągu roku jednego tylko zbrojnego piechura, stawałoby od razu w szeregach 3885 chłopów. Dołączyszy do tego parę setek pieszych z dóbr ubogiej szlachty, nadto piechotę z miast, otrzymalibyśmy kilka tysięcy ludzi, gotowych na każde zawołanie do walki. Liczba, jak na owe czasy, wcale poważna. „A wszakoż — przytaczamy za autorem — to w mocy ostawić, gdyby Turek mocą swoją ciągnął, aby pospolity człowiek wyprawował dziesiątego, albo tak, jakoby się na ten czas uchwaliło a postanowiło“. Sąd hetmana Tarnowskiego możemy uważać za jeden z dowodów, że postanowienia o służbie wojennej włościan były wykonywane i że chłopom pomimo swego upośledzenia społecznego poza pańszczyzną, daninami i podatkami przeróżnymi płacili także podatek krwi Ojczyźnie, ilekroć znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie. Potwierdził to pośrednio także Andrzej Frycz Modrzewski (1503—1572), gorliwy rzecznik sprawiedliwości chrześcijańskiej i obrońca stanów uciemiężonych.

Pisarz ten w szlachetnej intencji ulżenia doli ludu włościańskiego ubolewał nad tym, że „bezprawie się wielkie dzieje i wielka niełudzkość okazuje, gdy i tę potrzebę, bronięcia Rzeczypospolitej, na nie (tj. na kmiotków) wkładają“¹³.

3. Zagadnienie obrony w czasie bezkrólewia 1573—1575.

Pod koniec panowania Jagiellonów Polacy stracili wiele z dawnej tężyzny i animuszu rycerskiego. Szlachta, przykuwszy chłopów więzami pańszczyźnianymi do ziemi, dzięki długotrwałemu pokojowi mogła się oddać spokojnej pracy na roli i z handlu zbożem i bydłem ciągnąć duże zyski. Stopa życiowa stanu szlacheckiego znacznie się podniosła. Dobrobyt wywołał upodobanie do wystawnego życia, za zbytkiem zjawily się przywary, jak próżność, chciwość i łakomstwo. Zapominano o staropolskich cnotach: prostocie i skromności obyczajów. Świetnością szat, złotymi łańcuchami, tureckimi i arabskimi bachmatami, wykwinnym przyrządzaniem potraw jedni drugich starali się olśnić i prześcignąć. Żywot człowieka pocziwego — tak, jak go sobie Rej wyobrażał — stawał się zwolna ideałem coraz szerszych rzesz szlacheckich. Do ideału tego starano się przybliżyć i życie sobie spokojnie ułożyć. Bujny z natury temperament szukał ujścia w zwadach sąsiedzkich, gwałtach i zajazdach, które zazwyczaj nie kończyły się inaczej, jak srogim krwi rozlaniem. Wadliwe prawo o mężobójstwie słabym było wędzidłem na okiełznanie namiętności. „Taki wielki poczet jest u nas mężobójców — pisze apologeta wolności szlacheckich Wolań —

że na niektórym sejmie o tym rozprawiano, aby z nich wojsko było popisane“. Może i nie mały dało by to efekt, gdyby tak za przykładem Henryka bawarskiego i u nas wszystkich mężobójców wcielono do wojska i pchnięto choćby na Krym, przeciwko Tatarom.

Współcześni pisarze polityczni stwierdzają zupełny upadek ducha rycerskiego u szlachty. Nawet pokojowo usposobiony Zygmunt August miał się uskarżać, że zaginęła wojenna gotowość i ćwiczenia rycerskie. Dawni rycerze wyrodzili się w pokolenie ludzi gnuśnych i na sprawy polityczne nieczułych. I bynajmniej nie przesadził K o c h a n o w s k i z Czarnolasu, gdy dworował sobie ze współziomków, że ojcowskie granaty przekuwają na pługi i rożny, że przyłbicami owies koniom się odmierza albo kwoczki młode sobie w nich spokojnie wysiadują. „Každy to obaczy, że doma wołą leżeć leniwi Polacy, a owe długie miecze, rusznice, tasaki w sobie wołą zaprawiać“ — zauważa „P i a s t“, szermujący piórem w dobie pamiętnego po zgonie ostatniego Jagiellona bezkrólewia. Zapomniano o tym, że szlachcic powinien być zawsze gotowym na wezwanie *patriae dulcissimae* i że koń, szabla i zbroja to jego dostojne rzemiosło. Niewielu zastanawiało się nad przyczynami tej opieśzałości wobec najbardziej żywotnej sprawy publicznej i zaniedbania obrony Rzeczypospolitej. Znaleźli się wreszcie tacy, którzy przyczynę dostrzegli w egzekucji dóbr i zapytywali: Skoro odebrano majątności, wysłużone przez przodków gardłem i krwią dla króla przelaną, komuż zechce się służyć?

Gdy rozległa się po kraju żałobna wieść, że Zygmunt August umarł i Rzeczpospolita „sierotą została nieboga“, nastąpiło wielkie ożywienie umysłów.

Wśród narad i zjazdów, poprzedzających elekcję Wależjusza i Batorego wyrosła obfita literatura polityczna. Ukazały się liczne utwory okolicznościowe, ogłaszane przeważnie bezimiennie, pisane już to prozą, już to wierszem. Celem ich była po największej części agitacja za upatrzonym przez autora kandydatem do korony; w wielu jednak pismach widoczna jest także chęć obwarowania wolności i swobód szlacheckich, nadto szczerza troska o obronę granic osieroconej Ojczyzny¹⁴.

Rzecz dość charakterystyczna: zagadnienie organizacji obrony występuje u niektórych publicystów nawet w związku z kwestią ochrony wolności. Jednostki przejęte namiętnymi, a już wówczas przesadnymi wyobrażeniami o złotej wolności, niepokoiły się możliwością utraty tego najdroższego klejnotu „przez cudzą niecnotę“. I chociaż rozsądniejsi pisarze — jak anonimowy autor traktatu pt. „Naprawa Rzeczypospolitej Koronnej do elekcyey nowego króla“ 1573 r. — stwierdzali bez ogródek, że król w Polsce tak wiele już ustąpił z prawa swego stanowi szlacheckiemu, iż prawie żadnej władzy nie ma, byli tacy, którzy chcieli i tak już szczupłe atrybucje królewskie, zwłaszcza w dziedzinie organizacji obrony, jeszcze bardziej ograniczyć. Oto jakiś autor „Szlachcica polskiego krótkiej przemowy“ powstaje na dawne prawo o pospolitym ruszeniu, w szczególności na obowiązek wyprawy poza granice państwa na wezwanie króla i domaga się, aby ten przepis, jako przeciwny wolnościom szlacheckim, „skażon i w niwecz obrócon był“.

Ta obawa „gnusów“ przed trudami wojennymi na-

technęła innego przygodnego pisarza do wyjawienia w „Elekcji króla krześcijańskiej“, z powołaniem się nawet na autorytet nadziemski, żądania, „aby król wiele koni nie miał, to jest aby nie miłował walki niepotrzebnej i niesprawiedliwej, ale więcej pokój z sprawiedliwością“. Inny wreszcie „statysta“ doradza braci szlacheckiej obrać sobie na króla jak największego potentata, choćby cara moskiewskiego, bo wtedy „my byśmy — da Bóg — w pokoju zostali“. Przewinie się jeszcze u tego lub owego publicysty biadanie na skarb pustoszący, to obawa, aby Rzeczpospolita nie była ogłodzona; wszyscy pragnęli, aby ona była szczęśliwa i bogatsza nad inne kraje, byleby „nie przychodziło do częstych podatków, których ludzie bez znacznej potrzeby nie radzi dają i nimi sobie pana brzydzą“. U szeregu pisarzy bezkrólewia da się jednak stwierdzić nastrój patriotyczny, a nawet pewna gotowość do ofiar. W kraju, w którym podług światłej opinii Stańczyka miało być najwięcej „lekarzy“, nie mogło oczywiście zabraknąć rady oraz lekarstw na niemoce „ubogiej matki naszej“, zatem i na niedostateczną obronę jej granic.

Stosunki na pograniczu istotnie wiele pozostawiały do życzenia. Raz po raz rozchodziły się po kraju trwożne słuchy o kupach Tatarów, grasujących bezkarnie na Ukrainie i Podolu. Wpływy skarbowe nie mogły nadążyć rosnącym wydatkom. Nie starczało pieniędzy na wypłatę wojsku żołdu, który zalegał miesiącami. Służebni żołnierze zaczynali się burzyć i już w owych czasach ośmielali się szukać korzyści nie u nieprzyjaciela, jak tego po nich oczekiwano, lecz we własnym kraju, dopuszczając się gwałtów i grabieży. Żołnierze podolscy, którym zalegano z wy-

płatą 130 tysięcy złotych, stali w odległości 2 mil od Warszawy. Natarczywe wołania o pieniądze wtórowały obradom w sprawie elekcji. Przez delegacje napierano się u sejmu zapłaty, przerywano obrady i grożono, że wojsko nie odstąpi, póki nie dostanie tego, co mu się należy. Powiada Orzelski, że sprawa tej wypłaty była najtrudniejsza do rozwiązania ze wszystkich spraw, roztrząsanych w czasie bezkrólewia i najwięcej czasu obradującym zabrała.

Próbowano złu zaradzić. Już zjazd senatorów w Kaskach, odbyty jesienią 1572 r., uznał za sprawy pilne i najważniejsze: zabezpieczenie granic królestwa, obwarowanie zamków i wypłatę żołdu wojsku kwarciemu.

Na sejmie, zebranym w styczniu 1573 r., gorąco szukano jakiegoś wyjścia z niebezpiecznej dla państwa sytuacji. Wśród rozlicznych propozycji z uznaniem spotkał się wniosek Łękińskiego, kasztelana nakielskiego, aby wojsko zaspokoić wszystkimi dochodami z królewszczyzn: nie tylko kwartą, przeznaczoną normalnie na cele obrony potocznej, ale i trzema częściami, przypisanymi stołowi królewskiemu. Zapadła uchwała, aby ze szkatuły królewskiej wypłacić zaległy żołd żołnierzom rozmieszczonym na Podolu, na Rusi, Spiszu, Śląsku i w Prusach. Po dokonaniu wypłaty miało się przystąpić do nowych zaciągów. Orzelski wspomina o projekcie dwudziestotysięcznego zaciągu. Hetman Jazłowiecki otrzymał upoważnienie na przyjęcie 4 tysięcy jezdnych i 500 pieszych żołnierzy służebnych; zlecono nadto wojewodom, aby mieli „będliwość“ tj. czujność o każdym nieprzyjacielu i gdyby zaszła potrzeba, formowali na koszt państwa rotę żołnierskie dla odpar-

cia najazdu. Uchwalono nakoniec pobór i przeważną część wpływów skarbowych przeznaczono na cele obrony.

Wraz z oznajmieniem o elekcji Henryka Walezego wezwano szlachtę do odbycia sejmików i obrania posłów na sejm koronacyjny; instrukcja zalecała wybierać ludzi mądrych, godnych i Rzeczpospolitą miłujących, którzy by mogli o wszystkich pilnych potrzebach ojczyzny coś statecznego postanowić. Na pierwszym miejscu wymieniono obronę granic. Szczególną uwagę w czasie bezkrólewia zwracano na niebezpieczeństwo ze strony Moskwy, z którą rozejm w krótkim czasie miał wygasnąć. Niestety, sejm koronacyjny, po którym sobie wiele obiecywano, nic o obronie państwa nie postanowił.

Przedłużające się z powodu ucieczki Henryka bezkrólewie nie mogło się przyczynić do poprawy stosunków na pograniczu. Jakób P r e t w i c z, syn głośnego zagończyka Bernarda, wskazując sejmowi na granice prawie opuszczone, w maju 1575 r. uskarżał się na brak wojska i niedostatek tych żołnierzy, którzy jeszcze na służbie wytrwali; prosił o obmyślenie dla nich żołdu na dłuższy okres czasu. Co gorsza, oficerowie zaczęli się dopuszczać nadużyć. Jeżeli już znalazły się jakieś pieniądze dla wojska, zdarzało się, że nie dochodziły one żołnierzy, tonąc w kieszeni setników i starszyzny. Uskarżali się tegoż roku przed stanami posłowie ziem ruskich na poruczników tamtejszych, zarzucając, że wzięwszy pieniądze na zaciąg służebnych, nie przyjmują zawodowych żołnierzy (*non milites*), lecz wpisują na listy uprawnionych do pobierania żołdu swoich famulusów, a między tymi nawet woźniców, koniuchów, kuchtów i innych

ludzi, z rzemiosłem wojennym nic wspólnego nie mających.

Pisarze polityczni tych czasów zdają sobie na ogół sprawę z powagi chwili i niebezpieczeństw. Pewien anonim, wypowiadając swą opinię w sprawie elekcji, nawołuje: „Do kupy zaraz, proszę, granice opatrzyć... zamki pograniczne w dobrej straży mieć rozkazować i każdemu województwu swej granicy pilnować“. Inny autor proponuje „wysadzić“ pewne osoby koronne, aby radziły o sprawach rycerskich i czuwały nad obroną Rzeczypospolitej. Miało to więc być coś w rodzaju komisji wojskowej czy rady obrony państwa. Organ ten miał — zdaniem wnioskodawcy — także porównywać dawniejsze sposoby walki ze współczesnymi, badać jak się sprawuje szyki, toczy obozy, wreszcie wyrozumieć i obmyśleć to wszystko, „czego by nie tylko dla obrony, ale też dla otrzymania zwycięstwa trzeba podjąć“. Myśl niewątpliwie mądra i daleko w przyszłość wybiegająca. Dla przekonania szlachty o niedostatkach obrony w Polsce sięga się nawet po przykłady z zagranicy. W wierszowanej „Rozmowie Lecha z Piastem“ „nieznany poeta wygłasza pochwałę na rzecz cesarstwa: podnosi, jak to tam, na granicy od Turek „trzymają zamki, miasta, insze uroczyska, na których chrześcijańska jest obrona wszytka“, jak się je obsadza żołnierzem służebnym, na którego nie żałuje się pieniędzy. Przykład dla Polski godny naśladowania. Także wspomniany wyżej Wolań, który w broszurze z r. 1572 wypowiadał przechwałki, że Polska stała dotąd i skutecznie oparła się obcym najazdom „nie żadną potężną obroną zamków, ani basztami miast, ale samą dzielnością szlachty i wspaniałym a wielkim sercem“,

gdy Polska została bez króla, zmienił zapatrywanie i już w następnym roku w oracji do senatu wystąpił z zarzutem, że nierozważnie dotąd szafowano pieniędzmi publicznymi i przez to granice pozostały nie obronione: spory kawał Litwy wpadł w ręce nieprzyjaciela nie tyle dla jego przewagi liczebnej czy waleczności, ile z tej przyczyny, że nie pobudowaliśmy nowch twierdz, a tych zamków, które były, nie zaopatrzyliśmy w dostateczną załogę i żywność¹⁵.

Trzeźwo myślący obywatele zdawali sobie sprawę z sytuacji politycznej Polski oraz niebezpieczeństw grożących jej od wschodu. Toteż pragnęli na osieroconym tronie Jagiellonów ujrzeć króla nieprzeciętnego. „Błagamy Boga o króla mądrego i dzielnego — spowiada się jeden z pisarzy bezkrólewia — aby pod jego przewodem Polacy mogli odzyskać dawną chwałę wojenną“. Drugi pisarz dowodzi, że Polakom potrzebny jest król mężny ze względu na czekające ich trudy wojenne. Inny wreszcie, wypowiedziawszy szereg bystrych uwag o obronie Rzeczypospolitej i stwierdziwszy, że „pokój nas gnusami uczynił“, modli się: „Panie Boże, daj nam pana żywca, któryby się kochał w rycerskich ludziach“. Tęsknota za królem-wodzem była tym większa, gdy los doświadczył Polskę krótkim i mało sławnym panowaniem Henryka, który nie dbał o to, aby „sprawa żołnierska była porządnie ćwiczona, przeciwko nieprzyjaciołom postanowiona ku nabyciu sławy i rozszerzeniu państw, a ku strachowi nieprzyjaciołom koronnym“ — jak się spodziewał po elekcje jeden z gromady bezimiennych publicystów tych czasów. Pragnieniom patriotów miał zadośćuczynić dopiero mąż

nieugiętej woli i żelaznej energii, ten, który potrafił nie tylko przed postronnym nieprzyjacielem mieczem błysnąć i „uskromić nieustkromione Bucefały“ (aluzja współczesna do Iwaga Groźnego), ale i domowym wichrzycielom wilcze kły pokazać (aluzja do Zborowskich), król nie malowany i męznego serca — Stefan Batory.

Rzecz znamienna, że żaden z pisarzy bezkrólewia pomimo krytycznego położenia państwa i braku wojska do obrony granic nie podał wniosku o wezwanie chłopów do służby wojskowej. Zaważyło tu niewątpliwie zdecydowanie negatywne stanowisko czołowych pisarzy politycznych wieku złotego (Modrzewskiego i Orzechowskiego) wobec udziału chłopów w obronie Rzeczypospolitej oraz pogarda szlachty dla stanów niższych.

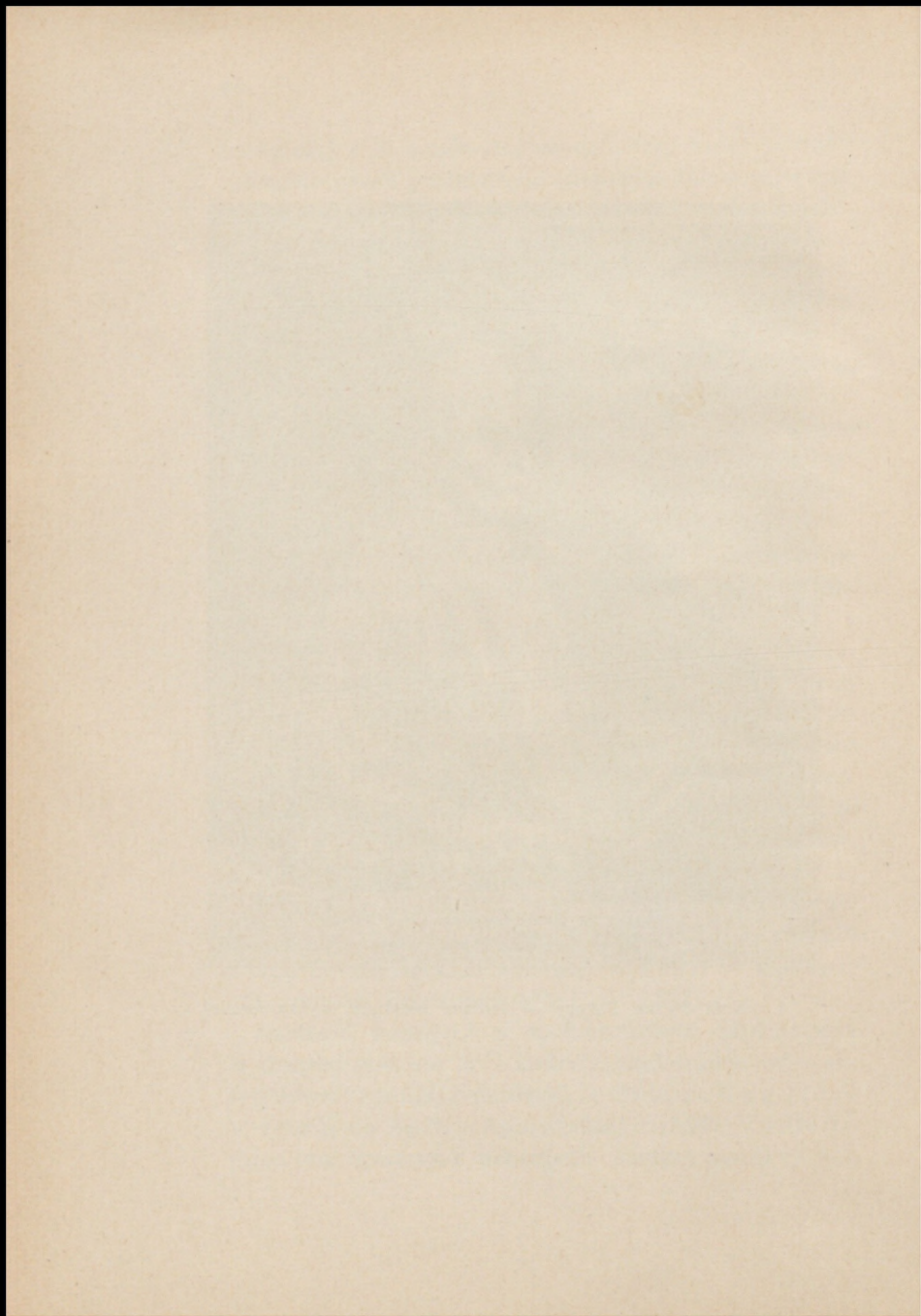
Najwybitniejszy z publicystów polskich owych czasów, Stanisław Orzechowski, głosił, że dziedzicem królestwa jest tylko szlachta, a właściwymi jej zajęciami, godnymi ludzi wolnych, gospodarstwo wiejskie i służba rycerska. Rzemiosła wszelkie „sprośne a smrodliwe są...“, kupiec, rzemieślnik, oracz to służy Rzeczypospolitej. Szlachcic ma ziemi bronić, a chłop ma ją orać i czynsze panu płacić.

Odrazę do pociągania „ludzi podłych“ do spraw wojennych wyraził również znany nam już rzecznik wolności szlacheckich Andrzej Wolań w traktacie „O wolności Rzeczypospolitej“ (r. 1572).

Nastroje panujące w społeczeństwie szlacheckim w drugiej połowie XVI stulecia znakomicie scharakteryzował nuncjusz papieski Fulwiusz Ruggieri w relacji do Stolicy Apostolskiej r. 1565. Cudzoziemiec ten, opisawszy uzbrojenie jazdy i piechoty pol-



1. Król Stefan Batory — twórca piechoty wybranieckiej.



skiej, przedstawia skład społeczny sił zbrojnych w Polsce tymi słowami: „Całe prawie wojsko składa się ze szlachty, mało w nim mieszczan, z kmieci żaden nie idzie na wojnę, może dlatego, że są uważani za niewolników i że się lęka szlachta, aby nabrawszy ducha wolności nie pomyśleli o zrzuceniu jarzma niewoli, przez co by odmienił się rząd Polski, w której szlachta samowładnie panuje”¹⁶.

4. Ustanowienie piechoty wybranieckiej przez Stefana Batorego.

Brak diariusza pamiętnego sejmu 1578 r. (przynajmniej dotychczas diariusza takiego nie odnaleziono) oraz krótka zaledwie wzmianka o utworzeniu piechoty wybranieckiej u Heidensteina nie pozwalają na należyte przedstawienie roli rycerskiego króla Stefana i jego najbliższych współpracowników w dziedzinie reform wojskowych. W szczególności nie wiadomo, od kogo wyszła inicjatywa i kto podał na sejmie wniosek o powołanie wybrańców. Podług niektórych okoliczności poprzedzających wyprawę moskiewską przodującą rolę w tej sprawie przypisać należałoby samemu królowi Stefanowi.

W chwili, gdy poselstwo polskie zdążyło do Siedmiogrodu z wiadomością o wyniku elekcji, liczył Stefan Batory 42 lata życia. Mąż w pełni sił, wzbogacony przy tym doświadczeniem życiowym, dokonać mógł, przy sprzyjających okolicznościach, wielkich czynów. Miał też nasz elekt wszelkie dane, aby chlubnie imię swe w dziejach Polski zapisać. Był istotnie „panem żywcem“, kochał się w rycerskich sprawach, a takiego właśnie Polska oczekiwała. Znajomość

sztuki wojennej wykazał jako wódz wojsk siedmiogrodzkich w wojnach Węgier z cesarstwem, a potem podczas zawieruchy domowej, gdy pobił na głowę swego niefortunnego współzawodnika Bekiesza. Jako męża uczonego i sławą wojenną okrytego polecał go na tron polski jego poseł Blandrata. Polacy, jak to wynika z obwieszczenia o dokonanej elekcji, spodzielali się po tym kandydacie wielkiej korzyści, czyli — jak mówiono wówczas — „akcesji“: liczyli na to, że kraje ruskie będą odtąd pokojem ubezpieczone, jak i na to, że zły sąsiad od przedsięwzięcia swego cofnie się, jeśli by coś knuł przeciwko temu królestwu; obiecywali sobie, że za sprawą tak dzielnego króla zapanuje w kraju „sprawa dobra“ i porządek, że prawa całe zostaną, a Rzeczpospolita bez wątpienia zakwitnie. Zapomniano jednak o tym, że program naprawy państwa nie został za Zygmunatów w pełni zrealizowany, że dość kruche były te prawa, które nienaruszonymi mieć chciano, że szczególnie wadliwą była organizacja obrony państwa.

Zaprzysiężone *pacta conventa* i artykuły Henrycjańskie wkładały na elekta szereg częściowo zaś szczytnych, częściowo zaś uciążliwych zobowiązań. Wymienimy tu tylko nas bezpośrednio — przez wzgląd na zagadnienie obrony — interesujące. Przypomnijmy więc Batory: odzyskać wszystkie pograniczne ziemie oderwane przez Moskwę, przy czym każdą wojnę z nieprzyjacielem miał prowadzić osobiście, gotów nawet życie dla Rzeczypospolitej poświęcić; zachować przymierze z Turcją, a z Tatarami utrzymywać pokój i jak najbardziej poprawne stosunki; tak własnym nakładem ubezpieczyć Polskę, aby żaden wróg nie miał do niej łatwego dostępu, w każ-

dym razie nie dopuścić do umniejszenia granic koronnych i W. Ks. Litewskiego, ale wedle możności raczej je rozszerzyć; dać zaraz z własnej szkatuły 200 tysięcy florenów na najpilniejsze potrzeby z obrotu związane, ponadto dostawić 1000 jeźdźców i 500 pieszych; postarać się o wydobyć z niewoli szlachty ziem ruskich uprowadzonej przez Tatarów; bez zgody senatu i posłów nie zbierać ani nie przyjmować żołnierzy, żadnych posiłków z zagranicy nie sprowadzać, a także polskiego wojska zaciężnego nigdzie z kraju bez wiedzy stanów nie wysyłać i w ogóle o wojnie albo pospolitym ruszeniu nie samemu nie zaczynać; wreszcie bez pozwolenia sejmu w żadnym wypadku nie wyprowadzać rycerstwa na wojnę do obcego kraju „ani prośbą naszą królewską, ani płaceniem pięci grzywien *super hastam*“. O ile wyprawa za uchwałą stanów miałaby wyjść poza granice i szlachta wyraziłaby na to swą zgodę, pozostawał w mocy przepis o wypłacie pięciu grzywien z zastrzeżeniem, że na żołdzie tym nie wolno królowi dłużej szlachty trzymać jak przez 3 miesiące. Z punktu zbornego, wskazanego przez wici, powinno było rycerstwo wyruszyć przeciwko nieprzyjacielowi w terminie do 2 tygodni, inaczej mogło się swobodnie rozejść do domów. Wydatki na działa, prochy, obsługę artyleryjską itp. powinien król pokrywać z własnych funduszków.

Najbardziej dotkliwym dla przedsiębiorczego wojownika, a zarazem szkodliwym dla dzieła obrony, był bezwzględny zakaz rozdzielania sił pospolitego ruszenia. Możemy powtórzyć za autorem „*R o z m o w y L e c h a z P i a s t e m*“, że „domowalstwo“ było motywem tych postanowień, że się tu na punk-

cie pojmwania wolności szlacheckich srodze omylono. Bo czyż nie gorzką prawdę wypowiadał ów symboliczny Piast, iż „pięć grzywien to sprawiło, że pan carz moskiewski Połock i Smoleńsk posiadał i siewierskie zamki?“ Żądano od króla odzyskania strat terytorialnych, wprost go do wojny rewindykacyjnej zobowiązywano, a nie chciano się wyrzec tych pięciu grzywien i darmo, z afektu ku tak uwielbianej Rzeczypospolitej, „gdy król mądrze ugodzi, nieść wojenne jarzmo“.

Dla rzeszy szlacheckiej, szczególnie dla szaraków, rzecz cała z innego jeszcze względu nabierała znaczenia. Ci, którzy ekonomicznie byli słabi i dla braku okazji wojennej nie wychylali się poza sąsiedzkie opłotki, nie mieli pola do popisu, pozbawieni byli sposobności, by dzielnością i zasługą wyróżnić się spośród innych, dostać jakieś zaopatrzenie lub urząd. Przyszłoby to im łatwiej, gdyby „rośli ze zbroją“, oddawali się ćwiczeniom rycerskim i brali wraz z królem udział w wyprawach wojennych. Miał też słuszność nasz Piast, gdy ubolewał: „Pięć grzywien to sprawiły, że mnóstwo schłopiało ubogiej szlachty i w mieściech nie mało się ich poożeniło; a cóż czynić mieli? Król nie może ich ruszyć: tak ulec woleli“¹⁷.

Bystry król Stefan od razu spostrzegł brak konsekwencji u swych wyborców w ich żądaniach wyrażonych w artykułach Henrycjańskich oraz paktach i remonstrował przeciwko punktowi nie pozwalającemu królowi czynić „rozdziału żadnego na części wojsk, tak wielkiego jako i małego“. Dopiero na zapewnienie posłów, że ta sporna sprawa ułoży się później niezawodnie podług myśli króla, zaprzysiągł

pakta i wyruszył do Polski. Walezy nawet nie zwrócił na to uwagi, na wszystko się zgodził bez zastrzeżeń. Ale Batory, który nawet w prywatnej rozmowie z politykami polskimi wedle świadectwa Hlebowicza, posła Litwy, „cokolwiek począł, do tego przywiódł zawsze rzecz, że o rycerskich sprawach dokonał“, nie myślał ustępować.

Zaraz na sejmie koronacyjnym 1576 r., wskazując na grożące Polsce z różnych stron niebezpieczeństwa, odwołał się do rozsądku zebranych i zapytał wręcz, jak król może dać odpór od razu wszystkim nieprzyjaciołom, skoro jeden nadciągnie od Koszyc, drugi od Wiednia, trzeci z Rzeszy, czwarty z Moskwy, a równocześnie będzie się mieć także sprawę z wrogiem wewnętrznym?“ Tłumaczył, że jednym „exercytem“ wszystkich granic obronić nie podobna, że byłoby to dla szlachty wielkim ciężarem, a nawet połączone ze szkodą, gdyby wszyscy ruszyć mieli z „wojskiem wielkim“ przeciwko jednemu wojsku nieprzyjacielskiemu, a któremu by jedna, dwie ziemie skutecznie czoło stawić mogły. Nalegał o takie obmyślenie obrony, aby jego o wieczną hańbę, a siebie o upadek nie przyprawiono. „Nie żądam nic dla siebie, lecz tylko tego, co jest z pożytkiem dla Rzeczypospolitej“ — oświadczył król szczerze, spodziewając się pomyślnego wyniku dyskusji. Radzono dość długo i w senacie, i w kole poselskim i już niektórzy zaczęli się przechylać na stronę króla. Niestety większość zmianie się oparła, uważając jakiegokolwiek dzielenie pospolitego ruszenia, osobliwie w czasie wojny, za rzecz zgubną. Jednocześnie potwierdzono, że w wypadku rebelii wolno królowi — zgodnie z dotychczasowymi statutami — wezwać ry-

cerstwo podług ziem albo nawet województw, natomiast przeciwko wrogowi zewnętrznemu występować winno całe pospolite ruszenie. Podkomorzy chełmski Sienicki wywodził nawet, że lepiej jest jednym wielkim wojskiem jednego nieprzyjaciela rozgromić, niż rozdzielonym żadnego nie pokonać¹⁸.

Spór zaostrzył się jeszcze bardziej na sejmie toruńskim (1576 r.). Kontrowersja, jaka wynikła w sprawie „dwojenia wojny“, trwała prawie 4 tygodnie i nie prędzej ucichła, aż król, dotknięty do żywego, ustąpił. W opozycji przeciwko inowacjom Batorego był także Orzełski, podówczas poseł ziemi kaliskiej. Jako legalista wychodził on z założenia, że prawa polskie są dobre i byleby się ich trzymać chciano, dostatecznie zabezpieczają wolność szlachecką. W obronie niepodzielności pospolitego ruszenia wysłał nasz poseł-statysta na wiele argumentów: jako „fundament obrony“ nie może być ono dzielone, stosownie do artykułów zaprzysiężonych przez króla zaraz po elekcji; jest wyprawą pospolitą, czyli powszechną (*expeditio generalis*), wszystkich zatem na równi dotyczy; podziału pospolitego ruszenia nie przewiduje prawo pisane, obce jest zwyczajom polskim, a przodkowie stanowczo go zakazali; męstwo połączone ma większą potęgę, jako „miotła mocniejsza niż która różczka“ — dwojenie wojny doprowadziłoby do rychłego upadku; przez obejście obowiązującego dotąd prawa o niedzieleniu pospolitego ruszenia pokazanoby drogę tyranii; jeśli wszelkie ciężary ponosi szlachta wspólnie, tak też powinno być z wyprawą rycerską; w razie rozdziału pospolitego ruszenia tylko część szlachty pełniłaby służbę pod królem z krzywdą dla tych, których by oddano

pod dowództwo hetmana lub innego dowódcy; przeciwko dwojeniu opowiedziały się sejmiki; gdyby się zgodzono na projekt królewski, doszłoby do tego, że król wojowałby wszędzie szlachtą, a tym sposobem ze wszelkiej obrony... wyzuć by się na potomne czasy raczył¹⁹.

Wobec takiego rozumowania sprawa reformy pospolitego ruszenia nie mogła się utrzymać. Głosy światłych pisarzy politycznych za reorganizacją systemu obrony, poważne dyskusje i ordynacje sejmowe szły w zapomnienie. Chęć obwarowania wolności zostawała jedynym motywem działania. Nie trafił do przekonania nawet tak oczywisty argument za odstąpieniem od tradycji jak możliwość wrażego najeźdu równocześnie z kilku stron.

Batory nie przeceniał wartości przestarzałej instytucji pospolitego ruszenia. Wystarczało mu rzucić okiem znawcy na ówczesnych rycerzy, aby wydać ujemny sąd, że w swym rynsztunku mają wiele rzeczy niezbędnych raczej na maskaradzie, niż w rzeczywistości wojennym. Jako urodzony wódz mógł ostatecznie użyć wyprawy szlacheckiej dla dobra Rzeczypospolitej, gdyby nie ten upór czy przesąd o niepodzielności pospolitego ruszenia. Poszczególne prowincje niezawodnie dałyby się nagiąć pod rozkazami energicznego a popularnego wodza do karności i skłonić do ćwiczeń wojskowych; pospolite ruszenie w masie mogło się łatwo przemienić w koło sejmikujących, a na wojnie mało przydatnych „statystów“.

Spotkawszy się ze stanowczą opozycją sejmu przeciwko „dwojeniu wojny“ i jakiegokolwiek reformie pospolitego ruszenia, pragnął król nakłonić posłów do obmyślenia innego sposobu obrony Rzeczypospoli-

tej. Przy znanej niechęci szlachty ówczesnej do jakiegokolwiek imprezy wojennej i umiłowaniu domatorstwa mógł ostatecznie liczyć na powodzenie tej akcji. Wszak na zjeździe jędrzejowskim, odbytym w czasie bezkrólewia w r. 1576 (celem rozważenia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i poparcia szlacheckiego elekta), niezależnie od możliwości powołania pospolitego ruszenia uchwalono zaciągnąć służebnych „dla straży i bezpieczeństwa wojska i dlatego też, jeśliby się jaka potrzeba trafiła, która by bez pospolitego ruszenia odprawić się mogła“. Na sejmie toruńskim, jak podaje Orzełski, wskazywano drogę do likwidacji buntu gdańskiego i zapobieżenia niebezpieczeństwom w Inflantach przy pomocy żołnierza zaciężnego — „gdyż taki żołnierz jest najbardziej przydatny do wojny i najprędzej do nabycia“. Większość jednak posłów widocznie była jeszcze odmiennego zdania, skoro podatku na zaciąg żołnierzy królowi wówczas nie przyznano i uchwalono pospolite ruszenie dawnym obyczajem. List Batorego, wystosowany niedługo potem do Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego — do wiadomości „panów rad litewskich“ — jest dowodem, jak wielką wagę przywiązywał król do uchwał tego sejmu o obronie. Dowiadujemy się z listu, że przedkładał on stanom i napominał wszystkich, „aby się była potężna obrona tamtej ziemi (tj. Inflant) postanowiła... lecz gdy się tamten sejm za skaraniem Bożym nie wedle potrzeb Rzeczypospolitej skończył, zaczęło też nie postanowiła się inna obrona, oprócz pospolitego ruszenia“. Dość wyraźnie przejawia się w tych słowach niechęć wielkiego wojownika do tej przestarzałej instytucji wojskowej.

Wobec przewlekających się układów z opornymi gdańszczanami uciekł się jednak Batory w Koronie do środka dozwolonego mu przez sejm i rozesłał dwoje wici z wezwaniem, aby się szlachta gotowała na wojnę. I rzecz szczególna: trzecie wici nie ukazały się! Wprzód miały się jeszcze odbyć sejmiki ziemskie, aby brać szlachecka mogła „dobrze uważać” niebezpieczeństwa i trudności Rzeczypospolitej. W instrukcji skierowanej do tych sejmików znajdujemy zastrzeżenie, że król „nic (szlachcie) nie preskrybuje ani zamierza”, gotów przystać na wszystko, co się zgodnie postanowi, „byle to pewny a bezpieczny obyczaj był obrony”. Podobnie w jednym ze swych licznych listów do Radziwiłła oznajmia król Stefan, że za namową „panów rad” zapadło postanowienie, żeby się do tego ostatniego środka, jakim było pospolite ruszenie, nie uciekać, lecz „żebyśmy na piered sejmiki złożyli i na nich wsich upominali, aby nam dorohu pokazali do zabieżenia temu upadku Rzeczypospolitoje”. Innym razem wezwano wojewodę wileńskiego, aby wziął udział w sejmikach i osobistym wpływem pobudził szlachtę do pożądaných uchwał: „a z spolnoje namowy waszoje aby jeste nam dorohu podali i okazali, jakoby się tyje potrzeby tak gwałtownyje i nahłyje osmotret i ratował’ z ucziwym i sławnym naszym Hospodarskim i Rzeczypospolitoje imieniem mohli”. Co król rozumiał przez „pewny a bezpieczny obyczaj obrony”? Niektóre posunięcia jego przemawiają za tym, że zależało mu na powołaniu żołnierza z łanów oraz dostarczeniu sprzętu wojennego. W każdym razie nie chodziło tu o pospolite ruszenie. Wyraźnie bowiem w instrukcji danej posłom na sejmiki powiedziano: „który (ten pewny

i bezpieczny obyczaj obrony) gdyby nie był od WMci namówion, za gwałtem do sposobu na sejmie postanowionego Król JMé przyjść by musiał, to jest do trzecich wici¹⁹. Znamienne, że i wśród szlachty nie życzo no sobie, by doszło do tej ostateczności. U jednych wpływało to z gnuśności, u innych, przede wszystkim zaś u szlachty litewskiej, z obawy poniesienia szkody w czasie przemarszu ma ło karnego ry cerstwa koronnego.

Zabiegi króla szły zatem w tym kierunku, aby uży skać potrzebne fundusze i zebrać jak najwięcej do brego, doświadczonego żołnierza. Przy każdej niemal sposobności przypominał on senatorom i posłom nie bezpieczeństwa zagrażające Rzeczypospolitej i znie walał ich do uznania i realizowania swoich zamy słów. Wobec wtargnięcia do Inflant Iwana Groźnego, rozporządzającego dziesiątkami tysięcy żołnierzy i znaczną ilością armat, potrzebne były duże wojska na wypędzenie najeźdźcy. Na domiar złego, wbrew „upominkom“ i nadziejom na pokój ze strony Kry mu, wpadli do Polski Tatarzy. Kłopoty z Gdańskiem były powodem, że Podola i Wołyńia przed najazdem nie obroniono. Zgodnie z nastrojami panującymi wśród szlachty sejmiki, zarówno w Wielkopolsce jak i Ma łopolsce, powzięły postanowienie uchylić się od po spolitego ruszenia, a na wojnę z Gdańskiem oraz Ta tarami, którą miało się prowadzić „ludźmi służeb nymi“, uchwałyły pobór²⁰.

Podobnie ułożyły się sprawy na Litwie. Wnet po sejmie toruńskim polecił król Wojnie, podskarbiemu litewskiemu, aby wszystkie dochody wpływające do skarbu gospodarskiego obracał na zaciąg służebnych. Jednocześnie rozsyłał uniwersały z wezwaniem, aby

stosownie do uchwały toruńskiej gotowano się do popolitego ruszenia. Nakazywał przy tym, aby i Tatarzy, i strzelcy w księstwie litewskim będący na potrzebę ruszeni byli, aby wszyscy „jako do ognia bieżeli... jakoby temu nieprzyjacielowi (Groźnemu) odpór był dany, albo prosto ciągnięciem przeciwko wojsku jego, albo wtargnięciem w inszą stronę w państwa jego własne, czym by się on od oblężenia w ziemie inflanckiej odwrócić mógł“. Skierowany do Mikołaja Radziwiłła list królewski, z którego te szczegóły czerpiemy, zawiera poza tym ciekawe zdanie: „Mająli też WW. inszy obyczaj obrony gruntowniejszej a prędkiej namówiony, tedy go użyjecie“. Prawdopodobnie i tu miał król Stefan na uwadze powzięte za jego poprzedników uchwały o powołaniu na Litwie żołnierzy włościańskich z pewnej ilości „służb“. Tymczasem Litwini, zebrani na sejmiku generalnym w Wołkowysku w lipcu 1577 r., postąpili tak, jak szlachta koronna, i uchwalili również podatek na „ludzie służebne“. Zaczęło się tedy powolne egzekwowanie poboru i, zanim można było przystąpić do zaciągnięcia wojska, całe Inflanty stały się łupem okrutnego Moskwicina, a sama Litwa znalazła się w bezpośrednim niebezpieczeństwie ²¹.

Wśród takich to okoliczności sejm, zebrany w lutym 1578 r. w Warszawie, zdecydował wyprawę zbrojną przeciwko Moskwie, uchwalił dwuletni pobór, podnosząc wydatnie stawkę podatkową, oraz opracował zarządzenia konieczne dla zapewnienia wpływów skarbowych i uniemożliwienia nadużyć przy ściąganiu podatku; wreszcie w dniu 3 marca t. r. uchwalił pamiętną konstytucję o pieszych w y b r a ń c a c h, których z miast, miasteczek i wsi kró-

lewskich „wedle słusznej liczby łanów“ miało się wyprawiać²².

Z instrukcji na sejmik korczyński województwa krakowskiego i sandomierskiego, których posłowie zahamowali decyzję sejmu i odwołali się do braci (maj 1578 r.), dowiadujemy się, że stany, uchwalając wojnę, starannie rozważały wszystko, co się do należytego przygotowania wyprawy mogło odnosić. Rozumiano, że nieprzyjaciela nie można lekceważyć, roztrząsano, jakby z nim należało wojować, byleby go co rychlej „dopędzić do upaści“: pospolitym ruszeniem, czy wojskiem zaciężnym? Wszyscy przechylili się do zdania, że raczej ludem służebnym, a to dlatego, że wojnę zaczępną wedle zwyczajów koronnych pospolitym ruszeniem trudno byłoby prowadzić. Obliczano tedy, jak wielki miał być komput jezdnych, jak wielki zaś pieszych, jakich trzeba wziąć rzemieślników, jaki przygotować sprzęt wojenny itp. W instrukcji podano, że królowi Stefanowi nie tyle zależało na otrzymaniu od sejmu podatków, które leniwo wpływały do kasy państwowej, ile raczej — jak to już wyżej nadmieniono — na powołaniu gotowego żołnierza. Czytamy w tekście: „Jawną a pewną sprawę o królu JMci od tych wszystkich, co na sejmie byli, wziąć możecie, że się król JMśc tych podatków ani tknąć chce i to było usiłowanie J. Kr. Mości, aby J. Kr. Mości ludzie jezdni i piesi i aparat wojenny, nie pieniądze, dani byli, gdyż i teraz JKM. wiedzieć tego nie może, temu wielkiemu pocztu ludzi (których nająć trzeba było) ten podatek jako wydała“.

Podobne oświadczenie znajdujemy też w odpowiedzi, danej 18 czerwca 1578 r. posłom obu wyłamują-

cych się spod ogólnej uchwały, a wymienionych wyżej województw. Król oznajmia tam, że z tak ważnym nieprzyjacielem trudno byłoby mu coś zacząć bez poratowania synów koronnych i że szukał na sejmie pomocy, „którą aczby był od nich wolał mieć ludźmi i opatrzeniem potrzeb wojennych aniżeli poborem... jednak iż to wszystkiego sejmu warszawskiego zdanie było, aby poborem to odprawić, musiał na tym przestać“. Wniosujemy z tego, że król Stefan liczył na żołnierza łanowego z całego państwa, wyprawionego ze wszelkich dóbr, nie wyłączając posiadłości szlacheckich i duchownych, a skoro mu go, z egoizmu i uprzedzenia stanowego, odmówiono, przeprowadził konstytucję o wybrańcach z dóbr królewskich.

Na poparcie tego przypuszczenia przytoczyć możemy uwagi Lukińskiego ze studium o Stefanie Batorym. Autor, nawiązując do uchwał sejmu w Koloszarze (r. 1575) o powołaniu z 16 dymów 1 jeźdźca i 1 piechura, poświęca kilka zdań owej piechocie tworzonej z chłopów w Siedmiogrodzie. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim to, że tam wszystka szlachta wyprawiała pieszych żołnierzy spośród swoich poddanych. Wyruszyć oni mieli należycie wyekwipowani, odziani w zielone mundury. W wojsku tworzyli odrębne jednostki pod osobnymi dowódcami, z własnym proporcem. Utrzymywanie wojska tego i wypłata żołdu należały do stanów, dopiero gdyby wojna się przedłużyła, ciężary te przejąć miał na siebie książę. W razie zawarcia pokoju piechurzy wracali do wsi, gdzie odbywać mieli po dawnemu roboczną na rzecz swoich panów. Żałować należy, że autor ograniczył się do kilku zaledwie zdań i nie podał nam więcej

szczegółów o tej siedmiogrodzkiej milicji księcia Stefana ²³.

Wiadomo, że z Batorym nastąpiła w Polsce gruntowna przemiana w zapatrywaniach na rolę piechoty w armii, że zbliżyliśmy się pod tym względem do Zachodu. Tam piechota przestała już być tylko pomocniczą bronią jazdy, przekształciła się w samodzielną jednostkę taktyczną. Co więcej, jazda zeszła tam rychło na drugie miejsce. U nas do drugiej połowy XVI st. piechota mimo całego uznania, jakie dla niej żywił i okazywał hetman Tarnowski, grała nader nikłą rolę we wojnach; walka toczyła się przeważnie w otwartym polu, zatem głównie jazda zbierała wawrzyny. Górski tłumaczył to tym, że wojowaliśmy najwięcej z Turcją, Tatarami i Moskwą, gdzie posługiwano się przede wszystkim konnicą, „na prędkości wszystko pokładając”: trzeba więc było podobny rodzaj broni przeciwstawić nieprzyjacielowi. Ponadto zakorzeniony był wśród szlachty przesąd, że tylko konna służba jest dla niej zaszczytna, że piesza jej ujmę przynosi i dlatego „więcej się zawżdy konnym niż pieszym żołnierstwem zabawiała”. Nic też dziwnego, że wobec takiego upośledzenia piechoty zaciągali się do niej tylko plebeje, głównie zaś pospólstwo miejskie. Chłop silnymi więzami był „przypisany do gleby” i bez zezwolenia pana nie wolno mu było ruszyć się ze wsi.

Za Batorego wojsko polskie spotykało się z nieprzyjacielem w otwartym polu zupełnie wyjątkowo. Walki, podobnie jak na zachodzie, stawały się i na naszym terenie oblężniczymi, a w takich wypadkach przeważające znaczenie musiała mieć piechota i artyleria, oba rodzaje broni ściśle ze sobą już wówczas

związane. Brak piechoty odczuł król Stefan pod Gdańskiem, gdzie dla jej małej ilości zaledwie czwartą część murów miejskich mógł opasać oblężeniem. Wobec zbliżającej się wojny z Moskwą, też połączonej ze zdobywaniem twierdz i zamków, trzeba było zebrać jak największą ilość wojsk pieszych. Ściągał tedy król piechurów ze wszech stron i formował roty piesze cudzoziemskie, polskie zaciężne, wybranieckie, a nawet wyłącznie ze szlachty złożone. Uniwersały królewskie w wymownych słowach przekonywały ogół, „jako wiele Rzplitej... na pieszym wojsku i na pieszych ludziach należy“²⁴.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU I.

¹ Widukind, *Rerum gestarum Saxonicarum libri tres*. Ed. III Hannover 1882, str. 28; Meynert, *Geschichte des Kriegswesens* I 11, 81, 143. Na str. 101 czytamy: „Er wurde Schöpfer des stehenden Heeres in Baiern durch Bildung einer beständig besoldeten Kriegsmannschaft 1598, welche unter der Benennung der „Auserwählten“ aus der Landwehr der Städte und Landgemeinden gezogen war“.

² Meynert, o. c. 254; Radziwiłł K., *Sprawy woj. i polit.* 42.

³ Łebskiński, *Militaria* 369. Ustęp o wojskowości moskiewskiej oparty jest głównie na historii ustroju Rosji Włodimirskiego-Budanowa oraz Masłowskiego *Zapiskach po istorii wojennago iskustwa*. Krótką wzmiankę o „datocznych“ znajdujemy także w podręcznikach. W historii Jelpatiewskiego czytamy: „Datocznych ludzi zbierano w razie wojny po 1 człowieku z pewnej liczby ciągłych dworów, przyczem rolnicy obowiązani byli ich uzbroić i żywić“ (str. 223).

⁴ Łebskiński, *Militaria* 437. Meynert, *Das Kriegsw. in Ung.* 86, daje wyjaśnienie nazwy husarza: „Den Namen hatte die Art der Aushebung gegeben, welche nach dem Portalzwanzigstel erfolg war daher Huszar, Huszarone, von dem ungarischen Wort husz (zwanzig)“; Balzer, *Hist. ustr. Austr.* 157; Meynert, *Das Kriegs. in Ung.* 36, ordynacje o milicji portalnej zapisuje pod r. 1136.

⁵ Meynert, o. c. 36, 55—56; *Corp. Iur. Hung.* I 330 art. 2 § 1—2; Timon, *Ungar. Verfassungsgesch.* 769 podaje, że wojsko królewskie składało się także z banderyj, liczących po 1000 jeźdźców; Meynert, *Das Kriegsw. in Ung.* 78; Piringer, *Ungarns Banderien* I 100—101, 194. Milicję portálną moglibyśmy nazwać też wojskiem „dymowym”. *Corp. Iur. Hung.* II 48 utożsamia pojęcia *jobbago* i *fumis*.

⁶ *Corp. Iur. Hung.* II 48—52, art. 2, 4, 12, 15. Tamże 74 art. 32; art. 33 § 1 „*Quis vero (de nobilibus) equis caruerit, nihilominus pedites veniant*”. Postanowienie to dowodziłoby, że na Węgrzech, podobnie jak w Polsce (za Batorego), znana była piechota szlachecka; Tamże 78 a. 42—43, 128 a. 6, 304 a. 3 § 1—2, 336, 404, 542, 638; Meynert, *Kriegsw. d. Ungarn* 95.

⁷ *Mon. Com. R. Trans.* 75, 77, 85, 103, 159, 174, 186, 223, 242, 252, 446; Meynert, *Kriegswesen d. Ung.* 124; Etienne Batory *Roi de Pologne prince de Transylvanie*, Crac. 1935 str. 44.

⁸ *Monumenta Poloniae Historica* II 92; *Kod. Dypl. Wkp.* I 608; *Monum. Med. Aevi Hist.* XII 476, XIV 519; Friedberg, *Posp. rusz.* 18, 62; Bielski M., *Kronika*, Warsz. 1764 str. 421.

⁹ Korzon, *Dzieje wojen* I 338, Lubawskij, *Oczersk ist.* 194. „Służba” — jednostka gospodarcza, zbliżona do dworzyszczka, która mogła starczyć na wyżywienie rodziny; Kutrzeba, *Hist. ustr.* II 56; Kraushar, *Z dziejów posp. ruszenia*. Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz. 1917 str. 99, 100—101.

¹⁰ Piekosiński, *Laudum wojnickie* 1—2. Na Węgrzech i w Siedmiogrodzie podczas zwoływania włościan na wojnę obnoszono krwią zbroczony miecz. Piringer, *Ungarns Banderien* I 103 sq.

¹¹ Balzer, *Corp. Iur. Pol.* IV 31, 32, 61, 198; *Vol. Leg.* I 583, 585. *Ustawy prawa ziemsk. pol.* (wyd. Turowskiego z r. 1858) zawierają taki przepis (str. 134): „Kapłani każdego stanu, co dziedzictwo ojcowskie trzymają, winni wojnę służyć, albo imienie bliższym puścić; a któryby nie służył, ten imienie na króla traci”. Kubala, *St. Orzechowski* 8; Wierzbowski, *Matric. Reg. Pol. Sum.* IV 7315, 7662—7663, 7858, 8014; Konstytucji z r. 1544 Szymański przypisał restaurację piechoty dymowej i łanowej z czasów Piastów. *Przegl. Pozn.* 1846 III 70.

¹² Lubawskij, *Oczersk ist.* 194; Działyński, *Zbiór praw. lit.* I 169—170, 469—470, 503—525, 528; Wójcicki, *Obrazy star.* I 127.

¹³ Piasecki, *Chronica* 51; Tarnowski J., *Consilium* 7, 9, 15, 21, 69; Modrzewski, *O naprawie Rzeczypospolitej*.

¹⁴ Wolan, *O wolności Rzplitej* 47, 64 i n., 352; Łebiński, *Militaria* 394; Czubek, *Pisma polityczne* 46, 208, Ze względu na krótkie panowanie Henryka Walezego traktujemy lata 1573—1575 za Czubkiem jako jedno bezkrólewie.

¹⁵ Czubek, *Pisma polityczne* 65, 164, 199, 247, 248, 287, 308, 374, 431, 549—550; Orzelski, *Bezkrólewie* 16, 25, 70—71, 328, 385; Wolan, *O wolności Rzplitej* 34; Czubek, o. c. 185.

¹⁶ Czubek, *Pisma polit.* 208, 271, 273; Wolan, *O wolności Rzeczypospolitej* 34; *Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce*, Poz. 1864 t. I 146; Tarnowski St., *Pisarze polityczni XVI w.*

¹⁷ *Vol. Leg. II* 841, 870, 895, 897, 898, 904, 918; Czubek; *Pisma polit.* 46.

¹⁸ Chodzi tu o zakaz dzielenia pospolitego ruszenia tak z całego kraju (*motio generalis*) jak i z poszczególnych prowincyj koronnych (*motio provincialis*). Por. mój artykuł *Pospolite ruszenie i obrona za Zygmunta I w Księdze pamiątkowej ku czci prof. Abrahama*, str. 401 sq.; Albertrandi, *Panow. Henryka Walezego i Stefana Batorego* 76; Polkowski, *Sprawy woj. St. Bat.* 25, 33; Orzelski, *Bezkrólewie* 678.

¹⁹ Orzelski, o. c. 678—679. Argumenty te zebrane w wyd. Spasowicza w t. II 35. Zapatrywaniom Orzelskiego na sprawę dzielenia pospolitego ruszenia poświęcił parę cennych uwag wydawca łacińskiego tekstu kroniki Kuntze we wstępie s. XXIII.

²⁰ Polkowski, *Sprawy woj. St. Bat.* 33, 62—63, 69—70, 73, 75, 79—81, 93; Orzelski, *Bezkrólewie* (wyd. pol.) I 39—40; Pawiński, *Źródła dziejowe* IV 136.

²¹ Polkowski, o. c. 83, 84, 86, 87, 90; Orzelski, o. c. 686—687.

²² *Vol. Leg. II* 979; Pawiński, *Pol. XVI w.* 13; Janicki, *Akta hist.* 63.

²³ Janicki, o. c. 63—64, 68, 108—109, *Etienne Batory* str. 44.

²⁴ Daniels, *Gesch. d. Kriegswes.* IV cz. II 60; Górski, *Hist. piech. pol.* 1, 16; Czuczyński, *Dziennik* (wstęp); Zakrzewski W., *Jak należałoby badać dzieje St. Batorego* 249—250; Polkowski, *Sprawy woj.* 199, 221, 229.

OGÓLNE PRZEPISY O POWINNOŚCI
WOJSKOWEJ WYBRAŃCÓW1. Nazwa wybrańców i jej prze-
kształcenia.

Konstytucja z 3 marca 1578 r. zabiegając o dostatek, czyli pomnożenie „pieszych ludzi“ dla potrzeb wojennych, postanawia, że „piesze“ będą się wyprawiać wedle słusznej liczby łanów. Dla wykonania postanowień tej konstytucji wyszedł z kancelarii królewskiej 10 lipca t. r. uniwersał „*ad delectum faciendum* takowych pieszych“, który traktuje o obieraniu oraz uprawnieniach i powinnościach „pieszego“, względnie „pieszych“. Odpowiada to łacińskiemu wyrazowi *pedes, pedites*. Innego terminu ani konstytucja, ani wymieniony uniwersał nie zna.

Dalsze uniwersały i zarządzenia królewskie, które ukazały się w r. 1580, posługują się tym samym określeniem: wspominają wielokrotnie o zaciąganiu „pieszych“ przez rotmistrzów „*ad eligendos pedites*“ do poszczególnych województw skierowanych, o obieraniu lub wybieraniu tych pieszych. Dowiadujemy się następnie o pieszych, z dóbr królewskich wybranych („*pedites electi*“), i o ich czynnym udziale w drugiej wyprawie Batorego przeciwko Moskwie. Zachowane do naszych czasów oryginalne obliczenie żołdu

za ich służbę pod Wielkimi Łukami nosi nagłówek: *solutio peditibus ex bonis S. R. M. electis* (wyplata pieszym wybranym z dóbr J. K. M.).

Heidenstein w swych pamiętnikach zanotował, że na sejmie rozprawiano o zaciągu piechoty spośród poddanych dóbr królewskich tym sposobem, „iżby na dwudziestu jeden pełnił służbę wojskową“. Z dalszych słów pamiętników (*hoc delectu iam uti visum fuit...*) wynika, że chodziło o wybrańców¹.

Nazwa *w y b r a ń c a* nasuwała się więc sama przez się i prawdopodobnie już w ciągu roku 1580 wchodziła w użycie dla odróżnienia w praktyce życia codziennego tej nowej piechoty od tzw. „pieniężnych“, czyli żołnierzy zaciężnych. W instrukcji z 8 marca 1580 r. zatytułowanej „informacja dla rotmistrzów pieszych z dóbr królewskich wybranych“ kieruje król Stefan swe zlecenia wyrażnie do rotmistrzów „tych poddanych *w y b r a ń c ó w*“. Rejestr „pskowski“ z r. 1581 podaje ten termin wielokrotnie. W kilku wypadkach utożsamia on wybrańca z hajdukiem, bo tak nazywano wspólnie z węgierska wszystkich piechurów. Dziesiętnik Czeliński wysłany na wojnę za zmarłego „hajduka albo wybrańca“ ze wsi Krynki, starosta chełmski posłał hajduków albo wybrańców 7⁴, kasztelanowa międzyrzecka „hajduków 5⁴“. Niebawem nazwa wybrańca przyjęła się ogólnie w słownictwie urzędowym. Zarówno konstytucje, jak rejestry wojskowe i skarbowe, listy i uniwersały królewskie wymieniają coraz częściej wybrańców (*pedites w y b r a ń c e dicti*), rotmistrzów wybranieckich, tudzież łany wybranieckie².

Z biegiem czasu pojawiają się również nazwy równoznaczne, zastępcze. Lauda sejmikowe, wyroki są-

dów referendarskich, konstytucje i inne przekazy źródłowe mówią dość często o rotmistrzach łanowych, wybrańcach łanowych, o piechocie łanowej, łannikach, wybranych sołtysach, szczególnie zaś często o sołtysach, niewątpliwie z powodu podobieństwa instytucji utworzonego świeżo wybraniectwa do zanikającego coraz bardziej z powodu skupu sołtysostwa. Na ten charakterystyczny szczegół zwrócili już uwagę Stadnicki w artykułach o wybraniectwach oraz Rafacz w rozprawie o staroście Baranowskim. Szerzej rzecz tę omówił S. Sochaniewicz w książce: *Wójtostwa i sołtystwa ziemi lwowskiej*. Ten ostatni wykazał, że po dłuższym okresie pomieszaną nazwę wójtostwa (*advocatia*) i sołtystwa (*scultetia*) nazwa wójtostwa ustaliła się pod koniec XV w. zarówno dla naczelników miast jak i wsi, tak z powodu podobieństwa ich obowiązków oraz uprawnień, jak i rolniczego charakteru miast i miasteczek ówczesnych. Czytamy nader często w źródłach: *advocatia seu scultetia*, tzn. wójtostwo albo sołtystwo. Z chwilą, gdy utworzono piechotę wybraniecką i w królewskichzyczynach powstało wybraniectwo, dla braku w terminologii łacińskiej stosownego wyrazu nazywano je *scultetia*, albowiem obowiązek służby wojennej wybrańców żywo przypominał powinności dawnych sołtysów. Zrozumiałe, że za praktyką codzienną, znajdującą swe odbicie w laudach sejmikowych, zapisach sądowych i listach, poszedł rychło język urzędowy uniwersałów, listów przypowiednich i konstytucji sejmowych. W lustracjach królewskichzyczyn bardzo częste są wzmianki o łanach sołtysich, w rozumieniu wybranieckich. Czasem krótka zapiska

wniesiona do akt, nasuwa poważną wątpliwość, czy istotnie chodzi o sołectwo, czy też o wybraniectwo, tak dalece oba terminy z biegiem dziesiątków lat uległy pomieszaniu. Laudum sejmiku wiszeńskiego z r. 1658 wspomina o piechocie łanowej, którą pospolicie wyprawują sołtysi. Tymczasem uchwała powyższa odnosi się właśnie do wybrańców³.

Ciekawe, że w ziemiach pruskich dość często utożsamiano wybrańców z lemanami, którzy na równi ze szlachtą, podobnie jak sołtysi, obowiązani byli brać udział w pospolitym ruszeniu. Liczne przekazy źródłowe nazywają wybrańców ciągle hajdukami. Nazwy powyższe występują niekiedy po społu, bez żadnej różnicy. Stąd i łany albo włóki wybranieckie nazywano także włókami hajduckimi.

Nazwa brańca, która kilkanaście razy obok nazwy wybrańca zjawia się na kartach lustracji województwa sandomierskiego z r. 1602, stanowi wyjątek, poza tym nie spotykamy i pochodzi od branki, tj. poboru do wojska. Zastanawiające jest nazwanie wybrańca w jednym wypadku w aktach grodu sanockiego „satelitą“. Osobliwym wreszcie unikatem jest nazwa „*bribantii*“⁴.

Niektóre z nazw powyższych nie pozostały bez wpływu na formowanie się nazwisk ludowych; z biegiem czasu stały się one jakby nazwiskami wybrańców. Skoro nazwiska ludowe w przeważnej części wywodzą się z przezwisk i przydomków, to czyż samo określenie zawodu żołnierskiego nie było wyborynym oznaczeniem osoby? Rejestr wybrańców, spisanych przed wyprawą na Psków 1581 r., aczkolwiek, gdzie tylko się dało, notuje żołnierzy po nazwisku, względnie przezwisku (Baranowski, Biernacki, Zięba,

Kłos, Młyniec, Młynarczyk, Bochenek, Żołnierz, Kolibaba i i.), w bardzo wielu wypadkach ograniczyć się musiał do podania samego tylko imienia uczestnika wyprawy i miejscowości, z której on pochodził. Wśród wybrańców z ziem ruskich częste są nazwiska patronimiczne, np. Sicz Stepanow, Jaśko Iwanow, Łucz Filipow (syn) itp. W połowie XVI w., w pierwszych wykazach łanowego, które wybrańcy płacili za zwolnienie ich od pełnienia służby wojennej osobiście, brak nazwiska należy już do rzadkości. Spotyka się zatem często obok imienia kmiecia charakterystyczne nazwiska, względnie przydomki: Wybraniec, Hayduk, Hayduczyk, Strzelec, Sołtys, Wolny itp. Nie były one oczywiście trwałe. W owych czasach — jak to wykazał prof. Widajewicz — nazwiska ulegały jeszcze żywej ewolucji, więc i te mogły być łatwo wyparte przez jakieś inne przydomki lub przezwiska⁶.

2. Ramy konstytucji i pierwsze uniwersały o piechocie wybranieckiej.

W przytoczonej wyżej ustawie o wybrańcach z r. 1578 zapowiedziano, że „piesze tak z miast, z miasteczek jako i wsi naszych królewskich jakichkolwiek wedle słusznej liczby łanów, żeby to było bez ciężkości wielkiej, wyprawiać rozkażemy“. Przez wydanie w lipcu t. r. „uniwersału około pieszych“ (*litterae universales ad delectum peditum in bonis regiis*) i rozesłanie po województwach rotmistrzów dla przeprowadzenia poboru wybrańców przystąpiono do realizowania postanowień ustawy. Rotmistrzów skierowywano wyłącznie do ziem leżących

w Koronie; do Litwy konstytucja z r. 1578 nie odnosiła się. Mówi ona wprawdzie, że piesi mają być wyprawieni z miast, miasteczek i wsi królewskich „jakichkolwiek“, ale wyraźne pominięcie Wielkiego Księstwa Litewskiego wskazywało na jedną tylko połowę państwa „obojga narodów“. Obowiązek dostarczania wybrańców został rozciągnięty na Litwę dopiero w kilkanaście lat później, już po śmierci wielkiego twórcy piechoty wybranieckiej. Opór Litwy, ociągającej się z uznaniem Batorego za króla, nie doceniającej należycie własnego niebezpieczeństwa ze wschodu, był pewnie powodem, dla którego piechota wybraniecka, i tak na dość szczupły kontyngent obliczona (rozległe dobra duchowne i szlacheckie były wszak wyłączone), rekrutować się miała na razie tylko z królewszczyzn koronnych. Dopiero sejm krakowski z r. 1595, zabiegając o to, aby w tych niebezpiecznych czasach jak najwięcej piechoty sposobiono do wojska, uchwalił konstytucję o powołaniu wybrańców z królewszczyzn litewskich. Bielski wspomina o kłótniach na tym sejmie. Litwa nie godziła się na pobór, „na wybrańce tylko pozwoliła, aby jako w Polsce tak i tam ku każdej potrzebie byli wybierani“. Troska sejmu o stan liczebny piechoty wybranieckiej objawiła się także w konstytucji z r. 1598, nakazującej tenutariuszom W. Ks. L. coroczne spisywanie wybrańców. Postanowienia te na Litwie nie rychło jednak weszły w życie⁶.

Wspomniany uniwersał lipcowy króla Stefana, o ile z jednej strony uzupełniał i wyjaśniał ramowe postanowienia pierwszej konstytucji o wybrańcach, to z drugiej jeszcze więcej ją co do zakresu jej mocy obowiązującej ograniczył. Gdy ustawa najwyraźniej

zapowiadała wybrańców z miast, miasteczek i wsi, uniwersał zacieśnił zaciąg tylko do wsi królewskich z zastrzeżeniem, że w sprawie miast i miasteczek zarządzenia ukażą się później. Przyczyna tego odroczenia leżała może w pośpiechu, z jakim król przygotowywał się do wojny z Iwanem Groźnym, oraz w braku czasu na załatwienie bardziej złożonej sprawy z miastami (obrona murów miejskich, dostarczanie wozów, składanie „wojennego“). Ludność miejską zaciągano do wojska drogą zwykłego werbunku przez obębnienie wezwania, a przyjmowano ją przede wszystkim do piechoty. Z pospólstwa miejskiego składały się oddziały „pieniężnych“, które niekiedy, jak to było np. pod Pskowem, włączano nawet do rot wybranieckich dla podniesienia ich stanu liczebnego.

W dalszych uniwersałach i listach króla Stefana jest mowa tylko o wsiach albo ogólnie o dobrach królewskich, z których wybierano pieszych na służbę wojenną. Wkrótce zjawia się uzupełniająca dawniejsze zarządzenia uwaga, że postanowienia o wybrańcach odnoszą się do wszystkich wsi królewskich bez wyjątku, „tak tych, które są w starych i nowych sumach zawiedzione (tj. wsi dawniejszymi czasy czy też świeżo zastawionych), jako arendowanych i w dożywocie danych i do wiernych rąk trzymanyh“ (tj. oddanych osobom zaufanym, zatem powiernikom w „pokład“ z zastrzeżeniem wykonania — z reguły po zgonie testatora — pewnej czynności, wynikającej z opieki, zastępstwa itp.). Dodatek ten spotyka się już od r. 1580, gdy Batory zwoływał wybrańców na wojnę, pragnąc, aby uniwersały jego odniosły lepszy skutek, niż za pierwszym razem w r. 1579, kiedy to wielu starostów i dzierżawców uchyliło się od wykonania

jego zarządzeń albo wywiązało się ze swej powinności tak opieszale, że wybrańcy pod Połockiem wcale się nie zjawili. Przynajmniej śladu ich udziału w pierwszej kampanii moskiewskiej nie spotykamy. Konstytucja sejmu warszawskiego z r. 1590 postanawia, że wybrańcy mają być „wywiedzeni“ tak z wolnych jako i zastawnych dóbr królewskich ze wszystkich państw i ziem Rzeczypospolitej⁷.

Zaznaczyć tu należy, że pomimo nieuregulowania sprawy wyprawiania piechurów wybranieckich przez miasta królewskie, już za Batorego byli na wojnie wybrańcy z niektórych miast (Pilzno, Jasło). Spotykamy też dowody, że rotmistrze występowali wobec miast z żądaniem wyprawienia i wszczynali o to procesy. Tak więc, o ile miasta miały grunty poza murami, powinny były również z określonej przez konstytucję ilości łańów wyprowadzić pieszych żołnierzy.

„Słuszną“ liczbę łańów, o której tak ogólnikowo napomyka konstytucja z r. 1578, wyjaśnił zaraz pierwszy uniwersał Batorego o wybrańcach wyraźnym i stałym odtąd określeniem, że z każdych dwudziestu łańów ma być jeden pieszy wyprawiony. Niebawem dodano, że łańy należy liczyć wedle tego, jak czynsze z nich bywają dawane starostom i dzierżawcom tudzież jak są opisane w rewizjach i lustracjach starostw (w rejestrach lustratorskich), a „nie wedle tego, jako pobór z łańów oddawan bywa“. Chodziło tu o grunty kmiece i gromadzkie, za które starostowie względnie dzierżawcy królewsczyzn pobierali czynsz od chłopów; grunty folwarczne widocznie nie miały być brane w rachubę. Dodatek powyższy stanowił niewątpliwą koncesję na rzecz tenutariuszy.

Heidenstein w swej zwięzłej notatce poświę-

conej wybrańcom nic nie mówi o łanach. Podaje tylko, że każdy dwudziesty poddany ma iść do wojska. Również podług konstytucji z r. 1590 piesi z dóbr królewskich mają być „wywiedzeni.. ze dwudziestu kmieci jako gdzie siedzą“, a nie z łanów, jakby się spodziewać należało. Ponieważ jednak konstytucja ta jest tylko „odnowieniem konstytucji i postanowienia Króla JMci nieboszczyka Stefana“, przyjąć należy, że podstawa gruntowa do wydawania wybrańców była ta sama. Jakkolwiek w dobrach szlacheckich w drugiej połowie w. XVI typowym gospodarstwem kmiecym było już gospodarstwo tylko półłanowe, w królewskich proces rozdrobnienia gospodarstw włościańskich postępował o wiele wolniej, niż w dobrach prywatnych. Toteż nawet w połowie XVI w. przy zastosowaniu względem włościan królewskich bezterminowej niejako dzierżawy gruntów, dzierżawy przechodzącej dziedzicznie z ojca na syna, utrzymywały się w królewskich łanowe gospodarstwa kmieci i łan, choćby „siedziało“ na nim dwu i więcej kmieci, uchodził ciągle jeszcze za całość. Zazwyczaj nazywano go nawet mianem urobionym od nazwiska poprzedniego gospodarza. Z łanu albo włóki, nie z półłanka lub półwłóczka, określano w tym czasie wymiar robocizny oraz innych ciężarów dla dworu, a także podatków. Stąd źródła zawierające materiały do dziejów pańszczyzny używają — w niektórych przynajmniej województwach — na oznaczenie kmieci osiadłych terminu „łannik“, „łannicy“, w czasach późniejszych (w. XVII i XVIII) stosowanego tylko w odniesieniu do wybrańców, bo inni chłopci siedzieli przeważnie na ćwierciach łanu albo i mniejszych działkach roli.

Ponieważ w niektórych województwach dobra ziemskie mierzono na włóki, a nie na łany, uniwersałem z 16 lutego 1580 r. wezwano tenutariuszy królewskich, aby „nie zwłaczając ani trudniąc dalej tej sprawy obierania pieszych z każdych dwudziestu łanów albo włók... po jednym pieszym obrać nie bronili“. Konstytucja z r. 1595 wspomina, że „ze dwudziestu włók jeden“ ma być na służbę wojenną wyprawiony i do wojska „obrócony“.

Pawński podnosi jako rzecz szczególną dla włości królewskich w Polsce to, że niektóre z nich — w przeciwieństwie do posiadłości szlacheckich, w których typem była wioska o 7 włókach pańszczyźnianych — miały wielką ilość łanów, że były wsie, w których chłopci mieli do 30 łanów pod swoją uprawą. Wobec tego wydawanie wybrańców nie mogło przedstawiać zbyt trudności. Wieś królewska licząca 20 łanów wyprawiała 1 rekruta; wieś mniejszą, która nie obejmowała tylu łanów, łączono z inną, najbliższą wioską i obie razem składały się na wybrańca. W jednej z nich wymierzano łan wybraniecki. Przykładów takiej kompozycji łanów spotykamy w źródłach historycznych dość dużo⁸.

3. Sposób rekrutacji i przymioty dobrego piechura.

Rekrutację włościan do piechoty wybranieckiej przeprowadzali rotmistrzowie, mianowani przez króla na zlecenie kogoś z jego otoczenia, najczęściej hetmana, spośród oficerów i harcowników wchodzących w skład królewskiej straży przybocznej, albo też spośród wysłużonych żołnierzy — z reguły szla-

chty. Zależało królowi na tym, aby czynności dowódcy roty sprawowali ludzie mężni, zaprawieni w rzemiośle rycerskim i bezinteresowni. W liście przepowiednim, wydanym w r. 1633 przez Władysława IV urodzonemu Mamoniczowi zaznaczono, że król miał zaleconą przez „Rady i urzędniki dworu jego godność i sposobność i w dziele rycerskim dzielność“.

Jak każdy rotmistrz przystępujący do zaciągu żołnierzy otrzymywał i rotmistrz wybraniecki z kancelarii królewskiej „list przypowiedni“, czyli zaopatrzone w podpis króla i pieczęć urzędową pismo, w którym, poza nazwiskiem interesowanego i przyznaniem żołdu, wyszczególniano charakter usług, do jakich użyć się go miało, podawano, w jakim województwie względnie województwach, upoważniony był zbierać wybrańców, jak powinni oni być uzbrojeni, kiedy i dokąd miał ich rotmistrz odstawić itd. Zdarzały się też listy przypowiednie bez podania nazwiska rotmistrza, czyli z „okienkami“. W r. 1621, w czasie mało popularnej u nas wojny ze Szwedami, pisał Krzysztof Radziwiłł, hetman litewski: „jako teraz trudno o rotmistrze, zaczem ilekolewiek listów przypowiednich wynijdzie, aby z okienkami były, bo co wiedzieć, kto się do tego da użyć“. Z r. 1644 znane są listy przypowiednie z okienkami na zbieranie wybranieckiej piechoty w województwach lubelskim, bełskim, mazowieckim, wołyńskim, podolskim itd.

Z listem przypowiednim, tudzież uniwersałem królewskim, wystosowanym do starostów i dzierżawców w sprawie wydawania pieszych, udawał się rotmistrz na miejsce przeznaczenia i tam, w grodzie właściwej

ziemi czy powiatu, gdzie miał werbować wybrańców, czynił osobiście albo przez swego porucznika „manifestację”: stosownie do ówczesnej praktyki oblatował, tj. podawał do zapisu w księgach grodzkich pisma królewskie. Konstytucja z r. 1616, która ten porządek „wybierania wybrańców” dokładniej określiła, postanawia, że odtąd, tj. od chwili wniesienia obłaty w grodzie, mógł się rotmistrz „według zwyczaju” upominać o wybrańców, „dając każdemu z dzierżawców rekognicje (tj. poświadczenie), od którego wiele ich weźmie”. Niezawodnie, skoro sam prawodawca na to się powołuje, urobiły się z czasem pod tym względem pewne zwyczaje. Należy zaznaczyć, że i rotmistrze brali od dzierżawców lub ich namiestników poświadczenia, zwane „atestacjami”, które stanowić miały dla nich w obozie dowód, ilu wybrańców wyprowadzili z danej królewszczyny: „jako się wiele skąd wyprawi tej piechoty”.

Heidenstein podaje, że rozesłano w różnych kierunkach po wsiach setników i rotmistrzów, aby wybierali najsilniejszych i do znoszenia trudów wojennych najzdatniejszych ludzi. Jakże się to odbywało? Przede wszystkim podkreślić należy, że nazwa „wybraniec” nie znaczy, by włościanie rekruta w każdym wypadku spomiędzy siebie wybierali, by nasz piechur pochodził zawsze z wyboru. Nie. Wybierać w dawnym języku polskim znaczy także tyle, co odbierać lub brać. Czytamy tedy w lustracjach królewszczyn, że wybierano od chłopów sep i inne daniny, że dla wybrania przez Tatarów była i ludzi jakaś wieś nie przynosiła żadnego dochodu; spotykamy wzmianki o rozliczeniu z wybranych pieniędzy, wreszcie, że rotmistrze mieli trudności w wy-

bieraniu wybrańców. Skoro wybierać znaczyło tyle co brać, rozumiałe, dlaczego wybraniec mógł być nazywany przez lustratorów także „brańcem“. Z reguły był wybraniec żołnierzem, którego „wybrał“ spomiędzy kmieci rotmistrz wybraniecki. Rotmistrzowi przypadła rola decydująca, jego bowiem wysyłano do poszczególnych ziem dla obierania „pieszych“. Listy Stefana Batorego mówią wyraźnie o poddanych „przez rotmistrza naszego na wojnę wybranych“.

Spośród zastępców, którzy brali udział w kampanii pskowskiej, niejeden wyruszył w miejsce junaków, upatrzonych na żołnierzy przez rotmistrza wybranieckiego. Czytamy więc w rejestrze wybrańców z 1581 r., że Mikołaj Kodnar, najmita posłany w pole przez Krudnara, którego syn był „godny do boju i przez pana rotmistrza obrany, ale go nie stawiał“. Jan Świetlik występuje jako „zasadzony“ przez szwagra Matusza Okuniowskiego, którego rotmistrz „obrał na wybrańca“. Starosta łubaczowski zatrzymał chłopów, zdatnych do służby wojskowej, „których obierał pan rotmistrz na wojnę“, natomiast wyprawił kilku charłaków. Przykładów takich znajdziemy jeszcze wiele w źródłach.

Obieranie piechura naszego miało mieć zasadniczo charakter rekrutacji ochotniczej. Powinnością rotmistrza było wprawdzie wybrańca „obrać i postawić“, ale takiego, „który by się sam do tego miał dobrowolnie, między inszemi śmielszego i dostateczniejszego i do potrzeby wojennej podobniejszego“. Takie zastrzeżenia wysunął uniwersał lipcowy z 1578 r., ów pierwszy uniwersał, który się po konstytucji o wybrańcach pojawił.

Wypadki stosowania przymusu względem chłopów są zgola wyjątkowe. W czasie trzeciej wyprawy moskiewskiej Batorego przybył z Pątniej Szymek Wysowczyk, przymuszony przez podstarościego do służby wojennej w miejsce Oleksego Sołtysa, który siedział nawet 2 dni w „gąsiorze“ za to, że nie chciał iść na wojnę. Opór ten kmiecia pochodził zapewne stąd, że jako sołtys obowiązany był do udziału w pospolitym ruszeniu. Zdarzały się wypadki, że i w innych wsiach królewskich, gdzie jeszcze były sołtysostwa nie wykupione przez szlachtę, obierano na wybranca sołtysa; wszak i tak podlegał on obowiązкови służby wojennej. Spotykamy więc pod Pskowem w rocie Sernego Bartosza Chochołowskiego, sołtysa z Chochołowa. Sołtys Mikołaj Stypka z Siemichowa wyprawił jakiegoś Bartosza najmite, który podał w czasie popisu, że „od wuja“ był posłany. W czasie rewizji królewszczyzn w województwie sandomierskim w r. 1611 Wojciech Masiur, „wybraniec i sołtys“ w Stodołach, okazał lustratorom stary przywilej pochodzący z XV stulecia. Być może, że zachętą do podejmowania się służby wybranieckiej była dla sołtysów okazja uzyskania dodatkowego ładu i powiększenia tym sposobem folwarczku sołtysowskiego.

Zrazu zatem miał wybraniec być człowiekiem „do stateczniejszym“, czyli na tyle zamożnym, by mógł się bez trudności na wojnę wyekwipować. Ale już w r. 1580 postawiono sprawę inaczej. Należało wybrać z każdego dwudziestu ładu jednego pieszego, nie majątniejszego, ale „z d u s z a l s z e g o“ (śmiałego) i tak pod względem wzrostu jak wieku spośród poddanych królewskich do potrzeby wojennej najodpowiedniejszego. W rejestrze wybrańców lustrowa-

nych przed kampanią pskowską przy wielu imionach trafiają się dopiski: „chłop godny do boju“, „pachołek służył“, a o całych grupach nadciągających piechurów: „chłopy do boju dobre“, „godne“ itp. W późniejszych listach królewskich, a nawet w konstytucji sejmu warszawskiego z 1590 r. podkreślano, żeby pachołek „dobrze sposobny i serdeczny“ tj. dziarski był obierany. W uniwersałach z lat 1580—1583 spotyka się zastrzeżenie, że gdyby podobnego pachołka obrać przyszło, a on nie był na tyle zamożnym, by się własnym kosztem mógł wyprawić, tedy drudzy, „z których takowego obiorą, pomoc jemu na wyprawę dać będą mieli, aby tak mógł służbę nam i Rzeczypospolitej odprawować“.

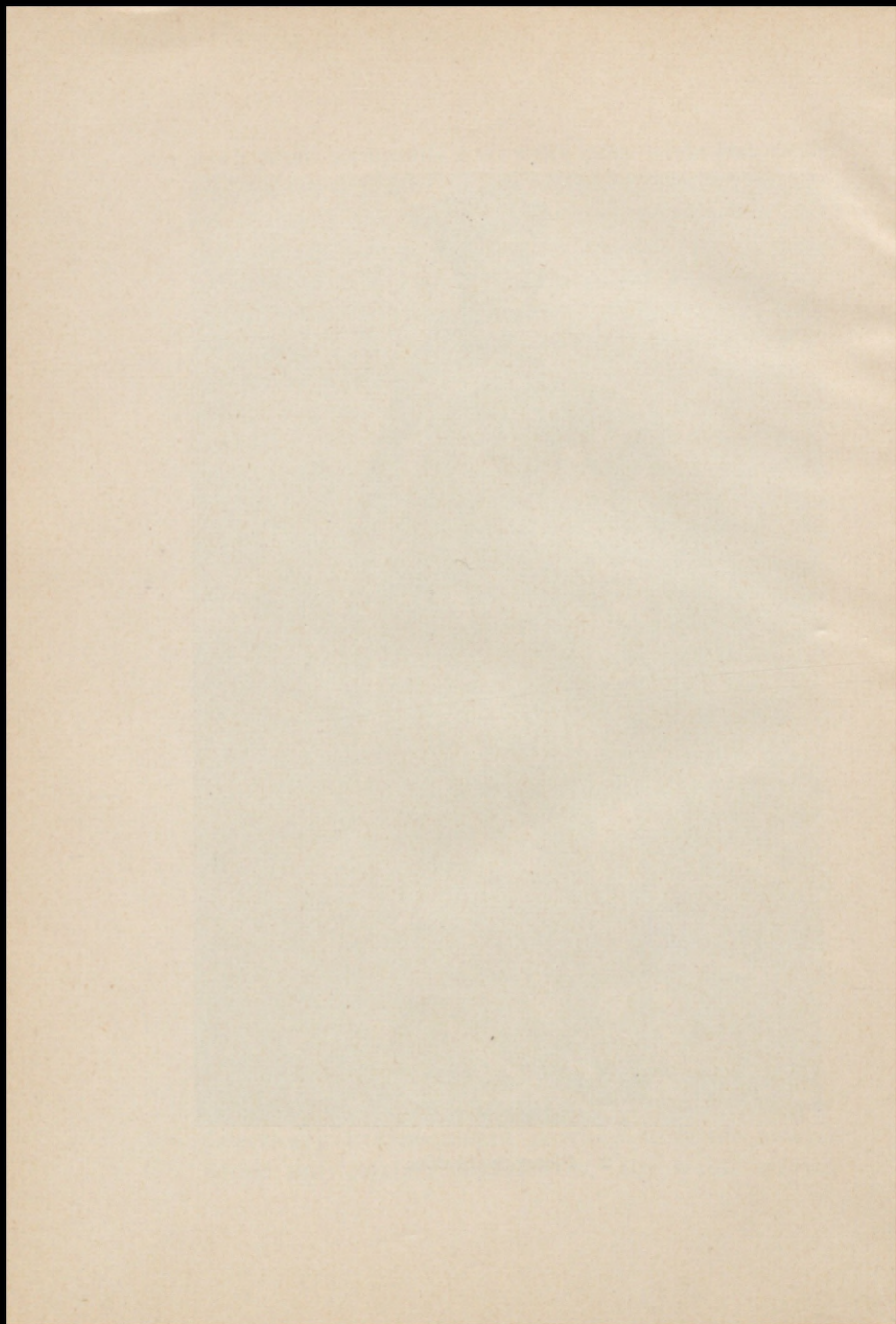
W niektórych mandatach czytamy, że rotmistrze mają zbierać ludzi godnych i do dzieła rycerskiego sposobnych, „nie luźne, ale osiadłe dziedzice“. Chodziło o element najbardziej wartościowy, o chłopów osiadłych na roli. Tzw. „ludzi luźnych“ służy bezpieczeństwa i hultajów, którzy zaciągali się jako najmicy, usiłowano wyłączyć od służby w szeregach piechoty wybranieckiej⁹.

Nie przekazano pamięci, w jaki sposób odbywał się sam pobór wybrańców do wojska. Przynajmniej dotąd na opis taki nie natrafiliśmy. Treść uniwersałów i mandatów urzędowych w sprawie wydawania wybrańców winni byli starostowie (sądowi) podać bez zwłoki do wiadomości interesowanych przez obwołanie w grodach, wsiach i miasteczkach ich jurysdykcji podległych.

Konstytucja z r. 1653 zawiera postanowienie, że dzierżawcy królewszczyzn powinni wcześniej zawiadomić uniwersałem wybrańców, aby wedle prawa



2. Pieszy wybraniec.



gotowi byli na obwieszczenie i przyjście rotmistrzów lub ich poruczników.

Zapewne też za pośrednictwem dworu zwoływano gromadę, skoro tak ważna sprawa jak obiór żołnierza dla króla JMci miała być agitowana i roztrząsana. Ochotników oczywiście nie brakło, zwłaszcza, gdy wysłuchano wysłannika królewskiego i zapoznano się z treścią uniwersałów, gwarantujących wybrancom łan roli oraz rozliczne przywileje i wolności. Spośród zgłaszających się oraz proponowanych przez gromadę mógł rotmistrz „obrać“ największego zucha, pod każdym względem do służby wojennej najodpowiedniejszego. Rola rotmistrza mogła się niekiedy ograniczyć do stwierdzenia, czy ochotnik posiada wymagane na dobrego żołnierza przymioty, i do wyrażenia zgody na „wybrańca“. Gdy w w. XVII rozpanoszyły się w tej dziedzinie różne nadużycia i postanowienia o wydawaniu wybrańców, obchodzone były dzięki okupom i podarkom składanym rotmistrzom, zastrzeżono, żeby do służby wybranieckiej byli brani ludzie godni i dobrzy.

Z chwilą dokonania wyboru powstawało we wsi królewskiej „wybraniectwo“ (zwane także w niektórych regionach „wybraństwem“, „wybrańszczyzną“ lub „sołtystwem“), którego byt oraz uwolnienie od czynszów, robocizny i danin dla dworu miały być w przyszłości zagwarantowane przez przywileje królewskie strzeżone bardzo troskliwie, nieomal z pietyzmem, przez zainteresowanych chłopów-wybrańców i ich rodziny.

W niejednym wypadku sami włościanie decydowali o tym, kto ma pełnić służbę żołnierza wybranieckiego. Wielu żołnierzy zanotowano w rejestrach popisowych

pod Pskowem jako wyprawionych „o d g r o m a d y“, ponadto listy królewskie i inne zapiski źródłowe wyraźnie wspominają o obieraniu wybrańców przez gromady. W konstytucji z r. 1590 i w uniwersałach jest mowa o wybrańcu, który się służby podejmie „albo na nią obran będzie“ oraz o wybrańcach, którzy „od gromad“ wyprawieni będą. Znajdujemy zatem urzędowe potwierdzenie, że dopuszczalny był i taki modus obierania piechura. Zrozumiałe jest, że rotmistrz, jeżdżąc po rozległym województwie, czasem nawet po dwu i więcej województwach, po prostu z pośpiechu i z powodu trudności komunikacyjnych nie mógł wszystkiego sam dopilnować i ostatecznie załatwić. Niektóre czynności mógł zlecić swemu porucznikowi. W niejednym atoli wypadku wykonanie zarządzeń podanych w uniwersale przeprowadzali sami włościanie i podług swego rozumienia „obierali“ człowieka, który z ramienia gromady miał pełnić służbę wojenną. W *Księgach sądowych wiejskich* zapisane jest zeznanie pewnego wybrańca, że „był obrany od gromady i pospolitej rzeczy Jadownik wsi JKMci na posługę wojenną“. W r. 1583 staje przed królem Stefanem ze skargą na arendarza Wojciech Nowak, „wybrany na posługę... wojenną“ ze wsi Iwkowa, pow. brzeskiego. Dekret sądu referendarskiego z r. 1612 nakazuje, że poddani wsi Wilamowa mają obrać między sobą na wybraństwo jednego „sposobnego“.

We wsi Szmidyn, województwa wołyńskiego, grunty wybranieckie — jak wynikało z przesłuchania lustracji ludzi sędziwych — posiadała zawsze gromada. Przed r. 1726 wyprawiała ona do fortec Kamieńca Podolskiego i Okopów Św. Trójcy dwu hajduków „z między siebie wybranych“. Pacholikowie

wysłani przez gromadę szli zazwyczaj jako najmici. O ile wywodzili się z elementu najuboższego, z komorników lub chałupników, nie mieli ładu wybranieckiego. Zażalenia wybrańców na to, że nie mają w ogóle ładu czy też ładu „zupełnego“ spotykamy już w rejestrze pskowskim z 1581 roku. Zażalenia na brak całego ładu powtarzają się potem stale na przestrzeni dwu stuleci, zarówno przed sądem referendarskim jak i wobec lustratorów królewskich¹⁰.

4. Przywileje i obowiązki wybrańców.

Celem spopularyzowania i utrwalenia nowej instytucji wojskowej wśród włościan obdarzył Stefan Batory wybrańców szeregiem przywilejów (1578). Od chwili swego „obrania i postanowienia“ mieli oni być wolnymi od podatków oraz wszelkich danin i powinności na rzecz starostów, względnie dzierżawców królewskich; w szczególności zwolniono ich od płacenia poboru-łanowego, od czynszu, dalej od robót, powozów, podwód i innych ciężarów tudzież posług ujętych sumarycznie dwoma wyrazami łacińskimi: *angariae* i *preangariae*. Zauważyć tu trzeba, że specjalnych uprawnień lasowych, wodnych czy przemysłowych wybrańcom nie przyznano; (mogli korzystać z lasów królewskich, paszy leśnej i polnej tudzież rzek na równi z innymi poddanymi); z czasem drogą nadawania im przez królów indywidualnych przywilejów za zasługi wojenne i potwierdzania tych przywilejów ich potomkom dojdzie do rozszerzenia uprawnień wybranieckich na podobieństwo przywilejów sołtyśowskich, o czym będzie mowa niżej, w roz-

dziale o wybraniectwach pod względem prawnym i ekonomicznym.

Powinności wybrańców według pierwszego uniwersału króla Stefana z 10 lipca 1578 r., ogłoszonego w związku z wybieraniem „pieszych“ w dobrach królewskich, były następujące:

1) Mieli się oni zgłaszać co 3 miesiące do „m o n s t r o w a n i a“ w miejscu, oznaczonym przez rotmistrza lub jego porucznika, w uniformie, sporządzonym według wskazówek rotmistrza („barwy z inszemii pieszeni podobnej“), z własną bronią, a mianowicie z szablą, siekierką i rusznicą „dobrze narzędną“, tudzież prochem i kulami ołowianymi. Monstrowanie odpowiadać miało szlacheckim „okazowaniom“ i połączone było z przeglądem uzbrojenia i umundurowania wybrańców oraz z ćwiczeniami we władaniu bronią i w obrotach wojskowych. Laudum sejmiku wiszeńskiego z r. 1639 wyraźnie wspomina o ćwiczeniu starodawnym i zaprawianiu wybrańców przez rotmistrzów do używania broni.

2) W razie najazdu nieprzyjacielskiego obowiązani byli wybrańcy stawić się na wezwanie rotmistrza we wskazanym punkcie zbornym i „o d p ó r d a ć n i e p r z y j a c i e l o w i“: w granicach ziemi na swój koszt, w razie zaś wyprowadzenia ich do wojska poza granice województwa za żołdem¹¹.

Krół Stefan nakazywał, aby każdy rotmistrz „takowe piesze, porządnie wybrane i potrzebami do tego przynależącemi opatrzone, gotowe, wyćwiczone miał“. Poznawszy niepoślednią wartość wybrańców w czasie wyprawy wielkołuckiej, obiecywał sobie, że z czasem, gdy lepiej obeznają się z żołnierką, nie będzie już potrzebował najmować tak wielkiej ilości cudzoziem-

ców, „mając swe tak wprawne i ćwiczone, którzy służbę Rzeczypospolitej potrzebną odprawować będą mogli“. Z braku materiałów źródłowych nie można nic konkretnego o tych ćwiczeniach kwartalnych powiedzieć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie odbywały się one regularnie po województwach, chyba że wybrańcy przydani byli na dłuższy czas do załogi jakiejś ziemi, jak to np. było w w. XVII w ziemi sanockiej; raczej skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że ćwiczone ich dopiero w czasie wojny, na miejscu popisu i później w obozie.

W chwili zwalniania żołnierzy z obozu otrzymywał wybraniec od swego rotmistrza świadectwo odbytej służby, czyli tzw. „list świadczny“, który miał być dla niego gwarancją utrzymania się przy wybraniectwie i wolnościach. Dokument wydawano wybrańcom-uczestnikom wyprawy, innym zaś tylko wówczas, gdy zastępstwo było dostatecznie usprawiedliwione (a więc za ojca, brata, za nieletniego sierotę po zmarłym wybrańcu, a niekiedy i za wdowę po wybrańcu, za wyraźnym rozkazaniem królewskim). Nie dawano go zasadniczo, gdy służbę odbywał najmity lub osobnik, podstawiony za dalszego krewnego. List wypisywano z reguły na imię właściwego wybrańca, przez rotmistrza obranego. Za Tomasza Perzynę z Tuczna stawiał się na wyprawę pskowską jego brat Wawrzyniec — „list dany Tomaszowi“ zapisano w rejestrze. Za Matusa Lubsaka z Bartodziejów służył brat Tomek — „dan list Mathusowi Lubsakowi osobny“. Do zanotowania mamy też wypadek bezpośredniego przeniesienia uprawnień wybranieckich z jednego brata na drugiego. Pod Pskowem służył Jakub Radoń, a ponieważ umarł na

wojnie, „dan list na Kaspra z Miłowiec, który ma służyć, gdyż brat umarł“. W drodze wyjątku dawano list „za rozkazaniem Pańskim“ pachołkom (substytutom), którzy byli na wojnie: tak dostali list dwaj najmici z dzierżawy Aleksandra Koniecpolskiego. W w. XVII na oznaczenie listów świadecznych przyjęła się nazwa kwitów. Żołnierz pojawiający się poza terenem działań wojennych lub wracający z wojny bez listu świadczego albo „innego słusznego wywodu“ był uważany za zbiega. Stosownie do obowiązującego prawa należało go schwytąć i oddać najbliższemu staroście do ukarania na gardle.

W czasie rewizji królewskiej komisarze obowiązywani byli sprawdzać, czy wybrańcy spełniali swoją powinność. Jeśli z jakiegoś powodu wybrańcy nie mógł przedstawić „listu“ z odbytej służby wojennej (często wszystkie papiery w czasie pożaru szły z dymem), rewizorowie zadowalali się ustnym poświadczaniem miejscowych obywateli (tak często źródła nazywają chłopów), a jeszcze chętniej innych wybrańców, że posesor wybraniectwa był faktycznie na wojnie albo wyprowadził za siebie pachołka do obozu¹².

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU II.

¹ Vol. Leg. II 979; Pawiński, *Źródła dziejowe* IX cz. II 16, 82; XI 40, 134, 157; Arch. Gł. Dz. 86 nr 35; Heidenstein, *De bello Moscovitico*, ed. 1589, ks. III f. 768.

² Arch. Gł. Dz. 85 nr 66. *Informatio rothmagistris peditum ex bonis regalibus electorum*; Tamże Dz. 86 nr 25.

³ Dod. tyg. do „Gazety Lwowskiej“ za r. 1854 nr 26 i n.; Pam. Twa Tatrzańskiego 1914 r. str. 81; *Studia nad hist. prawa pol.* VII 190—193; AGZ. XXI 144/63.

⁴ Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 35 f. 550, 569—570; Arch. Gł. Dz. 18 nr 19. Oblata uczyniona „per honestum Joannem Ekiert satellitem alias wybrancza de villa Hoczow“. Arch. Państw. Lwów. Rel. Castr. Sanoc. 325 f. 1158. „Bribantii (I)

wybrańcy, co dwudziesty chłop obowiązany do służby w każdej potrzebie". Teką 52. (Crac. 15. X 1594).

⁶ Arch. Gł. Dz. 86 nr 25. Rejestr rotmistrzów, którzy się w Brześciu litewskim pisali AD 1581; Widajewicz, *Nazwiska i przezwiska lud.* 6.

⁶ *Vol. Leg.* II 979, 1426, 1460. Pierwszy uniwersał w sprawie piechoty wybranieckiej datowany jest we Lwowie, dnia 10 lipca 1578 r. i zapisany w *Metr. Kor.* 122 f. 148—149. Jest on kilkakrotnie przedrukowany. Podaje go (z pewnymi odmiannami) Raczyński w *Pam. do hist. Stef. króla pol.* str. 127; Janicki w zbiorze pod tytułem *Akta do panowania Stefana Batorego* str. 140, Pawiński w swych *Źródłach dziejowych* t. XI str. 39, wreszcie Polkowski w *Sprawach wojen. Stef. Bat.* str. 117; Bielski J., *Kronika* 227.

⁷ Do tej materii odnosi się: a) uniwersał warszawski z 10. II. 1580 r., oblatowany m. i. w Arch. Gr. Lwow. 339 f. 1592—3, w którym ustanowiono porządek wybierania pieszych, b) *Litterae univ. de accelerando delectu peditum in bonis regis* z Warsz. 16. II. 1580 r., druk. w *Źródłach dziej.* XI 134 sq., c) *Lit. univ. ad tenentarios bonorum reg. de novo delectu peditum* z Grod. 7. XII. 1580 r., druk. tamże str. 157, oblatowany m. i. w AGr. San. 320 f. 320, d) univ. Zyg. III, z 5. V. 1590 r. do starostów i dzierżawców „wsi naszych królewskich, którzy piesze i wybrańce na wojnę wyprawować winni“, oblatowany m. i. w AGr. San. 325 f. 443; *Vol. Leg.* II 1328.

⁸ Pawiński, *Źródła dziejowe* XI 40, 135; XIII 134; *Akta metr. kor.* 135; Rutkowski, *Zarys. gospod. dziejów Polski* 134; Baranowski, *Księgi referend.* I 38—39, 42—44; *Vol. Leg.* II 1426.

⁹ Rkps Ossol. I 2280 f. 207, II 214 f. 11; Krzysztof Radziwiłł, *Sprawy woj. i polit.* 16; *Vol. Leg.* II 1328; III 273; Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. nr 20 f. 3, nr 321 str. 435, nr 325 str. 444; Pawiński, *Źródła dziejowe* XI 240, 250; Arch. Gł. Dz. 86 nr 25; Dz. 18 nr 31 f. 26; *Castr. Hal.* 114 str. 342; *Castr. Leop.* 349 str. 1126, nr. 396 f. 38; 373 str. 1741.

¹⁰ Arch. Państw. Lwow. *Castr. Leop.* 361 str. 637, 369 str. 609; 373 str. 1741; Arch. Gł. Dz. 18, 43 Lustr. woj. woł. str. 83; Dz. 86, nr 25; *Księgi refer.* III 192; *Starod. prawa pol. pom.* XII 87.

¹¹ AGZ. XX 207/20; Pawiński, *Akta metr. kor.* 39.

¹² Rkps Ossol. II 214 f. 4; Arch. Gł. Dz. 18 nr 24 f. 476—477; Dz. 86 nr 25.

R O Z D Z I A Ł T R Z E C I

WYBRANCY W SŁUŻBIE RZECZYPOSPOLITEJ

1. Pod rozkazami wielkich hetmanów (1580—1620).

Rekrutacja wybrańców przy opornym zachowaniu się starostów i dzierżawców szła wolno. Wiele też czasu pochłonąć musiało ściąganie wybrańców z poszczególnych ziem i województw, przygotowanie mundurów, oręża, wyuczenie niezbędnych obrotów i wyćwiczenie rekrutów we władaniu bronią. W pierwszej wyprawie Batorego na Moskwę w r. 1579 wybrańców nie spotykamy. Dopiero po ponownych, bardziej szczegółowych uniwersałach, rozesłanych w lutym 1580 r., a nawołujących do przyśpieszenia obierania pieszych w dobrach królewskich, udało się ich zebrać w liczbie około 1400 głów i użyć w drugiej wyprawie moskiewskiej. Arkusze z notatkami o wypłacie żołdu za rok 1580, przechowane w Archiwum Głównym w Warszawie, wskazują na to, że pod Wielkimi Łukami było 9 rot wybranieckich o łącznej sile 1297 żołnierza pod koniec kampanii. Pierwszymi rotmistrzami wybranieckimi byli: Zygmunt Brzostowski, Andrzej Cza(m)pski, Krzysztof Gojski, Antoni Lubowiecki, Andrzej Łopacki, Jakub Poradowski, Albert Swaracki, Wawrzyniec Wybranowski i Bartłomiej Żółtowski. Możliwe, że wybrańcami dowodzili także przez pewien czas rotmistrze:

Mroczek (wspominają o nim uniwersały, skierowane do woj. sandomierskiego) i Łukasz Serny z woj. krakowskiego. Wszyscy rotmistrze byli pochodzenia szlacheckiego.

Pod rozkazami hetmana Zamoyskiego, szturmując wraz z Węgami Wieliż, otrzymali chrzest bojowy. Po wzięciu tego zamku 200 piechurów wybranieckich z rotty Wybranowskiego przeznaczono do pilnowania jeńców. Po kilku dniach wojsko polskie wyruszyło naprzód, a w Wieliżu zostawiono załogę: 2 rotty wybranieckie (rotmistrza Swarackiego i Gojskiego). Udział wybrańców w zdobywaniu Wielkich Łuków i innych pomniejszych zamków moskiewskich także nie ulega wątpliwości. W mowie wygłoszonej na sejmie w lutym 1581 r. hetman zaliczył rotmistrzów wybranieckich Sernego i Wybranowskiego do godnych „ludzi rycerskich“. Sławił ich czyny wojenne i przypominał, jak to wśród gradu pocisków szli ku murom zamków nieprzyjacielskich i „więźnia zacnego, na którym siła należało“, brali; jak w plucie, zimno i głód cierpieć umiejąc, czynili zawsze to, co dobremu przystoi żołnierzowi. Niewątpliwie dobre swe imię i uznanie wodza zawdzięczali oni mężnej postawie swych piechurów.

W uniwersale ogłoszonym niebawem po ukończeniu kampanii wielkołuцьkiej w Grodnie 7 XII 1581 r., a zatytułowanym „*de novo delectu peditum*“ podniesiono z uznaniem, jak to żołnierze piesi, z dóbr królewskich wybrani, na wojnie z Moskwą się popisywali; wyrażono przy tym nadzieję, że z czasem, gdy nastąpi ćwiczenie, wybrańcy do każdej potrzeby Rzeczypospolitej będą mogli być użyci, tak że nie

trzeba będzie zaciągać tylu cudzoziemców, „mając swe tak wprawne i ćwiczone”. Król żądał, aby mu dostawiono znaczniejszy poczet „pieszych” niż przedtem. Rotmistrze królewscy mieli znowu wezwać wybrańców do gotowania się na wojnę. Zgodnie z poprzednimi uniwersałami zlecono im przeprowadzić rekrutację w miejsce tych, którzy „pomarli i pobici są”, a także i tych, którzy zamiast iść osobiście na wojnę, wyprawili za siebie najemników na wielkopolską kampanię. W powyższym uniwersale określono zarazem dokładnie obowiązki pozostałych dziesiętnastu kmieci, którzy przyczynić się winni byli do wyprawienia wybrańca, zwłaszcza gdy ten był niezamożny; poza tym mieli oni za niego spełniać wszystkie ciężary i powinności na rzecz starosty, tak aby żadnej ujmę nie cierpiał w swych pożytkach z powodu pozbawienia go jednego poddanego.

Wolności, przyznane wybrańcom już poprzednio, zostały utrzymane w mocy. Nic tedy dziwnego, że na trzecią wyprawę, pod Psków w r. 1581, zebrała się o wiele większa ilość wybrańców, bo prawie 2000. Trudno jest ustalić najwyższą ich liczbę. Na dzień popisu nie wszyscy piechurzy zdążyli, a potem istniało zrozumiałe wahanie się stanu liczebnego. Jedni piechurzy dopiero nadciągali, drudzy tymczasem ubywali z szeregów: dla swej nieprzydatności czy kalectwa odsyłani do domu, zabici i zmarli z ran odniesionych, wycieńczenia lub chorób. Uniwersałem z marca 1581 r. naznaczono dzień popisu, tj. lustracji na koniec maja dla wybrańców z województw wielkopolskich w Bielsku podlaskim, dla województw zaś małopolskich w Brześciu litewskim. Z końcem czerwca powinni byli wszyscy wybrańcy stawić się

pod Zawołociem, gdzie miał już być król z wojskiem. Kilkutygodniowy okres, pozostawiony rotom wybranieckim na marsz do obozu, tłumaczy się nie tylko znaczną odległością terenu działań wojennych od miejsca zbiórki, ale także koniecznością dania rotmistrzom i porucznikom pewnego czasu na zaznajomienie rekruta z artykułami wojennymi, z musztrą i używaniem oręża. Na zebranie w Koronie dawano 2 tygodnie, na ciągnięcie do obozu 6 do 8 tygodni. Pomimo że — podług uniwersału — miał każdy, znając powinność swoją i wymówek żadnych nie czyniąc, zaraz gotować się i rozkazaniu królewskiemu uczynić zadość pod groźbą niełaski i kary, zaledwie paru rotmistrzów wybranieckich zdążyło „popisać się“ ze swoimi rotami w naznaczonym miejscu z początkiem czerwca 1581 r.¹

Prowadzili wybrańców na pskowską wyprawę następujący rotmistrze:

1) Gojski Krzysztof, „rotmistrz i harcerz JKMci“. Miał w swej rocie ludzi z województwa bełzkiego 47, lubelskiego 40 i ziemi chełmskiej 33, razem 120. „Popisał“ ich już 2 czerwca w Brześciu.

2) Myśliborski Jakub popisał (tamże i tego samego dnia) 76 ludzi z województwa sandomierskiego.

3) Serny Łukasz z województwa krakowskiego 105. Popis jego wybrańców odbył się również w Brześciu, ale parę dni później (7 czerwca).

4) Swaracki Wojciech przyprowadził pieszych z województwa poznańskiego 30 i kaliskiego 39, razem 69 głów. Popis nastąpił w Bielsku 15 czerwca.

5) Lubowiecki Antoni z województwa brzeskiego 30, łęczyckiego 20 i inowrocławskiego z ziemią do-

brzyńską 16, razem 66. Popis jego ludzi odbył się dopiero w Dryssie 5 lipca.

6) Cza(m)pski Andrzej z województwa płockiego 9, rawskiego 39 i sieradzkiego z ziemią wieluńską 35, razem 83. Popisu dokonano w Bielsku 14 czerwca.

7) Dmochowski Marcin z województwa mazowieckiego 107. Popisani w Bielsku 1 czerwca.

8) Żółtowski Bartłomiej z województwa podlaskiego 244, których popisał także, jak poprzedni, w Bielsku 3 czerwca.

9) Wybranowski Wawrzyniec z województwa ruskiego (bez ziemi chełmskiej) ogółem 244. Popis odbył się w Wilnie 4 czerwca.

10) Bielawski Łukasz z województwa pomorskiego 197. Popis był również w Wilnie w dniach 17 i 18 czerwca.

11) Trembecki Jan z województwa malborskiego 43 i chełmińskiego 266, z okolic nie wyszczególnionych 5, razem 314. Miejsca pierwszego popisu ani daty nie podano.

12) Łopacki Andrzej z województwa podolskiego 134. Popisał ich rotmistrz w Połocku 11 lipca ².

W sumie okazało się przy pierwszym popisie 1759 wybrańców. Potem przybyło jeszcze kilkudziesięciu. Dopisywano ich w rejestrze. I tak:

rocie Myśliborskiego (z woj. woł., kij. i brack.)	15
„ Dmochowskiego	57
„ Wybranowskiego	14
„ Bielawskiego	12
Razem	98

Siła liczebna wybrańców wzrosła zatem do 1857 głów. Niektóre rotę wzmocniono ponadto przez wcie-

lenie żołnierzy najemnych, czyli tzw. „pieniężnych“, a mianowicie:

Serny	otrzymał	.	.	.	.	78
Swaracki	„	.	.	.	.	93
Lubowiecki	„	.	.	.	.	105
Cza(m)pski	„	.	.	.	.	60
Wybranowski	„	.	.	.	.	26
Łopacki	„	.	.	.	.	16
Razem . . .						378

Wszystkie tedy rotę wybranieckie wraz z przydanymi im „pieniężnymi“ liczyły z górą 2200 ludzi.

Zapiski sporządzone bardzo starannie dla króla Stefana określają „pieszych z dóbr królewskich wybranych i spisanych“ według poszczególnych rot na łączną sumę 2154, w innym miejscu nawet 2255 głów. Byli tu wliczeni także żołnierze zaciężni w liczbie 334, zatem wybrańców prawdziwych byłoby podług tego wykazu w pierwszym wypadku 1820, w drugim 1921. Rzeczywista ilość wybrańców będzie się wahać między tymi dwiema liczbami. Księgi podskarbińskie, zawierające jakby sprawozdanie rachunkowe z wyprawy moskiewskiej, podają o wybrańcach, że „było ich pod Psków 1879“.

Znajdujący się w Archiwum Głównym rejestr wybrańców z pskowskiej wyprawy z łączną liczbą 1857 ludzi wykazuje wobec tego nieznaczną tylko różnicę. Zważywszy, że wybrańców powoływano tylko z dóbr królewskich w Koronie, które stanowiły mały procent ogółu dóbr ziemskich (dobra szlacheckie i duchowne były wolne od obowiązku dostarczenia wybrańców), stwierdzić możemy, że była to, jak na owe czasy, ilość pokaźna, bo szósta część ogółu piechoty,

jaką król rozporządzał w trzeciej wyprawie moskiewskiej. I chociaż, jak stwierdza Heidenstein, król Stefan mniej miał tej piechoty, niżby było potrzeba na oblężenie potężnej twierdzy pskowskiej, stanowiła ona zarówno swą liczbą jak uzbrojeniem i zapalem siłę wcale znaczną³.

Podobnie jak i inni żołnierze piesi tworzyli wybrańcy Batoriańscy rotę o szyku dziesięcioszeregowym. Normalną ilość w takiej jednostce bojowej stanowiło 200 żołnierzy. Tyle miała każda rota, złożona wyłącznie z żołnierzy zaciężnych. Jednakże rotę wybranieckie, formowane podług województw, chociaż i tworzyły, jak tamte, odrębne jednostki bojowe, nie miały stałej liczby, lecz różną. Pod Wielkimi Łukami rota Swarackiego liczyła głów 82, a rota Gojskiego tylko 65. Tymczasem rota Wybranowskiego skupiała pod proporcem 195 żołnierzy, a rota Żółtowskiego nawet 366 żołnierzy. Podobnie było i pod Pskowem. Jedne rotę liczyły ponad 200 ludzi, niekiedy nawet ponad 300 (np. rota Trembeckiego), innym zaś dużo brakowało do normalnej liczby, tak że uzupełniano ich skład „pieniężnymi“. Powodem tej nierówności było to, że w jednych województwach, jak w mazowieckim, podlaskim i ruskim, znajdowały się królewszczyny rozleglejsze i te więcej dawały wybrańców, w innych natomiast województwach królewszczyny były szczuplejsze, a to odbijało się siłą rzeczy na ilości dostarczonego żołnierza. Wiele też, oczywiście, zależało od osobistego stosunku starostów i dzierżawców królewskich do instytucji wybranieckiej.

Uzbrojenie szeregowych wybrańców nie różniło się od uzbrojenia innych piechurów. Nosili za-

tem na ramieniu rusznice, przy boku szable, u pasa siekierki, wreszcie prochownice. Uzbrojenie takie doskonale odpowiadało potrzebom ówczesnej piechoty. Zastosowanie siekierki mogło być wielorakie. Przydać się mogła zarówno, gdy trzeba było zrobić coś naprędce dla prywatnego czy obozowego użytku, jak też gdy chodziło o budowę czy naprawę mostów, przepraw, rąbanie lodu, zaciosanie palisady i podcinanie w szturmie kobylic i szтакietów nieprzyjacielskich. Rusznice były w początkowych latach istnienia piechoty wybranieckiej „hubczaste“ albo „z krzosem“. W pierwszym wypadku żołnierz zapalał hubką knot i przykładał go do rusznicy, podsycaanej prochem, w drugim rusznica zaopatrzona była w odpowiedni zamek, przy pomocy którego wywoływano wystrzał. Pod Pskowem mieli wybrańcy z rotы Gojskiego rusznice hubczaste, u Myśliborskiego prawie wyłącznie z krzosem, a u Sernego i jedne, i drugie. O innych rotach brak wiadomości.

Dziesiętnikó w (*decuriones*), których możemy uważać za podoficerów, wyróżniała od reszty pieszych broń kłująca, mianowicie darda. Był to krótki oszczep z ostrą, obłączną siekierką koło grotu, którym można było jeźdźca nieprzyjacielskiego ciąć, przebić i ściągnąć z konia. Poza tym mieli dziesiętnicy szablę i siekierkę. Rejestry wybranieckie z czasów Batorego wykazują, że niektórzy dziesiętnicy posiadali uzbrojenie takie samo, jakie nosił zwykły piechur i nie mieli dardy. Tak np. w rocie Myśliborskiego na 7 dziesiętników 1 tylko miał dardę, inni natomiast nosili rusznice; w rocie Sernego na 11 tylko 1 dziesiętnik nie miał dardy. Na ilustracjach naszych widzimy wybrańców z czasów Władysława IV podług mało-

wideł w zamku podhoreckim. Ryciny 2 i 4 przedstawiają zwykłego piechura, ryc. 3 dziesiętnika.

Rzecz godna zaznaczenia: dziesiętnik przypadał na dziewięciu pieszych, był w rzędzie dziesiątym. Tak było przynajmniej za króla Stefana. W miarę upływu czasu i rozwoju wypadków wojennych musiały powstawać pod tym względem wahania.

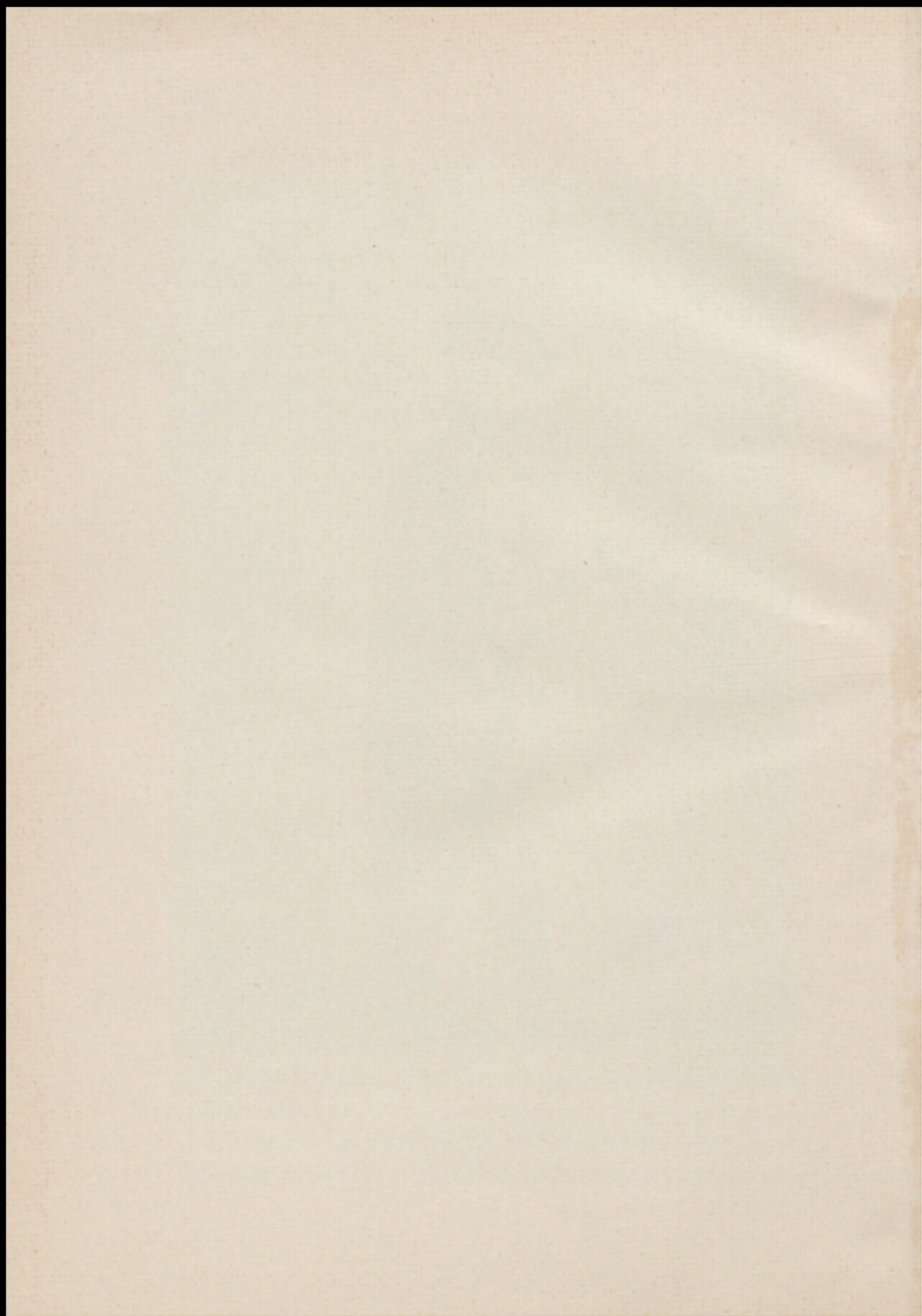
W każdej rocie był *dobosz*, zwany *bębennicą* (*timpanista*, *timpanator*). Najczęściej nie był to prawdziwy wybraniec, lecz któryś z żołnierzy zaciężnych. W rocie Trembeckiego, która była szczególnie liczna, było dwu *doboszy*. W rocie Sernego Jadam Kolasz miał syna podrośłego, „który na bębnie bije”. Jaką broń nosił *dobosz*, w rejestrach nie zanotowano, możliwe, że miał szablę i siekierkę.

Z kolei następuje *propornik*, czyli *chorąży* (*vexillifer*), najstarszy stopniem z podoficerów przez wzgląd na noszenie proporca. Uzbrojenie posiadał mniej więcej takie, jak pieszy szeregowiec. Węclaw Bujak w rocie Myśliborskiego wystąpił na popisie z rusznicą krótką, szablą, siekierką i *multanem* (rodzaj szabli). *Proporzec* sporządzano za pieniądze państwowe z materiału jedwabnego, czyli tzw. *kitajki* i ozdabiano herbem króla, a niekiedy i rotmistrzowskim. Rota Gojskiego miała *proporzec* z *kitajki* czarnej w białe pasy; w rocie Myśliborskiego był *proporzec* z czerwonej *kitajki* w pasy również jak w poprzedniej, białe; w rocie Sernego z białego jedwabiu. W każdej rocie był jeden *propornik*.

Oficerów mamy w rocie dwu: rotmistrza i porucznika. Rotmistrz wybraniecki miał oprócz szabli, tak jak inni rotmistrze, *buzdygan* rotmistrzowski, oznakę godności, a zarazem instrument, którym mógł



3. Dziesiętnik z darda.



doraźnie „pokarać” swoich podkomendnych w razie naruszenia przez nich porządku obozowego unormowanego w artykułach wojennych. W pochodzie dosiadał konia. Miał przy swym boku pachołka służącego albo ochotnika spośród szlachty. Przemawiają za tym zapiski źródłowe w rodzaju takich, że rotmistrz Gojski pokazał przy popisie 2 konie „dobre i wychowane”; Myśliborski również dwa konie „dobre wałachy”, a Serny miał nawet trzy konie pocztowe, na których siedzieli bracia Powierscy, szlachcice z radomskiego powiatu. *Porucznik* (*vicepraefectus, vicegerens, superintendent*) był zastępcą rotmistrza i jego bezpośrednim pomocnikiem. On prowadził rotę w nieobecności rotmistrza. Poza nieodstępną wojownikowi szablą używał on jako broni co najmniej półhaka (rodzaj rusznicy, ale z większym otworem rury). Z takimi półhakami popisali się w Brześciu 1581 r. towarzyszący Gojskiemu „pacholeta”: syn, siostrzeniec i synowiec, z których pierwszy (Stanisław) pełnił obowiązki superintendenta. Podczas popisu odprawionego pod Witebskiem wymieniony on jest wyraźnie jako porucznik na koniu z półhakiem. Porucznik Grodzicki, w rocie Myśliborskiego, popisał się „z pacholciem służącym i armatą jako do boju”. Podobnie jak rotmistrz, dosiadał w potrzebie konia, a przynajmniej zwykłego podjezdka. W każdym razie używała wierzchowców szlachta (zarówno Gojski jak Grodzicki byli szlachcicami). Porucznicy pochodzący z ludu, jak Wolski „pacholek służył” w rocie Sernego, Zapolski „wybraniec z Mnichowa” w rocie Cza(m)pskiego, Piwko w rocie Żółtowskiego i inni, pełnili służbę z reguły pieszo, bo rejestr nie notuje koni przy ich nazwisku w dniu lustracji wojska.

Wybrańcy stanowili rotę strzelecką, spełniając jednocześnie w razie potrzeby czynności dzisiejszych saperów. Uzbrojenie ich wyróżnia się korzystnie zarówno od uzbrojenia pieszych żołnierzy z wieku XV, którzy niekiedy z byle jakim mieczem albo nawet z cepem wyruszali w pole, jak i od oddziałów chłopskich z czasów Kościuszki, uzbrojonych w piki i kosy.

Stosownie do rozporządzeń Batorego, zawartych w uniwersałach, mieli się wybrańcy stawić na wojnę w „b a r w i e“, czyli w uniformie. Rejestr wybrańców, którzy się w Brześciu przed pskowską kampanią popisali, notuje, że Gojski „pokazał“ swych ludzi w barwie błękitnej. W takiej też barwie wyprowadził swych pieszych rotmistrz Myśliborski. O Sernym wreście, który miał w swej rocie krakusów i górali, czytamy, że „ukazał wybrańce swe, chłopcy do boju godne i urodziwe (!), w błękitnej barwie z pętlcami białymi“. Szczegółów umundurowania na podstawie tych zwięzłych zapisów omówić nie można. Według uniwersału rotmistrza Załęskiego z r. 1630 wybrańcy nosili żupany i delie. U prostych żołnierzy barwa była „obłoczysta“, tj. błękitna, z pętlcami czerwonymi, czerwona była także podszewka tak pod żupanem jak i pod delią. Dziesiętnicy nosili żupany białe, delie zaś czerwone na zielonej podszewce. Nasze ilustracje przedstawiają wybrańców w żupanie i delii, zarzuconej na plecy. Posiadanie uniformu należało do obowiązków wybrańca. Wypadki braku uniformu za króla Stefana są zupełnie wyjątkowe. W paru zaledwie przypadkach rejestr popisowy notuje, że ten lub ów „ubogi, nie ma barwy“ albo że komuś „pogorzała barwa szable i rusznice“. Uniform winien był wybraniec sprawić sobie z własnych funduszy. W ze-

stawieniu wydatków na wypłatę żołdu oraz zakupno sukna na mundury (ok. r. 1590) przy wybrańcach wi-
 dnieje dopisek: „z domów mieć mają“. Ponieważ na
 sukno dla 1000 Węgrów prelinowano 10500 floren-
 nów, wynika stąd, że koszt jednego munduru wyno-
 sił około 10 fl. Była to cena stosunkowo wysoka. Stąd
 też zapewne A. M. F r e d r o, zwolennik krótkich i nie
 zawijanych płaszczy tzw. „dołamanów“ tudzież ka-
 tanek zamiast delij, na zimę zaś kożuchów, powiada
 bez ogródek, że szkoda jest „bestwić“ piechotę i przy-
 ucząć ją do kosztownej barwy, gdyż „nie delija bije
 i nie na stroju dobry żołnierz należy, ale na dobrym
 ćwiczeniu w zażywaniu oręża“. Charakterystyczne,
 że błękitny kolor uniformu był odtąd przyjęty dla
 wszelkiej piechoty w Polsce. D z i a ł y Ń s k i w swym
 diariuszu z r. 1580 wspomina, że sprawił w hufiec
 „hajduki błękitne“. Błękitny też mundur nosić miała
 piechota dymowa w w. XVII⁴.

Podług uniwersału z r. 1578 obowiązani byli wy-
 brańcy w razie najazdu nieprzyjacielskiego na we-
 zwanie rotmistrza stawić się w oznaczonym przez
 niego miejscu i służyć „w ziemi nakładem swym“, tj.
 na koszt własny. Gdyby jednak okazała się potrzeba
 wyprowadzenia ich poza granice ziemi, względnie
 województwa, do wojska operującego w polu pod do-
 wództwem króla lub hetmana, należał się im ż o ł d
 taki sam, jak najemnym pieszym żołnierzom. Spra-
 wa stała się od razu aktualna wobec ofensywy pol-
 skiej i zaatakowania nieprzyjaciela na jego teryto-
 rium. Niebawem też, bo w r. 1580, określono wyso-
 kość żołdu, a mianowicie: dla szeregowych wybrań-
 ców po 2 zł miesięcznie, dla dziesiętników, chorą-
 żych i doboszy po 3 zł, dla rotmistrzów po 20 zł, a dla

poruczników 10 zł, wyjątkowo tylko mniej. W rocie Gojskiego obowiązki porucznika pełnił syn rotmistrza, jeden z trojga „pacholąt”; otrzymywał on tylko 5 zł. W rejestrach różnych wydatków wojskowych z lat 1580—1592 znajdujemy potwierdzenie, że w tej wysokości rzeczywiście wypłacano żołd zarówno prostym wybrancom jak i starszyźnie w czasie II i III wyprawy moskiewskiej. Piechota zaciężna brała pod Pskowem nieco więcej niż wybrańcy, bo 3 zł na głowę. Żołd należał się od dnia popisu wojska w oznaczonym punkcie zbornym. „Cieni“ nie spotyka się, żołd wypłacano na faktyczną ilość żołnierzy w rocie⁸.

Zaznaczono wyżej, że w Siedmiogrodzie każda dwudziestka żołnierzy włościańskich winna była zabrać ze sobą wóz albo też konie z jukami do transportowania zapasów żywnościowych. Skoro i nasz wybrańiec do dnia popisu w wojsku, ściślej do dnia wypłaty żołdu, miał się żywić własnym kosztem, musiał wziąć ze sobą dostateczny zapas żywności. Jak ją transportowano w czasach Stefana Batorego i jak w szczegółach przedstawiała się sprawa wyżywienia rot wybranieckich, nie wiemy. W każdym bądź razie sprawa ta była dla rotmistrzów przedmiotem wielkiej troski, a zarazem stałej udręki. Rejestry popisowe z czasów trzeciej kampanii moskiewskiej króla Stefana o wozach oddziałów wybranieckich nie wspominają. Trudno jednak przypuścić, aby wybrańcy byli wozów pozbawieni, skoro w obozie dość było koni i bydła. Ks. Piotrowski notuje w swym dzienniku, że z początkiem lipca 1581 r. u Dryssy natrafiła Moskwa na konie i bydło rotmistrzów pieszych Wybranowskiego i Lubowieckiego i nie mało

go zabrała. Konkretnie wzmianki o wozach rot wybranieckich pochodzą dopiero z r. 1590.

Żołnierze i oficerowie powinni byli żywność dla siebie kupować z żołdu. Za wojskiem ciągnęli przepuknie i sprzedawali towar na bazarze koło obozu. Zważywszy siłę kupna i wartość ówczesnego pieniądza, nadto prawo do udziału w łupach w razie zajęcia szturmem grodu nieprzyjacielskiego, nie można zarzucić, by żołd był zbyt mały. (1 złoty = 30 gr, 1 grosz, pieniądz srebrny = 12 szelągów). Były to czasy, gdy za gęś płacono 3 gr, za kurę 1 gr, za kapłona 2 gr, za kopę jaj 5—6 gr, a równowartość tucznego wołu oznaczano na 2—3 zł.

Niestety wojna, którą prowadzono z Iwanem Groźnym, toczyła się na terytorium Moskwy, w dorzeczu górnej Dźwiny i Pskowy, w warunkach bardzo ciężkich dla wojska polskiego. Kupcy-bazarnicy, jak stwierdza Heidenstein, w małej tylko liczbie przybyli w te odległe pustkowia; artykuły żywności i pasza ogromnie podrożały i zdarzały się wypadki, że żołnierze nie wahali się spożywać końską padlinę.

W trudnym nad wyraz położeniu wojsko królewskie okazywało jednak niezwykłą wytrwałość. Piechota też nie traciła fantazji, gorliwie torowała drogę w pochodzie i z zapalem szturmowała zamki moskiewskie. Gdy atakujące oddziały wdarły się na pewnym odcinku na mury Pskowa, Wybranowski i Serny, rotmistrze wybranieccy, pierwsi na szczycie baszty zatknęli chorągwie. Niestety Pskowa nie zdobyto, trzeba było się cofnąć z dość znacznymi stratami. Zaczęło się długie, przy tym beznadziejne z powodu braku prochu, oblężenie silnie obwarowanego grodu. Zima nadeszła wcześniej i okrutnie dawała się we

znaki. Niedostawało żywności, brak było siana i owsa dla koni. „Picowników“ wysyłano za żywnością daleko, bo na 10 i 15 mil dokoła obozu wszystko już było zjedzone. Żołnierze z desperacji prosili o nowy szturm: „Wolim — powiadali — od nieprzyjaciela zginąć, niż od zimna a nędzy“. Opanowywał ich niekiedy taki szal, że celem zdobycia jakiegoś drewna blanki z murów i halabardy zdzierali i często przy tej okazji „w łeb brali“. W obozie ludzie zaszywali się w ziemię jak lisy w jamy, ale w szańcach, gdzie pełnili służbę także wybrańcy, nie podobna było wytrzymać. Ludziska byli źle odziani, nie mieli kożuchów, a kupić ich tam w polu nie było można, choćby i były pieniądze. Wśród zniecierpliwionego bezczynnością i znękanego biedą żołnierza rozprzegała się karność. Ks. Piotrowski zapisuje w swym diariuszu: „Uciekają (drabi) z szańców od zimna boso, bez czapki, bez suknie, o drwa, co do obozu wożą, za łeb aż do krwi z żołnierzami chodzą: kto się nawinie, wydrą z kożuchów, z butów zzużą; skargi zatem, narzekania“. Zaczęła się szerzyć w zastraszający sposób dezercja. Po kilkunastu na dzień uciekało do domu, tak że autor diariusza z goryczą przypuszczał, że „przyjdzie podobno z wielką hańbą zaniechać oblegania“, i bał się tylko o to, by „tę trochę sławy, któreśmy po te dwie lecie (1579 i 1580) nazbierali, teraz oto wszystkiej nie rozsypali“. Moskwa, która „ziela“ miała pod dostatkiem, ustawicznie strzelała. Postrzelono m. i. rotmistrza wybranieckiego Sernego (23 IX 1581 r.), a w miesiąc potem i Lubowieckiego (29 X). I wybrańcy „niebożęta zdychają od zimna“, albo — co gorsze — i oni szukają ocalenia w ucieczce. Na podstawie dopisków umieszczonych przy nazwiskach

poszczególnych żołnierzy w rejestrze wielokrotnie cytowanym możemy zestawzić prawdopodobną „listę strat” wybrańców pod Pskowem.

1	2	3	4	5	6	7	8
ROTA	Liczba wybrańców podług rejestru	zabitych	zmarłych	wziętych do niewoli	zbiegło	ubyło z innych powodów	zostało w służbie
Gojskiego	120	2	8	1	2	—	107
Myśliborskiego	91	2	11	1	32	2	43
Sernego	105	7	20	—	19	1	58
Swarackiego	69	4	10	—	16	5	34
Lubowieckiego	66	5	15	—	10	1	35
Czapskiego	83	6	13	2	16	4	42
Dmochowskiego	164	7	32	—	38	2	85
Zółtowskiego	244	7	55	2	6	—	174
Wybranowskiego	258	27	52	4	19	14	142
Bielawskiego	209	17	20	—	85	3	84
Trembeckiego	314	32	36	3	150	10	83
Łopackiego	134	3	23	—	4	3	101
Razem	1857	119	295	13	397	45	988
o/o	100	6	16	1	21	3	53

Objaśnienia: kolumna 6 mieści w sobie także dwu zbiegłych do Moskwy.

Kol. 7 obejmuje niezdalnych do boju i odesłanych przez rotmistrza, ciężko chorych, pozostawionych w drodze itp.

Liczby powyższe są aż nadto wymowne. Przygniająca szczególnie jest ilość zbiegów z pola walki. Na usprawiedliwienie żołnierzy naszych przytoczyć możemy słowa ks. Piotrowskiego, że nie tyle z nieprzy-

jacielem, ile z Bogiem, była to sprawa (mrozy). „Więtsza część wojska wymarła, trzecia część chora leży; tym co zostali, od mrozu nosy, nogi odpadają; z straży muszą pacholki zmarzłe, na pół martwe do obozu dowozić. Pan Bóg tedy niech będzie pochwalon, że dał taką wytrzymałość, która sama wycisnęła na nieprzyjacielu ten pokój“.

Tragiczny koniec wielkiej armii Napoleońskiej w r. 1812 świadczy najlepiej o tym, że walka z Moskwą w czasie srogiej zimy jest nieprawdopodobnie ciężka, bez widoków na pewne i rychłe zwycięstwo; Stefan Batory przetrzymał, co prawda z przerzedzonym do połowy wojskiem, wszelkie niewygody życia obozowego oraz trudy wojny w najokropniejszych warunkach i wrócił z wyprawy jako tryumfator, z korzystnym dla Polski traktatem pokojowym. Przychylna opinia Albertrandiego o „żołnierskich ludziach“ z wojny moskiewskiej, że „pokazali oni z siebie to, czemu i potomny wiek dziwować się musi“, odnosi się zasłużenie także do pieszych-wybrańców.

Poza podaną wyżej wzmianką o brawurowym szturmie wybrańców na basztę pskowską pod dowództwem rotmistrzów Wybranowskiego i Sernego źródła przekazały nam opis jednej tylko ich potyczki z Tatarami. Wybrańcy zajęci byli przy budowie mostu na rzece Połonnie. Rotmistrz Wybranowski, nie postawiwszy straży i nie zabezpieczywszy oddziału, udał się z porucznikiem na przejażdżkę. Wtem opadła ich kupa Tatarów. Porucznik, który miał słabego podjezdka, rzucił się od razu w las, rotmistrz zaś nie chcąc się dostać do niewoli, zawrócił i pomknął ku swoim. Za nim co koń wyskoczy pędzili Tatarzy. W pobliżu mostu Wybranowski krzyknął na wybrań-

ców, aby mu przyszl z pomocą i do rusznic skoczyli. Już się nań zamierzył szablą jakiś Tatarzyn, ale jeden z wybrańców celnym rzutem siekierki ugodził mongoła w skroń, po czym zadał mu śmiertelne pchnięcie dardą. Rumak rotmistrza wspaniałym skokiem przesadził niedokończony jeszcze most. Zawrzała walka. Wybrańcy obuszkami, dardami i czym kto mógł na prędcę „jęli kołatać“ Tatarów, niektórzy zaś zabrali się do przygotowania rusznic, co zabierało zawsze dłuższą chwilę. Tatarzy widząc, że wybrańcy zaczęli już do rusznic przychodzić i zapalali knoty, porwali zabitego między siebie i oślaniając rannych, rzucili się do ucieczki. Hetman Zamojski gniewał się na rotmistrza, zarzucając mu, że gdyby był w pownej odległości od mostu urządził zasadzkę, nikt z Tatarów z życiem by nie uszedł.

Jak inni zahartowani w trudzie wojennym żołnierze przeżyli i wybrańcy ciężkie miesiące w polu, znosząc przez całą zimę dotkliwie mrozy, do tego choroby, głód i niedostatek okrutny dla braku ciepłej odzieży i środków żywnościowych. Rygory artykułów hetmańskich były także względem nich z całą bezwzględnością czasu wojennego stosowane. Z dwutysięcznej bez mała gromady, która była na tej wojnie, dwu wybrańców ukarano śmiercią. Jeden piechur z rotty Wybranowskiego za jakieś przewinienie został ścięty, drugi z rotty Bielawskiego uciekł z pola walki, ale przychwycono go i powieszono.

Po odstąpieniu spod Pskowa przeznaczono wybrańców jako załogę do pilnowania zamków inflanckich. Niestety po ciężkiej kampanii moskiewskiej ludzie byli straszliwie wycieńczeni i niecierpliwie wyczekiwali końca służby. Rotmistrze Lubowiecki

i Szwaracki donosili hetmanowi Zamojskiemu, że „większa ich część chorych leży, ci też drudzy bardzo sobie tęsknią do domów“. Głowili się rotmistrze nad tym, jakby wybrańców zatrzymać, bo służba już wnet im się kończyła, do tego zalegano im z żołdem: za poprzedni kwartał należało się im po kopie (tj. po 2 zł). Po otrzymaniu „listów świadecznych“ wrócili wybrańcy do domu, do swoich rodzin z tym, żeby po odzyskaniu zdrowia i sił stanąć znowu pod bronią na zawołanie Rzeczypospolitej.

Wkrótce też po wojnach moskiewskich ukazali się w województwach rotmistrze wybranieccy, bo południowo-wschodnie rubieże były zagrożone przez Tatarów (1583—1586). Nazwiska tych rotmistrzów są przeważnie znane z czasów trzeciej wojny z Iwanem Groźnym. Na wydatki związane z wyprawą, m. i. także na proporzec, podejmowali rotmistrze pewne kwoty ze skarbu państwa. I tym razem zgodnie z pierwszymi uniwersałami mieli oni wybrać godnych do boju chłopów w miejsce poległych i zmarłych, nadto w miejsce takich, którzy na poprzednią wojnę za siebie innych „zasadzali“. Przy okazji zlecono im pociągnąć do odpowiedzialności karnej zbiegów spod Pskowa. Ze względu na to, że wyprawę przygotowywano przeciwko „głodnym a prędkim“ Tatarom, zjawiającym się na lekkich, wytrzymałych konikach, wybrańcy wyruszyć mieli konno.

Sprawa dalszego udziału wybrańców w bojach trudna jest do przedstawienia, albowiem autorowie kronik i diariuszy, jeśli piszą o wojsku, wspominają zwykle o piechocie polskiej w ogólności, nie podając szczegółowo, czy idzie o wybrańców, czy też o piechurów zaciężnych. Wiadomo, że brak wiadomości

o organizacji i ilości wojska polskiego, biorącego udział w wojnach, należy do poważnych wad nawet tak cennych prac jak *Pamiętniki o wojnie moskiewskiej* i dzieje Polski Heidensteina. W notatkach skarbowych, w zestawieniach wypłacanego wojsku żołdu, czasem w lustracjach królewszczyzn i oblatach w księgach grodzkich spotyka się skąpe zapiski o służbie żołnierza wybranieckiego. Pozwalają one zaledwie na stwierdzenie, że w pewnym okresie naszych dziejów brał on czynny udział w obronie państwa oraz w wojnach prowadzonych poza granicami Rzeczypospolitej. Okres znakomitych hetmanów (od Zamojskiego do Sobieskiego) sprzyjał na ogół rozwojowi piechoty wybranieckiej. Jej przydatność jako zorganizowanej rezerwy wojskowej była przez dziesiątki lat, szczególnie w chwilach grozy wojennej i wielkiego niebezpieczeństwa zewnętrznego, oceniana pozytywnie.

Gdy na sejmie konwokacyjnym po zgonie Stefana Batorego poruszono sprawę umocnienia zamków i zabezpieczenia granic południowo-wschodnich, stany sejmowe zdecydowane były skierować na Podole 2 tysiące jazdy i tysiąc „wybrańców-strzelców“. Podolanin Pretwicz podniósł zastrzeżenie, że powyższa ilość, tj. 2 tysiące jezdnych i tysiąc strzelców „także jezdnych“, nie jest wystarczająca dla zapewnienia obrony Rzeczypospolitej przed Turkami i Tatarami. Z votum jego wynika, że wybrańcy i tym razem mieli wyruszyć konno. Zdawano sobie sprawę z tego, że pieszych rot nie można było skutecznie przeciwstawić ogromnie ruchliwym czambułom tatarskim. Były to jednak wyjątki. Z reguły wybrańcy mieli pełnić służbę wojenną pieszo.

Wśród przygotowań do wojny, wywołanych ruchem wojsk tureckich ku granicom Polski, sejm podjął i rozwinął, jak już nadmieniono w poprzednim rozdziale, postanowienia o piechocie wybranieckiej (r. 1590). Szły na wsze strony uniwersały i listy przypowiednie dla rotmistrzów wybranieckich. W popisie, dokonanym w sierpniu 1590 r. pod Lwowem i Kamieńcem, na 2563 pieszych żołnierzy było 2257 wybrańców, a tylko 306 „pieniężnych“.

Zygmunt III pismem z Malborka (1593 r.) wydał polecenie starostom i dzierżawcom królewskich województw ruskim i bełskim, aby w razie potrzeby dostawili do rozporządzenia hetmana piechotę, złożoną z poddanych dóbr królewskich. Gdy w r. 1594 wpadli na Pokucie Tatarzy i ruszyli na zachód, spalili Halicz i Doline, hetman Żółkiewski w listach wytknął, że szlachta sama sobie winna, bo mu nie wierzone, choć w czas o tym nieprzyjacieli dawał znać. Poleciał on trzymać w pogotowiu wybrańców, „których by najłatwiej dosiąć ku takiej potrzebie“. Król słysząc, że Tatarzy przez Polskę wracać chcieli z Węgier, posłał „ludu, co mogło być na pędzie, z Krakowa pod góry“. Tam też wkrótce i hetman z żołnierzami podążył. Wodzowie mieli ze sobą wybrańców.

W r. 1595 spotykamy wybrańców koronnych w Mołdawii. Stali z rozkazu Zamojskiego załogą w Jassach, pracowali przy okopywaniu obozu na równinie cecorskiej nad Prutem i pełnili służbę w szańcach. Było ich wtedy do 1500. W roku następnym stanęło ich pod bronią 2306. Zdaniem Górskiego jest to najwyższa znana ilość wybrańców w służbie. Jeśli się zważy, że wojsko kwarciane było

wówczas stosunkowo nieliczne (w r. 1594 liczyło zaledwie 2250 żołnierzy), przyznać się musi, że powiększenie zawodowego wojska o drugie tyle było poważnym krokiem naprzód w dziele rozbudowy sił obronnych Rzeczypospolitej.

W następnych latach, ilekroć potrzebny był „rychły i rządny żołnierz“, wybrańcy stale byli powoływani na wyprawy wojenne. Sejmik województwa krakowskiego, obradujący w Proszowicach 1597 r., wstawił nawet do instrukcyj poselskich postulat, aby wybrańców przeznaczono do straży pogranicznej. Z powodu ponawiających się raz po raz napadów tatarskich szły zarówno od króla jak i od hetmanów wezwania do gotowości wojennej i „wywiedzenia“ wybrańców przeciwko nieprzyjacielowi z zastrzeżeniem, żeby to byli ludzie godni do boju. Mobilizowano wybrańców województwami zależnie od potrzeby, niekiedy powoływano tylko kilka najbliższych województw. Czasem rzucano część ich na jeden, część na drugi teren działań wojennych. W r. 1598 wybrańcy ruscy i podolscy podążyli na Ukrainę i służyli razem z żołnierzami kwarcianymi. Wybrańcy z 6 województw (rawskiego, płockiego, podlaskiego, lubelskiego, ruskiego i podolskiego) w liczbie 793 brali w r. 1600 udział w wojnie z Wołoszą. W tym czasie obniżono im żołd do połowy; otrzymywali tylko po 1 zł miesięcznie. Stu wybrańców sprawowało załogę w Kamieńcu, 2 rotę w Krakowie. Z kolei spotykamy wybrańców w Inflantach w czasie wojny ze Szwedami (1601—1602). Stawili się tam piechurzy z województw: poznańskiego i kaliskiego pod rotmistrzem Wierzbińskim, krakowskiego pod Stockim, sandomierskiego pod Rzuchowskim, sieradzkiego,

brzeskokujawskiego i łęczyckiego pod rotmistrzem Piotrowskim, ruskiego pod Srzedzińskim, podlaskiego pod Kruszyńskim, lubelskiego, bełskiego i wołyńskiego pod Korzeniowskim, z Prus pod Karopińskim i Roźniatowskim, z województwa mazowieckiego, rawskiego, płockiego i ziemi gostyńskiej pod Otremboszem, byli nawet wybrańcy z województw kijowskiego i podolskiego. Z województw, które reprezentowane były pod Pskowem, brak województwa inowrocławskiego. Możliwe, że wybrańcy z tego województwa stali gdzieś załogą. W tym czasie piechurzy nasi żołdu zupełnie nie otrzymywali.

W r. 1605 wybrańcy z województw: poznańskiego, kaliskiego, łęczyckiego, rawskiego, płockiego, mazowieckiego i podlaskiego, w ogólnej liczbie 790 ludzi, brali udział w wojnie szwedzkiej i w zwycięskiej bitwie pod Kirchholmem. Są pewne dane, że otrzymywali żołd, wątpliwe jednak, czy za cały czas kampanii. Wybrańcy ruscy, bełscy i podolscy byli podówczas razem z wojskiem kwarcianym. W r. 1606 stało załogą w Krakowie 324 wybrańców.

Wśród wojska oblężającego Smoleńsk w latach 1609—1611 było początku 282 wybrańców. Pochodzili oni z woj. mazowieckiego, rawskiego, podlaskiego i lubelskiego. Liczba ich wzrosła w r. 1610 do 367 ludzi (przybyli m. i. także wybrańcy z woj. sieradzkiego i łęczyckiego), ale pod koniec kampanii pozostało ich w szeregach zaledwie 105. Kilka województw nie stawiło wybrańców. W czasie tej wojny moskiewskiej szeregowi wybrańcy również żołdu nie pobierali. Z powodu głodu, zimna i strat wojennych ilość ich spadła poniżej $\frac{1}{3}$. Wybrańcy z woje-

wództwa ruskiego i bełskiego uzupełniali, jak poprzednio, słabe siły wojska kwarcianego.

W latach 1616—1620 rotmistrz Wiktoryn Daniecki rok po roku otrzymywał listy przypowiednie na „wybrańce“ ze starostw i dzierżaw w województwach ruskim i podolskim. Miał on ich wyprowadzić „ku Ukrainie“, pod rozkazy hetmana polnego koronnego.

Ze schyłku XVI stulecia pochodzą pewne konkretne zapiski, odnoszące się do zaopatrywania piechoty wybranieckiej w żywność. W maju 1590 r. ukazała się ordynacja, skierowana do burmistrzów i wójtów miast i miasteczek królewskich, aby dla gwałtownej potrzeby Rzeczypospolitej, mimo przywileju im przysługującego (dostarczanie wozów „naspizowanych“ zasadniczo tylko w czasie pospolitego ruszenia), przygotowali wozy z żywnością, jako to: mąką, suchym chlebem, słoniną, „leguminami“, nabiałem itp. Przy tych wozach miały miasta wyprowadzić kilku pieszych żołnierzy z rydlami, motykami, siekierami, linami i innymi „naczyniami“ na wojnie potrzebnymi i oddać ze spisem opieczętowanym rotmistrzowi wybranieckiemu. Ten obowiązany był to wszystko odebrać, wespół z wybrańcami odstawić do wojska i oddać hetmanowi. Popis rot wybranieckich dokonany w sierpniu 1590 r. przynosi dowód, że faktycznie przy poszczególnych rotach były wozy. Rotmistrz Misiowski z woj. krakowskiego „pokazał“ 13 wozów w 4 konie, „wetezi“ 9. Ludzi w rocie miał on 255. Rotmistrz Poradowski z woj. lubelskiego „pokazał“ 12 wozów pocztowych, 6 potrójnych i 4 podwójne, zatem razem 22 wozy. Ludzi miał pod komendą 464. Rotmistrz Czapski z wo-

jewództwa brzeskiego i inowrocławskiego miał wozów pocztowych 12, podwójnych zaś 2, razem 14. Ludzi na miejscu popisu miał on 84. Przy 9 rotach brak danych o wozach; mogły one zatrzymać się gdzieś w drodze i nie zdążyć na miejsce popisu w terminie. Notatka, że dany rotmistrz „wozów nie pokazał“, nie może świadczyć, żeby przy rocie wozów nie było. Oczywiście nie wszystkie wozy służyły do transportowania żywności, niektórymi przewożono broń, namioty, zdobycz wojenną, wreszcie rannych i ciężko chorych. Powyższe zarządzenia w sprawie wozów przy pieszych rotach wybranieckich świadczą o postępie w dziedzinie zaprowiantowania wojska.

Piotr Grabowski, który w swym traktacie pt. *Pospolite ruszenie* (1595 r.) zaproponował utworzenie piechoty wybranieckiej z ludzi stanu „robotnego“ ze wszystkich dóbr (podług normy z 26 włók 1 żołnierz pieszy), wskazał jednocześnie, jakie artykuły żywnościowe i w jakiej ilości ma wziąć ze sobą wybraniec, przyjmując, że przez $\frac{1}{2}$ roku, czyli 26 tygodni, winien służyć na własny koszt. Każdy spośród 26 gospodarzy, którzy pachołka obrali na żołnierza, powinien — zdaniem autora — dać mu ze swej włóki tyle żywności, aby mu starczyła na 1 tydzień. W szczególności: a) żyta na chleb dwunastą część beczki śledziówki, b) połowę tej miary zboża jarego na krupy, c) 3 funty słoniny, d) 3 funty masła. W sumie otrzymałby wybraniec na okres 6 miesięcy od 26 gospodarzy: żyta $2\frac{1}{8}$ beczki, tj. $8\frac{2}{8}$ korcy krakowskich, pszenicy jarej i jęczmienia $1\frac{1}{12}$ beczki, tj. $4\frac{1}{8}$ korcy krakowskich; słoniny 78 funtów i masła 78 funtów. Ponieważ wśród 26 gospodarzy znajdować

się miał także ojciec rekruta, łatwo było o uporządkowanie, wymianę i uzupełnienie tych zapasów. Podług Grabowskiego wybrańcy winni byli złożyć się po kilku na konia i kolasami wozić żywność za sobą, podobnie jak to czynili Turcy i Moskwa. Urozmaicenie potraw pozostawiał autor prawdopodobnie przemyślności żołnierzy. Ponieważ nie natrafiliśmy na żaden przekaz źródłowy, który by nas poinformował, jak się w szczegółach przedstawiało wyżywienie piechoty wybranieckiej, podaliśmy obliczenia staropolskiego pisarza, jako nader ciekawe. Zapewne nie odbiegają one daleko od faktycznych stosunków, panujących z końcem XVI stulecia w wojsku polskim.

Sprawa wyżywienia wojska mocno kulała i zarządzenia o wozach nie przyjęły się widocznie trwale w piechocie, skoro w pół wieku później A. M. Fredro domagał się zaprowadzenia takiego „porządku wozowego“, jaki był w jeździe, także w piechocie, „aby w obozie głodem nie ginęła, gdy się na bazarników tylko żywność spuszczała, swoich wozów nie mając“, i proponował, by każda dziesiątka żołnierzy miała wóz i konia.

Podług laudum sejmiku wiśzeńskiego z r. 1655 żołnierze łanowi powołani pod broń w krytycznych czasach potopu szwedzkiego obowiązani byli mieć na 5 hajduków 1 wóz z żywnością; żywność ta miała im starczyć na $1\frac{1}{2}$ roku.

Ze skargi wybrańców starostwa mielnickiego i łosickiego z r. 1661 na starostę Mleczkę wynika, że wybrańcy wymienionych starostw składali się w czterech na 1 konia. W instruktarzu do wydawania głównego w r. 1676 zaznaczono, że każda dziesiątka

żołnierzy winna mieć wóz „leguminą“ dobrze naładowany i kocioł słuszny⁸.

2. Wybrańcy litewscy.

Stadnicki wyraził sąd, że na Litwie postanowienia o wybrańcach nigdy nie były wykonane z powodu bardzo słabego zaludnienia kraju. Uwolnienie każdej dwudziestej włóki od posług dworskich i danin musiałyby — zdaniem autora — wywołać nieprzejednany opór starostów i dzierżawców, a w następstwie unicestwienie ustawy. Co prawda współcześni dość krytycznie oceniali stosunek Litwinów do spraw związanych z obroną państw obojga narodów. Możemy tu przytoczyć choćby zarzut Orzelskiego, że Litwa na sejmach pro forma tylko zasiada, więcej trudniąc niż ratując Rzeczpospolitą, że „do żadnych spólnych ratunków i pomocy powinny z Koroną się nie przykładają“. Po wtóre stany Rzeczypospolitej przyznały w r. 1616 rzeczywiście, że nie ma jeszcze dobrej ordynacji w sprawie wybrańców w Wielkim Księstwie Litewskim, i poleciły starostom ściągać z włóki po 2 do 3 zł na zapłatę dla wojska. Nie można jednak przypuszczać, aby kateryczne postanowienia konstytucji z r. 1620 o wybrańcach litewskich wcale nie weszły w życie. Polska prowadziła w tym czasie dwie ciężkie wojny: na południu z Turcją (Cecora, Chocim), a na północy, w Inflantach, ze Szwecją. Dla większej gotowości wojennej odnowiono ordynację króla Stefana i konstytucję z 1590 r. oraz wyrażono zdecydowanie wolę powołania wybrańców i używania ich na obronę granic, tak koronnych jak litewskich.

Z tenoru konstytucji z r. 1620 wynika, że postanowienia o wybrańcach weszły na Litwie, bodaj częściowo, w wykonanie. Czytamy bowiem: „a gdzie nie są wybrani, tedy dzierżawcy najdalej *ad diem...* *sub poena* wybrać i wystawić będą powinni“.

Czynny udział wybrańców litewskich w drugiej wojnie szwedzkiej (1617—1629) jest zresztą faktem, potwierdzonym wielokrotnie przez Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, który kierował operacjami wojennymi w Inflantach. Otrzymał on od Zygmunta III polecenie, aby zamki inflanckie obsadził wybrańcami z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przeznaczenie tych ubogich i nie ćwiczonych kmiotków litewskich na załogę zamków uważał hetman za niecelowe, chybaży ich z góry na rzeź miało się ofiarować... Ogólną ich ilość obliczał nader skromnie sądząc, że gdyby nawet wszyscy dzierżawcy wydali wybrańców, nie zbierze się ich z Wielkiego Księstwa nawet pięciuset. „A cóż, kiedy nie wydadzą — dodawał — czego się bardziej spodziewać trzeba i dla nędzy terażniejszej, która jest na ubogie ludzie, i dla zwykłego naszego nierządu“. W korespondencji hetmana są wzmianki o wybrańcach żmudzkich, brzeskich, pińskich, trockich, grodzieńskich, kowieńskich, szawelskich i upickich, brak jednak danych do oznaczenia ich rzeczywistego stanu liczebnego. Wybrańców z niektórych powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego Radziwiłłowi urwano i skierowano częścią na Podole, częścią zaś przeciwko Moskwie, i to tak niefortunnie, że tych, którzy sąsiadowali z Inflantami, rzucono na Moskwę, tych zaś, którym tam było blisko, skierowano do Inflant. Stało się to z tej przyczyny, że rotmistrzom

wpisywano do listów przypowiednich po kilka powiatów, nieraz odległych od siebie. Sytuacja w Inflantach była krytyczna (przeciwko 30 tys. Szwedów 2—3 tysięcy Litwinów). Hetman, zwątpiwszy o możliwości otrzymania lepszego żołnierza, natarczywie upominał się o przysłanie mu wybrańców. W liście do Lwa Sapiehy, utyskując na naszą nagość i upartą w gorących razach ospałość, prosił o pomoc w przyspieszeniu wyprawy wybrańców; wzywał, aby na barwę nie czekali, bo tę i w drodze, i na miejscu łatwo przygotować, co do rynsztunków zaś zachęcał, by wybrańcy nie dowiadawali się, gdzie tanie, ale gdzie w ogóle można je dostać, choćby najdrożej przepłacać przyszło. Gdy przybyli do obozu, hetman wstawiał się nieraz za nimi do króla, pragnąc poprawy ich doli.

Nie można ściśle podać, ilu wybrańców litewskich ogółem stawilo się w Inflantach i wzięło udział w kampanii szwedzkiej. W jednym z listów do Zygmunta III Radziwiłł donosił (1622 r.), że ledwie z kilku powiatów dostarczono mu wybrańców i że nie wszyscy dzierżawcy spełnili swą powinność. Zannotowano także nazwiska rotmistrzów, którzy wyprowadzili wybrańców litewskich i służyli z nimi na różnych zamkach inflanckich przez kilka kwartałów. Są to: Walerian Woydat, Jan Ukolski, Krzysztof Czaśławski, Andrzej Snarski, Andrzej Skrobowicz i Krzysztof Ołdakowski. Ten ostatni jest kilka razy wymieniony wśród oddziałów ścierających się w polu i czyniących wstręty nieprzyjacielowi. Zdarzało się i teraz, że wybrańcy umykali z szeregów, szukając w ucieczce ocalenia przed śmiercią głodową i zimą. Podług konstytucji z r. 1616 powinnością wy-

brańców było porządnie się wyprawić i o tej „wyprawie“ trwać na służbie $\frac{1}{2}$ roku. Dopiero później, „będzieli ich dalej potrzeba“, pisarz polny miał im dawać po kopie na miesiąc (60 gr = 2 zł). Za króla Stefana wybrańcy w tej samej wysokości żołd pobierali, ale zaliczano go im już od dnia popisu w wojsku. Wymaganie, aby w ciągu $\frac{1}{2}$ roku, pełniąc ciężką służbę, żywili się własnym kosztem, tłumaczy całą niedolę piechurów wybranieckich. Prawo zaś wojenne dla wszystkich jednakowo było twarde: „A jeśliby który uciekł z wojska, ma być na gardle karany“.

„Za pobudką hetmańską“ senatorowie litewscy apelowali do króla, aby po upływie 6 miesięcy, przez które wybrańcy o swojej strawie mieli służyć, przyczyniono im żołdu (przyznano im na miesiąc), gdyż w tak drogie czasy nie mogliby „wychować się“.

Siły Szwedów w tej wojnie były zbyt przeważające. Ryga i inne zamki, które trzymały się przez pewien czas dzięki męstwu załogi, wpadły w końcu w ręce nieprzyjaciela. Wyczerpały się zapasy prochu, zabrakło żywności, tak że żołnierze do ścierwa końskiego rzucić się musieli. Na wiadomość o upadku Rygi, Dyament, nie czekając na oblężenie, poddał się Szwedom. Podług świadectwa Radziwiłła dopiero teraz ludzie oczy sobie przetarli, narzekając poniewczasie. Pospolitycy litewscy, którzy stawili się niechętnie, w małej liczbie, doczekawszy swojej ćwierci, milczkiem uciekali z obozu i rwali do domu; nie można było ich zatrzymać ani mieczem, ani trąbą (zbiegów „wytrąbionych“ karano gardłem); wszystkie namowy i prośby były daremne. „Wybrańców też — dodaje hetman — ku ziemie żadna surowość zadzierżyć nie

może. Jak zoczyli brzescy, że wojsko rusza, razem pierchnęło ich 45, a przedtem 70“. Było to z końcem grudnia 1621 r. Radziwiłł, upominając się w liście do podskarbiego litewskiego Krzysztofa Naruszewicza o żołd dla nich, oznajmiał, że wszyscy wybrańcy, „i ci, co w obozie, i ci, co na zamkach, nadzy jak bęben i nie mają co jeść... jako już teraz poczynają uciekać, tak i do końca pouciekają, jeśli im nie damy“.

Najdosadniej jednak maluje niedolę żołnierza wybranieckiego list hetmana z marca 1622 r. skierowany do kanclerza Lwa Sapiehy. Urywek dotyczący wybrańców brzmi: „Tu wybrańce biedne wspomnieć muszę, którym jako podobna się parą złotych przez miesiąc sustentować? Dla Boga! Trzeba miłosierdzia nad nimi przynajmniej na ten tylko raz, żeby się za-trzymać mogli. Z Rumborku żmudzcy wszyscy uciekli, mało co ich tam zostało; z Kokenhauzu szawelskich i upickich razem 70 poszło; p. Ołdakowski sam był z kilką został; połapanoć mu ich za posłaniem moim niemało, ale i ci albo znowu uciekać, albo od głodu zdychać muszą, jeśli poprawy nie będzie“. Widoczne jest, że hetman litewski, pomimo pewnego uprzedzenia do piechoty wybranieckiej, objawionego na początku kampanii inflanckiej, później odnosił się do niej pozytywnie i wspominał ją z pewnym sentymentem. Przedstawiając w r. 1624 królowi i stanom sejmowym na piśmie „dyskurs“ o podjęciu wojny z Gustawem Sudermańskim, w swych obliczeniach przewidywał również wybrańców. Krytycznie stwierdził, że wyprawa wybraniecka wiele kosztować zwykła z powodu nadmiernych wydatków na rynsztunki, barwę i inne rzeczy. Zaznaczył, że tak co do

barwy, jak i co do rynsztunków mogłoby się nie przesadzać: „Kto by na suknie ważyć miał, niech waży na żywność, aby mu jej w obozie dłużej zostało; co przedtem na rynsztunek, teraz mu dosyć będzie na szable, rydle i siekiery itd.“. Napomknął, że wielka i daleko lepsza będzie z wybrańców postuga, jeśli się ich przeznaczy do kopania i innych robót pomocniczych. Podał na koniec wniosek: gdyby ich „nie stało“ na długą wojnę, „tedy wejrzawszy w komput, wiele ich być może, liczbę ich na dwoje podzielić, żeby jedni, swój czas wysłużywszy, wracali się do domów, drudzy na ich następowali miejsce“.

Poza przedstawionym wyżej występem litewskich wybrańców w Inflantach nie spotyka się zapisek stwierdzających wyraźnie ich udział w wyprawach wojennych. Nie ma jednak dostatecznej podstawy temu przeczyć, skoro w r. 1628 sejm, nawiązując do poprzednich ustaw o piechocie wybranieckiej, powołał wybrańców z Wielkiego Księstwa Litewskiego, „aby jako najwięcej piechoty być mogło“.

W roku następnym (1629) nastąpiła dopiero zasadnicza zmiana. Wbrew konstytucji z r. 1628 postanowiono ściągnąć z każdej osiadłej włóki leżącej w królewszczyznach i ekonomiach litewskich, po 3 zł w gotowiźnie. Wieś o 20 włókach miała zatem dać zamiast wysyłania na wojnę wybrańca 60 złotych. Należność rozłożono na 2 raty, które miało się wpłacać równocześnie z poborem. Jako powód odstąpienia w tym względzie od zasady dotychczas obowiązującej podano to, że rotmistrze wybranieccy od dzierżawców, a dzierżawcy od rotmistrzów w wydawaniu i wybieraniu wybrańców „nie małą trudność, a zatem i omieszkanie zwykli miewać“. Czas zaś był gorący

i sejmowi zależało na otrzymaniu prędkich subsydiów. Czy wpływy dopisały, nie wiadomo, dość że już w r. 1632 wrócono do poprzedniej praktyki i na wojnę przeciwko Moskwie uchwalono powołać wybrańców litewskich wedle starych rewizyj.

W związku ze sprawą piechoty wybranieckiej na Litwie należy tu zaznaczyć, że Lew Sapieha, kanclerz, a późniejszy hetman litewski, nakazał w r. 1621 dostarczyć wybrańców ze swej dziedzicznej włości lepeńskiej, w województwie witebskim; jego jednak poddani mieli wyprowadzić pachołka na wojnę nie z 20 lecz z 30 włók i z tej też liczby włók mieli oni złożyć się na „barwę“ i muszkiety dla wybrańców^o.

3. Próby podtrzymania instytucji wybranieckiej i wprowadzenie „łanowego“ w r. 1649.

Uderzyć każdego musi niska ilość wybrańców w niektórych okazjach wojennych, co więcej: nieobecność całych województw, w których były królewszczyny i które za Batorego dostarczały piechurów. W r. 1616 sejm stwierdził, że wybrańców na służbie bardzo mało bywa; pragnął ich liczbę podnieść, uchwalił przeto rygorystyczne zarządzenia, domagając się sprawiedliwego ich wybierania na posługę Rzeczypospolitej. Starostom, dzierżawcom i ekonomom, którzy wazyliby się nie wydać wybrańców, którzy nie chcieliby ich zachować przy uprawnieniach, zapewnionych im konstytucjami, a przymuszaliby ich do robót i płacenia podatków, groziła kara 500 grzywien. Tam, gdzie wybraniectwa zniesiono albo zamieniono na daniny i robocizny, pod

rygorem takiej samej kary pieniężnej należało je przywrócić i przyznać interesowanym chłopom przewidziane prawem wolności, by mogli pełnić służbę wojenną. Przeciwno tenutariuszom opornym obowiązany był rotmistrz wnieść protestację we właściwym grodzie, a następnie podać ich nazwiska instygatorowi celem wniesienia oskarżenia. Sprawą piechoty wybranieckiej zajmowały się również sejmiki.

Szlachta krakowska dwukrotnie wypowiedziała się w sprawie wybrańców i wnioski swoje włączyła do instrukcji poselskich (r. 1618). Oświadczyła ona w swych laudach, że z wybrańców mogłaby być wielka pomoc przy obronie, trzeba jednak podnieść ich stan liczebny; jeśli to było niemożliwe, należy ich kontyngent (*perfectum numerum*) oznaczyć i do porządku doprowadzić. Laudum szlachty kijowskiej z tego samego roku, co lauda krakowskie, stwierdza, jakoby wybrańców z Korony Polskiej miało być 7 tysięcy; połowa z tej liczby, co pół roku na zmianę, powinna pełnić służbę obozową. A ponieważ sprawy te — w opinii sejmiku — były zaniedbane i brak było dozoru nad służbą wybrańców, wpisano posłom w instrukcji, aby to dla obrony Rzeczypospolitej „w klubę swą wprowadzono“.

Porządkowanie stosunków szło widać opornie, bo w r. 1619 sejm musiał znowu zaznaczyć, iż prawu o wybrańcach nie czyni się zadość i że nigdy nie pełni służby wojennej ilość z dawna „ordynowana“. Stanęła ustawa, że starostowie i dzierżawcy winni ich „wskokiem“ wyprawić, stosując się do ostatnich lustracji. W dzierżawach, w których lustracja nie doszła do skutku, zapowiedziana była rewizja celem weryfikacji liczby wybrańców.

Po kilku latach sejm okazał znowu wielkie zrozumienie dla spraw związanych z obroną państwa. Zgodnie z postanowieniami konstytucji z r. 1624 wybrańcy winni być „porządnie wyprawieni“. Zapewnić to miały następujące środki kontroli: Zarządowi skarbu polecono sporządzić na podstawie dotychczasowych lustracyj spisy włók w dobrach królewskich i przesłać je dzierżawcom (!) królewszczyzn albo też oddać rotmistrzom wybranieckim. Spisy te powinny były służyć za podstawę do obliczenia kontyngentu żołnierzy z danej dzierżawy, względnie klucza dóbr królewskich, aby wybrańcy istotnie „sprawiedliwie pod liczbę włók“ byli wydawani. Rotmistrz obowiązany był wziąć od dzierżawcy albo jego pełnomocnika atestację, tj. poświadczenie z wymienieniem liczby wziętego rekruta. Podług tej atestacji oraz wspomnianego wyżej urzędowego spisu włók wybranieckich miał rotmistrz oddać wybrańców w obozie hetmanowi lub pisarzowi polnemu.

W r. 1626 sejm, odwołując się do najważniejszych konstytucji o pieszych wybrańcach z lat 1578 i 1590, opowiedział się za zupełnym ich „wywodzeniem“ bez jakiegokolwiek „ochylania“. Żeby się ich liczba nie zmniejszała, zawarowano, że łany, włóki i siedliska wybranieckie w królewszczyznach po zgonie wybrańców ma się rozdawać tylko ludziom przydatnym do odbywania służby wybranieckiej („żadnej inszej kondycji ludziom“). Chodziło zapewne o zahamowanie niebezpiecznej dla instytucji wybranieckiej, a zakradającej się w tym czasie praktyki nadawania wybraniectw osobom szlacheckiego pochodzenia. Wiele zależało od inicjatywy i bezstronności komisarzy przeprowadzających lustracje królewszczyzn oraz od

orzeczeń sądów referendarskich. Sumienni rewizorowie zobowiązywali tenutariuszy, aby na pustym łanie wybranieckim osadzali chłopą, „któryby takową służbę (wojenną) i powinność doroczną odprawował”.

Pozytywne stanowisko sejmu wobec instytucji naszej znajduje swe uzasadnienie w patriotycznych nastrojach rzeszy szlacheckiej, głównie kresowej. Sejmik wiszeński, który uważał, że „około wybierania wybrańców wielki się nierząd dzieje” i że Rzeczpospolita ponosi dotkliwy uszczerbek w dziedzinie obrony z powodu ich wadliwej rekrutacji na przestrzeni lat 1625—1635 wielokrotnie czynił sprawę wybrańców przedmiotem swoich obrad i uchwał, a żądania swe i wnioski konsekwentnie wpisywał do instrukcji poselskich. Domagał się, aby wszystkie prawa o wybrańcach były respektowane i wykonywane, aby dla dopilnowania sprawiedliwego wydawania wybrańców z łanów, tak w dobrach królewskich jako i w duchownych (!), wyznaczono rewizorów, oraz aby wybrańców wysyłano podług starych lustracji i rewizji (późniejsze o wybraniectwach co raz rzadziej wspominały). Szlachta ruska zdawała sobie dobrze sprawę z tego, że z takiego sposobu obierania wybrańców, jaki się przyjął, Rzplta nie miała wiele korzyści. Toteż ostrej krytyce poddawano zarówno praktyki rotmistrzów, którzy za pieniądze i podarki uwalniali wybrańców od służby wojennej, jak i postępowanie tenutariuszy królewskich, którzy pod różnym pretekstem, nieraz ze złej woli, nie wydawali wybrańców na posługę Rzeczypospolitej.

W r. 1630 zwrócono na sejmiku wiszeńskim również uwagę na to, że od chwili ogłoszenia pierwszej

ordynacji o piechocie wybranieckiej i wydzielenia łanów wybranieckich za króla Stefana powstało wiele osad nowych i te uważa się niesłusznie za wolne od obowiązku wysyłania wybrańców. W interesie dobra publicznego przeprowadzono uchwałę polecającą zwrócić się do króla z prośbą o rewizorów, którzy by te sprawy uporządkowali i skłonili do posłuszeństwa prawu zarówno tych, którzy nie wyprawiali wybrańców, choć wybraniectwa były ongiś w ich dzierżawach, jako i tych, którzy, mając nowe osady, uważali, że przepisy o wybrańcach ich nie dotyczą.

W latach najbliższych (1634—1638) nieraz wracano w Wiszni do sprawy piechoty wybranieckiej. Zarzucano, że ordynacje króla Stefana nie były respektowane, domagano się, aby wybrańcy w dobrej „ryzie“ zostawali i by ich wydawano wedle dawnych komputów. Zlecano wreszcie w instrukcjach posłom podjąć stosowne kroki, aby w tym czasie częstych wypraw wojennych, gdy wiele piechoty cudzoziemskiej musiało się zaciągać, to „*subsidiu Reipublicae*“, które stanowili wybrańcy, do porządku jakiegoś doprowadzono.

Sejm z r. 1638, chcąc „wybrańce... w dobry i dawny porządek wprowadzić“, postanowił utworzyć po województwach komisje dla przeprowadzenia gruntownej „inkwizycji“ łanów wybranieckich. W szczególności komisarze obowiązani byli zbadać, gdzie się te łany podziały, czy je niewłaściwie rozdano, czy też przyłączono do folwarków. Sam byt instytucji wybranieckiej z góry jednak jakby przesądzano. Zapowiedziano bowiem, że przyszły sejm władny będzie służbę wybrańców, bez trudzenia tych ludzi dalekimi pochodami do obozu, zamienić na pieniądze, za które za-

ciągnie się „porządną i służyła piechotę“. Jest to pierwsza, o ile chodzi o Koronę, ustawa sejmowa przewidująca możliwość zamiany osobistej służby wojskowej wybrańców na podatek.

Sejmik wiszeński dwukrotnie (w r. 1639 i 1640) oświadczył się za tym, aby to badanie i poszukiwanie zagubionych łańów wybranieckich przeprowadziły sądy ziemskie, każdy w swoich powiatach. „Dla panów sądowych“ interesowani poddani obmyśleć mieli przyzwoity wikt. Tenutariuszom królewszczyzn zabroniono pod wysoką karą pieniężną przeszkadzać komisji w jej czynnościach. Z laudum wspomnianego sejmiku z r. 1643 wnioskujemy, że taka komisja sądowa powstała faktycznie w województwie ruskim i pracę swą zaczęła. Sejmik wiszeński, prawie zawsze pozytywnie do instytucji piechoty wybranieckiej nastawiony, oświadczył się za dalszym kontynuowaniem rewizji¹⁰.

Czynna służba piechoty wybranieckiej, przynajmniej koronnej, nie ustawała. W r. 1625 rotmistrz Piotr Kurecki zbierał wybrańców z województw ruskiego, podolskiego oraz kijowskiego. W laudum wiszeńskim pochodzącym z tego samego roku, a zarzucającym, że wybrańcy przychodzą do wojska w stanie opłakanym, jako też w innych uchwałach tego sejmiku w latach 1627—1630 piechocie wybranieckiej poświęconych, znajdujemy potwierdzenie, że odbywała ona służbę wojenną. Zgodnie z konstytucją sejmową z r. 1627 wszyscy wybrańcy małopolscy skierowani zostali znowu wraz z żołnierzami kwarcianymi na Ukrainę dla strzeżenia granic przed Tatarami. Podczas lustracji, przeprowadzanych wspólnie w dobrach królewskich (1629—1631), stwier-

dzali rewizorowie, że posiadacze łańów wybrańców wysyłali wybrańców na wojnę: tu „z włóki wybrańskiej wychodzi wybrańiec czasu potrzeby“, „służy wojnę“, tam znów sołtys „wyprawuje hajduka“; zdarzało się, że wybrańiec „prawa“ na wybrańiectwo nie mógł okazać, „bo pod ten czas wojnę służył“. Uchwała, powzięta na sejmiku w Wiszni z 1632 r., w której obywatele województwa ruskiego upomnieli się o to, aby wybrańcy wielkopolscy i małopolscy, pozostający po te czasy przy wojsku kwarcianym, nie schodzili z Ukrainy, również ich czynną służbę połową potwierdza. W uniwersale rotmistrza Łukasza Załęskiego z r. 1630 poleca się „sołtysom i inszym wszystkim, którzykolwiek tej powinności wybrańciek w województwie wołyńskim podlegli“, stanąć w dobrym i doświadczonym rynsztunku i pośpieszyć z pomocą hetmanowi Koniecpolskiemu przeciwko Kozakom i rebelizantom. List przypowiedni z 1631 r., upoważniający tegoż rotmistrza do zbierania wybrańców w woj. bełskim i wołyńskim, wzywa starostów, dzierżawców i namiestników, aby bez wszelakiej trudności i wymówki wybrańców wydawali, gdyż tego wymaga obrona Ukrainy przed pogaństwem.

Ciekawa jest treść listu przypowiedniego, który otrzymał w r. 1633 od Władysława IV Stefan Mamonicz, z uprawnieniem do wyprowadzenia wybrańców ze wszystkich dóbr królewskich, położonych w Mohilowszczyźnie. Dokument ten zasługuje na uwagę ze względu na podane tam wyekwipowanie wybrańców. Nakazano, aby każdy pacholek wyprawiony był jak najprędzej bez barwy i muszkietu (!), ale z siekierą, szablą i rydlem; każda dziesiątka wybrańców miała mieć dwoje tacek, dwa dłuta i dwa świdry.

Gromada obowiązana była złożyć stosowną kwotę, ustaloną przez rewizorów królewskich, na kupienie tych przyborów, kożuchów oraz żywności na okres 6 miesięcy. Tym razem przeznaczeni byli wybrańcy do robót technicznych, sypania szańców i redut, budowy mostów, okopywania obozu itp. Było to w czasie wojny z Moskwą. Rotmistrz otrzymał polecenie, aby jak najprędzej zebrał stu pachołków i rozkazał im najdalej do tygodnia („dnem i nocą“) stawie się w obozie; z resztą wybrańców winien był sam bezwzględnie wyruszyć w drogę i podążyć do wojska. Inny współczesny list przypowiedni, wydany ur. Wilczkowi, rotmistrzowi królewskiemu, na wybieranie wybrańców z ekonomii królewskiej woj. podlaskiego, domaga się również, aby wybrańcy stawili się bez muszkietów i bez mundurów; każdy jednak z nich miał przynieść ze sobą rydel, motykę i siekiere oraz żywność na pół roku, każda zaś dziesiątka ludzi dwoje taczek, dwa świdy, dwa dłuta i jedną piłę. Tak więc przez odjęcie wybrańcom muszkietu i szabli przekształcono ich formacje na polowe oddziały robocze¹¹.

Użycie piechoty wybranieckiej do służby na dalekich wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, szczególnie w latach nieurodzaju, było dla interesowanych chłopów bardzo uciążliwe. Władysław IV powątpiewał, czy mogą być „wczesną i potrzebną wygodą“ przy tak wielkiej odległości miejsca zamieszkania od miejsca służby. Przesyłając w r. 1638 hetmanowi Konięcpolskiemu listy przypowiednie dla ewentualnego ruszenia formacji wybranieckich z małopolskich województw (wybrańcy z Wielkopolski, Prus i z Podlasia mieli być powołani w roku następnym) przewi-

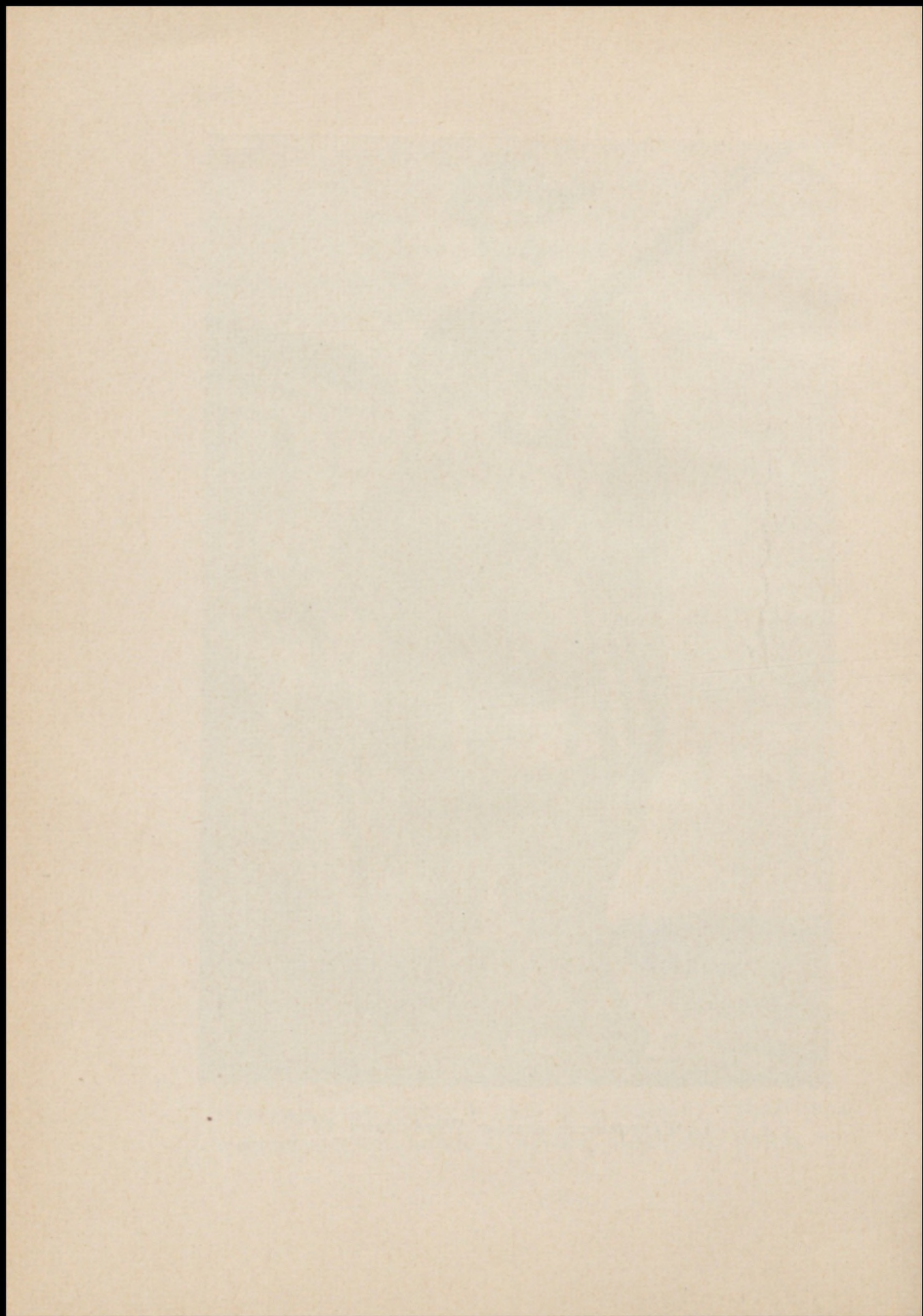
dywał król użycie wybrańców do robót przy budowie Kudaku nad Dnieprem lub gdzie zaszłaby potrzeba, chyba, żeby woleli pewną sumę złożyć na najem robotników. W r. 1640 sejm w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa ze strony „pogaństwa“ wyraził zgodę na pospolite ruszenie państw koronnych, a jednocześnie przeznaczył wszystkich wybrańców do „wojska ukraińskiego“. Z tego też czasu pochodzą uniwersały hetmana Koniecpolskiego, wzywające do wydawania rotmistrzowi Janowi Sokołowskiemu wybrańców w województwie ruskim. Mieli się oni tym razem stawić w rynsztunku i barwie.

W przywilejach królewskich nadawanych wybrańcom za odwagę i męstwo na polu walki znajdujemy wzmianki stwierdzające ponad wszelką wątpliwość uczestnictwo wybrańców w obronie Rzeczypospolitej. Władysław IV nadał w r. 1642 wybraniectwo ucziwym: Fedkowi Kozakowi, Ignacemu i Filipowi Susukujom oraz Piotrowi Tkaczowi z Dernowa, starostwa kamioneckiego. W przywileju powiedziano wyraźnie, że jeden z nich „posługę tę (wojenną) odprawia“.

Co raz to nowe niebezpieczeństwa zagrażały Rzeczypospolitej, srożyły się bunty kozackie, zapędzały się nawet w głąb państwa zagony tatarskie. W latach 1644—1645 rozesłano listy przypowiadnie do wojewodów: ruskiego, lubelskiego, bełskiego, podolskiego itd. z rozkazem, aby rotmistrzowie wyprowadzili co rychlej piechotę wybraniecką. Brać mieli pachółków przede wszystkim spośród tzw. „ludzi wojennych“, już przedtem w służbie bywałych, przestrzegając, by każdy z nich miał należyty rynsztunek wojenny, a mianowicie: szablę, siekierkę, dobrą ru-



4. Wybraniec z czasów Władysława IV.



sznicę, ładunki, proch, kule, rydel i motykę „jako zwyczaj porządnej piechoty niesie“.

Z kancelarii królewskiej wychodziły listy i przywileje, gwarantujące chłopom spokojne posiadanie gruntów i wolności za gorliwą służbę wybraniecką oraz zasługi wojenne. Między innymi dokument taki otrzymali w tym czasie od Władysława IV następujący włościanie z ziemi sanockiej: Mikołaj Pop z Prusieka (1645 r.), Andrzej Tupiak z synami Seniem, Leszkiem i Iwanem ze wsi królewskiej Wróblika, wreszcie Mateusz Ekiert oraz synowie jego Walenty i Marcin z Haczowa¹².

Od postanowień sejmu z r. 1638 upłynęło kilka lat, a sprawa likwidacji czy dalszego istnienia piechoty wybranieckiej ciągle była otwarta. W r. 1647 sejm usiłował doprowadzić do porządku sprawę wydawania wybrańców, co bez szczegółowej rewizji dóbr królewskich nie było wykonalne. Na komisarzy powołano urzędników ziemskich poszczególnych województw. Niedługo po sejmie mieli się oni porozumieć ze sobą, zawiadomić o zamierzonej lustracji dzierżawców królewskich, na koniec zjechać się w oznaczonym dniu i miejscu celem przeprowadzenia rewizji łańów tak, by co dwudziesty łań podlegał wyprawie pieszego żołnierza. Rewizja miała być prawnie ważna, jeśli z 8 komisarzy co najmniej 3 przybyło i podjęło zakreśloną czynność urzędową. Rewizorowie obowiązani byli starannie zbadać, czy dzierżawcy nie obrócili ról wybranieckich na folwarki, a w wypadkach konkretnych stwierdzić, ile takich gruntów wybrańcom odebrano. Sejm, mając na oku zasadę, żeby każdy dwudziesty łań „siedział na wybrańca“, postanowił, że do tej powinności „wyprawowania“ wybrań-

ców i dzierżawcy należeć powinni w stosunku do wielkości gruntów przyłączonych do folwarków. Szczegół to wysoce charakterystyczny i dowodzi, jak daleko posunął się ten sejm w troskliwości o sprawy obrony i służbę wojenną z łanów wybranieckich, chociaż — jeśli chodzi o wartość praktyczną przepisu — mało realny. Po dokonaniu czynności urzędowych winni byli rewizorowie oryginały lustracyj podpisać, podać ich treść do akt najbliższego grodu, po czym złożyć je za pokwitowaniem w skarbie koronnym. Najbliższy sejm miał określić „komput“, czyli stałą ilość wybrańców: „jako ich wiele być może na służbę Rzeczypospolitej“. Podobnie jak w r. 1638, zaznaczył się i teraz brak zdecydowanego stanowiska względem instytucji: utrzymać piechotę wybraniecką czy też nie? I tym razem uchwalono, że po dokonaniu rewizji łanów na przyszłym dopiero sejmie zadecyduje się, czy powinność wybrańców zamieni się na pieniądze, czy też zatrzyma się ich w służbie. Z dyskusji przeprowadzonej na sejmie elekcyjnym po zgonie Władysława IV wnioskować można, że w r. 1648 wybrańcy brali jeszcze udział w walkach na Ukrainie.

Niestety zamysł ustalenia komputu wybrańców spełził na niczym. Pomimo postanawianych tylokrotnie rewizji łanów, pomimo wszelkich dotychczasowych prób podniesienia siły liczebnej wybrańców, w dyskusji na sejmach i sejmikach (lata 1648—1649) objawiły się krytyczne głosy, że Rzplta z wybrańców małą ma wygodę, że się nimi nie nawojuje i że potrzeba jak najwięcej pieniędzy na wojsko zaciężne. M. i. szlachta województwa sieradzkiego opowiedziała

się także za tym, by to „*praesidium*... w pieniądze obrócić“.

W momencie krytycznych zmagañ Rzplitej z buntem kozaczyzny (1649 r.) sejm uchwalił konstytucję, w której zapisano, że Rzplta nie ma z wybrańców żadnego pożytku, co więcej, że przez swe częste przechody bardzo uciążliwymi się stali dla obywateli koronnych.

W poszukiwaniu źródeł dochodowych postanowiono tedy, aby starostowie i dzierżawcy zamiast wysyłania wybrańców wnosili rokrocznie na Zielone Świątki do skarbu rawskiego (równocześnie z kwartą, tj. podatkiem na opłatę kresowego wojska zaciężnego) za każdą włókę wybraniecką kwotę 60 zł, a to pod groźbą utraty dzierżawy i poniesienia kar, przewidzianych w przepisach o niewydawaniu kwarty. Wpływu tego nowego podatku, zwanego niebawem „ł a n o w y m“, obowiązany był pilnować podskarbi; nazwiska opieszających płatników miał on podawać instygatorowi pod groźbą uiszczenia zaległej kwoty z własnych funduszów. Każdego tenutariusza, który by zataił istnienie włóki wybranieckiej w swej dzierżawie, wcielił ją do gruntów folwarcznych albo zamienił na włókę pańszczyźnianą i z takiej włóki podatku ustanowionego płacić by nie chciał, czekały równie surowe kary. Sankcje karne miały zapewnić konstytucji wprowadzenie jej postanowień w życie. Rejestr wojska królewskiego z czerwca i lipca r. 1649 na 3920 żołnierzy pieszych wymienia też 120 wybrańców pruskich. Komput uchwalony na sejmie w grudniu t. r. nie przewiduje wcale wybrańców wśród nielicznych regimentów pieszych.

Komput wojska uchwalony na wojnę z Chmielnic-

kim w r. 1650 także nie wspomina o piechurach wybranieckich. W tym roku wpływały do skarbu od posiadaczy łańców wybranieckich pierwsze raty „łanowego“¹⁸.

4. Odnowienie instytucji, dalsza jej chwiejność i „przeformowanie“ w r. 1726.

Wydarzenia wojenne skłoniły rychło stany do rewizji stanowiska zajętego w sprawie instytucji wybranieckiej, do rezygnacji z ustanowionego trzy lata przedtem „łanowego“ i reaktywowania wybrańców. Laudum sejmiku lubelskiego z r. 1652 zawiera przychylną opinię o instytucji. Podniesiono, że piechota wybraniecka oddała dobre usługi Rzeczypospolitej w przeszłych wojnach i że powinna być przywrócona. Sejm, nawiązując do konstytucji z r. 1647, postanowił (r. 1652) na nowo lustrację łańców i włók wybranieckich. Najbliższe sejmiki relacyjne miały wybrać deputatów do tej czynności i obmyśleć dla nich wynagrodzenie. Zaraz też na sejmikach winna była szlachta wybrać spośród swego grona rotmistrza, który w oznaczonym czasie wyruszyć miał z wybrańcami do obozu. Na następnym z kolei sejmie odbyć się miała weryfikacja włók wybranieckich.

Sejmiki rzeczywiście przystąpiły do wyboru rewizorów. Mieli oni objechać miasta i wsi królewskie w powiecie, zliczyć łąny wybranieckie, wreszcie wybadać i zarejestrować, ilu „łanników“ według dawnego zwyczaju wyprawiano na wojnę. O wynikach akcji obowiązano byli rewizorowie zdać sprawę na najbliższym sejmiku. Niestety rewizja łańców i włók wybra-

nieckich, postanowiona w r. 1652 r., nie doszła do skutku, bo wybuchła morowa zaraza.

Następny sejm, zebrany w 1653 r., podtrzymał powzięte poprzednio postanowienia o reaktywowaniu wybrańców i zobowiązał rotmistrzów, aby „wedle praw starych i zwyczajów“ pod sankcją karną stawili się na Zielone Świątki w obozie „jako na wojnę“. W drodze wyjątku postanowiono wybrańców pruskich nie ściągać do obozu, lecz zostawić ich na określony czas (do przyszłego sejmiku) w województwach dla zabezpieczenia granic. Tenże sejm (1653 r.) przyjął do wiadomości niedojście do skutku rewizji łanów wybrańców w ziemi halickiej ze względu na spustoszenie jej przez „miecz i powietrze“ i odłożył rewizję do lepszych czasów. Wobec przywrócenia służby wojennej wybrańców konstytucja z r. 1649 straciła moc obowiązującego prawa i tym samym odpadła powinność składania 60 zł tytułem łanowego. Konstytucja z r. 1652 wyraźnie stanowi: „A wybrańcy już od płacenia postanowionych 60 złotych wolni być mają“. Ciekawe jednak, że pomimo uchylenia łanowego i wznowienia służby wybrańców w wojsku (osobiście lub przez zastępcę) w dość licznych zapiskach źródłowych spotykamy ślady, że podatek ten dalej ściągano bądź od wybrańców bądź od poddanych. Wytworzyły się w tym względzie pewne zwyczaje tym łatwiej, że co roku nie było wyprawy wojennej. Komput wojska stojącego w obozie pod Żwańcem wymienia m. i. również żołnierzy łanowych, czyli wybrańców¹⁴.

Przyszły groźne czasy potopu szwedzkiego i nowej wojny z Moskwą. Wyzwalająca się spod najeźdźców Rzeczpospolita podejmuje i rozwija plany Batorego.

W r. 1655 uchwalił sejm konstytucję o powołaniu „piechoty łanowej“ z wszelkich dóbr ziemskich, w stosunku: 1 pieszy żołnierz na 15 włók albo łanów. Ta milicja łanowa obowiązana była wziąć ze sobą żywność na $\frac{1}{2}$ roku i w ciągu tego czasu żywić się własnym kosztem, obozami w polu nocować i „żadnych stacji nikędy nie wyciągać“. Barwa i uzbrojenie (muszkiet, szabla i siekierka) tudzież żywienie się „*de proprio*“ (ze swego) w ciągu 6 miesięcy upodobniły tę piechotę łanową całkowicie do wybrańców. Nie dziwota też, że spotykamy w źródłach wzmianki o występujących jednocześnie „piechotach łanowych“. Czasem jednak trudno się zorientować, o którą piechotę łanową idzie: czy o tę, z wszelkich dóbr ziemskich wyprawianą, czy też tylko o wybraniecką, wydawaną przez królewszczyzny.

Stosownie do uniwersałów hetmańskich o pospolitym ruszeniu, ogłoszonym w roku 1655 w Tyszowcach, oprócz żołnierza łanowego (jeźdźca), wydawanego w stosunku: 1 uzbrojony żołnierz z każdych 5 łanów (ewentualnie z 15 dymów, gdzie łanów nie było), posiadacze wszelkich dóbr ziemskich, królewskich, duchownych i szlacheckich, obowiązani byli wyprawić co dziesiątego chłopą jako żołnierza pieszego „według domów rachując“, z muszkietem i dostatecznym zapasem żywności. Rotmistrzów dla tej piechoty łanowej miały wyznaczyć województwa w czasie popisu pospolitego ruszenia. Mieli również stawić się ze swoimi zwyczajnymi rotmistrzami i wyruszyć na wojnę ze Szwedami „wybrani sołtysi“. Nie ulega wątpliwości, że w ostatnim zdaniu chodzi o wybrańców. Współczesne przywileje nadawane przez królów wybrańcom za zasługi wojenne i wysy-

łanie pachołka „na każdą ekspedycją“, „trybem i porządkiem piechoty węgierskiej“, wzmianki źródłowe o tym, że wymienieni chłopci służbę wojenną królowi „piechotno“, „dostatecznie i zwyczajnie“, czy też „ochotnie“, „wiernie i życzliwie odprawują“ — dowodzą czynnego ich udziału w służbie Rzeczypospolitej.

Zresztą sami wybrańcy wykazują się wobec rewizorów królewskich kwitami, otrzymanymi od rotmistrzów wybranieckich. Stwierdzano w nich odbycie wyprawy wojennej, przy czym niekiedy zaznaczano wyraźnie, że piechurzy nasi stawali w obozach pod Toruniem i Malborkiem lub, że nigdy ekspedycji wojennej nie opuszczali. W Racławicach wybraniec nie mógł w r. 1660 okazać swego przywileju lustratorom, bo pod ten czas przebywał na wojnie¹⁵.

Na przestrzeni najbliższych lat 10 sejmiki ziemskie raz po raz upominały się o to, by rewizja łańów wybranieckich była przeprowadzona, aby starostowie i dzierżawcy dóbr królewskich wyprawiali wybrańców podług dawnych zwyczajów i popisów oraz by wybrańcy zostawali pod władzą wojewódzkiego rotmistrza wybranieckiego. Stale ubolewano nad tym, że ilość wybrańców, których poprzednio liczono na tysiące, spadła ogromnie z oczywistą szkodą Rzpltej.

Za króla Michała Korybuta sejm uchwalił (r. 1670) oddać dochód z łańów wybranieckich czasowo (do lat pewnych) na zasilenie gwardii królewskiej. Z laudum sejmiku śródzkiego z tegoż roku dowiadujemy się, że chodziło o przeznaczenie na powyższy cel tych kwot, które przypadały w poszczególnych województwach na wyprawę wybrańców. Podstawą obliczenia miały być normy podane przez konstytucję

z r. 1649. Zresztą wątpliwości w tym kierunku usuwa uniwersał królewski, wzywający do wpłacenia z każdego łanu i włóki wybranieckiej za r. 1673 i lata poprzednie po 60 zł dawną monetą (względnie po 100 zł monetą bieżącą) do rąk komisarza królewskiego za dowodem odbioru. Sejmik śródzki opowiedział się za tym, aby tę „wyprawę pieniężną” przyznali posłowie królowi na 6 lat. Sejmik halicki natomiast już w grudniu 1671 r. domagał się, aby piechota wybraniecka, do czasu tylko królowi „pozwolona”, mogła być użyta zgodnie ze swym pierwotnym przeznaczeniem, tj. by stawała w dobrym porządku w obozie pod rozkazami hetmana.

Poważne kwoty (od 200 do 1200 złotych na osobę) wypłacone ze skarbu na „traktament” rotmistrzów wybranieckich: Stefana Pozowskiego, Andrzeja Wojakowskiego, Stefana Zawiszy, Andrzeja Rozwadowskiego i Kazimierza Rządковского w latach 1671—1676 są dowodem, że wybrańcy, a przynajmniej pewna ich część, pełnili służbę wojenną w obozie. Dzielnie bili się pod Chocimem w r. 1673 i dotrzymywali pola nawet janczarom, znanym z zaciekłości w walce.

W r. 1674 wybrańców z województw ruskiego, bełskiego i lubelskiego skierowano do Lwowa i oddano pod rozkazy komendanta Eliasza Łackiego, chorążego ziem pruskich. Wobec inwazji tureckiej Janowi III zależało na tym, aby Lwów był zabezpieczony przez osadzenie pewnej załogi. Szereg laudów sejmikowych i konstytucji poświęconych instytucji piechoty wybranieckiej, rewizję, lustracje dóbr celem podniesienia liczby wybrańców, uniwersały wzywające ich do terminowego stawienia się w obozie, wre-

sze przywileje, nadawane im szczerą dłońią przez króla, przemawiają za nieustającym udziałem wybrańców w służbie Ojczyzny.

W r. 1676 przeznaczono wybrańców do obsługi artylerii koronnej, naprawiania przepraw i budowania mostów. Domagano się, aby wczesną wiosną stawali w polu. Utyskiwania autora *Uwag o urządzeniu wojska* (z r. 1676) na to, że „już to dwie albo trzy kampanie jako z niektórych województw tej piechoty (łanowej wybranieckiej) nie bywało“, są świadectwem, że wybrańcy z większości województw uczynili zadość swojej powinności i brali udział w wyprawach wojennych¹⁶.

Zanosilo się poważnie na to, że za Jana III nastąpi odnowienie i rozbudowa piechoty wybranieckiej. Już w pierwszym roku panowania bohaterskiego pogromcy Turków przywrócono moc prawną wszystkim dawnym i świeżym konstytucjom instytucji naszej poświęconym, z uwzględnieniem poprawek, jakie dać mogły lustracje i rewizje królewsczyzn. Wybrańcy mieli być wyprawieni ze wszystkich bez wyjątku wsi królewskich, nie wyłączając ekonomij. Powinnością rotmistrzów było co rychlej dostawić ich do obozu tak, aby można było ich użyć w nadchodzącej kampanii tureckiej. Celem sprawdzenia ilości tej piechoty i porządku zarządzono popis wobec pisarza polnego (r. 1674 r.). Miał to być przegląd ludzi oraz kontrola rynsztunków i prowiantów wziętych na wojnę. Sejmiki domagały się energicznie przeprowadzenia lustracji królewsczyzn, ukrócenia nadużyć starostów, dzierżawców i rotmistrzów oraz przywrócenia pierwotnej liczby piechoty wybranieckiej. W szczególności upominano się także o to, aby

i szlachta, która za przywilejami królewskimi obsiadła dużą ilość łąnów wybranieckich, brała udział w wyprawie wojennej pod groźbą utraty gruntów, wreszcie aby puste łąny wybranieckie król rozdawał „*personis plebeis*“ pod warunkiem pełnienia przez nich wyprawy łąnowej. Laudum sejmiku halickiego z r. 1675 żąda nawet pociągnięcia przed sądy posiadaczy „sołtystw“ wyprawy „nie odprawujących“ i rozdania łąnów wybranieckich innym ludziom, którzy zechcą pełnić służbę wojenną. Uważano wybrańców za szczególnie przydatnych do naprawiania przepraw i obsługi armat. Jakoż w roku następnym wznowiono postanowienia konstytucji z r. 1647 o rewizji łąnów wybranieckich i przystąpiono do jej realizacji. Wybrańcy, których tym razem istotnie przydzielono do artylerii koronej, mieli zaraz na wiosnę udać się do obozu. Oprócz zwyczajnego oręża (szabla, muszkiet) każdy z nich powinien był zabrać ze sobą siekierę i rydel.

Konstytucją z r. 1685 zawarowano, że każdy posesor łąnu wybranieckiego bez względu na swój stan i pochodzenie z tytułu posiadania takiego łąnu ma za obwieszczeniem rotmistrza wyprowadzić pachołka w barwie, z muszkietem, właściwym „monderunkiem“ tj. mundurem oraz prowiantem na $\frac{1}{2}$ roku. Wyprawę poprzedzić miała rewizja łąnów „z dawna wybranieckich“, którą przeprowadzić mieli deputaci, wyznaczeni przez sejmiki relacyjne, ewentualnie urzędnicy ziemscy¹⁷.

Przystąpiono do wykonania tych postanowień. Sejmik wiszeński, wybrawszy w tymże 1685 roku rewizorów, uchwalił dla nich instrukcję, jak mają pełnić swoje czynności lustratorskie. W szczególno-

ści mieli rewizorowie poruczone zbadać, ilu łanników „siedzi“ na łanach i na których, ile jest łanów pustych i dlaczego opustoszały, w czym ręką są te łany „sołtyskie“, jakie były braki w organizacji obrony i z czyjej zaszły winy, wreszcie, co w ogóle przypadnie z tej lustracji dla obrony Rzeczypospolitej. Lustratorowie obowiązani byli bezpośrednio po wyborze złożyć w grodzie przysięgę, że funkcje swe wykonywać będą wiernie, zgodnie z prawem i sumieniem, nikogo nie ochraniając ani obciążając, oraz że nie będą brać żadnych „korupcji“ ani też zmowy czynić z kimkolwiek na „zatłumienie“ prawdy. Każdy z rewizorów miał otrzymać tytułem wynagrodzenia 300 zł.

Równie gorliwą troskę o sprawę obrony Rzpltej i o to, by piechota wybraniecka wróciła do „starej normy“, okazały sejmiki kujawski (1685, 1690) i halicki (1588, 1589, 1693). Domagano się, aby lustracje w królewskich ziemach co lat 5 były ponawiane.

Zaznaczyć należy, że sejmiki nie obwiniały wyłącznie braci szlachty o zaprzepaszczenie pożytecznej instytucji wojskowej. Za dowód może służyć uchwała sejmiku odbytego w Wiszni w r. 1693. Zaznaczono w tym laudum, że „łanów sołtyskich“ jest wiele; jedne z nich „trzymają“ jednak dzierżawcy królewscy, drugich zaś „zażywają“ gromady. Pod adresem posłów wysunięto i do instrukcji wpisano żądanie, aby teraźniejsi posesorowie łanów wybranieckich, tak dzierżawcy dóbr królewskich, jak i gromady włościańskie, wydawali stosownie do dawnych konstytucji dobrze wyekwipowanych pachołków. Wniosek, aby dzierżawcy królewskich ziem skłonili gromady do wypełnienia tej powinności oraz aby rot-

mistrze ścigali opornych starostów i dzierżawców na drodze prawa, zmierzał do zapewnienia powodzenia tej akcji.

Służba żołnierska wybrańców zanikała jednak coraz bardziej. Z okresu rozkładu staropolskiej wojskowości (1698—1717) napotykamy kilka jeszcze wzmianek o nich w źródłach historycznych. Oto szlachta ziemi przemyskiej, wyruszając w r. 1697 na pospolite ruszenie, uchwała na sejmiku w Wiszni zwrócić się do hetmana Jabłonowskiego z prośbą, aby nie bronił osadzenia piechoty łanowej w fortecy przemyskiej, gdzie umyślono złożyć co cenniejsze ruchomości i dokumenty, swych *fortun* „*reclinatorium*“ (podporę). August II wydaje w r. 1699 wybrańcom z Woli Raniżowskiej, starostwa sandomierskiego, dokument konserwacji, tj. utrzymania ich przy wybraniectwie, z zastrzeżeniem, że trybem węgierskim (!) wyprawiać będą na każdą potrzebę Rzeczypospolitej pachołka z dobrym rynszlunkiem i potrzebami wojennymi. Laudum sejmiku wiszeńskiego z r. 1701 domaga się odebrania łanów wybranieckich, „na służbę sołtysom postanowionych“, z posesji osób prywatnych celem doprowadzenia piechoty łanowej do dawnego stanu. Obywatele ziemi dobrzyńskiej, zebrani na sejmiku w Lipnie w r. 1702, stwierdziwszy z żalem, że zaginęły „prawami do wojny postanowione“ wyprawy z dóbr królewskich, a mianowicie ze starostw, z miast, z wójtostw, sołtystw, lemaństw i dóbr wybranieckich (!), a także z dóbr duchownych, uchwalają, aby wszyscy posesorowie wymienionych dóbr ziemskich wyprawili na „teraźniejszą okazję pospolitego ruszenia“ (najazd Szwedów pod wodzą Karola XII) ludzi sposobnych do wojny, na dobrych

koniach oraz „porządkiem do boju należyty”¹⁸. Rekrutów należało dostawić pod chorągwie powiatowe. Celem zorientowania się w ilości owych dóbr, do wyprawy wojennej obowiązanych, z miejsca wyznaczono lustratorów. W r. 1715 marszałek konfederacji Ledóchowski wezwał Żurowskiego, rotmistrza piechoty łanowej, aby wybrańców połączył z wojskiem Rzeczypospolitej, tj. z pospolitym ruszeniem. Niewątpliwie zapisek takich znalazłoby się więcej wśród aktów grodzkich innych ziem i województw. To, co podano wyżej, świadczyć może o szlachetnych wysiłkach ratowania zamierającej instytucji i co raz skromniejszym udziale wybrańców w obronie państwa¹⁸.

Za Augusta II położono kres instytucji ustanowionej przez Stefana Batorego i służbę wojenną wybrańców zamieniono ostatecznie na podatek. Zmierzały już do tego, jak przedstawiono wyżej, niektóre konstytucje sejmowe uchwalone w pierwszej połowie XVII w., a zwłaszcza konstytucja z r. 1649. Zaprowadzenie wielkich armii stałych w Europie skłoniło Polskę do tego, że i ona zaczęła myśleć, chociaż dość późno, „o aukcji wojska”. Powiększono je przez utworzenie tzw. regimentu łanowego.

W r. 1726 sejm stwierdził, że piechota wybraniecka, ongiś „*robur militiae*”, przez opieszałość czasów różne przypadki nawiedzające kraj, doszła do takiego uszczuplenia, że mały zgola jest z niej pożytek dla Rzeczypospolitej. Odwołując się tedy do konstytucyj z lat 1638, 1647 tudzież z r. 1649 dotyczących wybrańców i łanów wybranieckich w królewskich, postanowiono, aby z każdego łanu wybranieckiego, osiadłego lub przez starostów, dzier-

zawców czy kogokolwiek innego użytkowanego, wpłacano corocznie do skarbu sto złotych polskich na utworzenie drogą werbunku i utrzymanie regimentu piechoty „codzoziemskiego autoramentu“. Miał on wchodzić w skład stałego wojska i otrzymywać „regularną płacę“. Ustanowioną kwotę należało odprowadzić w 2 ratach półrocznych po 50 złotych: 15 września i 15 marca. Jako pierwszy dzień płatności oznaczono 15 września 1727 r. Wielkopolska odsyłać miała pieniądze za pośrednictwem urzędów grodzkich do Piotrkowa, Małopolska zaś do Lublina. Zastrzeżono, że zbieranie tego podatku ma się odbywać bez gwałtów i bez pobierania „groszowego“, czyli bez prowizji. Niestety praktyka poszła w wielu okolicach w przeciwnym kierunku. Dzierżawcy przyjmowali raty podatku i często nie mogli się powstrzymać od dobicia pewnej kwoty na wydatki związane z odprowadzaniem sum zebranych. Wprowadzony natenczas system pobierania podatków, wśród nich także „łanowego“, przez tzw. deputatów do egzakcji, zatem wprost przez wojsko od płatników, nie był szczęśliwy; ułatwiał popełnianie nadużyć, a utrudniał punktualne wydawanie „regularnej“ płacy żołnierzom.

Odtąd sołtysi w dobrach królewskich zostający — tak nazywa wybrańców konstytucja z r. 1726 — nie byli obowiązani do oddawania rotmistrzom jakichkolwiek usług. Ludzie gotowi dotychczas na każde zawołanie swoich rotmistrzów do służby z bronią, osobiście czy też przez zastępcę, mieli się zamienić w płatników podatku specjalnego, przeznaczonego na utrzymanie wojska. Wpływy z podatku tego, obciążającego wszystkich posiadaczy gruntów wybra-

nieckich, przeznaczano na „regiment łanowy“, do którego zaciągali się chłopci polscy, m. i. także wybrańcy i ich synowie. W przywileju wybrańców z Lisiatycz, oblatowanym w grodzie przemyskim w r. 1744 (podejrzanym do pewnego stopnia z powodu skrobania imion i przezwisk), określono obowiązki tych chłopów w ten sposób, że „wybrańca do regimentu łanowego stawiać powinni“. Komisarze, przeprowadzając lustrację królewsczyzn ziemi przemyskiej w r. 1765, stwierdzili, że wnuk „sołtysa“ Wasyl Hryncio przebywał „w służbie regimentu łanowego“.

Z lustracji łanów wybranieckich, przeprowadzonej w województwie krakowskim w r. 1778 dowiadujemy się, że dzierżawca wsi Bukowno, w tym samym mniej więcej czasie, pozywany był przez oficerów łanowej milicji i instygatora o niestawienie pachołka. Gdy w Rzędkowicach powstała wątpliwość, czy grunta zwane Kowalszczyzną są wybranieckie, lustrator zwrócił się z zapytaniem, „jeśliby gromada nie pamiętała, aby któren z posesorów na wyprawę pachołka nie wysyłał“. Wynikałoby z tego, że pomimo przywrócenia „łanowego“ chłopci-wybrańcy, z niektórych wsi przynajmniej, pełnili osobiście służbę wojskową w regimencie łanowym. Możliwe, że działo się to wtedy, gdy nie mogli zapłacić dość wysokiego podatku.

Rok 1726 stanowi, jak widać, datę zwrotną o tyle, że przedtem obowiązywała wybrańców w zasadzie osobista służba wojskowa, a wykupić się mogli od niej przez złożenie na ręce rotmistrza pewnej kwoty na zaciąg pachołka (60 względnie 100 zł); według ostatniej konstytucji posiadacze łanów wybranieckich mieli wpłacać na utrzymanie regimentu łano-

wego 100 zł w gotówce, chłopi zaś, którzy się jeszcze utrzymywali przy wybraniectwach, woleli w pewnych wypadkach osobiście odbywać służbę w wojsku albo kierowali tam swych synów¹⁹.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU III

¹ Górski, *Hist. piech.* 24 określa liczbę wybrańców na 1446 (bez wskazania źródła) i za nim przyjmuje ją Korzon, *Dzieje wojen* II 44 i 46; Arch. Gł. 86 nr. 25; Polkowski, *Sprawy woj. St. Bat.* 212, 215, 324; Pawiński, *Akta metr. kor.* 157, 198. Tenże, *Księgi podskarbińskie* 292 i nast.

² Należy tu sprostować mniemanie Górskiego (*Hist. piech. pol.* str. 25) a także Korzona-Gembarzewskiego, którzy za nim idą (*Dzieje wojen i wojskowości* t. III str. 285), jakoby rot wybranieckie były tworzone z ludzi pochodzących z jednego powiatu: rota Gojskiego z powiatu łukowskiego, a Myśliborskiego z powiatu opoczeńskiego. Jest to niemożliwe. Jeden powiat, a choćby nawet duże starostwo, dostarczały kilku lub najwyżej kilkunastu wybrańców. I tak starostwo opoczeńskie zdobyło się w r. 1581 tylko na 5 ludzi. Słowa rejestru „z powiatu łukowskiego” i „z powiatu opoczeńskiego” oznaczają niewątpliwie pochodzenie rotmistrzów wybranieckich.

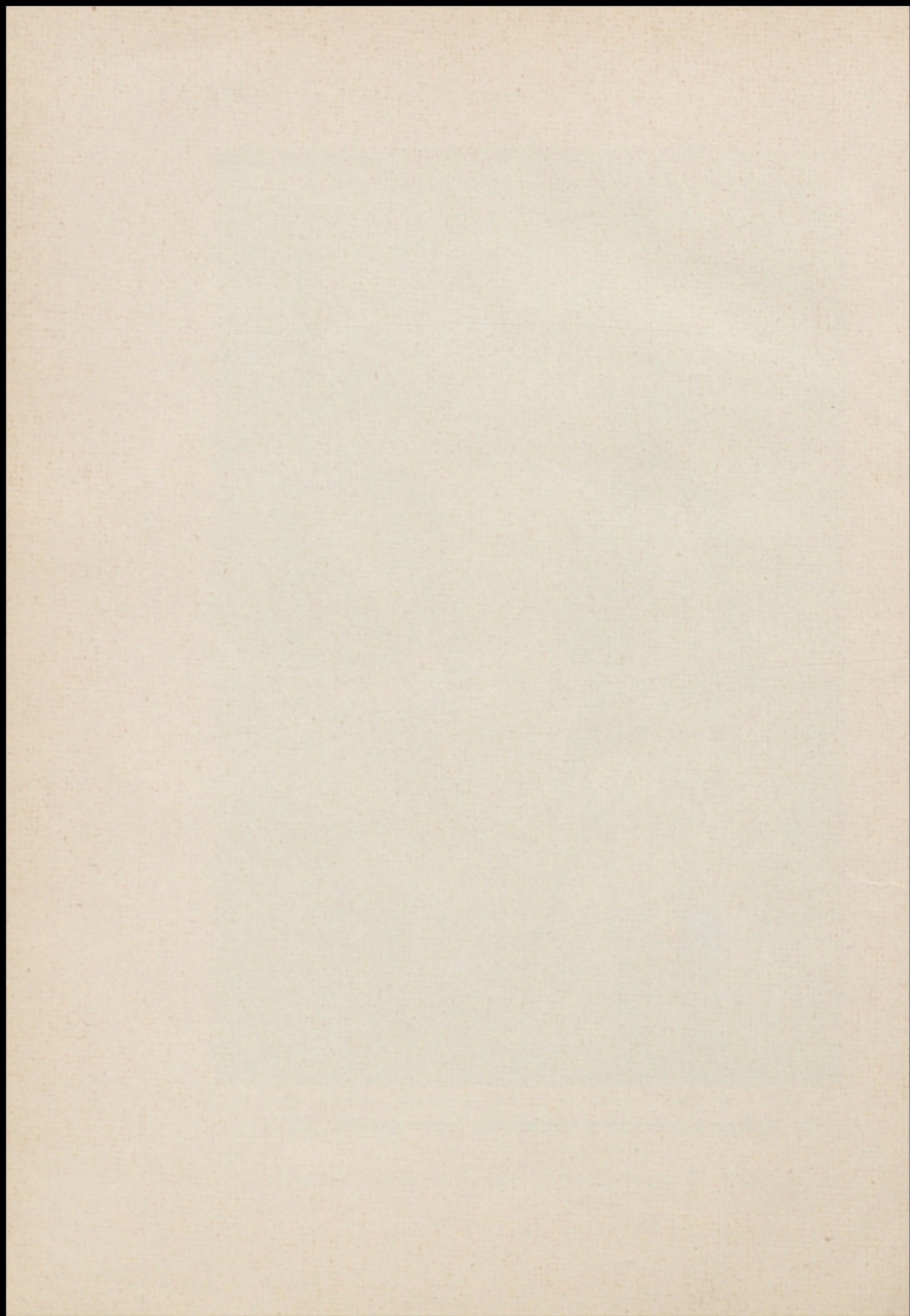
³ Pawiński, *Księgi podskarb.* str. 292 i nast.; Heidenstein, *Dzieje Polski* II 67; „Sposób wyprawy na wojnę moskiewską za króla JMci Stefana”, przytoczony przez Pawińskiego, określa sumę „wszystkiej piechoty pod Psków” na 10.814 głów. Przyjmuje to też Korzon (*Dzieje wojen* II 54). Zapiski króla (Arch. Gł. Dz. 85 nr 66) podają jednak trochę wyższą liczbę: „summa wszystkich pieszych, pieniężnych, wybrańców, polskiej, węgierskiej, niemieckiej, Szkotów... było 11.525”; Górski, *Hist. piech.* 24, utrzymuje, że pod Pskowem było wybrańców 1803; Korzon, *Dzieje wojen* II na str. 54 przytacza liczbę z Pawińskiego (1879), ale na str. 66 w osobnym ustępie o wybrańcach idzie za Górskim (1803). Nie wiadomo, na czym Górski oparł swoje obliczenie.

⁴ Arch. Gł. 86 nr 16, nr 25 *passim.*; AGZ. XXII 24/5, XXIII 57/6, 58/9; *Archiw. jugo-zap. Rossii* cz. III t. I 300—301; Polkowski, *Sprawy woj. St. Bat.* 221, 227; Fredro, *O porządku wojennym* 40.

⁵ Pawiński, *Akta metr. kor.* str. 135; Arch. Gł. Rkps Dz. 86



5. Oficer i piechur z regimentu łanowego (w. XVIII).



nr 25 i 35. Charakterystyczne, że w tych mniej więcej czasach (r. 1558) w Siedmiogrodzie żołd był taki: dla prostego żołnierza 2 floreny, dla dziesiętników i dobosza po 3 fl., dla setnika 6 florenów. *Mon. Com. Trans.* str. 96.

⁶ Ks. Piotrowski, *Dziennik wyprawy pod Psków* 14, 104, 107, 111—112, 137, 208; Arch. Gł. Dz. 86 nr 25; Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. nr 321 str. 435; Albertrandi, *Pam. do hist. Stef.* 387; Polkowski, *Sprawy woj. St. Bat.* 221; *Archiwum Zamoyskiego* III 55; Pawiński, *Źródła dziejowe* IX cz. II 109—110, 145.

⁷ Sokołowski, *Diariusze sejmowe* 1587 r. str. 42; Arch. Gł. Dz. 82 nr 16; Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. 22 str. 112, 213; nr 142 str. 848; nr 144 str. 745, 649, 1120; Castr. Leop. nr 361 str. 636, nr 363 str. 904, nr 373 str. 1741; Bielski J., *Kronika* 217, 223; Korzon, *Dzieje wojen* II 117; Górski, *Hist. piech. pol.* 25 i nast.; Tekla N. 52; Kutrzeba, *Akta sejmikowe* 211; Bibl. ord. Zamojskich I 1660/70, 76, 94.

⁸ Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. 325 f. 441—443; AGZ. XXI 73/1, XXII 24/11; Arch. Gł. Dz. 82 nr 16. Księgi refer. nr 13 f. 96; Fredro A. M., *O porządku wojennym* 19.

⁹ *Dod. do Gaz. Lwow.* 1854 r. Nr 26; *Vol. Leg.* III 273, 376, 582, 620, 713; Radziwiłł, *Sprawy wojenne i polityczne* 6—8, 10, 16, 19, 32—33, 38, 40, 49, 54—56, 107, 120—121, 170, 223, 477; Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zyg. III* t. II str. 18.

¹⁰ Kutrzeba *Akta sejmikowe* krak. 377, 391; *Archiw. jugo-zap. Rossii* cz. II t. I 118; *Vol. Leg.* III 351, 462, 498, 934; Arch. Gł. księgi refer. nr 6 f. 155; Arch. Skarb. D. staropol. o. 46 nr 103 a. f. 21, nr 125 f. 55; AGZ. XX 163/8, 168/10, 193/22, 200/22, 204/56, 207/20, 209/15, 215/29.

¹¹ Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. nr 149 f. 70; Castr. Leop. nr 382 str. 659; AGZ. XX 158/15, 163/8, 168/10, 172, 182/23; *Vol. Leg.* III 260; Arch. Gł. Dz. 18 nr 22 f. 137, 311; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46. Lustr. star. olszt. 131, 139. Tamże nr 33 f. 109, 114, 121, 450, 504, 555, 612; Ossol. Rkps II 214 str. 11, 12; Górski, *Hist. piech. pol.* 226.

¹² *Vol. Leg.* III 988; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 391 str. 399, nr 394 str. 371, nr 396 str. 38; Castr. Sanoc. nr 158 f. 1525 nr 203 f. 987, nr 159 f. 2707, nr 237 f. 2159; Rkps Ossol. I 2280 f. 134, 207.

¹³ Vol. Leg. IV 102, 280; Michałowski, *Księga pam.* 54, 235, 426, 512.

¹⁴ Arch. Państw. Lubel. Rel. Lublin. 80 f. 41; Vol. Leg. IV 367, 405; AGZ. XXI 59/14, XXIV 66/6; Michałowski, *Księga pam.* 705.

¹⁵ AGZ. XXI 73/2, XXIV 91/3, 209/3; Michałowski, *Księga pam.* 793—795; Arch. Gł. Dz. 18 nr. 24 f. 48—51, 128, 138, 476, 497, 535, 564—566, 578, 623, 642; Księgi refer. 9/19, 11/146, 13/59, 104, 14/44, 47; Arch. Państw. Lwów. Castr. Leop. 605/925.

¹⁶ AGZ. XXI 76/27, 243/23, 272/145; XXII 53/4, 67/9, XXIV 125/17, 143/16, 193/21, 196/12, 205/25; Pawiński, *Lauda z. kuj.* II 87, 140; Vol. Leg. V 75, 348; Rel. Posn. 197 f. 891; Kluczycki, *Lauda z. dobrz.* 115, 121; Górski, *Historia piechoty* 29; Arch. Państw. Lwów. Castr. Sanoc. 187/1014, 189/311, Castr. Leop. 430/689, 431/1469.

¹⁷ Vol. Leg. V 222, 348, 708; AGZ. XXII 21/23, 24/11, XXIV 193/21, 196/12, 206/25.

¹⁸ AGZ. XXII 67/9, 67/82, 94/15, 112/11, 125/46, XXIV 249/7, 251/14; Pawiński, *Lauda z. kuj.* III 94; Stadnicki, *O byłych wybraniectwach. Dod. do Gaz. Lwow.* 1854 Nr 35 str. 139; Kluczycki, *Lauda z. dobrz.* 196; Arch. Państw. Lwów. Castr. Leop. nr 504 f. 726.

¹⁹ Vol. Leg. VI 410; Korzon, *Dzieje wojen* III 108; Arch. Gł. Dz. 18 nr 16 f. 107, 127, nr 27 f. 9, 21.

R O Z D Z I A Ł C Z W A R T Y

PRZYCZYNY ZANIKANIA I UPADKU PIECHOTY WYBRANIECKIEJ

1. Postępowanie starostów i dzierżawców królewskich.

Starania o utrzymanie i rozbudowę piechoty wybranieckiej, wielokrotnie podejmowane przez sejmiki i sejmy, mogą służyć za dowód pozytywnego stosunku prawodawczych organów Rzeczypospolitej do naszej instytucji. Zarówno konstytucje, uchwalane na sejmach, jak i lauda, powzięte na sejmikach, zdają się świadczyć korzystnie o nastrojach i patriotyzmie przedstawicieli stanu szlacheckiego. Niestety szara rzeczywistość w wielu wypadkach odbiegała dość daleko od patriotycznych deklamacji i aktów ustawodawczych.

Samo ustanowienie wybrańców i przyznanie tym chłopom-żołnierzom przez króla uprzywilejowanego stanowiska w gromadzie, na podobieństwo przywilejów dawnych sołtysów, było przyjęte na ogół niechętnie przez starostów i dzierżawców. Niechęć ich płynęła z egoizmu, uprzedzenia stanowego do chłopów i obawy przed rozluźnieniem więzów pańszczyźnianych we wsi. Nie bez znaczenia było może także to, że dobra szlacheckie i duchowne były całkowicie wolne od obowiązku wydawania wybrańców.

Materialnie tenutariusze dóbr królewskich nic nie

tracili z powodu powołania wybrańców do służby w wojsku. Czysze i daniny, robocizna i posługi wszelkie spadały odtąd na gromady, względnie na 19 pozostałych we wsi chłopów. Ogłoszono bowiem od razu w pierwszym uniwersale z 10 lipca r. 1578: „ażeby przeto ujma jaka w pożytkach naszych i Rzplitej nie była, tedy za jednego z dwudziestu na pieszego obranego, drudzy dziewiętnaście ciężary zastępować i odprawować będą powinni”¹.

Król Stefan wezwał starostów i dzierżawców, aby uniwersały o wprowadzeniu służby wybrańców podali do wiadomości poddanym królewskim we wszystkich wsiach i aby nie bronili obierania piechurów; spodziewał się, że z samej powinności swojej przyczynią się do zrealizowania zarządzeń królewskich. Tymczasem spotkał go zawód. Wybrańcy nie stawili się pod Połockiem w r. 1579. Batory nowym uniwersałem nawoływał w lutym 1580 r. do przyspieszenia wydawania wybrańców. Miał wiadomości, że niektórzy starostowie w ogóle nie dopuścili do wybierania „pieszych” w swoich dzierżawach, inni zaś, aczkolwiek zezwolili na ich wybieranie, przeciwstawili się uniwersałom królewskim i chłopów wybranych na służbę wojenną nie zwolnili — jak sobie król życzył — od czynszów, robót i innych ciężarów pańszczyźnianych. Byli wreszcie tacy, którzy nie pozwalali wybrańcom korzystać z przyznanych im przez dekrety królewskie „wolności”, a mianowicie wzbraniali im używania lasów, wód i innych „pożytków”. Król upominał starostów i dzierżawców, aby w sprawie wydawania pieszych postępowali inaczej niż dotychczas. Odwoływał się do ich patriotyzmu i wzywał, aby z miłości ku ojczyźnie, „której każdy... po Bogu powinien

wszystko“, ustosunkowali się do sprawy przychylnie, tak by wybrańcy bez zwłoki zbytecznej byli wyprowadzeni i w terminie na wskazane miejsce dostawieni. Podkreślono również z naciskiem, że wybrańców nie wolno obciążać robotami ani też ściągać od nich czynsze dla dworu. Zapowiedziane były wreszcie sankcje karne przeciwko opornym starostom, nie dopuszczającym jeszcze teraz do wybierania rekruta, wynajdującym trudności i powodującym opóźnienie w wydawaniu wybrańców. Ogólnikowo wspomniano o obowiązku wynagrodzenia szkód poniesionych przez Rzpltą z powodu takiego postępowania tenutariuszy. W uniwersałach z grudnia 1580 r., rozesłanych po kampanii wielkołuckiej, a przed trzecią wyprawą przeciwko Moskwie, znajdujemy także wzmianki o omijaniu zarządzeń królewskich i nadużyciach starostów przy wydawaniu wybrańców. Opornym starostom zagrożono sądem sejmowym².

Dość liczne zażalenia rekrutów oraz notatki pisarza polnego, wciągnięte do rejestru wybrańców (w dniu przeglądu rot wybranieckich bezpośrednio przed pochodem na Psków), są świadectwem tego, że odezwa króla nie trafiła bynajmniej do przekonania wszystkich starostów. Oto kilka autentycznych relacyj o nadużyciach starostów, względnie ich urzędników, i o wypadkach naruszenia prawa o wydawaniu wybrańców.

Podstarości Czopowski wziął od Michała Borycza, syna wybrańca z Oględowa, który poprzedniego roku (1580) był na wojnie, 16 florenów i w miejsce jego wygnał gwałtem innego chłopą do obozu, na trzecią wyprawę moskiewską.

Starosta tyszowiecki nie posłał wybrańca, wyma-

wiając się tym, że w swojej dzierżawie ma tylko 16 łanów osiadłych, inne zaś „spustoszały dla powietrza“.

Ze starostwa lubaczowskiego miało stanąć 21 wybrańców, „godnych do boju“, których „obierał“ sam rotmistrz na wojnę. Do popisu stało się tylko 11, i to „nikczemnych chłopów“ (wątlej budowy), bo tamtych starosta nie posłał, zachowując ich dla siebie.

Serny, rotmistrz nad wybrańcami z województwa krakowskiego, podał do rejestru nazwiska dzierżawców, którzy wybrańców „nie dopuścili obierać“. Stało się to w Lipnicy, Jadownikach, Rabsztynie, Lelowie, Olbromiu i starostwie spiskim; w Dobczycach kazano poprzestać na 3 starych (z r. 1580) i nie chciano nawet rejestrów czynszowych pokazać.

Lanckoronę, w której gospodarzyła Bekieszowa, wdowa po znanym antagoniście, a pod koniec życia oddanym przyjacielu Batorego, zwolnił król od obowiązku wyprawienia wybrańców.

Katarzyna Herburtowa, „kasztelanka“ sanocka, nie dopuściła w Mościskach do wybierania wybrańców. Według swego upodobania wyznaczyła kilku pachołków, i to dwu potem nie dostawiła do obozu; z Wiszni zaś i Bortiatyna w ogóle nie stawiała wybrańców ani nie pozwoliła ich wybrać.

Zastanawiające, że i ze starostw bełskiego oraz zamojskiego nie było wybrańców pod Pskowem, choć z tych dwu starostw rotmistrz obrał 36 pachołków, zdatnych do służby wojennej. Możliwe, że zabrał ich ze sobą hetman Zamojski, pan na tych starostwach, który cały wysiłek skupił na formowaniu własnej piechoty; przyprowadził ją do obozu uzbrojoną i umundurowaną³.

Oporne stanowisko niektórych starostów w sprawie wydawania wybrańców trudne było do przełamania. Ogólnikowe wezwanie uniwersałów królewskich czy hetmańskich, że każdy, „zważywszy na niebezpieczeństwo, chętnie to uczynić raczy“, nie dawały pożądanego wyniku. Stan liczebny wybrańców stale się kurczył. Nie pomogło ponawianie i zaost్రzanie sankcyj karnych. O ile początkowo (r. 1578) zwracano ogólnie uwagę na kary, przewidziane w prawie na „niedbałe i nieposłuszne starosty“, albo grożono sądem sejmowym (r. 1580), w latach 1590 i 1595 na wszystkich, którzy by wzbraniali wybierania wybrańców i nie dopuścili do ich wyprawy, oraz takich, którzy by odmawiali wybrańcom należnych im wolności, ustanowiono już karę pieniężną w wysokości 100 grzywien i obowiązek wynagrodzenia szkody wyrządzonej Rzpltej. Skargę winien był wnieść oskarżyciel publiczny na podstawie doniesienia rotmistrza o przestępstwie. Sprawa podlegała kompetencji sądów zadwornych. Konstytucja z r. 1616 powiększyła pięciokrotnie powyższą karę pieniężną⁴.

Rządcy dóbr królewskich niewiele jednak sobie robili z tych rygorów. Krzysztof Radziwiłł, hetman litewski, wyczekując w r. 1621 na wybrańców litewskich, donosił królowi Zygmunutowi III, że „bardzo lada jako ta wybraniecka wyprawa idzie“, niektórzy dzierżawcy oznajmili nawet, że w ogóle nic nie myślą wyprawiać. Z tych kilkuset wybrańców, którzy stawili się w Inflantach, hetman nie bardzo był rad, pisał bowiem: „teraz nie według dawnych wybrańce wyprawiono, ale każdy dzierżawca, *pro libitu suo*, kogo chciał i jako chciał, wypchnął pod chorągiew⁵“.

W r. 1629 sejm stwierdził, że rotmistrze wybra-

nieccy ze strony dzierżawów, a dzierżawcy ze strony rotmistrzów mieli znaczne trudności w wybieraniu i wydawaniu wybrańców, co sprowadzało szkodliwe dla obrony Rzeczypospolitej następstwa. W dalszych latach, jak już przedstawiono wyżej, zarówno sejmy jak i sejmiki niejednokrotnie zwracały uwagę na niewłaściwy stosunek starostów i dzierżawców królewszczyzn do instytucji wybranieckiej, zwłaszcza gdy istniejące z dawna wybraniectwa zaczęli likwidować, przyłączając łany wybranieckie do folwarków. Ponieważ rozbudowa folwarków postępowała bardzo szybko (zabierano również grunty zwane „pustkami”), ilość gospodarstw kmiecych we wsi stale malała i mogła spaść poniżej 19, które obowiązane były wyekwipować wybrańca, odbywać powinności pańszczyźniane i płacić za niego podatki. Sąd referendarski orzekał, że z pustych włók, zasiewanych na rachunek folwarku, wszystkie ciężary winien ponosić sam starosta (dzierżawca), a nie poddani. W szczególności miał on płacić pobory oraz — co jest bardzo znamienne — „do wyprawienia wybrańca proporcjonalnie z drugimi poddanymi się przykładać”. W dekrete z r. 1637 zaznaczono nawet, że o ile by za poprzednie lata coś wzięto z tego tytułu od poddanych królewskich, starosta miał im to zwrócić. Chłopi z Czubrowic wnieśli skargę na swego dzierżawcę o to, że „na wybrańca lubo wziął łan roli, nie przykłada się”. Również dzierżawca wsi Chliny, w województwie krakowskim, nie chciał nic dawać na wybrańca z pustych łanów, które trzymał i zasiewał. Sąd orzekł, że ma się przykładać, „ile na niego należeć będzie”. Stanowisko sądu referendarskiego znalazło, jak wiemy, aprobatę w konstytucji z r. 1647.

W r. 1674 sejmik halicki podniósł, że łanowa piechota spadła do nikłej liczby głównie z winy dzierżawców, bo ci „grunty tych piechot przyłączają sobie do intrat“. Konfederacja generalna warszawska z tegoż roku, przywracając moc wszystkim dawnym i świeżym konstytucjom o piechocie wybranieckiej, zagroziła zastosowaniem rygorów prawa wobec starostów i dzierżawców, którzy nie dopuszczali do wyprawy wybrańców⁶.

Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się w królewskich wolnych od pańszczyzny obok lub w miejsce usuwanych drogą skupu, sołtysów, było dla szlachty zjawiskiem niepożądanym. To też już konstytucją z r. 1595 sejm nakazał, że wybrańcy po powrocie z wojny „pod zwierzchnością i posłuszeństwem starosty swego być muszą“. Postanowienia tej ustawy były rozmaicie w terenie tłumaczone, a w jednej miejscowości sprowadziły wybrańców do rzędu chłopów pańszczyźnianych, powodując likwidację wybraniectw ze szkodą dla państwa. Orzecznictwo sądu referendarskiego było chwiejne. W sporze między dzierżawcą brańskim, a poddanymi do starostwa brańskiego należącymi, wydano w r. 1599 dekret, wedle którego wybrańcy nie mieli być pociągani poza służbą w wojsku do żadnych powinności pańszczyźnianych z tym przydatkiem, że „nie mają się tego zbraniać, kiedy ich do jakich przystojnych posług używać będą“. Nie oznaczono wyraźnie, co rozumieć należy pod tymi „przystojnymi posługami“, dodano jednak, że wybrańcy nie mają być posyłani z listami ani obciążani podróżami. Szerokie było tedy pole do domysłów i dowolnego tłumaczenia dekretu. Na sejmikach w Wiszni dopominała się szlachta w r.

1632 i 1639, aby wybrańców wzięto w karby i aby poza służbą swoją podlegali jurysdykcji dzierżawców. Gdy w r. 1649 uchwalono na sejmie ustawę uchylającą powinność wojenną wybrańców i wprowadzono „łanowe“, szlachta ziem ruskich wyraziła w r. 1651 w instrukcji dla swych posłów żądanie, aby wobec tego wybrańcy „*in plenaria iurisdictione* starostów zostawali i ich powinnościom, wedle praw jednak dawnych, podlegali“. Formułka podobna pojawia się także w orzecznictwie sądu referendarskiego.

Materiały źródłowe zawierają opisy licznych wypadków nieposzanowania przez starostów i dzierżawców prawa o wybrańcach, a w szczególności: naruszania wybrańców w spokojnym posiadaniu gruntów, odbierania im pól uprawnych, łąk, a nawet całego ładu, (zwykle przyłączano go do folwarku, czasem oddawano innemu chłopu pod warunkiem odrabiania pańszczyzny), przerzucania tych kmieci-żołnierzy na inne miejsce, zazwyczaj w gorsze warunki, nie dopuszczania ludzi wykazujących się przywilejem królewskim na wybraniectwo do posesji ładu wybranieckiego, nie uwzględniania żądań wybrańców i poleceń rewizorów, by do wybraniectwa należał cały łąn ziemi, zmuszania wybrańców i członków ich rodzin do posług pańszczyźnianych, przyniewalania do brania trunków z karczmy dworskiej, ograniczenia ich wolności, bicia, zabierania dobytku itp. Dla ilustracji podajemy tu szereg fragmentów z życia wybrańców w wieku XVII i XVIII. Dowiadujemy się, że urzędnik starościński Porębski zniewalał wybrańca w Braszevicach, starostwa sieradzkiego, do płacenia czynszu, wykonywania robót i innych powinności pańszczyżnianych, a gdy nie znajdował posłuchu, srodze go

ukrzywdził na majątku (r. 1609). — Około r. 1650 w leśnictwie bielskim dwór starościński zrównał wybrańców z Berezowa, Starego Zbucza, Ossówki i Nowego Berezowa z innymi poddanymi, ściągając od nich czynsze i podatki tak jak od innych chłopów. Ciekawe, że komisarze, którym wybrańcy przedstawiali swoje przywileje, nie wdawali się w badanie sprawy, lecz odsyłali interesowanych do króla. Spór wybrańców chotyńskich, ziemi przemyskiej, prowadzony z dzierżawcą Mikołajem Orłowskim w latach 1646—1654 jest jaskrawym dowodem, jak trudna była obrona chłopów przed samowolą szlachcica. Orłowski zarzucając, że w Chotyńcu nie ma 20 łanów (gromada uprawiała natenczas tylko 17 łanów), nie uznawał wybrańców Gabriela Borsuka i Macieja Buśka, mimo że ci wykazywali się autentycznymi przywilejami królewskimi i mimo że podług dawniejszych lustracji znajdowało się w tej wsi ponad 20 łanów. Wybrańcy skarżyli się przed sądem referendarskim na bicie, wsadzanie ich do więzienia prywatnego, odbieranie im gruntów i przymuszanie do ponoszenia ciężarów i robót dla dworu⁷.

Dzierżawca rohatyński, zmówiwszy się z gromadą, siłą odebrał wybrańcom łan i sianożęcia i przyłączył je do gruntów dworskich (r. 1662). Ról przywłaszczonych nie pozwolił dotychczasowym posesorom zasiać, nie dał też zebrać siana, wszystko przeznaczył na własny pożytek. Starosta horodelski Służewski nie zezwolił na oddanie wybrańcom „zupełnego“ łanu, chociaż lustratorowie chcieli do wymierzania przystąpić (we wsi dość było pustych gruntów gromadzkich) i wybrańcy wiele mandatów w tej sprawie z kancelarii królewskiej do starosty odnieśli (1662). W Miast-

kowie, ziemi łomżyńskiej, uczciwy Konrad Markowski, „uprzywilejowany“ z dawnych lat posesor wybraniectwa, chciał się budować (ok. r. 1777). Dzierżawca nie zgodził się na obrane przezeń miejsce, domostwo do połowy zbudowane kazał rozrzucić i wyznaczył wybrańcowi grunt pusty (tylko $\frac{1}{2}$ łanu) w innym miejscu, opodal wsi leżący. W Czarnocinie starosta nie dopuścił do lustracji ani przemiaru gruntów twierdząc, że w tej wsi nie ma „wybrańszczyzny“, ponieważ „nikt od lat 30 i więcej posesora na niej nie pamięta“ (ok. 1777). W Truskolasach, województwa krakowskiego, dwór odebrał wybrańcowi ogród i nadał go młynarzowi (1778). We wsi Ruda, w ziemi chełmskiej, w tym czasie stanął na gruntach wybrańieckich dwór starościński, założono ogród, folwark, pobudowano stodoły, stajnie, obory i inne zabudowania gospodarskie⁸.

Pomimo przywilejów, utwierdzonych podpisem króla i pieczęcią Rzpltej, wybrańcy nie zawsze po powrocie z wojny korzystać mogli z przysługujących im wolności. Najwięcej dawali się im we znaki arendarze, którzy poddzierżawiali dobra i wszelkimi sposobami zabiegali o powiększenie swoich dochodów. Skargi na ich postępowanie zjawiają się już po drugiej wyprawie moskiewskiej Batorego. Czytamy, że Sebastianowi Iwankowi, wybrańcowi ze starostwa chełmskiego, arendarz zabrał rolę, ściągnął z niego pobór i przymuszał do odrabiania pańszczyzny. Równie ciężko pokrzywdzono wybrańca Chwiedkę Szycowa z Wygnaniec. Zastawca zbił go okrutnie, odebrał rusznicę i kazał robić „dusznie“ dla dworu (r. 1581). Pod r. 1603 zapisano w księgach grodu lwowskiego o Iwanie Czernicy, wybrańcu z Podbo-

rzec, który dwukrotnie udawał się do króla z „żałobliwymi“ skargami, że w tym czasie, gdy był na posłudze wojennej w Inflantach, doznał wielkiej krzywdy od starosty i jego arendarza: na dom, w którym żył ojciec wybrańca, nasłano ludzi dworskich, gwałtem zabrano parę wołów i ryszstunek wojenny, zagrabiono 120 zł w gotowiźnie, w końcu ojca i samego wybrańca, gdy do domu powrócił, pochwyciono, okuto i wrzucono do więzienia, odcinając pokrzywdzonym drogę do dochodzenia sprawiedliwości z wyraźnym zlekceważeniem mandatów królewskich. Król, dowiedziawszy się o tych bezprawiach, polecił wynagrodzić wyrządzoną wybrańcowi szkodę i zażądał, by go zachowano przy wolnościach. Z naciskiem także zaznaczył, że każdemu z poddanych królewskich wolno do króla krzywdy swoje „odnosić“ i za to nie wolno ich gnębić ani więzieniem ani innymi karami. W dzierżawie wiśniowskiej — jak wynika z pozwu wniesionego w r. 1654 przez wybrańców Michała Pytkę i Pawła Wójcika — dzierżawcy, z kupą poddanych z innych wsi, urządzali najścia na domy i dobra wybrańców domanieckich, uprowadzili im bydło, zabierali zboże i dobytek i zmuszali do płacenia podatków^o.

Obok arendarzy chrześcijan pojawiają się w królewskich czynach także arendarze żydzi. Widocznie stawali się dość ważnym ogniwem w systemie pańszczyźnianym, skoro starosta bełski, dodając przy lustratorach w r. 1662 wybrańcom brakujące im do pełnego łanu grunta, gwarantował, że „żadnej dani zamkowej tak żydowi jako i komu inszemu oddawać ani też do gromady na składki przykładąć się (nie) powinni“. W lustracji województwa lubelskiego z r. 1779 zano-

owane jest zażalenie wybrańców z Dzierzkowic, że pomimo prawa i przywilejów zwierzchność dworska corocznie pędzi ich na łąki, odbiera im żarna ani też nie pozwala mleć w postronnych młynach (mieli mleć w młynie dworskim i dawać tzw. „miarki“). Dowiadujemy się, że żyd arendarz przyłapywał wybrańców, wracających z cudzego młyna i odbierał im „leguminę“ tj. mąkę i krupy jęczmienne czy tarczane. Tenże żyd nie pozwalał wybrańcom robić trunków na domową potrzebę, nie pozwalał im też kupować w cudzej wsi, gdzie mogły być tańsze; zabraniał wybrańcom wrębu w lasach i pastwisk na niwach, posyłał ich na flis (spuszczanie wodą płodów folwarcznych) i inne jakieś krzywdy raz po raz im wyrządzał. Równie dotkliwe krzywdy znosili wybrańcy księżomiescy od „niewiernych“ Abusia i Orusia ¹⁰.

Sejm uchwałal konstytucje celem utrzymania piechoty wybranieckiej, sejmiki domagały się „inkwizycji“ łąnów wybranieckich, zarządzano w tym celu rewizje, lustracje i komisje, a starostowie, dzierżawcy i ich oficjaliści robili wszystko, aby tych łąnów wolnych od pańszczyzny było jak najmniej. Mnożą się skargi wybrańców na ucisk i niezwyčajne powinności: ściaga się z nich podatki, okłada grzywnami pieniężnymi, zniewała do odrabiania pańszczyzny, wygania w podróże, nieraz bardzo dalekie (np. do Warszawy, po sól do Wieliczki), przymusza do młocki, wywózki zboża i drzewa, zabiera się im bydło, odzież i przedmioty codziennego użytku ¹¹.

Wiadomo, że podług uniwersałów Stefana Batorego wybrańcy mieli być wolni od wszelkich podatków na rzecz państwa. Jednakże już pod koniec

XVI w. za panowania jego następcy, Zygmunta III, pociągano ich do opłacania „p o b o r u” (podatek gruntowy odpowiadający dawnemu „łanowemu”), a od XVII w. także innych podatków jak p o d y m n e, p ó ł d y m n e i p o g ł ó w n e. Podatki te płacili wybrańcy w takiej samej wysokości jak inni kmiecie. W razie niemożności uiszczenia podatku zabierano zwykle woły wybrańców, przetrzymywano je tak długo, dopóki wybrańcy podatku nie zapłacili, a niekiedy sprzedawano je na pokrycie zaległości. Wybrańcy skarżyli się na ucisk podatkowy, ale bez skutku. Szlachta posiadająca dobra ziemskie, oszczędzając siebie, przerzucała podatki na wszystkich chłopów bez wyjątku. Folwarki nie płaciły poboru, zasadniczo bowiem i zgodnie z prawem były wolne od wszelkich podatków.

Szereg zapisek źródłowych przemawia za tym, że w niektórych królewskich oprócz wymienionych podatków wybrańcy oddawali jeszcze d a n i n ę m i o d o w ą do dworu, a w szeregu wypadków d z i e s i ę c i n ę na rzecz kościoła. W jednym z dekretów sądu referendarskiego (r. 1602), potwierdzającym wybrańcom uwolnienie od danin i powinności pańszczyźnianych zapisano, że zwolnienie nie odnosi się do dziesięciny należnej kościołowi. Podług lustracji ziem pruskich z r. 1624 wybrańcy tak jak inni gburowie pociągani byli do oddawania plebanowi daniny zbożowej, tzw. „tacy”. W drugiej połowie XVIII w. wybrańcy z województwa lubelskiego prawie zawsze dają na rzecz kościoła „dziesięcinę wytyczną” wyznaczoną na polu podczas żniw, i tzw. „meszne” (osep) tj. daninę w ziarnie. W województwie krakowskim wybrańcy skarżyli się przed rewizorami na

plebana, że im meszne podwyższał, co więcej, że domagał się, aby mu dawali dziesięcinę wytyczną. Wybrańcy ci sprzeciwiali się żądaniu plebana i dowodzili, że grunty wybranieckie są wolne nie tylko od ciężarów na rzecz starosty, ale także od wszelkich innych. Brak śladów, aby dwór brał w tych wypadkach wybrańców w obronę.

Orzecznictwo sądów zadwornych nie zawsze stało na straży interesów wybrańców; zdarzało się, że dość pochopnie wydawano wyroki dla nich niekorzystne. Gdy w r. 1655 wybrańcy ze starostwa rogozińskiego z jakiegoś powodu nie stawili się w sądzie (mógł ich starosta nie puścić do Warszawy) wyrokiem zaocznym oddalono ich skargę na starostę, poczytując ją nawet za szczególną napaść. W wyroku tym przyznano staroście zwrot kosztów, co więcej, zobowiązano wybrańców, by w przyszłości „wszystkie podatki do starostwa naszego z dawna należące oddawali i wszystkie powinności zwykłe, gdy do tego czas będzie i ode dworu albo zamku rogozińskiego imieniem urodzonego starosty rekwirowani będą, odprawowali“.

Nic tedy dziwnego, że wielu chłopów wybrańców, nie mogąc w opisanych warunkach podolać obowiązkowi służby wojennej względnie opłacania wysokiego „łanowego“, popadało w wielkie długi, ubożało, a często ustępowało z wybraniectwa, oddając je w inne ręce, zazwyczaj w ręce szlachty. Dla przykładu dość zaznaczyć, że w województwie krakowskim podług lustracji z 1788 r. już $\frac{2}{3}$ wybraniectw z tych, które się utrzymały i nie włączono ich do folwarków, były w posiadaniu osób szlacheckiego pochodzenia¹².

2. Wybrańcy w służbie miejscowej.

Ilość piechoty wybranieckiej, jak to zilustrowano w poprzednim rozdziale materiałem liczbowym, z biegiem czasu stale się kurczyła. Jedną z przyczyn tego niepomysłnego dla państwa zjawiska było także to, że wybrańców tu i ówdzie zaczęto używać dla celów prywatnych i partykularnych.

W ciągu XVII i XVIII wieku na zamkach wielu panów znajdowały się mniejsze lub większe załogi. Dość ciekawe, że wśród pachołków starościńskich trafiali się także wybrańcy. W r. 1630 starosta nowotarski Komorowski urządził zasadzkę na pełnomocników ludności wiejskiej, pozostającej z nim w długich, uporczywych sporach. Uczestniczyli w tej zasadzce we 24 konie urzędnicy starosty i wybrańcy. Gdy pełnomocnicy, ostrzeżeni w porę przez „dobrych ludzi“, rzucili się do ucieczki, biorący udział w zasadzce gonili ich z wielkim impetem na koniach, z nabitymi i do strzelania gotowymi rusznicami.

Po potopie szwedzkim wybrańcy ekonomii samoborskiej zostawali na zamku w Samborze. Szlachta województwa ruskiego uważała się na sejmikach, że po społu z innymi „łannikami“ nie chodzą do obozu i że służą raczej prywatnemu użytkowi niż Rzeczypospolitej. Posłom wpisywano do instrukcyj katogoryczne żądanie, aby wybrańców tych oddano pod rozkazy rotmistrza wybranieckiego i by razem z innymi wybrańcami wyrusiali do obozu. W r. 1660 uzyskali posłowie województwa ruskiego wyjaśnienie, że piechota łanowa (tu wybraniecka) wymienionej ekonomii musi zostawać w Samborze, aby to pograniczne miasto w razie przyjazdu króla nie było

bez obrony. Odpowiedź uzyskana w stolicy nie zadowolili widocznie szlachty ziem ruskich, skoro w r. 1666 ponowiono żądanie, aby piechota samborska łączyła się z innymi wybrańcami i udawała się do obozu.

W dobrach królewskich starostwa kowelskiego koło r. 1660 było 12 wybrańców. Zgodnie z notatką lustratora powinnością ich było odbywanie służby wojennej i coroczne wysyłanie hajduka do fortec Kamieńca i Okopów Św. Trójcy. Z czasem starosta wyjednał sobie od hetmanów pozwolenie na przydzielenie owych 12 wybrańców-hajduków do załogi zamku kowelskiego, do którego w czasach niespokojnych chronili się pobliscy obywatele ze swym dobytkiem. Po uzyskaniu tego zezwolenia starosta uznał, że nie jest dobrze, aby wybrańcy mieszkali w rozproszeniu po okolicznych wsiach. Przesiedlił ich tedy do Krasnowoli i osadził wszystkich dwunastu na pustych gruntach. Dotychczasowe łany wybranieckie włączył do gruntów folwarcznych oraz gromadzkich. Z manifestu zanesionego przez interesowanych wybrańców w grodzie włodzimierskim dowiadujemy się, że owe pustki były gruntami bagnistymi i piaszczystymi, nadto, obejmując niespełna 4 łany, nie odpowiadały ponoszonemu przez hajduków ciężarowi służby. Ostatecznie starosta, licząc się ze szczupłością i małą wydajnością tych gruntów, dla uspokojenia wybrańców przyznał im ze skarbu starościńskiego mundury i ustanowił pewien żołd. Składali się na nich także chłopci dając po złotemu z włóki. Takim sposobem przez wspomnianą „reformę“ starościńską znikło ze szkodą dla państwa 12 wybraniectw w poszczególnych wsiach królewskich, a powstało 1 większe sku-

pień wybranieckie, obejmujące 4 łany (bez ćwierci) w Krasnowoli. Podczas lustracji, przeprowadzanej w r. 1663, komisarze polecieli „hajdukowi“ kowelskiemu stawić się celem przesłuchania. Nie można było ich przesłuchać, bo ukryli się. Możliwe, że starosta zabronił im się pokazywać.

Podług lustracji z r. 1663 w Żołobach, starostwa krzemienieckiego, było 3 hajduków. Siedzieli na wódkach. Do powinności ich należało: pełnić wartę na zamku i wyprawiać pachółka do obozu.

W księdze sądowej gromad państwa suskiego czytamy pod r. 1699, że niejakiego Krzysztofa Szczyglika wzięto z domu, przyprowadzono do zamku i zakuto w kajdany za to, że w obronie swego brata porwał się z kijem na „wybrańców *alias* sług zamkowych“. Zanotowano też fakt pobicia wybrańców występujących przy podstarościm, w czasie jakiegoś tumultu w karczmie (r. 1707) ¹⁸.

Funkcje straży pogranicznej pełnili wybrańcy z ziemi sanockiej. Szlachta sanocka w trosce o zapewnienie bezpieczeństwa swej ziemi już w r. 1587, zatem w kilka zaledwie lat po ustanowieniu piechoty wybranieckiej, postanowiła na czas swego wyjazdu na elekcję (trybem pospolitego ruszenia) pozostawić w Sanoku rotę żołnierzy, a przy tej rocie także wszystkich wybrańców ziemi sanockiej. Sprawę przedstawił na sejmie konwokacyjnym, w czasie dyskusji o obronie, poseł ziemi sanockiej i uzyskał przychylne załatwienie. Gdy w drugiej połowie XVII stulecia pograniczne ziemie województwa ruskiego nękane były od strony Węgier i Wołoszy częstymi napadami opryszków i zbójców, a starostowie nie mogli zapewnić bezpieczeństwa mieszkańcom, sejmiki ziem

ruskich kilkakrotnie zastanawiały się nad zorganizowaniem obrony i sposobami poskromienia swawoli „kup hultajskich“. Przedmiotem rozważań była m. i. sprawa utworzenia straży ziemskiej, tzw. *praesidium*, z rotmistrzem, obieranym przez sejmik, na czele. Szlachta ziemi sanockiej, najczęściej przez napady zbójckie udręczona, wyraziła na sejmiku w r. 1669 żądanie, aby koszty utrzymania tej straży przejął na siebie skarb Rzeczypospolitej; przedstawiono wniosek, aby łannicy, tj. wybrańcy ziemi sanockiej zostawiali na obronę tej ziemi. Jakoż rzeczywiście w rok potem zarządził król Michał Korybut, aby 20 wybrańców zostawiono ziemi sanockiej, narażonej na ustawiczne rozboje. Laudum sejniku wiszeńskiego z 1670 r. potwierdza fakt otrzymania dwudziestu „pachołków z łanowej piechoty“. Szlachta zwraca się do sędziego sanockiego, Ustrzyckiego, aby tę straż „staraniem i kosztem swoim jak najprędzej do skutku przywiódł“. Ponieważ chodziło o wydatek stały, o utrzymanie zbrojnej załogi dla ścigania opryszków wiosną i latem, postulat ziemian sanockich znalazł swój wyraz w instrukcjach uchwalonych dla posłów sejmowych przez sejmik wiszeński w latach 1671 i 1672. Pierwsza z nich opiewa: „wybranieckiej piechoty dwadzieścia z ziemi sanockiej na *praesidium* tejże ziemi, jako ustawicznym niebezpieczeństwom od zbójców podległej, aby (król) obrócić i ordynować kazał, bezpieczeństwo obywatelów zaszczycając, prosić będą pp. posłowie“. Podobnej zupełnie treści jest też instrukcja z r. 1672. Sprawa owej straży, która stanowić miała rodzaj pogotowia zbrojnego, wymierzonego przeciwko swawolnym kupom opryszków, była życzliwie traktowana także przez Jana Sobie-

skiego. W 1674 r., jeszcze jako hetman wielki koronny, polecił on Wojakowskiemu, rotmistrzowi wybranieckiemu województwa ruskiego, zostawić dla obrony ziemi sanockiej 20 wybrańców i oddać ich do dyspozycji sędziego sanockiego. Z instrukcji uchwalonej dla posłów w r. 1675 wynika, że mieli oni zabiegać w Warszawie, aby sejm wieczyście przyłączył do załogi ziemi sanockiej 20 sołtysów należących z ziemi tej do łanowej wyprawy. Postulaty szlachty sanockiej znalazły pomyślne rozwiązanie w konstytucji sejmu koronacyjnego z r. 1676, w której pozwolono „na *praesidium* ziemie sanockiej od rozbójników 20 łanników zostawić i ordynować”. Najbliższy sejm zwyczajny (r. 1677) również taką powziął uchwałę. W r. 1678 przydano do wspomnianej straży także wybrańców z ziemi przemyskiej. Przez szereg dziesiątków lat, skoro tylko pojawiły się bandy opryszków, aktualna była sprawa omówionej wyżej straży ziemskiej. Obok zwykłych pachółków, zwanych „Smolakami”, powoływano stale do tej służby także wybrańców, opierając się na konstytucjach sejmowych i laudach poprzednich sejmików. Wybrańcy przydzieleni do straży podlegali osobnemu rotmistrzowi, wyznaczonemu przez sejmik do tępienia opryszków i wyraźną uchwałą sejmiku wiszeńskiego z r. 1682, który opowiedział się za dalszym utrzymaniem prezydium, wyłączeni byli spod rozkazów generalnego rotmistrza piechoty wybranieckiej w województwie ruskim. W r. 1716 na sejmiku w Wiszni wybrano nawet osobnego rotmistrza dla „prezydialnych ludzi” ziemi sanockiej, osobnego zaś dla wybrańców przydzielonych do straży ziemi

przemyskiej, a niezależnie od tego także rotmistrza piechoty łanowej województwa ruskiego.

Z zapisek wyjętych z akt grodzkich sanockich wynika, że przez długie jeszcze lata zostawiano „łanników“ na pograniczu węgierskim dla zabezpieczenia ziem sanockiej i przemyskiej od rozbojów. „Przywilej“ ten potwierdziła nawet konstytucja sejmowa z r. 1699, której celem miało być ugruntowanie bezpieczeństwa na południowym pograniczu tak, by w przyszłości przez „ludzi swawolnych“ nie mogło być naruszone.

Laudum sejmiku wiszeńskiego z r. 1713 stanowi, że wybrańcy inaczej sołtysi (w liczbie 20), którzy służyli „po smolacku“, powinni byli otrzymać od swoich „sołtysów“, czyli uprzywilejowanych posiadaczy łanów wybranieckich, barwę i „moderunek“ wszelaki. Od tych, którzy nie pełnili służby osobiście, nie wolno było porucznikowi brać za zaciąg pacholków więcej niż 100 złotych. Innymi słowy: na tropienie zbójców pogranicznych wyruszyć miał jeden z posiadaczy łanu wybranieckiego (sam wybraniec, jego brat, ewentualnie syn) albo zgodnie z intencją konstytucji z r. 1649 winien był złożyć ustanowioną kwotę na zaciąg „Smolaków“ dla obrony obywatelstwa. Nawet w r. 1730, zatem w kilka już lat po uchwaleniu konstytucji o utworzeniu regimentu łanowego, tenże sejmik zastrzegał sobie, żeby „łanów sołtyckich“ wyznaczonych w ziemi sanockiej i przemyskiej do służby w straży, nie zaliczano na rachunek „tej milicji“, tj. żeby one nie podlegały przepisom o szulcowskim podatku na utrzymanie regimentu łanowego¹⁴.

Należy stwierdzić, że przedstawione tu niezwykle

formy służby wybrańców nie tylko nie sprzyjały rozwojowi naszej instytucji, ale sam jej byt podważały. Zatrzymywanie wybrańców w głębi kraju jako hajduków i pacholków starościńskich, używanie ich do służby wewnętrznej, do tropienia hultajów i opryszków, rozpraszało siły piechoty wybranieckiej, już z natury rozdrobnione, po całym obszarze państwa rozrzucone i trudne do koncentracji.

3. Stanowisko i „praktyki” rotmistrzów wybranieckich.

Stan szlachecki zazdrośnie strzegł swego przodującego stanowiska w państwie i dążył gorliwie przy każdej nadarzającej się sposobności do rozszerzenia swych uprawnień. To też rychło zabiegał o zabezpieczenie zaszczytnego, a także intratnego, stopnia rotmistrza wybranieckiego dla swoich synów. Zupełnie wyjątkowo spotyka się rotmistrza bez klejnotu szlacheckiego. Takim był Łukasz Serny, mieszczanin. Za męstwo, okazane w czasie wojen moskiewskich, uzyskał on nobilitację na wniosek i za wstawiennictwem hetmana Zamojskiego. Zresztą szlachta nie lubiła dzielić się swymi przywilejami, a nawet nie dopuszczała do godności i urzędów tzw. „gołoty” — szlachty nie mającej dóbr ziemskich. Już pod koniec XVI w. przeprowadzono na sejmie ustawę, że funkcje rotmistrzów może sprawować tylko szlachta osiadła (*possessionati*), przy tym ludzie w rzemiośle rycerskim dobrze wyćwiczeni. W r. 1619 ponowiono zastrzeżenie, że rotmistrze „osiedli szlachcice być mają”, a konstytucja z roku 1624 ustaliła, że wybrańcy mają mieć „rotmistrze służące i osiadłe w tym

województwie“, z którego sami pochodzili. Stanowisko sejmu oparte było na opinii dołów szlacheckich, które nieraz wysuwały powyższy postulat w laudach sejmikowych. Podług konstytucji z r. 1652 rotmistrza szlachcica osiadłego, winna wybrać spomiedzy siebie szlachta zebrana na sejmikach relacyjnych. Konstytucja z r. 1653 utrzymuje w mocy te postanowienia o obiorze rotmistrzów z tą odmianą, że dopuszcza także mianowanie ich przez interesowane województwa. Listy przypowiednie miała wydać rotmistrzom kancelaria królewska, płacę zaś mieli oni otrzymać ze skarbu państwa. Widocznie były pewne odchylenia od tej zasady, skoro sejmik śródzki jeszcze w r. 1670 domagał się, aby rotmistrze byli osiadli i przynależni do województw, gdzie oddziały będą zbierane. Podobną uchwałę powziął także sejmik halicki w r. 1674. Ustawa sejmowa z tegoż roku wspomina o obiorze rotmistrzów na sejmikach deputackich bądź też relacyjnych, jeśliby na tamtych dla jakichś przeszkód wyboru nie dokonano.

Wspomniana wyżej konstytucja z r. 1652 rozstrzygnęła jednocześnie nasuwającą pewne wątpliwości sprawę dowodzenia szczupłymi oddziałami piechoty wybrańckiej. Stanowi ona, że pobliskie województwa dające małą ilość wybrańców (za małą, aby mogła się utworzyć pełna chorągiew) powinny porozumieć się ze sobą w sprawie prowadzenia wybrańców „alternatą“, czyli na przemian przez rotmistrza raz z jednego, raz z drugiego województwa. W związku z tą ustawą województwo lubelskie przyjęło alternatę z województwem bełskim: w r. 1653 miał prowadzić wybrańców rotmistrz z województwa lubelskiego, w następnym zaś roku z województwa beł-

skiego i tak dalej na przemian. Zaznaczyć należy, że oba te województwa łącznie z ziemią chełmską miały jednego rotmistrza już za Stefana Batorego. Podobnie wspólnego dowódcę miały wówczas województwa: poznańskie i kaliskie; brzeskie, łęczyckie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska; płockie, rawskie, sieradzkie i ziemia wieluńska; wreszcie malborskie i chełmińskie. W latach 1580—1581 osobnego rotmistrza miały województwa: krakowskie, sandomierskie, mazowieckie, podlaskie, pomorskie, ruskie (bez ziemi chełmskiej) i podolskie¹⁵.

Zarówno wzrost jak i spadek stanu liczebnego piechoty wybranieckiej zależał w znacznym stopniu od charakteru, energii i postępowania rotmistrza wybranieckiego. Było to stanowisko odpowiedzialne i o ile rotmistrz sumiennie pełnił swe obowiązki, pomimo dużych trudności, napotykanych ze strony dzierżawców, a niekiedy także ze strony gromady czy interesowanych chłopów, osiągał wcale dobre wyniki. Zgodnie z zaleceniem pierwszych uniwersałów powinien on być stale mieć na oku, aby jak najlepiej zadośćuczynić woli i rozkazom króla i sprawnie wywiązać się ze swego zadania, w szczególności aby piechurzy w dobrach królewskich byli należycie wybrani, zaopatrzeni w niezbędny rynsztunek wojenny, porządnie wyćwiczeni i gotowi na wezwanie do wymarszu. Zebrawszy wybrańców swego województwa obowiązany był podążać z nimi od razu na wyznaczone przez hetmana miejsce, iść prostą drogą, nie tłuc się po miastach i dzierżawach, nie brać podwód, nie wybierać stacji, dłużej nad jeden nocleg w jednym miejscu nie „bawić się” i nikomu pod groźbą utraty gardła krzywdy żadnej nie wyrządzać. Ostrzeżenia po-

dobne wpisywano do listów przypowiednich również rotmistrzom wybranieckim, podobnie jak innym rotmistrzom. Wyliczenie tylu zakazów w akcie urzędowym, z zapowiedzią zastosowania wobec winnych w razie ich przekroczenia kary śmierci, rzuca rażące światło na samowolę żołnierską w dawnej Polsce. Pomimo całej surowości artykułów hetmańskich, drakańskich, jakby się zdawało, postanowień ustaw sejmowych i pomstujących uchwał sejmików ziemskich, gwałtom i grabieżom przeciągających rot i chorągwi żołnierskich nie było końca. Przez długie dziesiątki lat XVII i XVIII stulecia na ziemiach Rzeczypospolitej — podobnie jak za granicą — „wojna musiała żywić wojnę“. Prawdziwość tego spostrzeżenia potwierdzają zapisane w aktach grodzkich protestacje poszkodowanych z opisami niezliczonych grabieży, zdzierstw i gwałtów haniebnych. Całe wsie znikały z powierzchni ziemi z powodu spustoszenia ich przez Tatarów, morowe powietrze i swoich żołnierzy. Żądanie, aby niepłacone i znękanе trudami wojennymi, a przy tym uzbrojone wojsko nie dopuszczało się grabieży, oparte było na złudnym przewidywaniu, że sama surowość litery prawa zapobiegnie skutecznie nadużyciom. Bezsilność, w okresie zaś rządów sejmikowych szlachty brak jakiegokolwiek egzekutywy dla zarządzeń władz, a nawet wyroków sądowych, były dostateczną gwarancją bezkarności. Obyczaje „żołnierza swawolnego“ z okresu rozkwitu wojsk zaciężnych mogły być naśladowane także przez wybrańców, zwłaszcza, gdy wyczerpały się im zapasy żywnościowe. Sejmik ziemi lwowskiej z r. 1639 wezwał rotmistrzów, aby zapobiegali nadużyciom wybrańców w dziedzicznych dobrach szlacheckich, tak duchow-

nych jak i świeckich. Konstytucje zaś sejmowe raz po raz (1652—1653) przypominały rotmistrzom, że w ciągnięciu powinni się zachować tak, jak nakazywały przepisy o karności żołnierskiej, że wybrańcy „ze swojego“ żyć powinni, że nie mogą rekwirować żadnych chlebów i stacji ani też opłat jakichkolwiek wyciskać. Podczas sejmiku w Wiszni w r. 1666 podniesiono zarzut, że rotmistrz łanowy wyrządził ze swą piechotą niemałe szkody obywatelom. Uchwalono, aby je wynagrodził, i domagano się pozwania go przed sąd, „ponieważ on dobrze zaprowiantowanych odbiera łanników“.

Bywali rotmistrze gorliwi, sumienni, z pełnym poczuciem odpowiedzialności pełniący swoje obowiązki. Tacy w razie zauważenia nadużyć składali urzędowe relacje hetmanowi, wnosili skargi i upominali się, czasem może nawet zbyt energicznie, o zadośćuczynienie prawu o wybrańcach. Rotmistrz Swaracki, uczestnik kampanii wielkołuцьkiej i pskowskiej, pozwał mieszczan kościańskich za to, że ze wsi swoich nie chcieli wystawić wybrańców. „Przyczyniał się“ za nimi wojewoda poznański, prawdopodobnie... ze skutkiem.

Mieszczanie tyszowieccy skarżyli się w r. 1627 przed lustratorami dóbr królewskich na to, że rotmistrze wybranieccy gwałtem przymuszają ich do uczestnictwa w wyprawie wybrańców względnie do składania wysokiego okupu¹⁶.

Dość rychło jednak ujawniły się szczegóły o „praktykach“ rotmistrzów, które w żaden sposób nie mogły się przyczynić do normalnego rozwoju instytucji piechoty wybranieckiej. Wbrew uniwersałom Stefana Batorego, który tak silnie podkreślał obowiązek oso-

bistej służby wojskowej wybrańców, godzili się rotmistrzowie, nie zawsze bezinteresownie, na przyjęcie osób podstawionych, często do służby mało przydatnych najemników. Konstytucja z r. 1590 groziła rotmistrzom i porucznikom karą 200 grzywien za dopuszczenie do wojska substytutu w miejsce prawdziwego wybrańca. Ciekawe, że pieniądze z tego „źródła” pochodzące miał trybunał przysądzać nie państwu, lecz interesowanemu staroście albo dzierżawcy dóbr królewskich. Jak dotąd, nie natknąłem się na zapiskę źródłową, która by potwierdzała fakt ukarania rotmistrza ową grzywną pieniężną.

W ciężkich chwilach wojny, gdy chodziło o największy pośpiech, celowość i sprawność w działaniu, zdarzały się po części także z winy rotmistrzów (główną przeszkodą był opór starostów) szkodliwe opóźnienia i zaniedbania.

Zakradł się też u rotmistrzów niedobry obyczaj brania od poddanych włości królewskich jakichś okupów za uwolnienie wsi od obowiązku dostawienia piechura na wyprawę wojenną, a od wybrańców podarków za zezwolenie uchylenia się od służby, gdy z jakichś przyczyn nie mogli czy nie chcieli wyruszyć na wojnę. Lauda sejmiku wiśzeńskiego z lat 1628—1632 zawierają dosadną krytykę postępowania, jakie stosowali rotmistrzowie względem wybrańców. Zarzucono, że z takiego sposobu wybierania wybrańców, jaki się wówczas przyjął, Rzplta nie ma żadnej „posługi”, a tylko rotmistrzowie się bogacą. Otwarcie stawiano zarzut, że za okupem, prywatnie odebrany, i „różnymi innymi sposobami” uwalniają wybrańców od służby wojennej. Domagano się ukrócenia tych

nadużyć i ustanowienia surowych kar na niesumien-
nych rotmistrzów wybranieckich.

Służba w wojsku nie była, jak wiemy, dla naszych
piechurów lekka. Do trudów wojennych przyłączały
się nadużycia niektórych dowódców. Hetman Zamo-
jski nakazywał „rotmistrzom nad wybrańcami“, aby
żadne krzywdy i szkody nie miały miejsca w rotach
oraz by nie podnosił się na nich „skwirk“ ludzi. Z bie-
giem czasu mnożyły się zażalenia wybrańców na wy-
ciąganie ich przez rotmistrzów na „rzeczy niesłuszne“,
mianowicie jakieś osobne składki na proporzec, na
bębny, buzdygany i inne „wymyślne pożytki prywa-
tne“. Skala nadużyć była dość rozległa, skoro nawet
w listach przypowiednich upominano rotmistrzów,
aby przy rozpuszczaniu wojska nie odbierali wybrań-
com ich własnych szat i rynsztunku¹⁷.

Sejmy z lat 1595, 1616, 1619 i 1626 starały się za-
prowadzić ład w wydawaniu wybrańców; domagały
się zupełnego ich „wywodzenia“ i nakazywały, aby
nikt nie uchylał się od służby przy pomocy okupu
czy podarków. Rotmistrzom zabroniono wyciskać ja-
kiekolwiek pieniądze od wybrańców i krzywdzić ich
przy wypłacie żołdu. Konstytucja z r. 1624 wprowa-
dziła dla rotmistrzów wybranieckich obowiązek po-
dejmovania od dzierżawców lub ich namiestników
specjalnych zaświadczeń, w których miała być do-
kładnie wymieniona liczba rekruta wziętego z każdej
dzierżawy do wojska. O konieczności stosowania się
do tego wymogu konstytucji zaznaczano wyraźnie
w listach przypowiednich, wydawanych na ręce ro-
tmistrzów. Zarządzenie powyższe miało uniemożliwić
zwalnianie wybrańców od udziału w wyprawie wo-
jennej. W razie stwierdzenia faktu, że rotmistrz

uwolnił wybrańca za okupem albo jakimś datkiem, miał go hetman bez litości ukarać na gardle. I tu brak nam potwierdzenia źródłowego, żeby takie przewinienie udowodniono rotmistrzowi i ukarano go za nie śmiercią.

Nadużycia rotmistrzów przeszły widocznie w stan chroniczny, skoro w kilkadziesiąt lat później szlachta woj. ruskiego, zebrana na sejmiku w Wiszni (r. 1672), wpisała swym posłom do instrukcji żądanie przeprowadzenia na sejmie uchwał zmierzających do ratowania piechoty wybranieckiej. Podług tej instrukcji rotmistrze mieli pilnie przestrzegać, aby żaden sołtys-wybraniec nie uchylał się od wyprawy; sami też nie powinni byli uwalniać wybrańców od służby wojennej.

Rzeczywiście sejm z r. 1674, powoławszy wybrańców do wojska koronnego, zobowiązał rotmistrzów do rzetelnego pełnienia swych powinności¹⁸.

4. Gromada a wybrańcy.

Obowiązywało prawo, że wybraniec posiadający łan czy włókę roli powinien być wyprawić się na wojnę własnym sumptem. Zdarzało się jednak, że wybrany rekrut, nie będąc osiadłym kmieciem ani synem gospodarza, nie mógł podołać dość znacznym ciężarom wyprawy: nabyć za swoje pieniądze broń, mundur i zaopatrzyć się w dostateczną ilość żywności, mającej mu starczyć do dnia popisu w wojsku, a raczej do chwili wypłaty żołdu. Trudnościom tym, jak zaznaczono już wyżej, usiłowały zapobiec uniwersały Stefana Batorego. Podawały one instrukcję, że jeśli by przyszło gdzieś wybrać roslęgo i dziarskiego pachółka,

a on był ubogi i nie mógł się własnym kosztem należycie wyekwipować, tedy pozostałych 19 kmieci obowiązanych było materialnie mu dopomóc. Istotnie w wielu wypadkach chłopci składali się na wybranego rekruta. Że nie szło to wszędzie gładko, dowodem choćby skargi niektórych wybrańców już w czasie popisu przed pskowską kampanią. Wojciech Górny z Sokoła zanotowany jest jako ubogi: nie złożono mu nic wedle ordynacji rotmistrzowskiej, ale się sam wyprawił. W rocie Sernego było kilku wybrańców bez uniformu. Pośród innych piechurów Józef Kiełbasa z Ptaszkowej, Stasiek Wysowczyk z Lipnika i Waśko Desnicki z Desnic podali, że im nic zgoła nie dano na wyprawę. Świadczyłoby to o niechęci, a co najmniej o obojętności chłopów w niektórych dzierzawach do instytucji wybrańców. Powodem tego zjawiska mogło być nie tylko przerzucenie nowych ciężarów na barki włościan i tak uginających się pod brzemieniem powinności pańszczyźnianych, ale także brak jakichkolwiek wskazówek co do tego, w jakim zakresie miała się gromada przyczynić do wyekwipowania rekruta. Otwarta była droga dla dowolnego tłumaczenia przepisów i pole do nadużyć. W uniwersałach, rozesłanych w r. 1606 wraz z ostrzeżeniami przed inwazją Tatarów, nakazywano, aby poddani wyprawiający wybrańców „na rzeczy niezwykle dla skwierku ubogich ludzi nie byli wyciągani”¹⁹.

Zgodnie z zarządzeniami króla Stefana wybrańcy biorący udział w wyprawie zbrojnej, a niebawem i ich najbliżsi, mieli być wyzwoleni od robót, czynszów i posług pańszczyźnianych. Wszystkie te ciężary spadały na innych chłopów, w szczególności na tych 19 gospodarzy, którzy obowiązani byli do wy-

ekwipowania niezamożnego wybrańca. Inaczej przez ustanowienie wybrańców i uwolnienie jednego czy dwu chłopów we wsi od świadczeń dla dworu, starostowie i dzierżawcy narażeni byłiby na stratę. Księgi lustracji królewskiej odbytych w pierwszej połowie XVII stulecia zawierają liczne notatki o uprzywilejowanym stanowisku wybrańców, świadczące, że chłopci faktycznie opłacali za wybrańców czynsze, podatki, składali daniny i wykonywali za nich wszelkie posługi dla dworu starościńskiego. Wątpliwe, czy wszyscy czynili to gorliwie i chętnie, skoro ustanowienie piechoty wybranieckiej na opisanych warunkach przysporzyło im wydatków i przyniosło znaczne powiększenie ciężarów pańszczyźnianych.

Wysokość czynszu, wymiar robocizny, danin i innych powinności, oddawanych dworowi za wybrańca, były różne. W każdej dzierżawie sprawy te układały się odmiennie. Niejednokrotnie w jednej i tej samej wsi jedni chłopci dawali tytułem „hajduczyzny“, „hajdukowszczyzny“ lub „wojennego“ więcej, drudzy zaś mniej. Przeważnie świadczenia te obliczane były podług łanów względnie włók i ponosili je kmiecie-gospodarze (w wielu wioskach także zagrodnicy, wyjątkowo karczmarze) nie tylko w zależności od rozmiaru posiadanych gruntów, ale także od zwyczajów, jakie przyjęły się w danej ziemi w stosunkach z dworem. Bardzo często dzierżawcy w sporach z poddanymi i na odwrót poddani w sporach z dzierżawcami powoływali się na obowiązujący zwyczaj. Dla ilustracji stosunków panujących w pierwszym okresie istnienia piechoty wybranieckiej podajemy kilka przykładów.

Wsie Krasów i Brodki, w ziemi lwowskiej, w r. 1593 składały wspólnie za wybrańca 12 zł (wartość 6 wólów), tyleż dawały Dobrzany²⁰.

We wsi Czerwona Niwa, ekonomii sochaczewskiej, w r. 1602 było 2 wybrańców. Nie odbywali oni pańszczyzny i nie płacili żadnych podatków. Chłopi gromadzcy dawali za nich dworowi po 40 groszy. Łącznie z całego siola (było zaś 49 poddanych na 26 $\frac{1}{2}$ włókach pociągłych), otrzymywał dzierżawca za wybrańców kwotę 35 zł 10 gr. I w innych wsiach, w których znajdowały się wybraniectwa, jak Wyskitki Stare, Kozłowice, Korabiewice czy Wola Miedniewska, kmiecie składali dworowi po 40 gr za wybrańca. Za siebie dawali na rachunek czynszu po 20 gr, ale nad to składali daniny: owies, gęsi, kapłony i jaja. Niektóre wsie układały się z dworem i regulowały swe dodatkowe powinności pańszczyźniane na odmiennych zasadach. I tak w Laskach, gdzie było włók osiadłych 62, zatem 3 wybraniectwa, wszyscy rolnicy robili za wybrańców, nie „odkupowali“ robocizny. Tytułem czynszu i danin za wybrańców składali jednak po 8 gr, co przynosiło dzierżawcy rocznie od całej gromady 13 zł 10 gr. Wsie zubożałe dawały mniej. W Sanikach, w których rewizorowie zastali mało poddanych i to bardzo biednych, dawali chłopi za wybrańca tylko po 10 gr, w Starym Polu, Czyżewie i Lipinkach po 10 gr oraz po 8 korcy owsa (korzec 7 gr). Podług lustracji przeprowadzonej w starostwie sochaczewskim w r. 1620 „wojenne“ za wybrańców, pobierane przez tenutariuszy od chłopów, wynosiło 40 gr z włóki. Zagrodnicy w niektórych wsiach dawali połowę tj. 20 gr, w niektórych zaś tylko 6 gr z każdego ogrodu.

We wsi Jastrzębie, województwa sandomierskiego, w r. 1616 siedziało na 7 łanach 14 kmieci. Każdy z nich opłacał ze swego półłanka czynsz w wysokości 12 gr rocznie nad to drugie tyle za wybrańca, razem zatem 24 gr. Za to daniny w naturze składali tylko ze swoich gruntów.

W tym samym czasie gromady Starzyska i Wereszyca, w ziemi lwowskiej, płaciły dworowi tytułem hajduczynny po 7 zł 15 gr, Kurniki 4 zł 22 gr 9 szelągów, Wisienka 14 zł, a Lelechówka tylko 2 zł. Wieś Rodatycze, z której za Batorego wychodził wybraniec na wojnę, „teraz przez obóz żołnierza skonfederowanego spustoszała“ nie dawała hajduczynny. W r. 1616 było w tej wsi kmieci osiadłych na półłankach tylko 9, płacili bardzo niski czynsz (po 9 gr) dawali daninę w owsie, po kapłonie, dwu po 1 gęsi, a trzech po 1 kurze. W tych warunkach nie ściągano za wybrańca ani czynszu ani danin w naturze i najprawdopodobniej wybraniectwo leżało pustką (brak w księdze jakiegokolwiek wzmianki o hajduku). Nie wiadomo również, co się stało z wybraniectwami w Kołbajowicach i Czerlanach, które również wyprawiały piechurów na wojny z Moskwą²¹.

Na ogół dzierżawcy woleli, jak widać, otrzymać za wybrańca pewną gotówkę, niż by chłopci mieli robić za niego na folwarku. Niektóre gromady godziły się na to i „odkupowały“ te roboty zastępcze. Gdy wynikały jakieś spory na tym tle, sędziowie referendarscy zajmowali wobec dowolnej zamiany robocizny na pieniądze z reguły stanowisko negatywne i orzekali, że poddani mają być wolni od takiego „robót odkupowania“, że powinni płacić dzierżawcy należny czynsz nad to odbywać wszystkie roboty i po-

sługi za hajduka, jak to prawo koronne na nich „włożyło“. Dekret sądu referendarskiego z r. 1605, wydany w sporze chłopów z Kamiona ze starostą wyszogrodzkim względnie jego arendarzem, zaznaczając, że poddani nie są obowiązani „odkupować“ robocizny za wybrańca, postanawia, że winni oni robić tyle dni, ile przypada za wybrańca. Dekret zaś z r. 1649 stanowi, że wioska mała, w której było kilka włók, nie może wypełniać wszystkiej robocizny za wybrańca; ponieważ rekruta brano podług normy 1 żołnierz z 20 łanów albo włók, roboty i wszystkie powinności pańszczyźniane winny były małe wsie nie posiadające wymaganej ilości łanów (20) odbywać proporcjonalnie²².

Praktyka jednak dość odbiegała od urzędowych zaleceń i nakazów. Księga lustracji województwa ruskiego z r. 1628 zawiera zażalenie chłopów z Haczowa, w starostwie sanockim na to, że składają wielkie pieniądze za wybrańców, a mimo to muszą wykonywać za nich roboty i posługi pańszczyźniane. Rewizorowie, „przychylając się do prawa pospolitego około wybrańców“, zanotowali ogólnie, że poddani mają „wyprawować wybrańca ze dwudziestu łanów jednego, a inszych dziewiętnaście mają tak roboty, czynsze i inne powinności zań zastępować. W inszych powinnościach chcemy, aby ci poddani podług dawnego zwyczaju i prawa we wszystkim byli zachowani i nie nowego i niesłusznego aby na nie wnoszone nie było“. Podobne orzeczenia wydawał też sąd referendarski w częstych sporach poddanych z tenutariuszami i pełnomocnikami. Dzierżawcy królewsczyzn występowali z zarzutem, że chłopci nie chcą wykonywać powinności poddańczych za wybrańców. Chłopi

natomiast uskarżali się, że cierpią krzywdę, bo przymusza się ich do ponoszenia niezwykajnych ciężarów za hajduka. Rozstrzygnięcia lustratorów królewskich i orzeczenia sądu referendarskiego z reguły szły po linii konstytucji i uniwersałów królewskich. Nakazywano tedy chłopom odrabiać pańszczyznę za wybrańców, płacić czynsze i spełniać za nich wszelkie posługi dla dworu. Niekiedy zaznaczano w dekrete, że powinności te są stałe i obciążają chłopów gromadzkich zarówno wtedy, gdy wybraniec będzie na posłudze wojennej, jak i podczas pokoju. Ogólniki powyższe nie mogły jednak uchronić chłopów od ucisku ze strony dzierżawców królewskich, ich urzędników i ekonomów²³.

Przerzucenie robót i wszelkich świadczeń pańszczyźnianych z wybrańca na innych chłopów stworzyło z miejsca dogodną okazję dla tenutariuszy do wydatnego zwiększenia robocizny. W szeregu wsi, w których do czasu utworzenia piechoty wybranieckiej robili chłopci dla dworu 2 dni z włóki na tydzień, dodano trzeci dzień za wybrańca. Aprobatę tego „stanu faktycznego“ spotykamy dość rychło — w dekrete sądu referendarskiego z r. 1599 wydanego w sporze między Kłodzińskim, kasztelanem wyszogrodzkim, a poddanymi z Radzikowa. Dekret postanawiał, że chłopci radzikowscy oprócz dotychczasowych 2 dni robić mieli jeszcze 1 dzień w tygodniu za wybrańca, razem 3 dni z włóki. W podanym dekrete, a później w dalszych dekretach tudzież rejestrach lustratorskich, zapisywano zastrzeżenie, że ta robocizna trzydniowa obowiązywać miała tylko w czasie od św. Wojciecha do św. Marcina (tj. przez okres 29 tygodni). Zważywszy jednak, że dwór

zyskiwał od 19 włók chłopskich, składających się na wybrańca, ogółem 551 dni roboczych w miejsce 104 dni pracy, które poprzednio dawał wybraniec, stwierdzać możemy, że przyrost świadczeń w robociznie dla dworu wyrażał się w liczbie 447 dni na rok. Zaznaczyć należy, że podówczas także w innych wsiach „podjęli się“ poddani robić z łąnu 3 dni na tydzień, a z półtanka półtora dnia. Wychodziło się na roboty o wschodzie słońca, schodziło się o zachodzie; uświęcony zwyczajem odpoczynek południowy trwał około 2 godziny.

W okresie rozbudowy gospodarstwa folwarcznego u c i s k ze strony dworu wzrastał się. Chłopom dalej podwyższano pańszczyznę, podbijano czynsze i zmuszano ich do „odkupowania“ robót i danin. Tylko podróż do stolicy, zwykle kilkakrotnie podejmowana i dość kosztowna, dawała jaką taką nadzieję otrzymania sprawiedliwości i pohamowania chciwości dzierżawców królewskiej i arendarzy. Gdy w r. 1644 starosta warszawski Jan Grzybowski wystąpił przed sądem referendarskim z pozwem na swoich poddanych i do zwyczajnych powinności i robót za wybrańca zaliczał plewidło, grabienie siana, roztrzaskanie nawozu i przedzenie, chłopci oświadczyli „poczciwym sposobem“, że tego nigdy w tym starostwie nie bywało i wskazując na swą opresję, prosili, aby ich zachowano przy dawnym zwyczaju. Sąd wziął pod uwagę obowiązujące prawo, podług którego poddani na 19 włókach siedzący winni za wybrańca „zarabiać“, orzekł tedy, że mają odbywać zwykłą robocizną przypadającą na włókę wybraniecką. Dzięki praktykom dworu zapadało w duszę chłopca poczucie krzywd doznanych i rodziła się niechęć do „uprzy-

wilejowanych sołtysów". W tych warunkach niespostrzeżenie ginęły wybraniectwa i łany, z których miało się odbywać służbę wojskową, wcielano do gruntów folwarcznych albo gromadzkich²⁴.

Proces zanikania wybraniectw przybrał na sile w drugiej połowie XVII stulecia, po wojnach kozackich, szwedzkich i moskiewskich, gdy z powodu nędzy, pomoru, grabieży swawolnych kup żołnierstwa i hultajów, na wschodzie zaś nieustających napadów tatarskich, mnóstwo osad ludzkich uległo zniszczeniu i olbrzymie połacie kraju leżały nieuprawione. Łany wybranieckie pustoszały, zarastały lasem. Hajduczyni od zubożałych chłopów nie pobierano lub wydatnie ją obniżano. O ile na pustym łanie wybranieckim osiadł ktoś, godząc się na odbywanie służby wojennej, przyznać mu się musiało kilka lat wolnizny, gdyż inaczej nie mógł się zagospodarować. Zgodnie z ustawą z r. 1662 „libertacja“ od obowiązku stawiania pod bronią czy też wyprawiania pacholka do obozu wygasła po 4 latach. We wsi Błonie, województwa łęczyckiego, chłop, który osiadł na pustym wybraniectwie, dopiero po 10 latach miał być pociągany do opłacania łanowego. Zastrzeżono także, że żadnych zaległości za poprzednika swego nie jest obowiązany płacić.

Przy ogólnej nędzy nastroje wsi w odniesieniu do wolnych od pańszczyzny wybrańców, wyniesionych wraz z sołtysami do rzędu uprzywilejowanych jakby „panoszy“, nie łatwo ulec mogły poprawie. Nieraz wybrańcy uskarżali się wobec rewizorów, komisarzy królewskich i sędziów referendarskich na wstręty i trudności czynione im przez chłopów. Zdarzało się, że dwór i gromada występowały zgodnie w wynaj-

dywaniu uciążliwości dla wybrańców. Chłopi gromadcy, widząc nieżyczliwy stosunek dworu do wybrańców, nie zawsze pozostawali obojętnymi i na swój sposób uczestniczyli w dręczeniu ludzi, którzy pierśią swą zasłaniali kraj przed najściem wrogów lub składali pieniądze na zaciąg żołnierzy. W Kaczorach, województwa lubelskiego, dzierżawca zmuszał wybrańców do odbywania stróży, pędził ich na tłoki, ściągął z nich hibernę tj. „chleb zimowy“ dla wojska, zabraniał wrębu w lasach i inne jeszcze krzywdy im wyrządzał, a chłopi spokojnie przejść im drogą nie dawali tylko ich łajali.

Skoro tylko okazało się we wsi wojsko zaciężne w poszukiwaniu leż zimowych, wójtowie gromadcy kierowali je na wybraniectwo i zmuszali wybrańców do podejmowania żołnierzy albo składania okupu, mimo że podług konstytucji z r. 1649 włóki wybranieckie były wolne od dawania wojsku „chleba zimowego“. Wybrańcy rembkowscy z ziemi czerskiej doznali wielu krzywd ze strony stacjonowanych u nich żołnierzy jak i od namiestników dzierżawczyńi. Dowódca chciał wybrańców zostawić w spokoju. „Za naprawą jednak i następowaniem poddanych tamecznych“ musieli oni dać po 50 zł z każdej włóki wybranieckiej, do tego zabrano im jeszcze konia i wołu. Starosta horodelski Służewski umieścił na wybraniectwie w Łuszkowie dragonię (r. 1662). Wyrządziła ona w majątności wybrańca istne spustoszenie. W ciągu tygodnia musiał on żywić 27 żołnierzy, kilku przez 5 tygodni, 8 zaś aż przez 2 miesiące. Zjedli mu 18 świń i 20 kur, 40 zaś kur i 5 gęsi zabrali odchodząc, do tego potłukli statki domowe, poniszczyli narzędzia, z poduszek powłoki

pozdierali, żyta kopę zerżnęli dla koni, kopę zaś pszenicy wymłóciwszy, sprzedali w mieście. Chorąży przez tydzień uganiał na koniu wybrańca i osadziwszy go zmarnował zwierzę, narażając naszego kmiecia na szkodę. Żołnierze z jakiejś chorągwi przyjechawszy do Strupienia, w ziemi chełmskiej, za podwodami, zbili i pokaleczyli wybrańca, a podpiwszy sobie chcieli go zabić. Podobnych zażaleń na gwałty żołnierskie zapisano w źródłach bardzo dużo.

Ze skargi 3 wybrańców ze starostwa lubaczowskiego przeciwko wójtom, przysiężnym i wszystkim poddanym wsi Basznie (r. 1660) dowiadujemy się, że gromada, nie bacząc na prawa i przywileje wybrańców, obciążała ich niesłusznie s k ł a d k a m i, a gdy wybrańcy powoływali się na swoje wolności i odmawiali pieniędzy, narażeni byli na gwałty i grabież swego dobytku. I tak chłopci gromadzczy zmówiwszy się z jednym szlachcicem, zabrali wybrańcom 17 sztuk bydła, dwukrotnie „wycisnęli“ od nich po 100 zł w gotowiznie, ponad to dopuścić się mieli jeszcze innych krzywd i szkód, nachodząc „ubogie domy“ wybrańców, a ich samych bijąc i kalecząc. Jeśli nawet przyjmiemy, że i pozwy redagowane według wzorów szlacheckich przez chłopów, mogły podawać szczegóły do pewnego stopnia przejaszkawione, trudno jest przyjąć, aby stan faktyczny świadczył o przyjaznych uczuciach wymienionych gromad do wybrańców.

Jednym z objawów nieżyczliwości gromady do kmieci wybrańców było i to, że tu i ówdzie utrzu-
dniano im „wwiązanie“ (*intromissio*), stanowiące warunek formalny do objęcia ładu wybranieckiego w posiadanie. Uczciwy Raczek i Kotwiś przedstawiając w r. 1778 rewizorom dokumenty na wybraniectwa

w Chlinie i Wierzbicy, skarżyli się, że im gromada nie chciała wskazać gruntów należących do wybraniectwa.

Trafiają się też przekazy źródłowe o rozrzuceniu przez chłopów kopców granicznych, o przyorywaniu sobie gruntów wybranieckich, zwłaszcza gruntów do-brych, i o innych sposobach naruszenia wybrańców w posiadaniu, zatargach o pastwiska itp. Jan Marmol, wybraniec z Jadownik, pozwał w r. 1661 przed sąd referendarski kilku włościan, zarzucając im, że zabrali mu ogrody i sztukę roli, na której bezprawnie chałupy sobie nawet postawili; poza tym wyrządzić mu mieli inne jakieś szkody, „chcąc aby z niego służba Rzpltej wojenna zginęła“. Wybraniec ten i tak nie miał łanu całego, a jeszcze mu sąsiedzi pewne grunty poodbierali. W Bucowie i w Torkach, ziemi przemyskiej, gromady oderwały część gruntów od wybraniectwa i przyłączyły do gruntów swoich, a gromada wsi Liskowate nie pozwalała wybrańcom rąbać, na domowe ich potrzeby, nawet lasów wyrosłych na łanie wybranieckim. Zakaz prawdopodobnie był upo-zorowany troską o to, by lasów nie pustoszo²⁵.

Wobec wprowadzenia obowiązku opłacania za wybrańca czynszu i ponoszenia dla dworu wszelkich innych świadczeń pańszczyźnianych przez 19 kmieci, którzy składali się na ekwipunek rekruta, gromady — jak już zaznaczyliśmy wyżej — w wielu wypadkach same podejmowały się wyprawienia pieszego żołnierza stosownie do konstytucji o wybrańcach. Skoro z jakiejś wsi szedł na wojnę najmity, nie było potrzeby wyznaczania łanu wybranieckiego spośród łanów kmiecych. Wszyscy chłopci po dawnemu oddawali dworowi czynsze, daniny i posługi pańszczy-

zniane. Na poparcie tego wniosku przytaczamy tu charakterystyczne zdanie z przywileju, wydanego w r. 1582 przez Batorego Jackowi z Perehińska: „A jeśliżby więc od gromady wyprawiony będąc roli albo łanu wymierzonego nie miał, ponieważ to dobrze zasłużył... mieć chcemy, aby... łan zupełny jemu wydzielony i wymierzony był“. Mogła też gromada otrzymać od dworu spośród gruntów „pustych“ 1 łan „na wybrańca“ i przeznaczyć go na wspólny gromadzki użytek czy puścić w dzierżawę. Oczywiście w takim wypadku należało z łanu tego płacić czynsz względnie odrabiać pańszczyznę dla dworu. Postępujące rozdrobnienie gospodarstw łanowych na półłanowe a nawet na ćwierci i niedostatek ziemi przy panującej w w. XVI i XVII gospodarce ekstensywnej na roli, przemawiają za drugą alternatywą tj., że chłopci obejmowali łany wybranieckie pod uprawę. Stąd częste zapiski rewizorów i dekrety sądu referendarskiego, że gromada wszystka, która gruntów wybranieckich używała, winna w razie potrzeby „zastępować i wyprawować“ wybrańca. W szczególności w ziemiach pruskich, w których gromady były użytkownikami włók wybranieckich, „wszystka wieś“ składała z tych włók pewną kwotę na rzecz zamku (=wojenne), a w razie potrzeby wyprawiała wybrańca na wojnę.

Grunty wybranieckie w Lipnicy Dolnej i Rajbrodzie, województwa krakowskiego, leżały przez pewien czas pustką i na wybrańca składać się musiały gromady. Rewizorowie zanotowali w czasie lustracji, że jeśli by kto zechciał objąć wybraniectwo i łan zasiewać, byleby to był cały łan, obowiązany będzie od-

bywać służbę wojenną; w takim wypadku gromada miała być wolna od tej powinności ²⁶.

Gdy w r. 1649 po raz pierwszy wprowadzono „łanowe“, gromady nie wyzbywały się gruntów wybranieckich, lecz wносиły ustanowiony podatek do skarbu. Niechętnie widziano chłopów, którzy „uchodząc roboty i innych powinności dworskich“ bez wiedzy gromady, a niekiedy i dzierżawcy, wyjednywali sobie przywileje na wybraniectwa i osiadali na pustych łanach. Nie cieszyli się też zbytnim mirem szlacheccy posesorowie łanów wybranieckich, bo ci tym bardziej do żadnych ciężarów publicznych nie chcieli się przykładać.

Gromady, wysyłające pachołka do obozu „*per modum wybrańca*“, dawały mu — rzecz jasna — ekwipunek i pewną kwotę pieniężną. Brak informacji źródłowych, jak było w początkach istnienia piechoty wybranieckiej. Podług lustracji z r. 1662 wieś Dworce i Walica Dworska, w województwie bełskim, dawały wybrańcowi razem 60 zł na rok tj. tyle, ile wynosiło „łanowe“, uchylone w r. 1652, równocześnie z przywróceniem służby wojskowej wybrańców. Inne wieś jak Chlewczań i Butyn składały również 60 zł. Wieś Domaszów, która „półtora pachołka“ wyprawiała do obozu, dawała swemu piechurovi 90 zł na rok ²⁷.

Przerzucenie ciężarów pańszczyźnianych z wybrańca na chłopów gromadzkich nie było szczęśliwym rozwiązaniem sprawy, wywoływało bowiem we wsi rozdzźwięki i spory. Wydawanie wybrańców przez gromady można by ocenić pozytywnie, gdyby wieś zawsze wysyłała pachołka dzielnego, należycie wyekwipowanego spośród tzw. „służałych“. Niestety wśród najmitów dużo było elementu małej wartości,

a i ekwipunek nie zawsze był kompletny. Oto jeszcze jeden powód, dlaczego instytucja wybraniecka nie wytrzymała próby życia.

5. Sprawa zastępstwa wojennego.

Służba wojskowa wybrańca miała być według myśli ustawodawcy zrazu powinnością osobistą: miał ją pełnić sam wybraniec. Gdy wypadł z szeregu walczących, czy to przez śmierć, czy niewolę, na jego miejsce należało wybrać innego chłopą trybem ustanowionym przez pierwsze uniwersały. „Zasadzanie“ za siebie innej osoby, czyli wysyłanie substytutu, było początkowo nie dozwolone.

Pierwsi wybrańcy mieli być, jak to wiemy, obrani przez rotmistrzów. Okoliczności spowodowały jednak, że wielu z nich było „od gromad“ posłanych, ponadto już na wielkołucką wyprawę stanęli różnego rodzaju wyręczyście; z rozmaitych przyczyn (wiek podeszły, zły stan zdrowia, sprzeciw dzierżawcy itp.) część wybrańców pozostała w domu, nie chcąc zaś narażać się na karę i na utratę przywilejów, wysłała na swoje miejsce zastępców spośród najbliższych krewnych lub powinowatych, a czasem i zwyczajnych najmitów. Nic też dziwnego, że król Stefan, któremu zależało nie tylko na ilości, ale i na jakości żołnierza, domagał się od rotmistrzów, aby przeciwdziałali nadużyciom i omijaniu prawa o wybrańcach. Uniwersałem rozesłanym z Grodna dnia 7 grudnia 1580 r., w czasie przygotowań do pochodu na Psków, „nie chcąc, aby uchwała sejmowa do skutku dostatecznego przywieziona być nie miała“, zlecił on rotmistrzom, aby znowu pobudzili wybrańców do gotowania się na wojnę,

a zarazem przeprowadzili nowy zaciąg na miejsce tych wybrańców, którzy zmarli i „pobici są” w czasie poprzedniej kampanii, jak i tych wreszcie, „co miasto siebie, innych zasadzili”²⁸.

Niestety i podczas trzeciej wojny moskiewskiej nie było lepiej. Rejestr wybrańców z r. 1581 roi się od „zasadzonych” przez wdowy po wybrańcach, posłanych przez stryjów, wujów, wreszcie od podstawionych przez innych kmieci, którzy z pewnych powodów nie wyruszyli osobiście na wojnę i wysłali zastępców. Nowe „obieranie” pieszych nie zapobiegło praktyce, jaka się przyjęła, i nikle musiało dać wyniki. Przyczyna tego jasna. Nadanie pierwszemu wybrańcowi we wsi łąnu wolnego od pańszczyzny i przyznanie mu rozległych przywilejów przesądzało jakby od razu istnienie służby wojskowej wybrańca jako powinności osobistej. Wśród włościan powstało i utrzymywało się przeświadczenie, że powinność ta jest ciężarem realnym, do gruntu wybranieckiego przywiązanym na podobieństwo uczestnictwa szlachty w pospolitym ruszeniu, zależnie od posiadania dóbr ziemskich. Stąd te różnorodne odchylenia od zasady, które rotmistrz interesownie czy bezinteresownie aprobował. Nic też dziwnego, że syn szedł w pole za ojca, który zginął albo „chor i tak rok był na wojnie”, że brat stawał za brata, który „zabit pod Łuki”, bo takie zastępstwo uchodziło za zupełnie naturalne i pozostawało w ścisłym związku z posiadaniem i uprawą łąnu wybranieckiego.

Zastanowić jednak muszą niektóre wypadki zastępstwa wojenego, zanotowane pod Pskowem. W rocie Sernego służył Mikołaj Gomółka, posłany przez Chmużynę, siostrę swoją, „bo jej muza zabito” pod Łu-

kami, a Matys Sojka został „zasadzony“ przez wdowę Głąbową, której syn umarł w czasie poprzedniej kampanii moskiewskiej. W rocie Trembeckiego zanotowani jako piechurzy synowie wdów po wybrańcach z poprzedniej wojny, które utrzymały się przy wybraniectwie. Bywało, że tacy zastępcy konkurowali o rękę owdowiałych niewiast, zabiegając tym samym o wolny od ciężarów pańszczyźnianych łan wybrański. Na tym tle dochodziło nawet do sporów z dzierzawcami królewskimi, które opierały się o sąd referendarski.

Zapiski źródłowe podają dość szczegółowe dane, odnoszące się do zastępstwa wojennego wybrańców z niektórych województw w czasie trzeciej kampanii Stefana Batorego. I tak na 105 ludzi, jakich liczyła rota Sernego z województwa krakowskiego w dniu opisu w czerwcu 1581 r., okazało się:

a) prawidłowo wybranych przez rotmistrza lub przez gromadę	44
b) odbywających służbę za ojca	5
c) za brata	12
d) za siostrę wdowę po wybrańcu	1
e) „zasadzonych“ za dalszych krewnych i powinowatych (stryjów, wujów, szwagrow)	24
f) za chłopca niedorośłego, któremu ojciec (wybrańiec) umarł	1
g) najmitów	17
h) przymuszony przez podstarościego	1
Razem	105

W rocie Gojskiego z województw bełskiego i lubelskiego oraz z ziemi chełmskiej stanęło do opisu:

a) wybranych bez zastrzeżeń	97
b) za brata	1
c) za dalszego krewnego	1
d) za umarłych (wybrańców)	2
e) najmitów	7
f) przymuszonych	12

Razem . . . 120

Rotmistrz Lubowiecki „popisał“ z województw brzeskiego, łęczyckiego i inowrocławskiego z ziemią dobrzyńską 66 wybrańców. W tej liczbie było:

a) wybranych bez zarzutu	48
b) za brata	7
c) najmitów	10
d) przymuszony	1

Razem . . . 66

Przy innych rotach daty są niezupełne, ale uderzającą jest ilość najmitów. W rocie Żółtowskiego, wywiezionej z województwa podlaskiego, notowano ich na 244 ludzi 68, czyli 28%. W rocie Dmochowskiego z województwa mazowieckiego na 164 chłopów było 49 najmitów, tj. 30%, a w rocie rotmistrza Czarnieckiego, obejmującej województwa: sieradzkie, płockie i rawskie na 83 aż 45, czyli 54%. Największą ilość najmitów dostarczały gromady. Wolały one łan wybraniecki zatrzymać we wspólnym gromadzkim użytkowaniu, a na wojnę wyprawić ugodzonego pacholika. Inaczej tę wielką ilość ludzi posłanych „od gromady“ trudno wytłumaczyć. Jeśli sobie uprzytomnimy, jak potężnym regulatorem życia i spraw gromadzkich był w owych czasach dwór, odpowiedzialnością za wysłanie na wojnę takiej masy najem-

ników nie możemy obciążać samych tylko chłopów. Zawinili tu przede wszystkim dzierżawcy królew-szczyn, ich bowiem obowiązkiem było pomóc rot-mistrzowi w przeprowadzeniu należytej rekrutacji wybrańców zgodnie z ordynacją królewską²⁹.

Batory, nagradzając wybrańców za ich męstwo i wytrwałość, okazane w niezmiernie ciężkich warunkach pod Pskowem, wydał w sierpniu 1582 r. uniwersał do tenentariuszy dóbr królewskich tej treści, że wybrańcy, „którzy są żywi“, a tych, „którzy pomarli“, ojcowie, żony, dzieci „albo którzykolwiek ich powinni“, korzystać mają z przywilejów wybranieckich, dopóki na ich miejsce nie będą inni przez rotmistrza obrani. Podług współczesnego przywileju wydanego przez króla Stefana dla zasłużonych na wojnie wybrańców z Drohowyża i Starzawy, wolności przysługować miały poza żyjącymi wybrańcami także krew-nym zmarłych wybrańców, a mianowicie: ojcu, mat-ce, braciom i innym, „w rodzie bliższym“, wreszcie tym, którzy zastępczo pełnili służbę wojenną za wybrańców. Konstytucja z r. 1590 przewiduje zwolnienie od czynszów i ciężarów pańszczyźnianych także dla ojca wybrańca, „jeśliby syn na to był wzięt“, bądź też dla brata. Zarządzenia te przypieczętowały sto-sunki, jakie się w związku z wybraniectwem już pod-czas wojen moskiewskich wytworzyły. Nie tak łatwo i nieprędko mogło przyjść do „postanowienia“ no-wego wybrańca, gdy na łanie wybranieckim siedział inwalida wojenny lub ktoś z najbliższej rodziny wybrańca, który poległ na wojnie. Nawet gdyby doszło do „obierania“, pierwszeństwo mogli uzyskać syno-wie, bracia i inni krewni zmarłych uczestników wojny, skoro — zgodnie z obowiązującą w dawnym

prawie polskim i uznawaną w w. XVI a nawet XVII zasadą bliższości — obejmowali w spadku grunty po wybrańcu. Niektórzy mogli je nawet poprzeć uczestnictwem w najbliższej wyprawie wojennej. Oto Szczęsnego Zająca z przedmieścia bieckiego posłał pod Psków brat, „bo sam był tak rok na wojnie“. Józef Kielbasa wyprawił się za brata, który zginął pod Wielkimi Łukami. Dymitr Gołdys z Witkowa wyruszył na wojnę za ojca „który tak rok na wojnie postrzelon“. Podobnie i Michał Stopka był przez ojca wysłany. Wreszcie Mikołaj Żyłka służył za Szczurka, niezawodnie krewniaka, który umarł przyszedłszy z wojny.

Przyznanie prawa korzystania z przywilejów i wolności wybranieckich na czas przejściowy krewnym i powinowatym zmarłych wybrańców tłumaczyć można łaską królewską. Niejaki Szczesny Włodarz z Wiączyna dostał się w czasie nieudatego oblężenia Pskowa do niewoli moskiewskiej; król osobnym listem uczynił ojca jego Michała wolnym od wszelakich robót i czynszów i nadał mu rozległe uprawnienia gruntowe i leśne z zastrzeżeniem, że „jeśliby tymczasem jaka potrzeba wojenna się trafiła, tedy ten, który tej wolności używać będzie, na miejsce pojmanego, innego wyprawiać będzie powinien. Królowi zależało na tym, aby ilość wybrańców nie spadała, dlatego też zastępstwo w sferze najbliższej rodziny od początku istnienia instytucji wybranieckiej było uznawane.

Zasadnicze stanowisko króla Stefana w sprawie substytutów było zatem negatywne. Zarówno wspomniany wyżej uniwersał z r. 1580, jak i uniwersał z r. 1583, gdy Tatarzy nawiedzili Polskę, nakazywały rotmistrzom wybrać innych ludzi w miejsce wybrań-

ców zmarłych i poległych na wojnie, a także w miejsce tych, którzy wyprawili za siebie nie uprawnionych zastępców. Na tym samym stanowisku stoi też konstytucja z r. 1590, w której za wyprawienie substyluta przewidziano nawet karę pieniężną, i to dość wysoką (200 grzywien)³⁰.

Nie było źle, jeśli wśród zastępców i najmitów trafił się tzw. „służały“, czyli doświadczony w służbie wojskowej pachołek; często jednak najmici, brani z najuboższego elementu wiejskiego (z komorników lub chałupników, a nawet spośród „ludzi luźnych“), zawodzili pokładane w nich nadzieje. Ze starostwa tczewskiego stawilo się na trzecią wyprawę moskiewską za króla Stefana 5 wybrańców — wszyscy „zasadzeni“. Jakich 5 przybyło, tak 5 uciekło, ani jeden nie wytrwał do końca kampanii. Żuławy malborskie dostarczyły 95 ludzi. Wszyscy bez wyjątku byli oni „od żuławian wyprawieni, a nie byli obrani, gdyż nie dopuścili“. Z tych 95 pachołków utrzymało się w szeregach tylko 15 ludzi; poległo 16, zmarło z powodu mrozów i odniesionych ran 12, wcześniej odprawiono (rannych) 2, dostało się do moskiewskiej niewoli 3, ratowało się ucieczką 47. Weźmy jednak inny przykład. Ze starostwa suraskiego, województwa podlaskiego, stanęło pod Pskowem 17 wybrańców. Byli to prawie wyłącznie synowie kmieci-gospodarzy, bo tylko 3 najmici. Wszyscy ci wybrańcy wytrwali w polu, 2 zmarło, 1 dostał się do niewoli, a żaden nie uciekł. Z końcem wojny wydano 14 listów świadecznych. Przez porównanie tych danych zrozumieć możemy objawiające się stale niezadowolenie króla Stefana z przenikania najemników do szeregów wojska.

Zgodnie z pierwszymi zarządzeniami, wybraniec

powinien był pochodzić z ludzi we wsi „dostateczniejszych“, tj. zamożniejszych, aby mógł podołać ciężarom wyprawy wojennej. Chodzić tu mogło o kmieci gospodarzy i ewentualnie o ich synów. O ile sam gospodarz zgłosił się na ochotnika albo był obrany na żołnierza wybranieckiego przez rotmistrza, intencji uniwersałów królewskich stawało się zadość. Jeśli zaś wybór padł na gospodarza, który był już podeszły w latach albo wątłego zdrowia, a miał syna pod każdym względem nadającego się do służby w wojsku, zastępstwo wojenne nasuwało się jako konieczne i rotmistrz godził się na nie w interesie służby. Nadużyciem było, jeśli inne względy skłoniły go do uwolnienia wybrańca od służby wojennej i dopuszczenia osoby podstawionej, mianowicie dalszego krewnego lub najemnika.

Powolywanie wybrańca spośród kmieci-gospodarzy było niewątpliwie niewskazane tak dla wyżej wymienionych powodów (wiek, choroba), jak i ze względów ekonomicznych. Możemy tu przytoczyć opinię Grabowskiego, który w swym projekcie utworzenia piechoty wybranieckiej ze wszystkich dóbr ziemskich, wyraźnie zalecał, aby nie wybierano gospodarza („gdyż bez gospodarza doma trudno“), lecz syna którego podrosłego albo też najemnika, jeśliby gospodarz nie miał syna.

Na najemnika jednak przez długie lata nie dawano przyzwolenia. W liście przypowiednim Zygmunta III, wydanym w r. 1615 dla rotmistrza Danieckiego z województwa ruskiego, znajdujemy wezwanie do starostów i dzierżawców, aby byli pomocni rotmistrzowi w „wybieraniu i wywiedzeniu tych wybrańców“. Mieli oni czuwać, aby do szeregów piechoty wybra-

nieckiej nie dostawali się ludzie luźni ani najemnicy, ale „ci, którzy właśnie do tej sprawy należą“, tj. prawdziwi wybrańcy.

Samo jednak życie — jak zaznaczyliśmy wyżej — przekreślało ustanowiony porządek prawny. Sprawa zastępstwa w razie podeszłego wieku wybrańca, utraty przez niego sił do ponoszenia trudów wojennych, czy choroby była tak naturalna, że hetmanom zależeć musiało na tym, aby jak najwięcej zdrowych i doświadczonych żołnierzy spośród „służących“ stało w szeregach. Konstytucja z r. 1624 określiła, że „jeśliby wybraniec nie był sposobny na wojnę i służącego nie mógł wyprawić, tedy rotmistrz może wziąć pieniądze, a służącego przyjąć“. Rotmistrz obowiązany był wyrachować się z tych pieniędzy w obozie. Kwoty „okupu“ tu nie oznaczono, zapewne pobierano go w różnej wielkości.

Występująca w czasach króla Stefana tendencja do nadania służbie wybranieckiej charakteru powinności osobistej — jak widzimy — nie wytrzymała próby życia i załamała się.

Przywilej na „sołtystwo“ w Kąpielach, w województwie lubelskim, otrzymał w r. 1591 Wojciech Liwęza. Ponieważ gromada spełniała zań wszelkie roboty pańszczyźniane i płaciła czynsze, on „wyprawuje wybrańca, kiedy tego potrzeba“. W Dzibicach był również „łan sołtysi“, z którego posesor wysyłał żołnierza na wyprawę wojenną. Podobnie w Łanach Wielkich otrzymał w r. 1591 przywilej Adam Jarosz, który za zwolnienie od ciężarów pańszczyźnianych „wyprawować powinien wybrańca czasu potrzeby“.

Uniwersał z r. 1630, skierowane w obliczu niebezpieczeństwa ze strony wyznawców Mahometa i Ko-

zaków do „sołtysów i inszych wszystkich, którzykolwiek tej powinności wybranieckiej podlegli“, nakazują już bez zastrzeżeń wybrańcom w latach sędziwych, „aby doświadczonych, hożych w dziełach rycerskich pachółków wydawali“⁸¹.

Zapiski w księgach lustracyj królewskich tudzież przywileje oblatowane w księgach grodzkich i ziemskich przynoszą dowód, że w XVII w. wybrańcy, tj. gospodarze posiadający łany wybranieckie, dość rzadko osobiście wyruszali na wojnę; przeważnie wyprawiali do obozu zdatnego do służby wojskowej pachółka: syna, jakiegoś krewniaka, kogoś z czeladzi lub obcego najemnika. Ciekawe, że chłopów odbywających w danym wypadku służbę wojskową często nazywano „wybrańcami“, podobnie, jak samych „uprzywilejowanych“ posesorów łanu wybranieckiego. Około r. 1620 w Blizicach, starostwa lełowskiego, „sołtys na jednym łanie siedzi, wybrańca wyprawuje“. Podobne „sołtystwa“ istniały współcześnie w Jeżówce i Bembelu. I tam „sołtys wyprawuje czasu potrzeby wybrańca“. Podług lustracji ziem pruskich z r. 1624 we wsi Buchholz włókę wybraniecką posiadał sołtys, „z której wybrańca wyprawuje“. W Korczynie, starostwa przedborskiego, w r. 1636 siedział na wybraniectwie „wybraniec uprzywilejowany“, który miał wolny łan i nic nie płacił na rzecz dworu: „tylko wybrańca wyprawować powinien“. Jan Kozin, wybraniec z Wielkiej Wsi, wykazał w r. 1660 przed lustratorami, że „wojnę służył i traktował jakoż i teraz na miejsce swoje wyprawił do obozu pod Malbork“. Tak samo postąpił wybraniec z Gotkowic Kasper Wawrzyńczyk. Tu też należy przytoczyć charakterystyczne uwagi z księgi lustracyjnej ziem pruskich

z r. 1664, że w Jamnie „leman wybrańca wyprawuje“ oraz że w Trzcie, gdzie także były włóki lemańskie „ci (posesorowie) wyprawują wybrańca“.

W niektórych województwach utrzymywała się dla tych pieszych żołnierzy nazwa „hajduków“, a dla opłat, które dworowi składała za łan wybraniecki albo hajducki gromada, nazwa „hajduczynny“, „wojennego“ lub „wybranieckiego“.

Jan Sobieski, potwierdzając w roku 1678 kilku chłopom przywilej na wybraniectwo w Pławie, starostwa sandomierskiego, nadał im grunty i wolności wszelakie z zastrzeżeniem, że z tego łanu wybranieckiego będą odbywali służbę wojenną i pod rotmistrzem wybranieckim wyprawiali pacholika z dobrym i porządnym rynsztunkiem. Taki sam warunek wyprawienia na wezwanie rotmistrza pacholka zdatego do boju zawiera przywilej nadany przez Jana III w r. 1682 wybrańcom w Kamionce Wołoskiej, starostwa rzeczyckiego. Przywileje królewskie zezwalały na transakcje wybraniectwami, szczególnie na cesję praw na łanie wybranieckim posiadanych, zobowiązywały nabywców do corocznego dostarczania umundurowanego pacholka.

Z listu Jana III, skierowanego do Andrzeja Wojakowskiego, rotmistrza piechoty wybranieckiej w woj. ruskim (r. 1676), wynika, że wybrańcy wnosili do króla skargi na rotmistrza m. i. także za to, że w wypadku niestawienia pacholka na wojenną wyprawę „wyciąga“ od nich po 120 zł „lubo prawa ich i zwyczaj dawny do 60 złotych ich tylko pociągają“. Król nakazał, że „jeżeli pacholka którzy z nich (wybrańców) nie stawili“, aby postępowano według dawnego

zwyczaju i pobierano opłatę tylko w wysokości 60 zł⁸².

Jak dalece charakter osobistej służby wybrańców poszedł w zapomnienie i służba ta stała się powinnością rzeczową, do łanu wybranieckiego ściśle przywiązaną, świadczy ów przepis konstytucji z r. 1647, że dzierżawcy, którzy grunty wybranieckie do folwarków przyłączyli, winni byli także uczestniczyć w ponoszeniu ciężarów wyprawy wybrańca.

W Barzechowie, w Prusach królewskich, była włóka wybraniecka, którą dwór zasiewał i wyprawiał z niej wybrańca do obozu. We wsi Czarnylas, starostwa gniewskiego, miała być włóka wybraniecka pusta. W księdze lustracji z r. 1664 zanotowali rewizorowie zastrzeżenie, że gdyby tę włókę zasiewano na korzyść folwarku, należało z niej wyprawić pachółka, tak żeby służba wojenna nie ginęła. Osobliwy przypadek zdarzył się w r. 1645 w ziemi sanockiej. W Prusieku był jakiś sporny grunt, na którym siedział miejscowy ~~pop~~ ^{pop}. Rościła sobie do tej roli pretensję również gromada. Dzierżawca upominał się o daniny i robociznę dla dworu. Pop bronił się twierdzeniem, że grunt jest wybraniecki i że on „półhajduka z niego co roku wyprawuje“. Łan wybraniecki w Mirowie, starostwa olsztyńskiego, posiadał ur. Jakub Jedwabiński, który wyprawiał pachółka na wojnę. W Kolechowicach, woj. lubelskiego, w r. 1654 wybraniectwo było w posiadaniu pewnej szlachcianki. Rewizorowie zapisali krótko, że łan wybraniecki trzyma NN i że ma wyprawić z niego wybrańca.

Szlachta województwa ruskiego stwierdziła w laudum z r. 1693, że „łanów sołtyskich“ jest wiele, że jedno z nich trzymają dzierżawcy, drugich zaś „za-

żywiają“ gromady. Zgodnie z udzieloną instrukcją, posłowie, obrani na sejmiku, mieli przeforsować na sejmie konstytucję tej treści, aby posiadacze łąnów „przedtem sołtyskich“ (!), zarówno dzierżawcy jak i gromady, „pachołków dobrze monderowanych wyprawowali“. Szarakom obsiadającym co raz gęściej łąny wybranieckie zapisywano również w przywilejach ten warunek. Zwyciężyła całkowicie zasada, że „wojenną powinność łąn (wybraniecki) ponosi“³³.

Naruszenie zasady wprowadzonej przez króla Stefana, że służba wybraniecka jest powinnością osobistą i że w razie śmierci wybrańca należy na jego miejsce wybrać innego chłopą, zdolnego do służby wojсковей było jedną z przyczyn obozwładnienia piechoty wybranieckiej i powolnego jej zanikania. Przyjęcie zasady odmiennej, że służba wybraniecka jest zobowiązaniem rzeczowym ściśle związanym z łąnem uprzywilejowanym, pociągnęło za sobą dziedziczenie wybraniectwa bez względu na przydatność dziedziców do służby wojennej i wszelkie możliwe transakcje ziemią ze szkodą dla siły zbrojnej państwa.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU IV.

¹ Pawiński, *Źródła dziejowe* XI, 40 mylnie wydrukował zamiast ujma — wina, co w przytoczonym zdaniu nie ma sensu. W metryce koronnej nr 122 f. 149 napisano dość wyraźnie „uy-ma“ z kropką nad y.

² *Tamże*, str. 134—136, 157.

³ Arch. Gł. Dz. 86 nr 25.

⁴ *Vol. Leg.* II 1328, 1426; III 273.

⁵ Radziwiłł, *Sprawy woj. i polit.* 22, 49, 123.

⁶ *Vol. Leg.* III 620, IV 102, V 222; Arch. Gł. Ks. refer. nr 6 f. 32, nr 7 f. 31, 54; AGZ. XXIV 196/12.

⁷ Arch. Gł. Księgi refer. nr 3 f. 178, nr 9 f. 19, 62—63, 118, nr 11 f. 46—47; Arch. Lwów. Castr. San. 160 f. 915. *Vol. Leg.* II

1426; AGZ. XX 182/23, 207/20, XXI 47/52; Baranowski, *Księgi refer.* I 96, II 147.

⁸ Arch. Gł. Księgi refer. nr 14 f. 34, 47; Lustr. nr 27 f. 36; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 191 f. 26—27.

⁹ Arch. Gł. Dz. 86 nr 25; Księgi refer. nr 11 f. 90; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 196 f. 41; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leopold. nr 356 f. 344—345.

¹⁰ Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 125 f. 13; Arch. Gł. Dz. 18 nr 43 f. 58, 66—67.

¹¹ Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 196 f. 51, 61; Arch. Gł. Księgi refer. nr 3 f. 133.

¹² Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 191 f. 31, nr 194 f. 3 nr 196 f. 31; Arch. Gł. Księgi refer. nr 11 f. 135, 147, nr 13 f. 102, nr 14 f. 49, 51; Tamże Dz. 18 nr 27 str. 40, nr 43 str. 2, 3, 7—9, 11, 13, 40, 44, 60—65, 71; Baranowski, *Księgi ref.* 114; Arch. Lwow. Castr. Leop. nr 373 f. 1871.

¹³ *Vol. Leg.* V 222; AGZ. XX 231/27, XXI 144/63, 150/90, 159/31, 161/8, 224/117; *Księgi sądowe wiejskie* II 568, 4619, 4684; Arch. Gł. Dz. 18 nr 43 str. 779; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 17 str. 291.

¹⁴ *Vol. Leg.* V 348, 480; AGZ. XX 38/2, XXI 283/15, 284/6, 296/15, XXII 54/10, 62/6, 208/12, 259/2, 291/36; Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. nr 186 f. 607—608, nr 201 f. 699, nr 204 f. 601, 973—974, nr 323 f. 1963—1964. Rel. Prem. t. 410 f. 1133; Prohaska, *Samorząd woj. rusk. w walce z opryszkami* str. 32 i n.

¹⁵ *Vol. Leg.* II 1372, III 351, 462, IV 367, 405, V 222; AGZ. XX 207/20, XXIV 196/14; Arsh. Gł. Dz. 86 nr 25; Akta sejmikowe krak. 377, 391; Rel. Posn. t. 197 f. 981.

¹⁶ *Vol. Leg.* III 273, 351. „Stacjami” nazywano obowiązek dóbr królewskich i duchownych dostarczania wojsku pomieszczenia na zimowe leża. Żywność mieli sobie żołnierze kupować z żołdu. Faktycznie „wybieranie stacji” sprowadzało się do utrzymywania wojska na postojach. (Zob. M. Kukiel, *Zarys. hist. wojskowości w Polsce* II wyd. str. 112 i Zb. Socha, *Hiberna* str. 17); Rkps Ossol. I 2280/207, Castr. Leopold. 399/38; AGZ. XX 207/20; XXI 224/117; *Vol. Leg.* IV 367, 405; Piotrowski, *Dziennik wypraw pod Psków* 82; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 122 f. 3.

¹⁷ *Vol. Leg.* II. 1328, III 273, 351, 373; AGZ. XX 163/8, 168/10,

193/22; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr. 349 f. 1292, nr 396 f. 38; Rkps Ossol. I 2280 f. 207.

¹⁸ Vol. Leg. II 1426, III 273, 351, 498, V 222; AGZ XXI 296/15; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 396 f. 38; Rkps Ossol. I 2280 f. 207; Pawiński, *Lauda z kuj.* II 36.

¹⁹ Arch. Gł. Dz. 86 nr 25; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 361 f. 636.

²⁰ Baranowski, *Księgi refer.* I 30—31.

²¹ Arch. Skarb. Dz. staropol. o 46 nr 99 b f. 117, nr 146 a f. 90—99, 103, 109, 112—115, nr 151 f. 80, 84, 87, 103, 108; Arch. Gł. Dz. 18 nr 47 f. 111—116.

²² Baranowski, *Księgi refer.* I 7, 30, 85, 111, 123, 153—155; Arch. Gł. Ks. refer. nr 3 f. 1, 182, 185, nr 7 f. 79, 88, nr 9 f. 81; *Starod. prawa pol. pom.* XII 4907.

²³ Arch. Gł. Dz. 18 nr 73 f. 166; Baranowski, *Księgi refer.* I 30, 85, 112, 114, 118, 123; II 134, 141, 144, 153—155, 160; Arch. Gł. Księgi refer. nr 3 f. 93, 182, nr 7 f. 78, 88.

²⁴ Baranowski, *Księgi refer.* II 141; Arch. Gł. Księgi refer. nr. 7 f. 78—79.

²⁵ Arch. Gł. Dz. 18 nr 16 f. 11, nr 24 f. 81, 138, 177, 398, nr 27 f. 18—19, 38, 47, 48, nr 43 f. 40; Księgi refer. nr 9 f. 24, 30, 43, nr 13 f. 10—11, 102, 104; nr 14 f. 34, 100, 141, 147; Arch. Skarb., Dz. staropol. o. 46 nr 35 f. 106, nr 125 f. 119, nr 191 f. 18, nr 193 f. 11, nr 196 f. 31; Socha Z., *Hiberna* 22.

²⁶ Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 346 f. 1193; Arch. Gł. Dz. 18 nr 21 f. 72, 73, 76, nr 24 f. 219, 546, 548; Księgi refer. nr 6 f. 154; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 33 f. 450, 464, 473, 483, 492, 495, 509, 513, 519, 525, 550, 555.

²⁷ Arch. Gł. Ks. refer. nr 9 f. 119—120; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 125 f. 31—35.

²⁸ *Źródła dziej.* XI 157; Arch. Państw. Lwow. Castr. Sanoc. nr 320 f. 320; Castr. Leop. nr 340 f. 758. Identyczną instrukcję otrzymali rotmistrzowie rozesłani do ziem ruskich w r. 1583 celem ruszenia wybrańców przeciwko Tatarom. (Uniw. z 4 stycznia 1583 r. Castr. Sanoc. nr 321 f. 435).

²⁹ Baranowski, *Ks. refer.* I 96; Arch. Gł. Dz. 86 nr 25.

³⁰ Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 347 f. 1253, nr 373 f. 1871, Castr. Sanoc. nr 321 f. 90, 435; Vol. Leg. II 1328; *Źródła dziej.* XI 240, 250.

³¹ Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 373 f. 1741; Vol.

Leg. III 462; Arch. Gł. Dz. 18 nr 21 f. 26, 71, nr 22 f. 104; *Arch. j. zap. Ros.* III/II 300.

³² Arch. Gł. Dz. 18 nr f. 25—26, 75, 87, nr 23 f. 165, nr 24 f. 246, 249; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. 605 f. 925; Castr. Sanoc. 79 f. 932; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 33 f. 504; nr 35 f. 295, 327; Stadnicki, *O byłych wybr. Dod. do Gaz. Lwow.* 1854; Rkps Ossol. 2564/III 84; Grabowski Ambroży, *Ojczyste spominki*, II 358.

³³ *Vol. Leg.* IV 102; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 33 f. 612, nr 35 f. 58; Lustr. star. olszt. 1631 r. f. 76; Arch. Gł. Ks. refer. nr 7 f. 82; Arch. Państw. Lubl. Rel. nr 80 f. 96; AGZ. XXII 94/15; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 391 f. 610.

WYBRANIECTWA POD WZGLĘDEM PRAWNYM
I GOSPODARCZYM

Kancelaria królewska wydawała posiadaczom łanów wybranieckich przywileje zachowujące ich wraz ze spadkobiercami przy prawie przodkom ich danym albo przy „prawie wybranieckim“. Rozpatrzmy tedy pokrótce, co składało się na treść tego prawa i jaką była sytuacja materialna wybrańców.

1. Znaczenie przywileju.

Zgodnie z zarządzeniami króla Stefana każdy chłop-wybraniec miał posiadać „zupełny“, czyli cały łan roli. W uniwersałach pochodzących z r. 1582, zawarte jest zastrzeżenie, które odąd będzie się powtarzać w licznych przywilejach nadawanych wybrańcom: „a jeśliby łanu albo włóki zupełnie wymierzonej nie miał, za okazaniem listu tego, aby na tym gruncie, z którego wojnę służył, jemu była wymierzona — a to dla łaski naszej pod winami przez nas postanowionymi i założonymi“. Tytułem prawnym do uzyskania pełnego łanu przez wybrańca po jego powrocie z wojny, a co najmniej brakujących do pełnego łanu części, był zatem przywilej albo „list wolny“ otrzymany od króla, choć mógł też wystarczyć sam „list świadeczny“, stwierdzający odbicie służby wojennej. Z powodu nieufnego, a nie-

kiedy wręcz wrogiemu stosunku starostów i dzierżawców do instytucji wybranieckiej, wybrańcy zaczęli zabiegać w kancelarii królewskiej o „konfirmację”, czyli potwierdzenie swych praw do wybraniectwa. Starania te ponawiano w razie śmierci króla i objęcia tronu przez jego następcę, a także w razie zmiany posesora łań wybranieckiego.

Uzyskanie dokumentu było warunkiem koniecznym. Jeden z dekretów sądu referendarskiego z r. 1608 wyraźnie zaznacza, że wybraniec „sposobny”, obrany przez rotmistrza, otrzyma od króla „prawo” na wybraniectwo i na włókę roli, którą mu wymierzą. Inny zaś dekret (z 1609 r.) postanawia, że jeśli wybraniec nie miał „przywileju” na wybraniectwo, powinien go sobie bez zwłoki wyjednać¹.

Zgodnie z obowiązującym obyczajem zgłaszali wybrańcy otrzymane przywileje we właściwym grodzie i zanosili ich tekst do wpisu w księgach sądowych („oblata”). Zazwyczaj opiewały one na nazwisko kmiecia-wybrańca i jego syna, bo przeważnie syn wyprawiał się do obozu i on po ojcu obejmował wybraniectwo; z czasem ogólnie wystawiana dokument dla NN i jego dziedziców. O ile wśród posiadaczy wybraniectwa znajdował się chłop, którego przodek był wybrańcem, z reguły dopisywano mu w przywileju słowa: „syn niegdy uprzywilejowanego N”.

W czasie rewizji królewskiej komisarze stale zapytywali, czy posesorowie wybraniectw mają przywileje i często treść ich uprawnień notowali w inwentarzach. W wyjątkowych tylko wypadkach (np. gdy przez wieś przeszła zaraza) nie interesowano się bliżej dokumentem. Czasem był on w zastawie. Jeśli wybraniec w ogóle nie miał przywileju, polecano mu

go sobie wyrobić. Prawa posiadacza wybraniectwa jednak nie kwestionowano, o ile gromada je potwierdziła; zapisywano tedy, że posesor obowiązany jest do pełnienia służby wojennej.

W niektórych okolicach, — zapewne tam, gdzie szanowano prawa i wolności wybrańców — ujawniały się ciekawe fakty przesiedlania się chłopów na grunta wybranieckie. Starosta brański podał w r. 1637 przed sądem referendarskim skargę, że chłopci pańszczyżniani, „uchodząc robót, role swoje opuszczają i na osiadłe wybrańskie idą i do młynarzów się przenoszą“. Ponieważ i tak rodziny wybranieckie powiększały się dzięki przyrostowi naturalnemu, sejm, chcąc zapobiec przeludnieniu wybraniectw, uchwalił w r. 1676 ustawę, że na 1 łanie wybranieckim nie może siedzieć więcej niż 4 gospodarzy, „luboby się rozrodzili“. Wszyscy inni winni byli osiadać na gruntach pustych i ponosić ciężary pańszczyżniane. Zlecono lustratorom, aby wejrżeli w te sprawy przy rewizji królewszczyzn i aby postanowienia konstytucji przywiedli do skutku. Przywileje wychodziły z kancelarii królewskiej przeważnie dla 4 wybrańców, czasem dla 5.

Mimo zasadniczej niepodzielności wybraniectwa i utrzymywania się przez dziesiątki lat swoistej wspólnoty gruntowej u wybrańców, pojawiało się coraz więcej chłopów na gruntach wybranieckich. Wszyscy oni byli formalnie wolni od danin i posług pańszczyżnianych. Na tym tle wynikały zatargi i spory ze starostami i dzierżawcami królewszczyzn. W połowie XVIII w. w ziemi przemyskiej żaden z wybrańców nie miał już całego łanu, przeważnie siedzieli oni na ćwierciach. To samo zjawisko pojawia się także w in-

nych ziemiach, bo przywileje królewskie coraz częściej opiewały na większą ilość nazwisk.

W porównaniu z początkowymi latami istnienia piechoty wybranieckiej po r. 1726 stosunki uległy wielkiej zmianie. Według relacji lustratora na przedmieściu Przemyśla było w drugiej połowie XVIII stulecia wybraniectwo, na które składało się niegdyś „całe pół łąnu“. W czasie lustracji w r. 1765 żalił się „sołtys“, że nie miał jednej całej ćwierci pola, podczas gdy w przywileju jego napisano, „ażeby zupełną od zwierzchności dworskiej miał sobie drugą ćwierć pola wymierzoną“. Zdarzało się, że do tego samego wybraniectwa zgłaszali pretensje różni ludzie: sami chłopci, niekiedy chłopci i szlachta. W r. 1750 od króla Augusta III otrzymało przywilej na wybraniectwo w Sokoli, starostwa mościckiego, 4 chłopów. W czasie lustracji w r. 1765 okazało się, że współcześnie wydano w kancelarii królewskiej przywilej na to samo wybraniectwo 4 innym wieśniakom. Lustrator zanotował „*vigore* tych obydwóch przywilejów sobie przeciwnych wszyscy wspomniani łąni posiadają, żadnej powinności nie odbywają, płacą tylko na regiment łąnowy 2 ratami po 50 zł“².

2. Uprawnienia gruntowe wybrańców.

Ponieważ wszyscy wybrańcy gospodarzyć mieli na wolnym łąnie roli, względnie włoce, możnaby przyjąć, że ich uposażenie majątkowe było jednakowe. Zachodziły jednak różnice. Pominąwszy nawet tę okoliczność, że wielu wybrańców nie miało łąnu „zupełnego“, zaznaczyć należy, że w dawnej Rzpltej nie

mierzono gruntów tą samą miarą powierzchni w całym państwie. W jednych województwach przyjęty był łan mały, zwany chełmińskim lub średzkim (ok. 30 morgów), w innych wielki, zwany frankońskim albo niemieckim (ponad 40 morgów)³. Włók przewyższała nieco łan mały (składała się z 33 morgów). Łany kmiecie czy włóki, jako większe jednostki gospodarcze, obejmowały różne grunty: pola orne, ogrody pod uprawę warzyw i sady, łąki, niwy, plac (dworzyszcze, siedlisko) pod budynek mieszkalny i zabudowania gospodarskie, wreszcie zarośla, pastwiska, a niekiedy także części nieużytecznego „nawsia”. Poza faktyczną ilością morgów nie bez znaczenia było też to, czy grunty, składające się na łan wybraniecki, były urodzajne, czy nie.

Po wznowieniu piechoty wybranieckiej w połowie XVII stulecia spotykamy się z pewnymi próbami wyrównania uposażenia gruntowego naszych piechurów. W tym czasie doszły do sejmu zażalenia wybrańców z ziemi mielnickiej na to, że z powodu podłości gruntów nie mogą podolać ciężarom służby wojennej; prosili ci chłopci, aby im dodano jeszcze jeden łan. Zapadła uchwała (1653 r.), aby rewizorowie, wyznaczeni spośród urzędników kancelarii królewskiej, rzecz zbadali i złożyli sprawozdanie na przyszłym sejmie. Sprawa ostatecznie została pomyślnym uwieńczona skutkiem, bo wybrańcy ziemi mielnickiej faktycznie posiadali od połowy w. XVII po 2 włóki i początkowo — stosownie do przywilejów wybranieckich — wcale nie dawali dzierżawcy czynszu, danin ani robocizny. Z pozwu, wniesionego w r. 1661 przeciwko staroście Mlecze, wynika, że dwór długo tego

nie tolerował, by wybrańcy mieli trzymać 2 włóki za łan, przewidziany w ordynacji o piechocie wybranieckiej, i zażądał od nich świadczeń pańszczyźnianych. Brał więc od tej drugiej, dodanej włóki rocznie: 10 zł z tytułu czynszu, 2 beczki owsa, 4 kapłony i tytułem stróżnego po 12 groszy. Poza tym przyniewalał wybrańców do roboty 12 dni do żniw i pociągał ich do płacenia poboru, stacji i innych podatków. W tym samym czasie kwestia poprawy uposażenia gruntowego wybrańców wypłynęła też na sejmiku z i e m i d o b r z y ń s k i e j. W instrukcji dla posłów (r. 1661) szlachta domagała się, „aby zbadano rozmiar i jakość pól i łanów, które i szerszą daleko od naszych włók mające rozległość i z samej natury swej lepsze są w urodzajach“. Nie wiadomo, jaki obrót wzięła tamta sprawa. Przy znanym ustosunkowaniu się starostów i dzierżawców do instytucji wybranieckiej przyjąć można, że nie ruszyła z miejsca. Postępowano zresztą formalistycznie, trzymając się litery prawa. W ziemiach pruskich kmiecie, tzw. gburowie, siedzieli na 2 włókach składających się na ich „osiadłość“ albo „siedlisko“. Są ślady w źródłach, że z początkiem XVII w. także osiadłość wybrańców tamtejszych w większości wypadków obejmowała 2 wolne włóki. Powoli zaczęto stosować postanowienia o łanie wybranieckim wolnym od pańszczyzny do jednej tylko włóki: drugą starano się utrzymać w zależności poddańczej. Według lustracji z r. 1624 wybrańcy w ziemiach pruskich oprócz włók „wolnych“ posiadali również włóki „posłuszne“, czyli pańszczyźniane, z których oddawali dworowi czynsz, daniny i spełniali posługi, tak jak inni gburowie. W połowie XVII stulecia — zgodnie z decyzją sądu referendar-

skiego — wybraniec w ziemiach pruskich posiadać miał 2 włóki: jedną wolną, drugą za czynszem⁴.

Byli wśród wybrańców chłopci pracowici i zapobiegliwi, którzy karczowali lasy i zyskiwali nowe grunty „nad starą osadę“. Z „p r z y k o p k ó w“ tych, wziętych pod uprawę, nie płacili zrazu czynszu ani podatków. W czasie rewizji, — z reguły z inicjatywy starosty czy dzierżawcy — lustratorowie polecali przeprowadzić pomiar gruntów i pociągnąć wybrańców z obszarów przewyższających łąn roli, do świadczeń pańszczyźnianych. Nie pomagały zapewnienia chłopów, że o przykópkach „nic nie wiedzą“ i że „ich między nimi nie masz“.

Żądanie starostów znajdowało swe uzasadnienie w dekretach sądu referendarskiego, który stał na stanowisku, że wybrańcy winni z działek roli przewyższających włókę ponosić wszelkie ciężary na równi z innymi poddanymi. W Czajkowie, województwa sandomierskiego, podług lustracji z r. 1602 wybraniec zajmował 1 pusty półłanek. Płacił zań c z y n s z w wysokości zł 4 gr 24 na rok. Wybrańcowi Marcinowi Burce zabrał administrator starosty 3 woły celem skłonienia go do zapłaty czynszu z półwłóczka roli, którą „trzymał od sąsiada zastawnym obyczajem“. Sprawa oparła się o sąd referendarski i zakończyła się wyrokiem na korzyść dworu. Wybraniec miał wyrównać zaległy czynsz, regularnie opłacać czynsz bieżący, nadto odbywać z tego półwłóczka roboty i posługi pańszczyźniane. Przypuszczalnie wysyłał na roboty swą czeladź. W Małkowicach, starostwa grodeckiego, w r. 1616 było 3 wybrańców na 3 półłankach. Z jednej ćwierci każdy z nich był wolny od pańszczyzny, z drugiej ćwierci

płacili czynsz w wysokości $4\frac{1}{2}$ grosza i dawali po 2 półmiarki owsa (po 10 gr) oraz po 1 kapłonie (po 2 gr). W Żółwinie, w Wielkopolsce, szlachetny Paweł Wargowski, chociaż siedział tylko na półłanku, „powinność wybraniecką dostatecznie odprawował”. Gdy za własne pieniądze dokupił drugi półśladek (półrolek) i przyłączył go do wybraniectwa, lustrator zlecił przemierzyć wszystkie jego grunta. Miało się mu zostawić cały łan wybraniecki jako wolny, co by zaś się ponad „ślad” znalazło — od tego miał wybraniec płacić czynsz i odbywać powinności pańszczyźniane. W źródłach znajdujemy szereg innych jeszcze zapisek stwierdzających, że wybrańcy z pewnych części roli płacili dworowi czynsz i ponosili świadczenia tak, jak inni poddani. Obowiązywało prawo, że „wybraniec na jednej tylko włóce wolny ma zostawać”⁸.

Wiemy, że o ile wybraniec w chwili powołania go do służby wojskowej nie miał gruntu w ogóle, albo nie miał całego łanu, należało mu dać, względnie dać tyle roli, aby miał „łan zupełny”. Źródła podają szereg przykładów, że istotnie tak postępowano. W księgach sądowych wiejskich wsi Jadowniki, województwa krakowskiego, zapisane jest zeznanie Wojciecha Swachowicza (ok. r. 1597), że z rozkazu starosty i z zezwolenia gromadzkiego wydzielono dla niego i wymierzono pełny łan „ku tej posłudze wojennej, których zowią wybrańcy”. Chłop ten zobowiązał się z łanu swego, wiecznymi czasy, z potomstwem swoim, ustawicznie być gotowym i odbywać służbę wojenną. We wsi Makowiec, województwa sandomierskiego, podług lustracji z r. 1615 wybraniec z dawien dawna miał półłanek. Po okazaniu

przywileju na wybraniectwo z r. 1581 dodano mu drugi półłanek. Odtąd ten chłop-żołnierz gospodarzył na całym łanie, żadnych nie płacił podatków, tylko „wojnę służył“. Wszyscy inni kmiecie w tej wsi siedzieli na półłankach. Również w Przybysławicach, województwa lubelskiego, siedział wybraniec na półłanku. Lustrator polecił wymierzyć mu drugi półłanek „wedle prawa i listu Jego Królewskiej Mości“. Zarządzenia królewskie i orzeczenia sądów zadwornych, gwarantujące wybrańcom posiadanie całego ładu, zmierzały do tego, „ażeby służba Rzpltej nie ginęła“. Niekiedy sprawę stawiano kategorycznie. W sporze między wybrańcem z Radzikowa a kasztelanem wyszogrodzkim Kłodzińskim dekret z r. 1599 stanowi, że albo interesowanemu całą włókę się wymierzy, albo do posługi wojennej musi się wybrać innego chłopca, „któryby miał całą włókę“. Na skargę wybrańców ze wsi Bątków, Kozina i Długa Wola, że całych łądów na wybraniectwo nie otrzymali — zapadł w r. 1609 wyrok sądu referendarskiego tej treści, że gromady wymienionych wsi miały wybrańcom — stosownie do ich przywilejów — wymierzyć ze swych ról, tak osiadłych jako i pustych, zupełne włóki⁶.

W czasie lustracji królewsczyzn często podnosili wybrańcy zażalenia, że chociaż powinność wojenną odbywali, nie mieli całego ładu, włóki czy śladu (w Wielkopolsce). Rewizorowie zawsze podkreślali ich prawo do „ładu zupełnego“ i zobowiązywali starostów, dzierżawców względnie ich zastępców, podstarościch i arendarzy, do zadośćuczynienia słusznemu żądaniu wybrańców i wydzielenia im całego ładu. Role odebrane wybrańcom i wcielone do folwarków,

polecali z powrotem przyłączyć do gruntów wybranieckich. W r. 1660 uczciwi Jan i Mateusz Niemcowie, wybrańcy w Kobierzycach, zgłosili podczas rewizji, że nie mają całego ładu, bo im woda niektóre role zabrała. Polecono dodać im z gruntów położonych w pobliskich wioskach tyle pola, ile im brakowało. Podobny wypadek zaszedł w Brzeszkowie nad Wisłą. Uzupełnienie braków w uposażeniu ziemi następowało przeważnie z gruntów pustych, tam zaś gdzie pustek nie było, musiało się odbyć kosztem gruntów gromadzkich. O ile to było możliwe, gromada uzyskiwała wyrównanie w innym miejscu. Po „wymierzeniu“ ładu „zupełnego“ należało odnowić i uzupełnić znaki graniczne: kopce, paliki i miedze. Sam pomiar i wyznaczenie ładu wybranieckiego przeprowadzał miernik, którego wybrańcy mieli sprowadzić na własny koszt. W Strupinie i Diakonowie lustratorowie, przyzwawszy komornika granicznego (miernika w ziemi chełmskiej nie było), i stwierdziwszy na podstawie świadectwa ludzi starych tudzież wiarogodnych obywateli tej wsi, że ongiś znajdował się we wsi ład wybraniecki, od razu zabrali się do wymierzenia gruntów wybrańcom. Grunty wybrańców na każdej miedzy od strony wsi zaznaczono kopczykami, a położenie ich opisano dokładnie w inwentarzu. Kossowicz przeprowadzający w r. 1778 lustrację w województwie krakowskim zapisał, że wszystkie łany wybranieckie, gdzie tylko zachodziła potrzeba, były znova oborane, miejscami „opalowane“ lub obłożone kamieniami; zarazem ponowiono i poprawiono miedze wszędzie, gdzie stare nasuwały jakieś wątpliwości⁷.

Uposażenie gruntowe wybrańców było tedy ściśle

oznaczone i nie mogło się równać z uposażeniem dawnych wójtów i przeważającej liczby sołtysów, którzy jako zasadzcy otrzymali po kilka łanów; dorównywało ono uposażeniu tylko tych sołtysów, którzy dostawali najskromniejsze nadania gruntowe — po 1 łanie. Chłopi, wybrani i wyprawieni do wojska w myśl przepisów o piechocie wybranieckiej, zatrzymywali lub dopiero otrzymywali łan czy włókę ziemi z uwolnieniem od pańszczyzny. Jeśli ziemi mieli za mało, mogli upomnieć się o swoje prawo i otrzymać brakującą im do pełnego łanu (włóki) ilość gruntów. Nie wszędzie czyniono zadość ich żądaniu, toteż spotyka się wybraniectwa na mniejszych niż łan, włóka czy ślad, częściach roli.

Wybrańcowi przysługiwała pełna własność użytkowa wszystkich gruntów należących do wybraniectwa. Jak każdy kmieć osiadły posiadał on je prawem dziedzicznym (*iure hereditario colonario*), po wieczne czasy. Zgodnie z obowiązującą w dawnym prawie polskim zasadą bliższości ziemia przechodziła po śmierci wybrańca na jego synów, braci i ew. innych męskich krewnych. Wdowom przysługiwało dożywocie na połowie dziedzictwa. Córki i siostry były wyłączone od dziedziczenia nieruchomości. Mieniem ruchomym, inwentarzem żywym i martwym, mógł wybraniec rozporządzać bez ograniczenia. Na pozbycie nieruchomości należało wyjednać sobie zgodę króla, bo on był pełnoprawnym właścicielem ziemi.

Starosta czy dzierżawca nie mógł rozporządzać wedle swej woli gruntem wybranieckim. Jeśli to uczynił, popełniał bezprawie. Wybrańcy ze starostwa rohatyńskiego zarzucili w pozwie, że dzierżawca nie

ma żadnego prawa do ładu sołtyckiego, „z przodków ich własnego, z którego służbę wojenną odprawowali i dotąd nam i Rzeczypospolitej piechotno odprawują“.

W czasie rewizji lustratorowie badali fakty naruszenia wybrańca w spokojnym posiadaniu gruntów i starali się wypadkom takim zapobiec. W ziemi chełmskiej pozwolił dwór, wzięwszy oczywiście zapłatę, jakimś obcym ludziom budować nad Bugiem, na gruncie wybrańca „komięgi“ (galary do spławu zboża), mimo że gruntów dworskich i miejsca wolnego było dość jeszcze nad rzeką. Gdzie indziej znów za zezwoleniem starosty postawiono na gruntach wybranieckich jakieś chałupy i stodoły gromadzkie. W Strupieniu na siedlisku wybranieckim, przy gościńcu biegnącym przez wieś, dwór postawił karczmę. Budowle te polecili lustratorowie usunąć z gruntów wybranieckich, gdyż pobudowano je bez zgody wybrańców, nie mając tzw. „p r a w a p o w i e r z c h n i“ (*superficies*) na cudzej posiadłości. Co do karczmy wydano polecenie, aby dwór albo ją rozebrał albo też by za grunt zajęty pod budowlę płacił „sołtysom“ czynsz⁸.

Z biegiem lat — jak to przedstawiono w rozdziale poprzednim — wiele gruntów wybranieckich przechodziło wbrew prawu w niepowołane ręce. Tu dodamy jeszcze kilka charakterystycznych przykładów. I tak wszystkie wybraniectwa dzierżawy kłobuckiej (Walenców, Grodzisko, Rzeczyca, Łobodno, Ostrów i Miedzno) na mocy przywileju Jana Kazimierza znalazły się bezpośrednio po „potopie“ szwedzkim w posiadaniu oo. paulinów z Częstochowy i służba wybrańców z tej dzierżawy bezpowrotnie zaginęła. Ja-

kąs rolę należącą do wybraniectwa w Lelowie otrzymali w zapisie od bogobojnego Wincentego Srockiego oo. franciszkanie z zastrzeżeniem, że corocznie będą dawać do rąk posesorów wybraniectwa po 6 florenów na wyprawę pachołka. Ponieważ chodziło tu o dyspozycję gruntem należącym do królewskiej, uskutecznią bez zgody króla, rewizorowie uznali zapis za nieważny, odebrali rolę franciszkanom i oddali ją w użytkowanie żyjącym posiadaczom wybraniectwa. W Strupieniu „sołtysi“ pod naciskiem ekonoma dworskiego i gromady zgodzili się w r. 1748 na odstąpienie gromadzie znacznej części gruntów, należących do wybraniectwa. W czasie rewizji komisarze królewscy unieważnili tę cesję i przyłączyli grunty z powrotem do wybraniectwa zaznaczając, że wybrańcy mają prawo gruntów swoich tylko używać; nie wolno im natomiast gruntów wybranieckich ustępować w wieczną posesję, bo to jest przeciwne prawu. Przywileje z w. XVII i XVIII wpisane do aktów grodzkich i lustracje łanów wybranieckich z lat 1777—1779 wspominają o licznych transakcjach finansowych posesorów wybraniectw, dokonywanych formalnie — za przyzwoleniem króla⁹.

Objęcie gruntów przez wybrańca albo — w wypadku cesji wybraniectwa — przez nowonabywcę, następowało przez „wwiązanie“ tj. *intromisję*, — podobnie jak się to odbywało w stosunkach między szlachtą. Polegała ona na formalnym wprowadzeniu uprawnionego w posiadanie przez oprowadzenie go w obecności pełnomocnika starosty, sąsiadów, a zapewne i któregoś z urzędników gromady po dziedzinie, obejrzeniu miedz, palików i kopców granicznych. Źródła wyraźnie wspominają o „*intromisji do soł-*

tystwa branej" i o niedopuszczaniu wybrańców do intromisji przez dzierżawców. Orzeczenia sądu referendarskiego postanawiają, że łany winny być oddawane wybrańcom w rzetelne posiadanie, „zupełne“, z ogrodami, łąkami i polami — w obecności pełnomocników¹⁰.

3. Wolności.

Stefan Batory, potwierdzając w r. 1580 przyznane wybrańcom od chwili powołania ich do służby w wojsku zwolnienie od czynszów i powinności pańszczyźnianych, nadał im także szereg „wolności“, które pozwalały na czerpanie pewnych korzyści z dóbr królewskich. Ponieważ zarządzenia króla nie wszędzie weszły w życie, zaraz po zwycięskiej wojnie z Moskwą ukazał się — jak zaznaczyliśmy już w poprzednim rozdziale w związku ze sprawą zastępcy czyli substytutu — uniwersał, skierowany do dzierżawców królewskich specjalnie w sprawie uwolnienia chłopów-żołnierzy względnie ich rodzin od ciężarów pańszczyźnianych (r. 1582). Przyznano wówczas wybrańcom żyjącym, a czasowo także ojcom, żonom, dzieciom lub „bliskim“ żołnierzy zmarłych, oprócz pełnej własności użytkowej gruntów należących do wybraniectwa, także „wolność używania... lasów, łąk, paszy leśnej jako i polnej, jezior, rzek, rąbania drzewa w puszczach i lesiech naszych okrom pustoszenia ich, a to tylko na domową własną każdego z nich potrzebę“. Wiemy, że z „wolności“ tych, odpowiadających pojęciu służebności albo serwitutów — zgodnie z ustanowioną przez króla Stefana zasadą osobistej służby wybrańców — mieli korzystać krewni wybrań-

ców do tej pory, póki na ich miejsce rotmistrz nie wybrał innego chłopą, zdatnego do służby w piechocie wybranieckiej¹¹.

a) Wolności lasowe i gruntowe.

Z uprawnień lasowych wybrańców, najczęstszym i najważniejszym pod względem gospodarczym było prawo w ręb u, czyli wolność ścinania drzew w lasach królewskich bez jakiegokolwiek opłaty. Uprawnienie to było ograniczone wyłącznie do domowej potrzeby wybrańców, stale też ponawiano ten warunek zarówno w inwentarzach, jak i w orzeczeniach sądu referendarskiego. W praktyce przedstawiało się to rozmaicie. W województwach, gdzie były nieprzebrane puszcze, wybrańcy — jak inni chłopci — korzystali dość swobodnie ze swego prawa. Tam zaś gdzie lasy były rzadkie, starostowie i dzierżawcy wprowadzili pewne ograniczenia. Nie zawsze dają się one usprawiedliwić tylko troską o kulturę leśną. Wybrańcy bardzo często występowali ze skargami na to, że im dwór zabrania „wolnego wrębu“ w lasach królewskich. Gdy w r. 1583 wniósł taką skargę Wojciech Nowak z Iwkowej, sąd wydał orzeczenie, że nikt nie może mu bronić używania lasów na jego potrzebę oraz „domowe obejście własne, to jest na budowanie, grodzenie, opalanie“. Szereg innych wyroków w sporach między poddanymi a dzierżawcami i rozstrzygnięć lustratorów królewszczyzn ma podobne brzmienie. Wolno brać drzewo z lasów na opał, budynki i inne potrzeby domowe.

Prawo zbyt szerokiego użytkowania lasów królewskich na własną potrzebę interesowanych, mogło

gdzieniegdzie doprowadzić do ruiny kultury leśnej. Toteż spotykamy w szeregu zapisek przede wszystkim wyjaśnienie, w jakim zakresie mogą wybrańcy korzystać z uprawnień lasowych. I tak podług dekretu sądu referendarskiego (z r. 1602) wybrańcy z dzierżawy lubocheńskiej winni mieć wolne używanie drzew leżących w puszczy i suszu na opał; branie drzewa budulcowego z pnia dozwolone było tylko za wiedzą i zgodą dzierżawcy. Wybraniec nie miał swobody wyboru miejsca w lesie i gatunku drzewa, dzierżawca jednak nie mógł mu odmówić drzewa na postawienie nowych i poprawę starych budynków. Zgłaszanie się chłopów po asygnatę do dworu zapobiegało nadmiernemu trzebieniu lasów. W jednym z dekretów sądu referendarskiego czytamy, że sami poddani są przyczyną pustoszenia lasów, a to stąd, że na 1 włóce 2—5 domów budują „którymi się dosyć bawią, a puszcze pustoszą, drzewa ukradkiem wywożąc“. Zapotrzebowanie na budulec i drzewo opałowe wzrosło, gdy ustawowo dopuszczalne było osiedlanie się 4 chłopów na łanie i każdy posesor stawiał sobie chatę, stodołę i inne budynki gospodarskie.

Zabieranie z lasu leżaniny, suszu i chrustu na opał, grodzenie i inne potrzeby nie wywoływało sprzeciwu ze strony oficjalistów dworskich. W Sadkowicach, starostwa soleckiego, zbieranie suszu mogło się odbywać tylko raz w tygodniu, w piątek, i to „przy widzu dworskim“. Stale pilnowano, aby branie drzew z lasu „na domową potrzebę“ odbywało się „bez szkody jednak znacznej“ i by przypadkiem nie szło na sprzedaż, czy warzenie piwa i palenie gorzałki na szynk, o ile oczywiście to ostatnie uprawnienie wybrańcowi przysługiwało. Na te cele musiał on drzewo

kupować. Jest to zrozumiałe, skoro samym starostom i dzierżawcom wolny wrąb w lasach królewskich dozwolony był tylko wyłącznie na ich własną potrzebę. Zbyt liczne wyrębywanie w pniach barci również niechętnie było widziane. Tym się zapewne tłumaczy składanie przez wielu wybrańców, posiadających pszczoły w lasach królewskich, daniny w miodzie dla dworu tzw. dziesięciny pszczelnej na równi z innymi bartnikami¹².

Z innych uprawnień lasowych wybrańców na zaznaczenie zasługuje nie omówione dokładniej w źródłach prawo w g o n u, czyli używania p a s z y leśnej dla bydła oraz ż e r u, czyli wypasania świń na żołędziach, nad to korzystanie z u ż y t k ó w u b o c z n y c h lasu, jak grzyby, jagody itp. Prawo p o l o w a n i a, nawet tzw. „m a ł e g o“, na drobną zwierzynę (zające, lisy, sarny, wiewiórki, kuny i ptactwo), dozwolone w średniowieczu każdemu, nie wyłączając chłopów, wybrańcom — zdaje się — nie przysługiwało. Wśród wielu przejrzanych przywilejów natknęliśmy się tylko na dwie lakoniczne wzmianki z XVIII wieku o przyznanym posesorom łanu wybranieckiego prawie „łowienia... zwierza“. Z prawa polowania korzystali dawniej sołtysi, widocznie tedy z powodu podobieństwa instytucji wybraniectwa do sołtysostwa uprawnienie to znalazło się w przywilejach nadanych wybrańcom w sąsiedztwie puszczy karpackich¹³.

Uniwersały królewskie i przywileje nadawane wybrańcom wspominają stale o wolnej p a s z y nie tylko leśnej, ale i p o l n e j. Rozumieć to należy tak, że wybrańcy mieli prawo korzystania z pastwisk dworskich. Lustratorowie notowali, że przysługują

im „wolne na całej wsi, dla owiec i wszelkiego inwentarza, polne i leśne pastwiska“. W czasie lustracji województwa krakowskiego w r. 1616 okazało się, że w Przysietnicy wybraniec wypasał na paszy dworskiej 128 owiec i wzraniał się cośkolwiek płacić za to, zasłaniając się przywilejem królewskim. Z procesów odbywających się przed sądem referendarskim dowiadujemy się jednak, że niektórzy dzierżawcy nie pozwalali wybrańcom paść bydła na pastwiskach dworskich bezpłatnie; żądali od nich pieniędzy lub zajmowali bydło. To pewne, że tylko własny „dobytek“ wybrańca mógł wchodzić w rachubę, nie wolno było przyjmować na wypasanie na pastwiskach dworskich bydła z obcych wsi. Lustratorowie czuwali nad tym, aby wybrańcom nie broniono użytkowania pastwisk ¹⁴.

b) Uprawnienia wodne.

Wybrańcom ustawowo przyznane było prawo łowienia ryb na własną ich potrzebę, („do stołu swego“) w rzekach i jeziorach w królewszczyznach się znajdujących. Przysługiwało im tzw. *rybołówstwo małe*, czyli prawo łowienia ryb małą siecią („siatką“), a w jeziorach tylko przy brzegu. Nie zawsze dane im było jednak korzystać z wymienionych wolności. W niektórych dzierżawach zabraniano im łowienia ryb nawet na domowy użytek. Niektórzy wybrańcy mieli własne rybniki. W Walensowie dzierżawca spuścił w r. 1660 stawek należący do wybrańca Walentego Biernata i zabrał ryby, przez co naraził go na znaczną szkodę. W tym też czasie skarżył się uczciwy Szymon Sitko, wybraniec w Łękach, województwa krakowskiego, że mu „stawek od łanu jęgo

jest do dworu odjęty“. O innych uprawnieniach wodnych wybrańców, jak wolność moczenia konopi, pojenia i pławienia bydła czy koni, prania i używania kąpieli, źródła nie wspominają, bo niewątpliwie przysługiwały one wybrańcom tak samo, jak innym chłopom¹⁵.

c) Uprawnienia przemysłowe.

Z brzemienia pierwszych konstytucyj, uniwersałów i listów królewskich nie wynika, aby wybrańcy korzystać mieli z pewnych uprawnień przemysłowych jak wójtowie i sołtysi. W początkowych latach istnienia wybraniectw nie spotyka się w żadnym przywileju wzmianki o jakichś młynach, browarach czy „winicach“ na gruntach wybrańców. Wnet jednak po zwycięskim zakończeniu kampanii moskiewskich nadał król Stefan wybrańcom kilka przywilejów, w których nie tylko potwierdził im uwolnienie od robót pańszczyźnianych, ale nadto przyznał im pewne prerogatywy, „aby tym pochopniejsi do spraw rycerskich byli“. I tak Jackowi z Perehińska oraz innym jego towarzyszom — poza znanymi już „wolnościami“ gruntowymi, leśnymi i wodnymi — pozwolono w r. 1582 na warzenie piwa i palenie gorzałek na ich domową potrzebę. Odtąd ta dodatkowa „wolność“ powtarza się stale w przywilejach i na gruntach wybranieckich wyrosły, tak jak na sołtysostwach, browarki do sporządzania piwa i miniaturowe „winice“ czyli gorzelnie do pędzenia wódki. Niekiedy zezwalano również wybrańcowi na sycenie miodu. Z czasem wyjednali sobie wybrańcy rozszerzenie tych uprawnień przemysłowych: wolno im było przygotowywać napoje gorące także na wesela, chrzciny,

kiermasze i stypy, zatem na te dni, gdy krewni i sąsiedzi nawiedzali wybrańców gromadnie i spożycie alkoholu bywało obfitsze.

Przyznano też wybrańcom prawo bezpłatnego mienienia zboża w młynach we wsi się znajdujących: „wolne młynów starościńskich używanie”. Starostowie i dzierżawcy w wielu miejscowościach nie godzili się na to uszczuplenie swoich dochodów, domagali się oddawania części mielonego zboża (tzw. „miarrek”), zabraniali wybrańcom mleć w postronnych młynach, a nawet domowe żarna im odbierali. Zastanawiające, że czasem lustratorowie wydawali w sporach o te sprawy decyzje krzywdzące wybrańców. W lustracji dokonanej w r. 1616 w Bartodziejach, województwa sandomierskiego, czytamy, że wybraniec obowiązany był tak, jak inni poddani, oddawać „miary” wszelakie we młynie albo pieniędzmi je „odkupywać”. Od połowy XVII stulecia dość często spotykamy na wybraniectwach „młynik” (wiatrak lub młyn wodny), który służył potrzebom gospodarczym rodziny wybranieckiej. Dzięki zdobyciu wymienionych uprawnień przemysłowych w niejednym przypadku wybraniectwo istotnie przeobrażało się jakby w sołtysostwo¹⁶.

4. Gospodarstwo wybrańca.

O ile przekazy źródłowe o dworach i zabudowaniach gospodarskich na wójtostwach są w wielu wypadkach bardzo dokładne, należy stwierdzić z żalem, iż brak nam opisu wybraniectwa i budynków należących do wybrańców. Przyczyna tego jasna. Wójtostwa, a niekiedy także i sołtysostwa, ze względu na większe uposażenie gruntowe stanowiły małe fol-

warki, na których osiedlano nawet chłopów pańszczyźnianych. Wybraniec, od samego początku posiadający najwyżej 1 łan roli, od pozostałych kmieci wyróżniał się tylko tym, że był wolny od pańszczyzny. Podobnie jak inni kmiecie, prowadził swoje gospodarstwo sam, przy współpracy najbliższej rodziny i czeladzi, „którą kmiotkowie stoją”. Zwykle źródła wymieniają parobka, dziewczę i chłopca lub pastucha, rekrutujących się z najuboższej ludności wiejskiej.

Poza tym, jak każdy kmieć, korzystać mógł wybraniec z usług komorników, których wolno mu było przyjąć „dla swojej posługi i pomocy”. W źródłach dotyczących województwa lubelskiego, a odnoszących się do w. XVII i XVIII spotykamy szereg zapisów na dowód, że wybrańcom potwierdzano przywileje „z wolnym komorników dla ich wygody chowaniem”. W Chmielu, obok 2 wybrańców Franciszka Danielaka i Jakuba Kusego wymieniony jest w lustracji z r. 1779 także „ich komornik Mikołaj Sławek”. Przywilej dla wybrańców z Białej napomyka o 2 komornikach. Występują też komornicy w Kownatach, Trzebieszowie, Zbuczynie i Dzierzkowicach. W Krzczonowie na skrawku półłanka wybranieckiego, na dole ku wodzie, miał chałupę komornik, który pasał bydło. Na wybraniectwie w Zemborzycach stały 2 chałupki komorników. Obaj tytułem „komornego” robili dla wybrańcy „pieszo” po 1 dniu na tydzień. Dwa ostatnie przykłady dotyczą właściwie chałupników¹⁷.

Nie spotykamy natomiast wypadków, aby na wybraniectwie mogli osiadać za czynszem lub z przyjęciem na siebie powinności pańszczyźnianych wobec wybrańców inni chłopci, zarówno kmiecie — co z na-

tury ich pozycji we wsi było wykluczone — jak i zagrodnicy. Gdy w r. 1616 rewizorowie stwierdzili, że na kawałku roli wybranieckiej osiadł czynszownik, nakazali zaraz wybrańcowi, aby poddanego tego skupił i usunął z wybraniectwa.

Dom i budynki gospodarskie wybrańców nie różniły się od zabudowań innych kmieci gospodarzy, którzy w królewszczynach siedzieli w w. XVI na łanach i materialnie byli dość dobrze sytuowani. Źródła wspominają nieraz nawet o bogaczach, którzy mają dużo bydła, owiec i pieniędzy. Z pozwów sądowych wnoszonych przeciwko oficjalistom dworskim i skarg na grabieże żołnierzy swawolnych, szukających „chleba zimowego“ na wybraniectwach, wysnuć możemy pewne wnioski o korzystnym położeniu materialnym wielu wybrańców. W r. 1609 dwaj „bracia niedzielni“, wybrańcy z Brąszewic, przedłożyli sądowi referendarskiemu protestację wyjętą z akt grodzkich sieradzkich, z której wynikało, że urzędnik starościński ściągnął z nich w krótkim czasie i w krótkiej drodze „gwałtownie ich najechawszy“: 20 grzywien monety polskiej, bydła rogatego 21 sztuk, koni 3, świń 20, wieprzów karmnych 3, gęsi 23, kogutów 30, poza tym zagrabił im 20 kóp żyta, 4 kopy pszenicy, 10 kóp owsa, 6 wozów tatarskiej, 6 wozów grochu, 3 ćwierci i bróg siana, 6 pni pszczoł, 20 korcy owsa, wreszcie szaty i różne sprzęty domowe. Szkoda niewątpliwie znaczna, ale jak wymownie świadczy o zaможności wybrańca.

W czasie specjalnej lustracji łanów wybranieckich, przeprowadzonej w latach od 1777 do 1779 celem unormowania wysokości „łanowego“, niektórzy komisarze wymienili budynki i zapisali pewne, dość cie-

kawe uwagi o sytuacji materialnej wybrańców w poszczególnych województwach. I tak wybraniec-szlachcic, a choćby i świeżo uszlachcony „ścierciałka“ skwapliwie budował domek z gankiem, który nazywano „d w o r k i e m“. Dworek szlachetnego Dominika Masiorowskiego z Zemborzycach obejmował 2 izby przedzielone sienią: jedna z alkierzem, druga zaś z komorą. Dworek wybrańca w Zukowie miał również 2 izby z alkierzem. Wybrańcy-chłopi mieszkali w większych chatach, zwykłych c h a ł u p a c h, niekiedy c h a ł u p k a c h, jak inni chłopci, gdy na wybraniectwie skupiona była większa ilość zubożałych rodzin. Na siedlisku wybranieckim stało zwykle tyle chałup, ilu było posesorów, tyle też zazwyczaj było stodoł, rzadko więcej. Stodoły u wybranieckich chłopów miały po większej części 1 klepisko, zatem 2 sąsieki na zboże, niekiedy trafiały się stodoły o 2 klepiskach i 3 sąsiekach. We wsi Dziecinowie, w starostwie czerskim, wybraniectwo liczące 44 morgi i 83 prętów, należało od r. 1765 do uczciwych Piotra i Jądwiigi Papieżów. Ich domek z komorą, sienią i kominiem murowanym utrzymany był w dobrym stanie. Opodal stały 2 stodoły: jedna o 2 klepiskach, druga o 1 klepisku, obydwie dobre, dalej stary spichlerz, wozownia, obora, chlewy, wszystko nowe i dobre; podwórze opasane żerdziami. Stan wysiewu tego wybraniectwa, podług relacji rewizora, był następujący: żyta 9 korcy miary warszawskiej, jęczmienia 2, owsa 6, tatarki 2, grochu 2 ćwierci. Zbiór siana: 20 fur¹⁸.

Dołączone tabelki przedstawiają stan ilościowy z a b u d o w a ń wybranieckich i w y s i e w ó w u wybrańców chłopów w województwie krakowskim, według lustracji z r. 1778¹⁹.

WIEŚ	Rozmiar placu w przętach	Ilość posesorów	Budynki mieszkalne		Budynki gospodarskie	
Truskolasy	396	—	—	—	—	—
Otola	265	2	chałup	2	stodół	2 chlewy i obory
Jeżówka	300	4	—	—	„	4 chlewki i oborki
Bembet	108	2	chałup	2	stodoły	chlewki
Słężany	120	2	domków	2	stodół	2 chlewki i oborki
Staromieście	120	2	chałup	2	„	2 „
Ciężkowice	120	4	chałupek	4	„	4 „
Kleszczów	200	2 małż.	chałupa	1	„	1 stare chlewki
Raławice	168	4	—	—	—	—
Kosmałów	100	2	chałupek	2	stodół	2 chlewki
Zimnodół	300	4	chałup	4	„	4 chlewy i oborki
Wielka Wieś	119	2	„	2	„	2 —

WIEŚ	Morgów	Wysiew w korchach						Zebrano siana fur
		żyto	psze- nika	jęcz- mień	owies	tataraka	groch	
Truskolasy	80	10	—	—	10	4	—	10
Otola	65	14	5	6	7	4	2	3
Jeżówka	46	14	6	8	7	—	—	—
Bembet	22	12	—	4	8	4	—	—
Słężany	50	12	6	6	7	4	2	—
Staromieście	60	12	6	6	7	4	2	—
Ciężkowice	35	14	—	—	6	6	—	8
Kleszczów	50	12	5	6	7	4	—	6
Raławice	37	12	—	4	8	5	—	2
Kosmałów	32	10	—	—	6	2	—	—
Zimnodół	58	18	—	—	8	6	—	—
Wielka Wieś	30	16	6	6	7	4	—	—

Niestety lustrator nie podał nam ilości inwentarza poszczególnych wybrańców. Gdyby to był uczynił, wówczas obraz stosunków majątkowych tej grupy chłopów wystąpiłby niewątpliwie w wyraźniejszym zarysie.

Zaznaczyć należy, że gospodarstwo wybrańców-szlachty w niejednym wypadku nie różniło się w XVIII w. niczym od gospodarstwa wybrańców-chłopów. Czasem jedno i drugie były biedne i zaniedbane. Grunta wybraniectwa we wsi Suliszowice, województwa krakowskiego, od kilku lat nie były orane; leżały odłogiem, zupełnie zapuszczone. Budynki wszystkie opadły tak, że „tylko same zręby i te w niektórych ścianach obalone znajdują się“. Posesorka łanu, wdowa Bielowska, od kilku lat nie mieszkała we wsi. Na wybraniectwie w Piotrkowie, województwa lubelskiego, w drugiej połowie XVIII w. było 7 posesorów spośród rozrodzonych silnie 2 rodzin szlacheckich Mystowskich i Skwarczyńskich. Między innymi na jednej części żyła wdowa Ewa Mystowska, która miała tylko chałupę bez sieni i bez komory²⁰.

Ogólnie rzecz ujmując, stwierdzić można, że w tym czasie, gdy łany kmiecie uległy podziałowi i chłopci siedzieli kupą na półłankach, półwłóczkach, półśladkach i półgburkach, później zaś tylko na ćwierciach i drobniejszych jeszcze częściach roli, „sołtystwo-wybraniectwo“ wyróżniało się korzystnie jako większa jednostka gospodarcza. Uraślało ono nawet do rzędu folwarczku, gdy pozostawało w rękach jednego chłopca-żołnierza i należycie było zagospodarowane. Gospodarstwo wybraniectwa podzielało jednak los innych gospodarstw chłopskich, gdy je zbyt wielka ilość

„posesorów“ obsiadła lub gdy stało się przedmiotem wolnego obrotu.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU V

¹ Pawiński, *Źródła dziejowe* XI, str. 240, 249; Arch. Gł. Ks. refer. nr 3, str. 182, 208.

² *Vol. Leg.* V 348; Arch. Gł. Dz. 18 nr 16 f. 16, 58; nr 31 *passim*, nr 43 f. 58; *Księgi refer.* nr 6 str. 24.

³ Sochaniewicz S., *Wójtostwa i sołtystwa*, str. 287—289.

⁴ *Vol. Leg.* IV 415; Arch. Gł. Ks. refer. nr 13 f. 96; Kluczycki, *Lauda sejmików ziemi dobrz.* str. 21; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 33; nr 35 f. 105.

⁵ Arch. Gł. Dz. 18 nr 19 f. 97; nr 20 f. 10; nr 22 f. 57, nr 24 f. 535; nr 47; *Księgi refer.* nr 3 f. 149, 198; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 104 f. 8, nr 147 f. 72—73.

⁶ *Starod. prawa pol. pom.* XII 4877; Arch. Skarb. Dz. staropol. oddz. 46 nr 996; Arch. Gł. Dz. 18 nr 20 f. 269; Ks. refer. nr 3 f. 149; nr 6 f. 32; Baranowski, *Księgi refer.* I 142.

⁷ Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 104, nr 124 f. 22—23, nr 99 b; Arch. Gł. Dz. 18 nr 24 f. 138, 146, 179, 183, 218, 221, 476, 477, 512, 564, 566, 578, 642; nr f. 63.

⁸ Arch. Gł. Ks. refer. nr 14 f. 47; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 33 f. 63; nr 196 f. 10—11, 28, 61; Zob. Dąbkowski, *Prawo pryw. pol.* II 252.

⁹ Arch. Gł. Dz. 18 nr 27 s. 48.

¹⁰ Dąbkowski, *Prawo pryw. pol.* II 192; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 125 f. 13, nr 191 f. 26, nr 193 f. 22, nr 196 f. 27; Arch. Gł. refer. 14 f. 45, 102.

¹¹ Pawiński, *Akta metr. kor.* 240; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 373 f. 1870.

¹² Arch. Gł. Dz. 18 nr 20 f. 42, 86, 136, 140; nr 22 f. 82, 104, 137, 188, 206, 294; nr 24 f. 179, 183, 218, 221, 623; nr 31, *Lustracja woj. sand. z r. 1611.* Daninę miodową składali wybrańcy z Pysznicy, Jaskowic, Jezowa, Raniżowa, Woli Raniżowskiej, Długoleki i i. nr 43 f. 1, 23, 27, 38, 43, 58; *Księgi refer.* 3 f. 135, nr 9 f. 89, 90; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 99 b f. 221, 247, 249, nr 125 f. 63, 74; Baranowski, *Księgi refer.* I 87, 114; Dąbkowski P., *Prawo pryw. pol.* II 143; Kutrzeba, *Materiały do dziejów robocizny w Polsce* str. 139.

¹³ Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 99 b f. 228, 233; Dąbowski P., o. c. II 213—216; Stadnicki, *O byłych wybraniectwach. Dod. Gaz. Lwow.* 1854 nr 33 str. 131.

¹⁴ Arch. Gł. Dz. 18 nr 20 f. 90, nr 22 f. 104, 188, 206, 294, nr 24 f. 623, nr 43 f. 27, 38, 43; Księgi refer. nr 11 f. 146, nr 14 f. 51.

¹⁵ Arch. Gł. Dz. 18 nr 24 f. 179, 535; nr 43 f. 23, 27, 38, 40, 43, 58; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 125 f. 115—118; Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 391 str. 610; Arch. Gł. Księgi refer. nr 3 f. 1; nr 13 f. 59.

¹⁶ Arch. Państw. Lwow. Castr. Leop. nr 346 str. 1193; Arch. Gł. Dz. 18 nr 43 str. 1—2, 23, 43, 58; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 99 b f. 72.

¹⁷ Arch. Gł. Dz. 18 nr 43 str., 1, 3, 12, 16, 23, 25, 27, 29, 43, 45, 50, 58; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 99 b str. 150.

¹⁸ Arch. Gł. Dz. 18 nr 43 str. 19; Arch. Skarb. Dz. staropol. o. 46 nr 194 str. 3, 16.

¹⁹ Arch. Gł. Dz. 18 nr 27.

²⁰ Arch. Gł. Dz. 18 nr 27 str. 59, nr 43 str. 7—9.

Z A K O Ń C Z E N I E

OPINIE PISARZY POLITYCZNYCH I HISTORYCZNYCH O PIECHOCIE WYBRANIECKIEJ, LICZBA WYBRAŃCÓW ORAZ ZNACZENIE CHŁOPÓW DLA OBRONY PAŃSTWA

Większość pisarzy politycznych XVI wieku, traktujących o obronie, zajęła pozytywne stanowisko wobec instytucji wybranieckiej. Niektórzy z nich, w uznaniu dla samej myśli współudziału włościan w obronie Rzeczypospolitej, zajęli się sprawą rozbudowy instytucji i powiększenia sił obronnych państwa.

Najznakomitszy historyk polski XVI stulecia Heidenstein nie wypowiedział wprawdzie wyraźnie swego zdania o wartości czy przydatności wybrańców, ale samo zaznaczenie w „Pamiętnikach“ o rozesłaniu rotmistrzów, aby wybierali najtęższych i do znoszenia trudów wojennych najzdatniejszych chłopów, wreszcie korzystne wzmianki o służbie rotmistrzów wybranieckich w czasie wojen moskiewskich świadczą o przychylnym ustosunkowaniu się sekretarza i biografa królewskiego do formacji wybranieckich.

Nie podniósł też żadnych zastrzeżeń przeciwko instytucji wybrańców Orzelski. Zanotował on krótko, że wybrańcy są potrzebni i wobec zbliżającej się wojny (1590 r.) winni być w pogotowiu.

Autor *Votum szlachcica polskiego o założeniu skarbu Rzeczypospolitej i obronie krajów ruskich*, ukrywający się pod kryptonimem J. S. S. K., wyraził

w r. 1589 opinię, że łatwo byłoby u nas o piechotę, gdybyśmy tylko chcieli i ćwiczenia odbywali; nie trzeba byłoby kosztownej piechoty dostawać z Węgier czy z Niemiec. Należy jednak już w czasie pokoju przygotować się do wojny i ze wszystkich dóbr Rzeczypospolitej i króla JMci „wybrańca wiernie i porządnie wybrać“. Opowiedział się też wymieniony autor za tym, aby pachołków zdatnych do służby wojennej wydawano nie z łanów, ale z osiadłości (w stosunku 1 na 20) i nie podług kwitów poborowych. Pod tym względem autor jest w zupełnej zgodzie z uniwersalami króla Stefana, który, dogadzając w tym względnie starostom i dzierżawcom polecał aby łany liczono według tego, jak czynsze dawano dworowi, a nie według tego, jak ściągano pobór. Piechurzy pisarza J. S. S. K., sprawiedliwie wybrani i spisani, wolni być mieli od robót i wszelkich danin. Oddani pod rozkazy pewnych i godnych rotmistrzów, chorążych i dziesiętników, zaopatrzeni w „nieomylną płacę“, czyli regularny żołd, wysyłani co rok na pogranicze podolskie (kolejno: jednego roku z Wielkopolski, drugiego z Małopolski, a trzeciego z W. Ks. Litewskiego, ewentualnie wszyscy od razu, gdyby zaszła potrzeba), byliby miała pomocą dla obrony ziem ruskich. Piechota nasza miałaby tym sposobem regularną zaprawę w sztuce wojennej; byłoby to z niewielkim ciężarem dla ludzi, bo normalnie te ćwiczenia przypadałyby na nich co trzy lata⁵.

Biskup kijowski W e r e s z c z y ń s k i, pragnąc pobudzić sejm do wojny świętej przeciwko Turkom, a przynajmniej do obmyślenia obrony kresów wschodnich, wystąpił z propozycją osadzenia szlachty na pustkowiach Ukrainy i stworzenia tym sposobem sta-

łej obrony, którą nazywa „szkołą rycerską“. Służbę w tej „szkole“, a raczej załodze kresowej, złożonej z jazdy, pełnić miała młodź szlachecka. Kilka tysięcy piechoty można by było — zdaniem Wereszczyńskiego — utworzyć z ludu miejskiego i wiejskiego. W toku dalszych rozważań zaznacza — na wypadek, gdyby jego wnioski w sprawie zebrania funduszu na powyższy cel zawiodły — że piechotę utworzą wybrańcy. Należy tylko pilnie zakrzętnąć się około ich wybierania, a będzie ich niewątpliwie do dziesięciu tysięcy. Wydatki na wyżywienie ponosiliby mieszczaństwo i włościanie z królewszczyzn, przy czym na jednego mieszczanina czy chłopą miało wypaść nie więcej jak 15 groszy na rok. Skarb państwałożyć miał tylko na proch, kule i działa⁴.

Jak dalece instytucja piechoty wybranieckiej podobiała się światłym obywatelom u schyłku XVI stulecia, za przykład służyć może wspomniany już w rozdziale trzecim projekt Grabowskiego, zalecający powołanie wybrańców ze wszystkich „robotnych ludzi“. Autor uważa, że jeśli Polska ma być silna i groźna dla nieprzyjaciół, musi wystawić i utrzymać na pograniczu stutysięczne wojsko. W razie gwałtownej potrzeby każdy, stosownie do swych dochodów, winien przyczynić się do wyprawy. Rozważając, że „robotnego stanu ludzie, jako też wyprawie dopomóc snadnie mogą“, proponuje Grabowski, aby chłopci wybrali i wyprawili na wojnę z każdych 26 włók 1 żołnierza. Z przekonaniem podał autor, że byłoby stąd na potrzebę Rzeczypospolitej „ludu pieszego wybranego kilkadziesiąt tysięcy“. Dlaczego nie z 20 włók, jak w dobrach królewskich, ale z 26 włók miał iść wybraniec Grabowskiego? Wyjaśnienie pro-

ste. Podług wnioskodawcy żołnierz winien wziąć ze sobą tyle żywności, by mu starczyła na $\frac{1}{2}$ roku, czyli 26 tygodni. Złożyć ją mieli gospodarze (26), którzy go wybrali, przy czym każdy z nich miał dla wybrańca przygotować ze swej włóki zapas żywności na 1 tydzień. Obowiązek odbywania powinności i robót za żołnierza, włożony przez konstytucje i uniwersały królewskie o wybrańcach na dziewiętnastu chłopów zostających na wsi, u Grabowskiego ujęty był nieco inaczej. Ponieważ podług projektu autora gospodarz zostawał w domu, a na wojnę miał iść pacholek (jego syn, ktoś z czeladzi, czy zwykły najemnik), 25 gospodarzy miało pomagać dwudziestemu szóstemu w pracy na roli przez cały czas trwania kampanii wojennej i kolejno posyłać swego robotnika na wybraniectwo. Tak tedy grunty wybranieckie mógł uprawiać sam gospodarz przy pomocy robotników, oddawanych mu do dyspozycji przez innych członków gromady. Zaznacza jednak Grabowski, że na wybrańca należałoby tylko tam robić, gdzie na wyprawę składali się poddani różnych panów; działać się to miało dla lepszej zgody. Tam, gdzie wszyscy chłopci byli poddanymi jednego pana, „słuszną by, aby taki pan robotę wyprawionemu *in favorem* gardłowania odpuścił“. Także w zimie, po powrocie z wojny do domu, miał wybrańiec — zdaniem autora — otrzymać „*aliquam prae-rogativam*“: nie powinno się go brać do robót we dworze. Zastępować go mieli ci, którzy w lecie za niego pracowali. Broń i amunicję powinni wybrańcy Grabowskiego otrzymywać od państwa. Piechurzy odchodzący z wojska mieli broń zwracać; wyjątkowo za zezwoleniem braliby ją do domu. Przy zwolnieniu należałoby im dać co najmniej po 1 złotym ⁶.

O tendencji do rozszerzenia podstawy rekrutacyjnej dla dawnego wojska polskiego wspominają również dwaj inni pisarze Solikowski i Joachim Bielski. Według Solikowskiego stany wielkopolskie, zebrane w Łęczycy w r. 1589, gotowe były wobec grozy najazdu Turków i Tatarów wyprowadzić z każdej dziesiątej włóki uzbrojonego jeźdźcę, a z miast i okolic pewną ilość wojska pieszego (żołnierz włóczny, łanowy). Bielski zaś zanotował w swej kronice, że w r. 1590 w czasie przygotowań do wojny zamysłano powołać wybrańców nie tylko z dóbr królewskich, ale i z duchownych. Co więcej, prześcigano się w pięknych uchwałach dla ratowania zagrożonej ojczyzny: postanowiono podnieść wartość pieniądza, wyrzec się zbytku, „wywołać“ jedwabie, przednich win nie sprowadzać itd. „Wszakże to była mowa — dodaje kronikarz — do skutku nic nie przyszło“. Nie doszło też do rozszerzenia służby wybranieckiej na dobra kościelne, nie dopuszczano nawet myśli, by się miało wybierać piechurów z łanów szlacheckich. Ustawiono po województwach rotmistrzów, a za pieniądze uzyskane z poboru przyjęto żołnierzy zaciężnych. Bielski, jakby dla usprawiedliwienia stanu szlacheckiego w związku z omawianą sprawą obrony, zaznacza: „Jakoż by to niebezpieczna nam rzecz była, broń swą odpasawszy od boku, innemu ją dać, więc i oni pachołcy rotmistrza by żadną miarą nie słuchali“. Słowa te mają swoją wymowę; są dowodem silnego uprzedzenia klasowego szlachty do ludu, a raczej obawy przed uzbrojonymi chłopami⁶.

Septyczna opinia Bielskiego nie jest odosobniona. Także Łukasz Górnicki nie miał zaufania do piechoty wybranieckiej. Wybitny ten pisarz polityczny

przyznał wprawdzie w *Rozmowie o elekcji* (1588 r.) ustami Włocha, że król Stefan ustanowił wybrańców „dobrym duchem“, lecz zaznaczył jednocześnie: „kto patrzy dalej (dostrzeże, że) siła złego z tych wybrańców z czasem urósć może, gdy się wprawia w to rzemiosło, które wam szlachcie należy, bo wy siedzicie teraz doma, a oni walczą; za czasem u królów mogą być, niżli wy, drożsi“. Nieufny stosunek Górnickiego do instytucji wybranieckiej zaznaczony jest również w *Drodze do zupełnej wolności* (1593 r.). W związku ze sprawą obrony granic wspomniał tam autor także o wybrańcach powątpiewając, „jeśli ci są ze zdrowiem Rzeczypospolitej“. Sąd tego pisarza jest szczególnie charakterystyczny, bo pochodzi od człowieka, który jednocześnie sam był starostą tykocińskim i wasilkowskim i jako taki współdziałał przy wydawaniu wybrańców za Stefana Batorego. Z jego tenty wyruszyło pod Psków 15 wybrańców, w tej liczbie 4 kmieci-gospodarzy, 9 synów gospodarskich, 1 „zasadzony“ za brata i tylko 1 najmita. Wątpliwości Górnickiego, czy wybrańcy „są ze zdrowiem Rzeczypospolitej“ podzielało współcześnie — jak wykazaliśmy w poprzednim rozdziale — wielu starostów i dzierżawców królewskich, którzy nie dopuszczali do wybierania wybrańców i przez oporne swe ustosunkowanie wobec zarządzeń króla Stefana i jego następców zahamowali rozwój pięknie zapowiadającej się instytucji⁷.

Batory, powołując chłopów do piechoty, wskazał na zapomniane poniekąd i zapoznawane źródło, z którego siły zbrojne Rzeczypospolitej mogły się odnawiać i zasilać. Po zgonie tego wielkiego króla znaleziono podobno w jego szkatule skrypt z ciekawymi

materiałami liczbowymi dotyczącymi wsi w Koronie leżących, wysokości sum, które można było by zebrać na potrzeby wojenne i ilości wojska, które można by utworzyć z chłopów w razie planowej wojny z Turcją. Podług tego skryptu, ogłoszonego drukiem przez E. R a c z y ń s k i e g o, miało być w Polsce pod koniec XVI wieku wsi:

a) królewskich i szlacheckich	90000
b) biskupich i kanonicznych	109000
c) opackich, plebańskich i mnisich	60660.

Przyjmując ostrożnie, że w każdej wsi było tylko 10 chłopów i że wyprawić oni mogli wspólnym kosztem 1 człeka do wojska, obliczał król Stefan ilość żołnierzy na 260 tysięcy. Ponad ćwierć miliona zdrowych i roślących ludzi pod bronią, cóż to byłaby za siła! Tak wysoko oceniać miał rycerski król zdolność rekrutacyjną wsi polskiej. Do realizacji planów wojennych Batorego nie doszło, bo przedwczesna śmierć skróciła dni jego żywota. Pod zestawieniem powyższym, przypisywanym królowi Stefanowi, umieścił ktoś bardzo znamienity dopisek, który dla ilustracji nastrojów panujących wśród szlachty podajemy tu w dosłownym brzmieniu: „Boże, tego nie daj, aby ta broń, która szlacheckiemu narodowi właśnie się należy, chłopstwu powierzoną być miała; bo poszańcowaliby się oni prędko, a potem nad pany własnymi pastwicz by się nie zaniechali, jako tego dosyć czytamy przykładów w Niemczech za sławnej pamięci cesarza Karola V, tudzież w Węgrzech i w inszych krajach“. Autor notatki ma na myśli wydarzenia z czasów wielkiej wojny chłopskiej w południowych

Niemczech (1524—1525) oraz groźny bunt chłopów węgierskich w r. 1514⁸.

Czy obawa uprzywilejowanego stanu szlacheckiego przed uzbrojonymi chłopami u nas była usprawiedliwiona, można wątpić mimo liczebnej przewagi ludu polskiego. Podług opisu Polski, sporządzonego przez nuncjusza F. Ruggieri, w drugiej połowie XVI w. mieliśmy milion mieszczan, 2¹/₂ miliona chłopów, a szlachty zaledwie około 500 tysięcy. Chłop polski pracowity i wytrwały, na ogół cierpliwie znosił swe upośledzenie społeczne, do buntów i krwiożerczych zdraźności, zarzucanych mu przez szlachtę, nie objawiał skłonności. O krzywdy swoje upominał się, o ile tylko mógł, na ograniczonej dlań drodze prawa. Gdy przebrała się miara jego cierpliwości, porzucał swoje domostwo i szedł w świat: osiedlał się w odległej od wsi rodzinnej posiadłości na dogodniejszych warunkach, szukał zarobku w mieście albo zaciągał się do wojska. Na sejmach i sejmikach uchwalano co raz to ostrzejsze postanowienia przeciwko zbiegłym chłopom, ale żadne groźby nie mogły powstrzymać ruchu ludności wiejskiej, pragnącej uwolnienia z więzów poddaństwa i szukającej lepszej doli.

Piechota wybraniecka łącznie z imieniem króla Stefana, jej twórcy i organizatora, opromieniona została pewną legendą. W opinii publicznej powstało i z biegiem lat utrzymywało się co raz bardziej przeświadczenie o wartości bojowej, a przede wszystkim o znacznej sile liczebnej wybrańców. Autorowie diariuszy (dzienników) i pamiętników historycznych z dużym sentymentem wspominają o ich służbie wojennej, trudach i niedoli. Nawet akta urzędowe, kon-

stytucje sejmowe oraz lauda sejmikowe wykazują wiele uznania dla instytucji Batoriańskiej i przez samo oznaczenie liczby wybrańców, zazwyczaj przesadnie wielkiej, zdradzają wyraźnie pozytywny stosunek organów ustawodawczych i dowództwa do instytucji wybranieckiej.

Gdy z początkiem XVII wieku podniosły się na sejmie głosy, że ilość wybrańców bardzo spadła, wykazywano, że ongiś, „za pamięci króla Stefana“, bywało ich kilka tysięcy. W r. 1648, na rok zaledwie przed pierwszą zmianą osobistej służby wybrańców na podatek 60-złotowy, w spisie wojska zanotowano „wybrańców podług prawa pięć tysięcy“. A. M. Fredro (1621—1679), zestawiając w traktacie *O porządku wojennym* komput wojska, które Rzeczpospolita mogłaby wystawić, pisze: „cztery tysiące, jeżeli nie więcej, pieszych wybrańców, od króla Stefana postanowionych“. Te 4 tysiące obejmują u autora tylko wybrańców koronnych. W Wielkim Księstwie Litewskim mogłaby się też — jego zdaniem — „postanowić wybranej piechoty wyprawa“, jej liczby jednak pisarz nie podaje. Wśród laudów ziemi dobrzyńskiej z r. 1676 znajdujemy ciekawe uwagi o urządzeniu wojska (*votum* jakiegoś senatora), gdzie powiedziano: „piechoty łanowej-wybranieckiej bywało kiedyś za królów Stefana i Zygmunta po 12 tysięcy“. Teraz jednak — uskarża się ów dygnitarz ziemski — mogło by ich rzeczywiście stanąć zaledwie tysiąc, gdyby chciano zastosować odpowiednie środki przymusowe wobec opieszłych rotmistrzów i starostów, którzy przywłaszczyli sobie łany wybranieckie⁹.

Przekonanie o wysokim stanie liczebnym piechoty

wybranieckiej i jej sprawności bojowej przetrwało byt dawnej Rzeczypospolitej i utrzymało się w dobie porozbiorowej, gdy Polacy krwawiąc w bohaterskich, a nierównych, walkach o odzyskanie niepodległości, krzepili swe serca rozpamiętywaniem świetnych zwycięstw wojska polskiego, odniesionych nad przeważającymi zazwyczaj siłami wrogów pod dowództwem dzielnych królów czy znakomitych hetmanów. Niezachwianą opinię o wybrańcach utrwalali zawodowi historycy i amatorzy. Szczególnie zaś piękne wypowiedział o nich zdanie zasłużony badacz naszej przeszłości Władysław Łoziński, podając na kartach swych szkiców *Prawem i lewem*, że młoda instytucja wybrańców świetnie rozwijała się w energicznej dłoni Batorego i „stawiała do boju kilkotyśięczny korpus”¹⁰.

Stan faktyczny, jak wiemy, przedstawia się trochę skromniej. Pominęto sposobność wydatnego zwiększenia szeregów piechoty wybranieckiej. Zarządzenia w sprawie miast i miasteczek, zapowiedziane przez uniwersał królewski z lipca 1578 r. nie ukazały się. Kilkadziesiąt lat trzeba było czekać, zanim zasadę wydawania żołnierza z pewnej ilości łańów czy dymów rozciągnięto na dobra ziemskie prywatne (żołnierz łańowy i dymowy).

Piechota wybraniecka, stanowiąca obok żołnierza kwarcianego zawiązek stałego wojska, została przez „naród” szlachecki, ze szkodą dla państwa, zmarnowana. Stwierdziliśmy, że ilość wybrańców wychodzących z poszczególnych województw na wyprawy wojenne stale malała, i że niektóre ziemie w ogóle zaniechały ich wysyłania. Luki w ustawodawstwie o piechocie wybranieckiej, brak szczegółowych in-

strukcji i przepisów wykonawczych, które pozwoliłyby regulować sprawę rekrutacji i zaopatrzenia wybrańców jednakowo w całym państwie, chwiejność orzecznictwa sądów zadwornych w sporach wybrańców ze starostami i dzierżawcami, nieznamość wydanych dawno ustaw i uniwersałów, wreszcie trudność rychłego porozumienia się z interesowanymi — oto zebrane w krótkości najważniejsze przyczyny tworzenia się w poszczególnych królewskich „zwyczajów“, podług których mieli służyć wybrańcy i „praktyk“ niekorzystnych, a niekiedy wręcz zgubnych, dla istnienia naszej instytucji. Wybrańcy przychodzili do wojska zgłodzeni, utrudzeni, a co gorsza nie ćwiczeni. W początkach panowania Jana III Sobieskiego byli tak źle zaprawieni, wynędzniali i do wojny nieskorzy, że już nie z dniem św. Marcina, jak to było zwyczajem, lecz z dniem św. Bartłomieja prosili się do domu i z powodu ich ustawicznego „skwirku“ i lamentu hetman pod ten czas wychylić się nawet nie mógł z obozu. Rotmistrzowi wybranieckiemu z powodu chronicznych pustek w skarbie, przypowiadano służbę na krótki okres czasu, zwykle tuż przed spodziewanym najazdem albo dopiero, gdy wybuchła wojna. Któż tedy miał prowadzić po województwach regularne ćwiczenia z wybrańcami co ćwierć roku, jak to zarządził uniwersałami Batory?

Nie da się też zaprzeczyć, że ważną przyczyną zaniku służby wybrańców było nieposzanowanie prawa przez tenutariuszy królewskich i brak jakiegokolwiek egzekutywy w stosunku do opornych. Publicznie ogół szlachecki doceniał wartość instytucji, powołanej do życia przez „wielkiej pamięci króla Stefana“, uchwalano co raz to nowe, co raz bardziej

szczególne ustawy, grożące nałożeniem wysokich grzywien na nieposłusznych, odwoływano się do uczuć patriotycznych obywateli, wskazywano na niebezpieczeństwa grożące państwu — wszystko jednak bez skutku albo z nader miernym skutkiem, bo zbyt wiele było osób, które były nieczułe na potrzeby wojska, gdy nieprzyjaciół był dość daleko i nie sobie nie robiły nawet z surowych sankcyj karnych. Hetman Krzysztof Radziwiłł zanotował zdanie współczesnego mu podskarbiego, że pół Polski musiałby skazać na banicję ten, kto by chciał być nieugiętym i twardo żądał wykonania ustaw.

Chłop polski — zgodnie z charakterystyką podaną przez Jana Długosza, największego naszego dziejopisa XV stulecia — „śmiały i zuchwały... w postawie i ruchu przystojny, tryskający siłami, wzrostu dorodnego i wyniosłego, ciała potężnego, zgrabnej budowy członków“ był wybornym materiałem na żołnierza. Chętnie też szedł do wojska i bił się dzielnie z nieprzyjacielem na polach wielu bitew. Przykłady męstwa i wiernej służby chłopów spotykamy rozsiane w licznych źródłach historycznych. Zwykle nie były one jednak dostrzegane albo je przemilczano. Jako „przypisany do roli“ nie miał chłop swobody wyboru żołnierskiego zawodu. Jego pan byłby narażony na szkodę. Szlachta zebrana w r. 1667 na sejmiku w Lipnie oburzała się, że do przeciągającego wojska przymyka się młodzież i poddani; w instrukcji dla posłów sejmowych domagano się ustanowienia prawa „żeby poddanego szlacheckiego nie ważył się oficer werbować (do wojska) i zawerbowanego, żeby wydał bez zwłoki“¹¹.

Chłopów jako dobrych żołnierzy ocenił trafnie Ta-

deusz Kościuszko u samego schyłku żywota Rzeczypospolitej szlacheckiej. Bohaterskie natarcie kosnierów na armaty rosyjskie w bitwie pod Raclawicami stanowi piękną kartę w dziejach naszych wojen. Waleczność batalionów pieszych w legiach Dąbrowskiego, pułków pieszych Księstwa Warszawskiego i piechoty liniowej Królestwa Polskiego w chwili wybuchu powstania listopadowego zapisać należy na rachunek ludu polskiego, bo formacje te składały się w przygniatającej większości z synów chłopskich. Ich wartości żołnierskie ukazały się w pełnym blasku dopiero w Odrodzonej Rzeczypospolitej. Karny, gorącym patriotyzmem owiany chłop, dzięki swej przewadze liczebnej i hartowi ducha, stał się niewzruszonym fundamentem obrony i niezłomnej siły naszego państwa¹².

PRZYPISY DO ZAKOŃCZENIA

¹ Heidenstein, *Comment.* III 768.

² Orzelski, *Bezkrólewie* (wyd. pol.) 94.

³ Z treści votum wnioskować można, że napisał je jakiś wojskowy, może któryś z rotmistrzów Batorego, bo wdzięcznie tego króla i jego tryumfy wojenne wspomina. Jest wielce prawdopodobne, że autorem votum jest Jordan Spytek. O nim pisze Heidenstein, że był mężem sprawnym „który się już w kilku potrzebach, osobiście pod Tczewem świetnie odznaczył i dzielnie sprawował w wojnie z Moskwą”. Kryptonim zawierałby początkowe i końcowe litery imienia i nazwiska. (Jordanus Spytek).

⁴ Tarnowski, *Pisarze polit.* II 92.

⁵ Grabowski, *Pospolite ruszenie bojne i sprawne jako uczyć, 1595 r.*

⁶ Solikowski J. D., *Krótki pamiętnik* 96; Bielski J., *Kronika* 107, 134.

⁷ Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem*, Kraków 1855, str. 108. Tenże, *Droga do zupełnej wolności*. Kraków 1858 str. 27; Arch. Gł. Dz. 86 nr 25.

⁸ Raczyński, *Pamiętniki do historii St. Bat.*, Warszawa 1830 str. 99. Podobne zestawienie, odpisane rzekomo z metryki koronnej i znajdujące się w Ossolineum, przewiduje liczbę wojska 250509 ludzi. Rkps II 187 str. 708. — Cyfry podane tutaj za Raczyńskim budzą wątpliwości, które możnaby tylko na podstawie szczegółowych studiów wyjaśnić. Nuncjusze papiescy, którzy przebywali w Polsce w końcu panowania króla Zygmunta Augusta podawali liczbę wsi wszystkich w całej Koronie na 70.000 w r. 1560 a na 90.000 w r. 1565. Poseł wenecki H. Lippomano w r. 1575 podaje ilość wsi szlacheckich, na których ciąży obowiązek służby wojskowej, na 140.000 a ilość wsi nie obciążonych służbą wojskową (duchownych i innych) na 76.560 w całej Polsce. (*Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce*, t. I, str. 98, 125 i 258—9). Obliczenia dwu znakomitych historyków z końca XIX wieku, A. Pawińskiego oraz A. Jabłonowskiego, opierających się na wykazach podatkowych z ostatnich lat panowania Zygmunta Augusta i z czasów króla Stefana Batorego, podają:

	wsí	łanów kmiecyeh i drobnoszlacheck.
w Wielkopolsce	6.471	42.400
w Małopolsce	5.500	29.100
na Mazowszu	5.990	35.392
na Podlasiu	1.304	14.500
na Rusi Czerwonej	3.350	23.900
na Wołyniu	1.633	8.162
Razem	24.248	153.454

Nie obejmuje to obliczenie całego W. Ks. Litewskiego, dalej Podola i Ukrainy, które często pustoszone przez najazdy tatarskie nie płaciły podatku na równi z innymi ziemiami oraz Prus Królewskich, które znowu miały osobny swój skarb. Na początku panowania króla Stanisława Augusta (około 1765 roku) było w Koronie 31.324 wsi, bez Prus Królewskich i oczywiście bez W. Ks. Litewskiego. Cyfra ta da się pogodzić z podaną wyżej cyfrą 24.250 wsi w czasach Stefana Batorego, bo obejmuje także Podole i Ukrainę oraz wsi w innych ziemiach, założone po czasach Stefana Batorego. Zdaje się, że liczba wsi podana przez Raczyńskiego 259.660 oznaczać miała liczbę łanów wielkich czyli

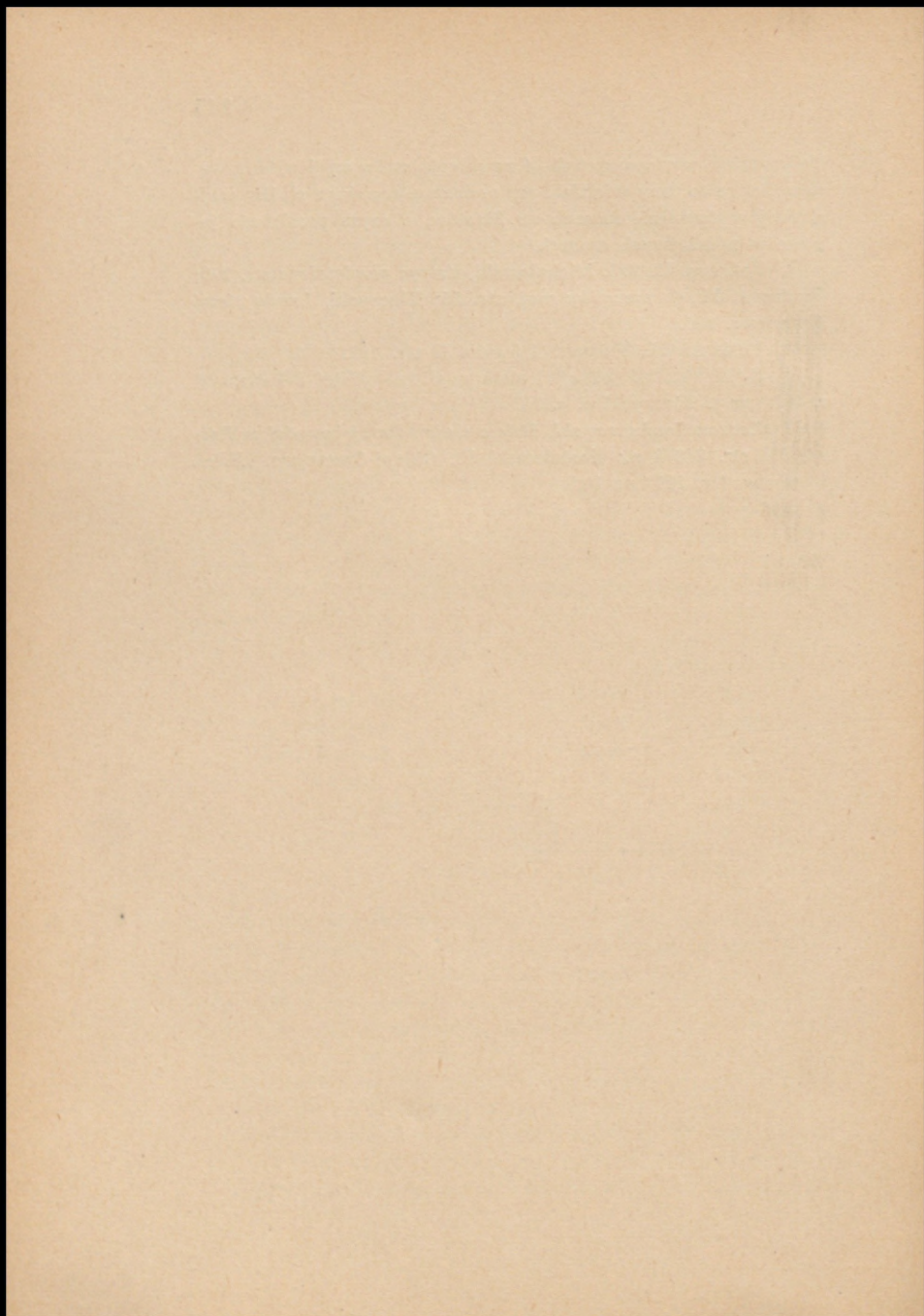
królewskich, wynoszących 3—4 zwykłych łanów czyli włók kmie-
cych, które to łany wielkie były podstawą wymiaru służby woj-
skowej w dawnych czasach za Piastów, o czym pamiętano je-
szcze w późniejszych czasach.

⁹ *Vol. Leg.* III 273; Michałowski, *Księga pamiętnicza* str. 270;
Fredro A. M., *O porządku woj.* str. 55; Kluczycki, *Lauda ziemi
dobrz.* str. 121.

¹⁰ Łoziński W., *Prawem i lewem* II str. 192.

¹¹ Bujak F., *Z jednej jesteśmy gliny.* „Wieś i Państwo“
r. 1938 nr 4. Kluczycki o. c. 75.

¹² Korzon-Gembarzewski, *Dzieje wojen i wojskowości w Pol-
sce* III str. 313 i n.; Kostołowski E., *Chłopi-Czwartacy.* „Wieś
i Państwo“ r. 1938 nr 10.



I N D E K S O S Ó B

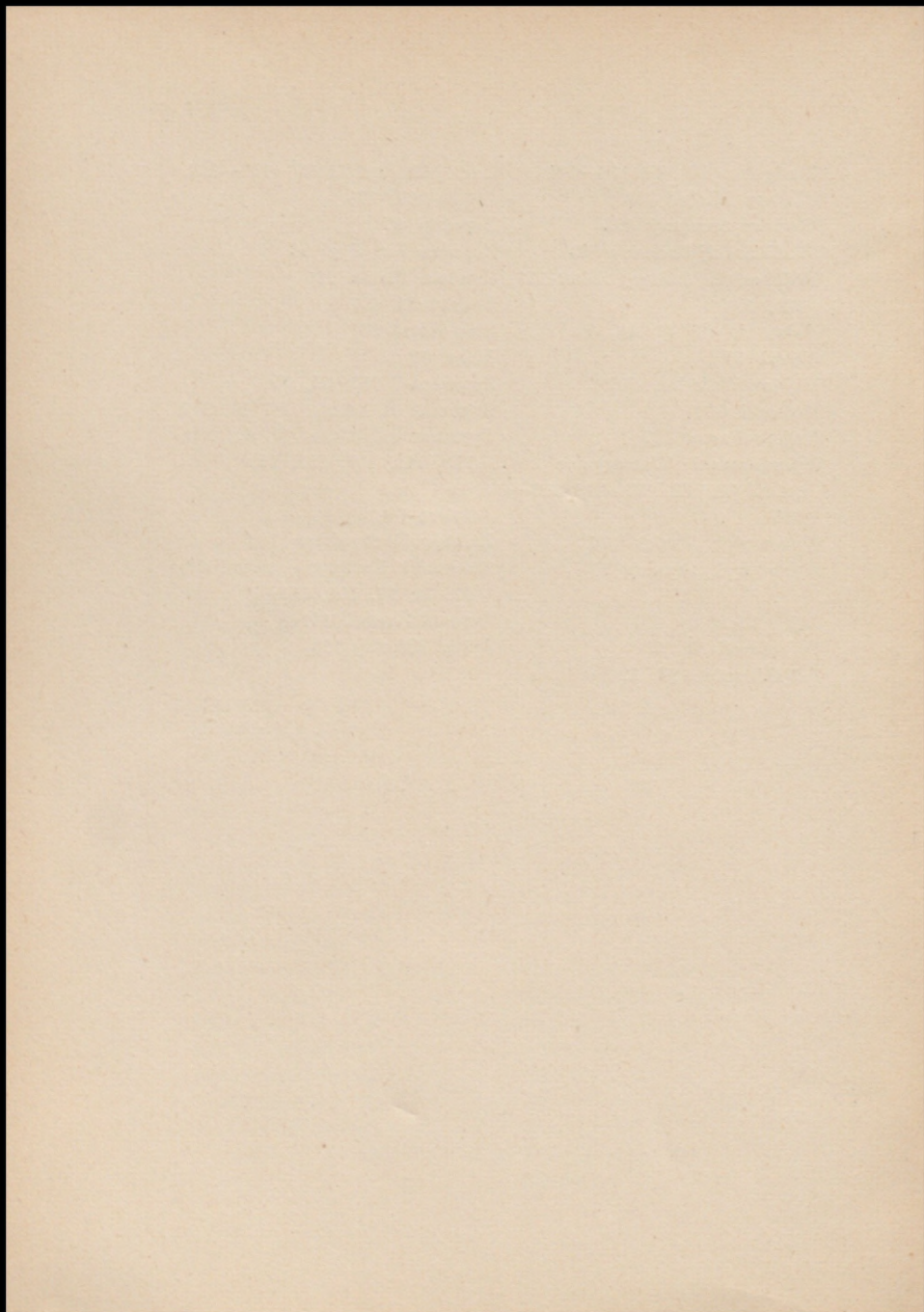
- | | |
|---|--|
| Abuś arendarz 158 | Brzostowski Zygmunt rotm. 88 |
| Albertrandi 65, 104, 145 | Bujak F. 11, 245 |
| Aleksander Jagiellończyk 29, 31 | Bujak Węclaw chor. 96 |
| August II 140, 141 | Burka Marcin 210 |
| August III 207 | Buśko Maciej 155 |
| Balzer O. 7, 13, 63, 64 | Chmielnicki 131 |
| Baranowski I. T. 10, 87, 201, 202, 229 | Chmurzyna 189 |
| Baranowski, star. 12, 68 | Chochółowski Bartosz 79 |
| Baranowski 69 | Czarnowski (Czapski) rotm. 88, 92, 93, 97, 103, 111, 191 |
| Batory St. 8, 22, 24, 27, 32, 38, 42, 48, 49, 52, 53, 55, 56, 57, 59—63, 64, 65, 67, 71—74, 78, 79, 83, 84, 87, 88, 94—96, 98, 100, 104, 107, 114, 117, 120, 124, 141, 148, 156, 158, 169, 171, 174, 175, 178, 186, 188, 190, 192, 193, 194, 196, 204, 217, 222, 232, 236, 237, 239, 243, 244 | Czasławski Krzysztof 116 |
| Bekieszowa 150 | Czeliński 67 |
| Bela II 20 | Czernica Iwan 156 |
| Bielawski Łukasz rotm. 92, 103, 105 | Czopowski 149 |
| Bielski 29, 64, 87, 145, 235 | Czubek J. 65 |
| Biernacki 69 | Czuczyński 65 |
| Biernat Walenty 221 | Daniecki Wiktorzyn rotm. 111, 195 |
| Blandrata 50 | Danielak Franciszek 224 |
| Bochenek 70 | Daniels 65 |
| Bolesław Krzywousty 28 | Dąbkowski P. 229 |
| Borsuk Gabriel 155 | Deśnicki Waśko 175 |
| Borycz Michał 149 | Długosz J. 242 |
| | Dmochowski Marcin rotm. 92, 103, 191 |
| | Działyński 64, 99 |
| | Ekiert Jan 86 |
| | Ekiert Marcin 129 |
| | Ekiert Mateusz 129 |
| | Ekiert Walenty 129 |

- Filipow Łucz 70
 Fredro A. M. 99, 113, 144, 145, 239, 245
 Friedberg J. 64
 Gembarzewski 12, 144, 245
 Głębowa 190
 Gojski Krzysztof rotm. 88, 89, 91, 94—98, 103, 144, 190
 Goldys Dymitr 193
 Gomółka Mikołaj 189
 Górnicki Ł. 235, 236, 243
 Górny Wojciech 175
 Górski K. 11, 12, 62, 65, 108, 144, 145, 146
 Grabowski A. 203
 Grabowski P. 112, 113, 195, 233, 243
 Grodzicki por. 97
 Grzybowski Jan 181
 Gustaw Waza 18, 118
 Heidenstein R. 67, 73, 77, 86, 94, 101, 107, 144, 231, 243
 Henryk Bawarski 41
 Henryk I 16
 Henryk IV 16
 Henryk Walezy 42, 45, 47, 53, 65
 Herbord 28
 Herburtowa 150
 Hlebowicz 53
 Hryńcio Wasyl 143
 Iwan Groźny 19, 37, 48, 58, 59, 72, 101, 106
 Iwan Srogi 29
 Iwanek Sebastian 156
 Iwanow Jaśko 70
 Jabłonowski 8, 140, 244
 Jacek z Perehińska 156, 222
 Jan Kazimierz 13, 215
 Jan III Sobieski 136, 137, 164, 198, 241
 Janicki 8, 65, 87
 Jarosz Adam 196
 Jazłowiecki 44
 Jedwabiński Jakub 199
 Jęlpatiewskij K. 63
 Karol V 237
 Karol XII 140
 Karopiński 110
 Kielbasa Józef 175
 Kluczycki 7, 146, 229, 245
 Kłodziński kasztelan 180, 212
 Klos 70
 Kochanowski J. 41
 Kochowski W. 19
 Kodnar Mikołaj 78
 Kolasz Adam 96
 Kolibaba 70
 Komorowski starosta 161
 Koniecpolski Al. 86, 126—128
 Korzeniowski 110
 Korzon T. 12, 64, 144, 145, 146, 244, 245
 Kossowicz 213
 Kostka-Napierski 12
 Kostołowski 245
 Kościuszko 98, 243
 Kotwiś 184
 Kozak Fedko 128
 Kozin Jan 197
 Kraushar 64
 Krudnar 78
 Kruszyński 110
 Kubala L. 64
 Kucharski W. 8
 Kukiel M. 201

- Kuntze 65
 Kurecki Piotr 125
 Kusy Jakub 224
 Kutrzeba S. 8, 64, 145, 229
 Ledóchowski 141
 Ligeza Wojciech 196
 Lippomano 244
 Lubawskij 64
 Lubowiecki Antoni rotm. 88, 91,
 93, 100, 102, 103, 105, 191
 Lubsak Matus 85
 Lukinich 61
 Łacki Eljasz 136
 Łebiński 63
 Łękiński 44
 Łopacki Andrzej rotm. 9, 88, 92,
 93, 103
 Łoziński W. 12, 240, 245
 Maciej Korwin 20, 21, 25
 Maksymilian 25
 Maksymilian I 18
 Mamonicz Stefan 126
 Markowski Konrad 156
 Marmol Jan 185
 Masiur Wojciech 79
 Masłowski 63
 Meynert 18, 26, 27, 63, 64
 Michał Korybut 135, 164
 Michałowski 146, 245
 Misiowski rotm. 111
 Mleczko star. 113, 208
 Młynarczyk 70
 Młyniec 70
 Modrzewski A. F. 39, 48, 65
 Mroczek rotm. 89
 Mystowscy 228
 Myśliborski Jakub rotm. 91, 92,
 95, 98, 103, 144
 Naruszewicz Krzysztof 118
 Nędzowski 13
 Niemiec Jan 213
 Niemiec Mateusz 213
 Nowak Wojciech 82, 218
 Okuniowski Mateusz 78
 Oldakowski Krzysztof 116, 118
 Orłowski Mikołaj 155
 Oruś arendarz 158
 Orzechowski S. 48, 64
 Orzelski S. 44, 54, 56, 65, 114,
 231, 243
 Otrembosz 110
 Otto bp 28
 Papież Piotr i Jadwiga 226
 Pawiński 7, 65, 75, 86, 87, 144,
 145, 146, 200, 202, 229, 244
 Perzyna Tomasz 85
 Piasecki P. 38, 65
 Piekosiński F. 64
 Piotrowski ks. 100, 102, 103,
 145, 201
 Piotrowski rotm. 110
 Piringer 64
 Piwko por. 97
 Polkowski I. 65, 87, 144, 145
 Pop Mikołaj 129
 Poradowski Jakub rotm. 88, 111
 Porębski 154
 Pozowski Stefan 136
 Pretwicz Jakub 45
 Prochaska A. 201
 Pytko Michał 157
 Raczek 184
 Raczyński E. 87, 237, 244
 Radoń Jakub 85

- Radziwiłł Krzysztof 19, 76, 87,
115, 116, 117, 118, 145, 151,
200
- Radziwiłł Mikołaj 56, 57, 59
- Rafacz J. 12, 68
- Rey M. 40
- Rozwadowski Andrzej 136
- Roźniatowski 110
- Ruggieri 48, 238
- Rutkowski 87
- Rządkowski Kazimierz 136
- Rzuchowski 109
- Sapieha Lew 116, 118, 120
- Serny Mikołaj rotm. 79, 89, 91,
93, 95—98, 101—104, 150, 167,
175, 189, 190
- Siemieński 8
- Sienicki 54
- Sitko Szymon 221
- Skrobowicz Andrzej 116
- Skwarczyńscy 228
- Sławek Mikołaj 224
- Służewski 155, 183
- Snarski Andrzej 116
- Sobieski W. 8
- Socha Z. 201, 202
- Sochaniewicz St. 12, 68, 229
- Sojka Matys 190
- Sokołowski A. 145
- Sokołowski Jan 128
- Solikowski J. D. 235, 243
- Sołtys Oleksy 79
- Spasowicz 65
- Spytek Jordan 243
- Spytka Mikołaj 79
- Srocki Wincenty 216
- Szredziński rotm. 110
- Stadnicki A. 11, 68, 144, 203,
230
- Stanisław August 244
- Starowski 20
- Stepanow Sicz 70
- Stocki rotm. 109
- Stopka Michał 193
- Susukuj Ignacy i Filip 128
- Swachowicz Wojciech 211
- Swaracki Wojciech rotm. 88, 89,
91, 93, 94, 103, 106, 171
- Świdrygiello 29
- Świetlik Jan 78
- Świętochowski A. 13
- Szczurek 193
- Szczyglik Krzysztof 163
- Szyców Chwiedko 156
- Szymański 10, 13, 64
- Tarnowski Jan 39, 62, 65
- Tarnowski St. 65, 243
- Timon 64
- Tkacz Piotr 128
- Trembecki Jan rotm. 92, 94,
103, 190
- Tupiak Andrzej, Senio, Leszek
i Iwan 129
- Turowski 64
- Ukowski Jan 116
- Ulanowski B. 8
- Ustrzycki 164
- Wargowski Paweł 211
- Wawrzyńczuk Kasper 197
- Wereszczyński bp. 232
- Widajewicz J. 70, 87
- Widukind 63
- Wierzbński rotm. 109
- Wierzbowski T. 64
- Wilczek rotm. 127
- Władysław III 29

- Władysław IV 95, 126—130
 Włodarz Michał 193
 Włodarz Szczęsny 193
 Włodimirskij-Budanow 63
 Wojakowski Andrzej rotm. 136, 165, 198
 Wolan A. 40, 46, 48, 65
 Wolski 97
 Wojdat Walerian 116
 Wójcicki 64
 Wójcik Paweł 157
 Wybranowski Wawrzyniec rotm. 88, 89, 92—94, 100—105
 Wysowczyk Stasiek 175
 Wysowczyk Szymek 79
 Zając Szczęsny 193
 Zakrzewski W. 95
 Załęski rotm. 98, 126
 Zamojski Jan 8, 89, 105—108, 150, 167, 173
 Zapolski 97
 Zapolya Jan Zyg. 26
 Zawisza Stefan 136
 Zborowski 48
 Ziemomysł 28
 Zięba 69
 Zygmunt I 33, 35, 65
 Zygmunt II August 37, 41, 244
 Zygmunt III Waza 19, 87, 108, 115, 116, 151, 159, 195
 Żołnierz 69
 Żółkiewski Stanisław 108
 Żółtowski Bartłomiej rotm. 88, 92, 94, 97, 103, 191
 Żurowski rotm. 141
 Żyłka Mikołaj 193



S P I S R Z E C Z Y

Przedmowa	3
Wstęp. Źródła i piśmiennictwo	7
Rozdział I. Geneza piechoty wybranieckiej	15
1. Organizacja obrony podług klucza wybranieckiego u obcych 15. — 2. Powoływanie żołnierza łanowego w Polsce 28. — 3. Zagadnienie obrony w czasie bezkrólewia 1573—1575 r. 40. — 4. Ustanowienie piechoty wybranieckiej przez Stefana Batorego 49. — 5. Przypisy 63.	
Rozdział II. Ogólne przepisy o powinności wojskowej wybrańców	66
1. Nazwa wybrańców i jej przekształcenia 66. — 2. Ramy konstytucji i pierwsze uniwersały o piechocie wybranieckiej 70. — 3. Sposób rekrutacji i przymioty dobrego piechura 75. — 4. Przywileje i obowiązki wybrańców 83. — 5. Przypisy 86.	
Rozdział III. Wybrańcy w służbie Rzeczypospolitej	88
1. Pod rozkazami wielkich hetmanów (1580—1620) 88. — 2. Wybrańcy litewscy 114. — 3. Próby podtrzymania instytucji wybranieckiej i wprowadzanie „łanowego” w 1649 r. 120. — 4. Odnowienie instytucji, dalsza jej chwiejność i „przeformowanie” w 1726 r. 132. — 5. Przypisy 144.	
Rozdział IV. Przyczyny zanikania i upadku piechoty wybranieckiej	147
1. Postępowanie starostów i dzierżawców królewskich 147. — 2. Wybrańcy w służbie miejscowej	

161. — 3. Stanowisko i „praktyki” rotmistrzów wybranieckich 167. — 4. Gromada a wybrańcy 174. — 5. Sprawa zastępstwa wojennego 188. — 6. Przypisy 200.

**Rozdział V. Wybraniectwa pod
względem prawnym i gospodar-
czym 204**

1. Znaczenie przywileju 204. — 2. Uprawnienia gruntowe wybrańców 207. — 3. Wolności 217. a) Wolności lasowe i gruntowe 218. b) Uprawnienia wodne 221. c) Uprawnienia przemysłowe 222. — 4. Gospodarstwo wybrańca 223. — 5. Przypisy 229.

Zakończenie 231

Opinie pisarzy politycznych i historycznych o piechocie wybranieckiej, liczba wybrańców oraz znaczenie chłopów dla obrony państwa 231. — Przypisy 243.

Indeks osób 247



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

1325/2



12-001325-000-0